

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

31. posiedzenia I. sesji IX. peryodu

z dnia 30. października 1908.

## TREŚĆ.

Spis petycyj Głos p. T. Starucha na poparcie petycji l. s. 3121.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Makucha i tow. w sprawie obsadzenia posady nauczyciela w seminarjum nauczycielskiem żeńskim w Przemysłu.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Kurowca i tow. w sprawie przynaglenia budowy i kreowania c. k. Sądu powiatowego w Krasnej powiat Kałusz.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Tracza i tow. w sprawie budowy mostu na rzece Czeremoszu między Kutami a Wiźnicą.

Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji miasta Lwowa o zmianę §. 21. ustawy budowlanej dla miasta Lwowa. Uchwalenie wniosku komisji.

Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909. Rubryka V. Głos p. Rittla.

Wybór dwóch członków i dwóch zastępców członków krajowej komisji dla włości rentowych.

Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909. Rubryka V. Głos p. T. Starucha,

Ogłoszenie wyniku z wyborów dwóch członków i dwóch zastępców członków krajowej komisji dla włości rentowych.

Dalszy ciąg ogólnej rozprawy nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909. Rubryka V. Głos p. Stapińskiego. Uchwalenie zamknięcia rozprawy i wniosku p. Wasunga. Głosy pp. Dumki, Krężła, Makucha i Wasunga.

*(Przerwa posiedzenia).*

*(Posiedzenie wieczorne).*

Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem krajowym na r. 1908 i 1909. Rubr. V. Głosy pp. Adama, Bandrowskiego, Merunowicza, Dembowskiego, Stojałowskiego, Skołoszewskiego, ponownie Dembowskiego, Dudykiewicza, Stapińskiego i sprawozdawcy. Rozprawa szczegółowa nad rubr. V. Dział I i II. Głosy pp. Pinińskiego, Wasunga, Adama, Stojałowskiego, Męcińskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie powyższych działów rubr. V. oraz rezolucyj pp. Adama, Wasunga i Merunowicza tudzież odesłanie rezolucji p. Męcińskiego do komisji szkolnej. Dział III, IV i VI, Głosy pp. Winniczuka, Sandulaka, Krzysztofowicza i spr-



wodzawcy. Uchwalenie tych działów i wniosku p. Krzysztofowicza, Dział V.: Głosy pp. Andrzeja Lnbomirskiego, Pinińskiego, Bernadzikowskiego, Jedynaka, Cieleckiego i sprawozdawcy. Uchwalenie tego działu oraz rezolucyj p. A. Lubomirskiego i poprawki p. Bernadzikowskiego.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Ptaka i tow. w sprawie zmian w przedłożyć się mającym projekcie ustawy weterynaryjnej.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Witosa i tow. w sprawie zwrotu skradzionych pieniędzy przez posłańca pocztowego Stanisława Kanię w Czarny.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Szweda i tow. w sprawie niezalatwienia uchwały sejmowej z dnia 5. października 1907 o poborze należności stemplowych i prawnych od kontraktów kupna, sprzedaży i najmu.

Porządek dzienny.

### (Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 28 przed południem).

Przewodniczący: JE. **Marszałek** krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 136.

**Marszałek**. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół z 29-go posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 30-go posiedzenia jest złożony w biurze sejmowem do przejrzenia.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta spis petycji wniesionych po dzień 30/X 1908*).

2266. L. s. 3095. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu p. p. Tarnowskiego w sprawie pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów — do Wydziału krajowego.

2267. L. s. 3096. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu p. p. Tarnowskiego w sprawie organizacyi biur pośrednictwa pracy — do kom. administracyjnej.

2268. L. s. 3097. Polski Związek chrześcijańskich robotników w Krakowie p. p. Sobolewskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2269. L. s. 3098. Polski Związek chrześcijańskich robotników we Lwowie p. p. Sobolewskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2270. L. s. 3099. Towarzystwo „Ochronki dla małych dzieci w Chrzanowie p. p. E. Mycielskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2271. L. s. 3100. Gmina Jasienica p. p. Winniczuka w sprawie zaprowadzenia kursu przygotowawczego do I. kl. w gimnazyum ruskiem w Stanisławowie — do kom. szkolnej.

2272. L. s. 3101. Mieszkańcy Błudnik p. p. Winniczuka w sprawie założenia kursu przygotowawczego w gimnazyum ruskiem w Stanisławowie — do kom. szkolnej.

2273. L. s. 3102. Towarzystwo majstrów szewskich w Krakowie p. p. Maryewskiego w sprawie dostaw obuwia — do kom. przemysłowej.

2274. L. s. 3103. Józef Witwicki, em. nauczyciel w Kurzonach p. p. T. Starucha o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

2275. L. s. 3104. Wydział powiatowy w Krośnie p. p. Gorayskiego o odpisanie kwoty 5116 K. 27 h. z powodu rabunku — do komisji podatkowej.

2276. L. s. 3105. Kyryło Czaban w Porczyńie p. p. T. Starucha w sprawie tamt. gospodarki gminnej — do kom. gminnej.

2277. L. s. 3106. Kyryło Czabaw w Porczyńie p. p. T. Starucha w sprawie tamt. gospodarki gminnej — do kom. gminnej.

2278. L. s. 3107. Łuciów Stefan i tow. pasiecznicy w Rychłyczach p. p. T. Starucha o zapomogę — do Wydziału krajowego.



2279. L. s. 3108. Gmina Smerek p. p. A. Starucha o kreowanie starostwa w Baligródzie — do komisji administracyjnej.
2280. L. s. 3109. Gmina Smerek p. p. A. Starucha o poprowadzenie toru normalnej kolei z Liska Łukawicy przez Baligród do Cisny — do komisji kolejowej.
2281. L. s. 3110. Gmina Lipowice p. p. Lewickiego w sprawie uwolnienia od płacenia myta w Lubaczowie — do kom. drogowej.
2282. L. s. 3111. Łukasz Czabak nauczyciel w Hurniu p. p. Oleśnickiego o policzenie lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
2283. L. s. 3112. Wydział powiatowy w Buczaczu z petycją gminy m. Monasterzysk p. p. St. hr. Badeniego o subwencyę 10.000 K. na dokończenie regulacji miasta po pożarze w r. 1903 — do Wydziału krajowego.
2284. L. s. 3113. Mieszkańcy gminy Turze p. p. Tracza w sprawie zamykania szynków — do kom. administracyjnej.
2285. L. s. 3114. Wydział Rady powiatowej w Rudkach p. p. Rayskiego o podwyższenie dotacji na 75% kosztów budowy drogi Rudki-Tuligłowy i Komarno-Kołodrubry — do Wydziału krajowego.
2286. L. s. 3118. P. U. którem exhibituje się petycyje wniesione p. p. Oleśnickiego w sprawie reformy wyborczej do Sejmu a to mieszkańców gminy: Wojsławice, Poźdimierz, Perespa, Bodiątyń, Wolica komar., Jastrzębice, Spasów, Wołowin, Tudorkowice i Poźdżałów — do kom. reformy wyborczej.
2287. L. s. 3119. Procyk Teodor, gospodarz w Prysowcach p. p. Dudykiewicza o zapomogę na wyrób dachówek cemento wych — do Wydziału krajowego.
2288. L. s. 3120. Gmina Jezierzany p. p. Dudukiewicza o zwrot zapłaconej prestacyi szkolnej — do kom. szkolnej.
2289. L. s. 3121. Żenczyk Marya w Zaturzu p. p. T. Starucha z zażaleniem na Wydział powiatowy w Roha-

tynie w sprawie budowlanej — do kom. administracyjnej.

**Marszałek.** Do tej petycyi zażądał głosu p. Staruch. Udzielam mu głosu.

P. Tymoteusz **Staruch.**

Wysokyj Sojme!

Nijaka Marja Żenczyk z Załuża powita rahatyńskoho pobudowała sobi stajniu murowanu, dachiwkoju krytu, na szczo jeji rada hromadska dała pozwolenie a wydił powitowyj tuju koncesyju zatwerdyw.

Teper wże jak stajnia pobudowana, susida wnis do Wydiłu krajewoho suprotyw, a Wydił krajewyj zariadyw, szczo by Wydił powitowyj uneważyw koncesju. Wydił powitowyj uneważyw, Wydił krajewyj toje uneważnienie zatwerdyw i nakazaw stajniu rozkynuty.

Czerez toje bidna wdowycia Marja Żenczyk ponesłaby szkodę na kilkasot guldeniw.

Ona zwertała sia na wsiaki storony z proszeniami i podaniami do starostwa, do Wydiłu krajewoho — ale darma, ostatnie riszenie było, szczo by stajniu rozkynuty.

Otże ja prosywby, szczo by Wysokyj Sojm uwzhladnyw petycyju toj bidnoj wdowyci, i preporuczyw Wydiłowi krajewomu cofnuty toto riszenie, bo se je ruina dla bidnoj kobity, pozajak materjał rozkinenyj ne dast sia ny na szczo użyty,

**Marszałek.** Proszę o odczytanie dalszych petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

2290. L. s. 3122. Koło miejscowe T. S. L. w Sniatynie p. p. Adama o zapomogę — do komisji szkolnej.

2291. L. s. 3123. Nauczycielstwo ludowe w Przemyślu p. p. Adama o posunięcie do II. klasy plac — do komisji szkolnej.

2292. L. s. 3124. Gmina Lutowiska i okoliczne p. p. Pastora o utworzenie Sądu w Lutowiskach — do komisji prawniczej.

2293. L. s. 3125. Gmina Gorlice p. p. Pastora w sprawie odszkodowania gminie po r. 1910 za zniesienie prawa propinacyi — do komisji administracyjnej.



2294. L. s. 3126. Bursa dla uczniów szkoły kołodziejkiej w Grybowie p. p. Pastora o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2295. L. s. 3127. Gmina Krasna p. p. Kurowca o utworzenie Sądu powiatowego w Krasnej — do komisji prawniczej.

2296. L. s. 3128. Mieszkańcy m. Wojniłowa p. p. J. Brunickiego o przemianę przestanku osobowego w Martynowie na stacyę osobowo-towarową — do komisji kolejowej.

**Marszałek.** Proszę o odczytanie interpelacyj.

Sekretarz p. **Skwarko** (czyta):

Interpelacyja p. Makucha i tow. do c. k. Prawytelstwa w sprawie obsadzenia posady uczytela w uczytelskim żeńskim semynary w Peremyszły.

Interpelacyja p. Kurowcia i tow. do c. k. Prawytelstwa w sprawie prynahlenie budowy i kreowania c. k. Sudu powitowoho w Krasnij pow. Kałusz.

Interpelacyja p. Tracza i tow. do c. k. Prawytelstwa w sprawie budowy mostu na Czeremoszy meży Kutamy a Wyżnycej.

**Marszałek.** Interpelacye te odstapię p. Komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy miasta Lwowa o zmianę §. 21. ustawy budowlanej dla miasta Lwowa. (Aleg. 411).

Sprawozdawca poseł Sare ma głos.

Sprawozdawca p. **Sare** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku kosmiyi.

Sprawozdawca p. **Sare** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy.

## U s t a w a

z dnia . . . . . zmieniająca postanowienia §. 21. ustawy z 21. kwietnia 1885 Dz. u. kr. Nr. 31. zawierającej ustawę budowniczą dla królewskiego stołecznego miasta Lwowa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

### §. 21.

Postanowienia §. 21. ustawy z dnia 21. kwietnia 1885 dz. u. kr. Nr. 31. zawierającej ustawę budowniczą dla królewskiego stołecznego miasta Lwowa zostają uchylone, a natomiast paragraf ten ma opiewać, jak następuje:

a) Domów mieszkalnych nie wolno z reguły budować wyżej jak na trzy piętra, nie licząc parteru, przyczem mezanin liczy się za piętro.

b) Domy jednopiętrowe mogą być wszędzie budowane bez względu na szerokość ulicy.

c) Domy dwu lub trzypiętrowe wolno stawiać tylko tam, gdzie ich wysokość nie przewyższa szerokości ulicy.

d) Natomiast wolno:

1) w miejscu, gdzie już dom istniał, budować dom nowy w wysokości dawniejszego;

2) w ulicy częściowo już zabudowanej wyprowadzić dom nowy w wysokości większej części domów tamże już istniejących;

3) w wypadkach ad 1. i 2. wysokość domu nie może atoli przenosić 16 metrów;

4) na narożnikach dwóch ulic budować dom w wysokości odpowiadającej szerszej ulicy, atoli długość takiego narożnego budynku w ulicy węższej nie może przenosić dwukrotnej szerokości tej węższej ulicy.

e) Budowa domów czteropiętrowych może być również dozwoloną:

1) w ulicach i przy placach, które oznaczy Rada miejska a ich szerokość wynosi przynajmniej 22 metrów;

2) na narożnikach dwóch ulic pod warunkami zawartymi w ustępie d/4;

3) w śródmieściu w ulicach głównych



o szerokości nie mniejszej, jak 15 metrów, wysokość domu takiego nie może jednak przenosić 20 metrów.

f) Dokoła rynku nie wolno budować domów frontowych czteropiętrowych.

g) Jeżeli domy są cofnięte od frontu według warunków §. 20. wolno podnieść ich wysokość w miarę szerokości odstepu od linii regulacyjnej.

h) Maksymalna wysokość budynku, o ile jej poprzednie ustępy nie określają, nie może przenosić 22 metrów.

Wysokość ta mierzy się od najwyższego punktu chodnika do górnej krawędzi gzymsu głównego.

## Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

## Art. III.

Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Sare.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

**Marszałek.** Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Sare.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje wybór dwóch członków i dwóch zastępców członków krajowej komisji dla włości rentowych.

Proszę pp. Kwestorów poprosić pp. posłów, którzy są na korytarzach, aby

weszli do sali, gdyż z powodu braku dostatecznej liczby posłów w sali nie możemy przystąpić do wyboru.

(*Wielu posłów wchodzi do sali. Sekretarze obliczają obecnych*)

Nie mogę zarządzić wyboru, ponieważ w sali niema dostatecznej liczby posłów.

Przystępujemy do dalszej rozprawy szczegółowej nad budżetem, mianowicie nad Rubr. V.

Głos ma zapisany p. Rittel.

P. Rittel. Wysoki Sejmie!

Dla posła, zasiadającego pierwszy raz w tym Wysokim Sejmie niezbyt bezpieczna to rzecz apelować do Izby i chcieć zwrócić na się uwagę. Jeżeli to tedy zwrócić, to przedewszystkiem przez wzgląd na sprawę, którą chcę poruszyć i na którą chcę zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu.

Słyszeliśmy już w ciągu tegorocznej dyskusji przy sprawozdaniach o rozmaitych sprawach a przedewszystkiem w ogólnej rozprawie nad budżetem, utyskiwania nad zupełnieniem naszych szkół średnich, a zwłaszcza gimnazjalnych. Utyskiwania to słuszne, bośmy z ust kompetentnych słyszeli, że zajmujemy w Europie pierwsze miejsce pod względem procentowego udziału uczniów w szkołach średnich, a w szczególności gimnazjalnych.

Cyfra ta jest może imponującą, ale jest po części także i zastraszającą. Dla tego utyskiwania są słuszne, a jeżeli się zapytamy, dlaczego? tośmy już i odpowiedź po części słyszeli.

Cały kierunek naszego publicznego wychowania, cały kierunek naszej edukacji jest jednostronny; wszystkie nasze szkoły jak gdyby miały tylko jedno przed sobą zadanie: przygotowania materiału urzędniczego. Pragnieniem i dążeniem naszej młodzieży idącej do szkoły, nie zawsze jest chęć osiągnięcia wiedzy, ale głównym, jej celem aby po ukończeniu studyów mogła stanąć u stóp hierarchicznej drabiny urzędniczej, by potem z większem lub mniejszem powodzeniem piąć się ze stopnia na stopień, albo mówiąc wyraźniej z rangi do rangi.

Musi, zdaje mi się, nastąpić gruntowne przeobrażenia w naszych pojęciach i wyobrażeniach o edukacji publicznej aby temu tamę położyć, musi nastąpić, to, co filozof niemiecki nazywa „eine Umwerthung der Werthe“ a wówczas



możebyśmy zrozumieli, że ten jednostronny kierunek naszego wychowania jest szkodliwym dla kraju.

Jeżeli skonstatujemy, że w naszych szkołach średnich ilość uczniów wynosiła w roku szkolnym 1901 — 21.393. że od tego czasu rok rocznie prawie systematycznie, wzrastała regularnie o okrągło 2000 uczniów, tak, że w r. szkolnym 1906 — 1907 wynosiła 32 906 — wówczas mimowoli musimy zadać sobie pytanie, co z tą masą młodzieży zrobić, co z nią się stanie.

Sądzę, że gdybyśmy nawet potworzyli te wszystkie starostwa, o które tutaj posłowie i gminy i rozmaite instytucje się upominają, gdybyśmy te wszystkie sądy powiatowe na podstawie wniosków jak i prośb już tego roku kreowali, to jeszcze nie znajdziemy miejsca na pomieszczenie tych wszystkich kandydatów urzędniczych, i dlatego, jak powiedziałem, nastąpić musi przeobrażenie naszych pojęć, musimy zrozumieć, że koniecznym jest stworzyć albo wykształcić inny nowy typ szkół dla przysposobienia i wykształcenia naszej młodzieży.

W pierwszym rzędzie obowiązkiem państwa i obowiązkiem kraju dążyć do tego, ażeby szkoły przemysłowe, handlowe i w ogóle szkoły zawodowe, które w innych krajach choćby tylko monarchii austriackiej, już tak wysokie zajmują stanowisko, także u nas doszły do tego znaczenia, na jakie ze stanowiska ogólnego potrzeb publicznych zasługują.

Że państwo nasz kraj pod tym względem dotychczas po macoszemu traktowało, że w rządzie krajów i królestw reprezentowanych w Radzie państwa „my zupełnie jesteśmy zaniedbani i pod względem wyposażenia w szkoły zawodowe, a w szczególności przemysłowe i handlowe prawie na szarym znajdujemy się końcu — tego dowód mamy w cyfrach statystycznych o ilości i kosztach szkół zawodowych austriackich.

Istnieje dzisiaj w Austrii zakładów dla kształcenia zawodowego w szczególności w Czechach instytucji centralnych i państwowych szkół przemysłowych 10, zawodowych 42; zakładów państwowych zatem razem 53; w Austrii niższej 8 instytucji centralnych, 3 szkoły przemysłowe, 2 szkoły zawodowe — razem 13; na Morawii 4 szkoły państwowe przemysłowe, 10 zawodowych — razem

14. W Galicyi mimo bez porównania większego obszaru, mimo znaczniejszą liczbę ludności istnieją 2 szkoły przemysłowe i 4 szkoły zawodowe — razem 6. Jestto cyfra, która chyba nie wytrzymuje żadnego porównania z cyfrą szkół znajdujących się w innych prowincjach. Budżet tych szkół państwowych wynosił już w r. 1902 8,420.308 K, a w r. 1908, wzrósł do 14,442.144 K.

Jeżeli z tymi cyframi porównamy cyfrę kosztów szkół Galicyi, która wynosi 596,100 K to znaczy niespełna 6% tej ogólnej cyfry, albo aby dać dokładnym 587% to zrozumiemy, jaka na tym polu krzywda się dzieje naszemu krajowi. Łatwo wobec tego zrozumieć, że stosunek frekwencji w naszych szkołach zawodowych nie stoi w żadnym stosunku do cyfry frekwencji szkół zawodowych przemysłowych w szczególności w innych krajach Austrii i podczas gdy w szkołach państwowych austriackich liczba uczniów wynosiła w roku szkolnym 1904/5 26430, w r. 1905/6 28411, wynosiła liczba uczniów w tychże szkołach państwowych w Galicyi w roku szkolnym 1904/5 1291, a w roku 1905/6 1380.

Z tych faktów wynikają dwa postulaty: jeden dla nas a drugi do rządu. Dla nas postulat, o którym już wprzód wspominałem, przeobrażenia pojęć o wymogach i zadaniach edukacji publicznej, a drugi postulat do rządu, aby większą pieczołowitością i większą opieką niż dotychczas otaczał szkoły zawodowe i aby jak najrychlej przystąpił do systematycznej, celowej, świadomej swoich obowiązków akcji na polu powiększenia liczby szkół zawodowych a w szczególności handlowych i przemysłowych. A jeżeli wolno użyć tego określenia, które już tylokrotnie w tej Wysokiej Izbie padło a które tak wdzięcznym echem odbija się kraju, to użyję tego słowa, że musimy przystąpić do „uprzemysłowienia“ naszego szkolnictwa. To wydaje mi się dzisiaj jednym z kardynalnych obowiązków naszych, który spełnić mamy, jeżeli mamy na oku dobrobyt a może i byt, narodowy byt kraju naszego.

Naturalnie o rezolucji do społeczeństwa mowy być nie może, ale do Wysokiej Rady szkolnej krajowej możemy się zwrócić z wezwaniem aby te postulaty, jakim sobie pozwoliłem dać wyraz, zechciały wysłuchać i o ile możliwości je urzeczywistniły. Pozwolę sobie tedy w duchu tych moich wywodów zwrócić się



do Rady szkolnej krajowej z rezolucjami następującymi:

(czyta):

1. Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, by wypracowała szczegółowy program dalszego systematycznego rozwoju szkolnictwa przemysłowego i handlowego w kraju.

2. Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, by przeprowadziła reorganizację agend dotyczących szkolnictwa zawodowego w tym kierunku, iżby agendy te traktowane były z potrzebną pieczołowitością i szybkością.

Wysoki Sejmie!

Jeżeli z takim przejęciem płynącym z głębokiego przekonania przemawiam za uprzemysłowieniem szkół, to obok względów natury ogólnokrajowej, obok względów na całość społeczeństwa, kierują mną względy natury może cokolwiek ściślejszej ale mnie bardzo blisko obchodzącej. Czynię to ze stanowiska uobywatelenia szerokich warstw ludności, które dotychczas w społeczeństwie naszym niezupełnie równomierną odgrywały rolę i które wogóle w naszym życiu społecznym nie mogły dojść do tego znaczenia, na jakie zasługują a jakie w interesie całego kraju byłoby pożądane. Z czyjej to się stało winy, w tej chwili dochodzić nie chcę, ja konstatuje fakt, i z tym faktem się liczę.

Udział żydów w szkolnictwie średnim jest duży, jest stosunkowo znacznie większy aniżeli udział reszty ludności w szkolnictwie średnim. W roku szkolnym 1905/6 udział ten młodzieży żydowskiej wynosił 20·98% a w szczególności: w gimnazyjach 20·99%, w szkołach realnych 25·82%. Jeżeli uwzględnimy, że przyrost procentowy w ostatnim dziesięcioleciu wynosił: młodzieży rzymsko-katolickiej 79·28%, grecko-kat. 101·61%, to wzrost młodzieży żydowskiej wynosił w tym dziesięcioleciu 112·15% ogólnej liczby uczniów, to zrozumiecie Panowie, że jeżeli lękiem i obawą przejmują nas los tej ogromnej masy młodzieży opuszczającej szkoły średnie, to mnie, jako żydowi, leżeć musi na sercu los tej jeszcze większej masy młodzieży opuszczającej szkoły średnie a nie znajdującej potem odpowiedniego dla siebie zajęcia, a która chyba na to jest skazana, aby powiększyć szeregi proletaryatu inteligencji, aby powiększyć szeregi malkontentów, szeregi

tych, którzy sobą społeczeństwu szkodę przynoszą. Dla tej młodzieży, choćby nawet była w stanie docisnąć się do tej drabiny hierarchicznej, o której wprzód mówiłem, wykluczona jest chyba nadzieja, aby choćby tylko na pierwszy mogła się dostać stopień. Jeżeli ktoś na to odpowie, że stoją jeszcze dla tej młodzieży otworem zawody liberalne, w takim razie obawiałbym się, że znowu się odezwą, nawet w tej Izbie głosi, że już dzisiaj w tych zawodach liberalnych, w izbach adwokackich, w izbach lekarskich jest przepełnienie żydowskie. Jabym wolał, aby te liczne zastępy młodzieży gdzieindziej się skierowały, jabym wolał tę młodzież skierować do zawodów bardziej praktycznych, w interesie jej własnym i w interesie społeczeństwa, dla którego pracować chcemy; wolałbym, aby część tej młodzieży, choćby nawet przeważna, zamiast w szkołach średnich, zamiast w szkołach humanistycznych, wykształcała się i przysposabiała do przyszłego życia w szkołach zawodowych a w szczególności handlowych i przemysłowych i sądzę, że wówczas społeczeństwo znacznie więcej miałoby z niej pożytku niż dzisiaj, gdy tak ogromna jej masa szuka wykształcenia — przyznaję, że z konieczności — w szkole humanistycznej.

Że taki kierunek wychowania w szczególności także młodzieży żydowskiej, byłby w interesie kraju, albo mójby być dla kraju, w odpowiedni sposób wyzyskanym i spożytkowanym, pod tym względem zdaje mi się, opinia może być jednomyślna; skonstatowano to już nawet w tegorocznej generalnej debacie budżetowej, że jedną z przyczyn, że nasz handel i przemysł nie może stanąć na tej wysokości, której wszyscy pragniemy, jest między innymi brak przedsiębiorczości, brak zmysłu inicjatywy i poprostu zmysłu spekulacyjnego, które dla handlu i przemysłu są konieczne. Zdaje mi się, że żydom tej przedsiębiorczości, tego zmysłu komercyjnego chyba nikt nie odmówi, a gdybyśmy nic innego przed sobą nie mieli tylko tegoroczne sprawozdanie komisji przemysłowej o akcyi kraju na polu uprzemysłowienia tego kraju, to i wówczas przekonalibyśmy się, że nadzwyczaj niewielka ilość nowych, zdrowych, przedsiębiorstw przemysłowych znajduje się w rękach żydowskich, że one wszystkie zarówno przez wygląd na osobę przedsiębiorców, jakoteż na sposób prowadzenia, rokują świetne nadzieje i będą pożytkiem nie tylko dla



nich samych, ale także dla kraju. Dlatego chciałbym wyzyskać te siły intelektualne, ten zasób talentu na polu ekonomicznym w ogólnym interesie kraju.

Dlatego chciałbym skierować te rzesze młodzieży do szkół zowodowych.

Czy to Wysokiemu Sejmowi się uda i czy w razie, gdyby to się stało, cel przezemnie zamierzony będzie osiągnięty?

W roku ubiegłym miał Wysoki Sejm sposobność słuchać z natężoną uwagą mowy mojego poprzednika w mandacie p. Löwensteina. Sprawozdanie stenograficzne sejmu notuje przy końcu przemówienia „huczne oklaski, mowca odbiera liczne gratulacje“. Był więc ogromny sukces — oratorski, a praktyczny?...

(Głos. Zero).

W roku ubiegłym z wielkim zadowoleniem i pewną dumą czytałem o stanowisku zajętem przez Koło Polskie w Wiedniu wobec znanej osławionej rezolucji Schmidta. Koło Polskie prawie jednomyślnie przeciw tej rezolucji się oświadczyło i głosowało.

Ale patrząc na to wszystko, co się tu w kraju dzieje na tem polu, smutek nas ogarnia, lęk i obawa przejmuje nas, że inne są słowa a inne są czyny, że to, zazchem się oświadczamy w teorii, pozostaje w praktyce niewykonane. Zdaje się, jakoby w postępowaniu albo naszej najwyższej magistratury szkolnej albo jej podwładnych organów wykonawczych istniał system, który niedaleko odbiega od tego, co się mieści w rezolucji Schmidta.

W naszych seminariach nauczycielskich utrudniamy i uniemożliwiamy młodzieży żydowskiej przystęp. W ostatnich pięciu latach było przeciętnie w męskim seminarium lwowskim żydowskich uczniów 14, w seminarium żeńskim w ostatnim pięcioleciu były tylko 2 uczence, a w tym roku w męskim seminarium przyjęto żydowskich uczniów 9 a w żeńskim nie przyjęto żadnej.

Czy się też do żeńskiego seminarium żadna uczenica nie zgłosiła, mam prawo wątpić!

W gimnazyach naszych ze szczególną systematycznością i niejako planowo przeprowadza się to wszystko, czego domagał się Schmidt w swojej rezolucji. Tworzą się w naszych gimnazyach osobne klasy żydowskie, tworzą się w klasach osobne oddziały dla żydów a osobne

dla nieżydów. Mógłbym mnóstwo przytoczyć przykładów, gdzie ten system z całą ścisłością i z całą dokładnością jest przeprowadzany.

W szkołach ludowych kierownicy wprost oświadczejają: „my żydów w tej szkole nie potrzebujemy“ — a w szkole jednej nauczycielka kierująca klasą przeprowadziła w tej klasie — jak już powiedziałem — podział tak dokładnie, że z jednej strony siedzą wyłącznie żydówki a z drugiej nieżydówki.

Osobna konewka z wodą dla żydówek, osobna dla nieżydówek — przestroga dla uczenic, aby przypadkiem nie chciały się skoszernić albo strefnić, gdyby przypadkiem z tej samej konewki chciały zaczerpnąć wodę.

Sposób traktowania nauczycieli religii jest chyba wyjątkowy i nadzwyczajny. W całej Galicyi na całą ilość naszych szkół średnich są dwaj nauczyciele mianowani do nauki religii żydowskiej, reszta innych udziela nauki religii za ryczałtem, który dochodzi do kwoty 40 koron od godziny. Ilość godzin nauki religii jest rozmaita, stosownie do tego, jak ów nauczyciel za taki ryczałt może uczyć i zdarza się, że na przykład, na 8 klas wyznaczonych jest godzin szkolnych dla nauki religii na cały tydzień 6 albo jak w jednym gimnazjum — na całe gimnazjum tygodniowo 4 godziny.

Są gimnazyja, gdzie wogóle tej nauki religii żydowskiej się nie udziela.

W stolicy, tu we Lwowie usamodzielniono jedną filię, zamianowano od razu dwóch katechetów: dla nauki religii rzymsko-katolickiej i grecko katolickiej, a dla żydowskiej nie mianowano nauczyciela, a w tem gimnazjum było zapisanych w roku szkolnym 1905/6 uczniów 662 rzymsko-katolickich, 88 grecko-katolickich i — 263 żydów.

Jeżeli Wysoki Sejm do nauki religii tak wielką przywiązuje wagę, jeżeli tyle się mówi o wychowaniu moralnem, religijnem naszej młodzieży, wówczas zdaje mi się, że tego rodzaju stosunki specjalne wobec żydów nie powinny być nadal cierpiane.

Zdaje mi się, że to nie jest sposób wychowania młodzieży, bo w ten sposób nie można w tej młodzieży wzbudzać tego przywiązania do społeczeństwa, do kraju, do współobywateli, jakie jest koniecznem dla nich w życiu publicznem, że



to zarzewie separacyi, jeżeli nie nienawiści, wpajane w młode umysły od pierwszego zarania bardzo przykre musi w przyszłości wydawać owoce. I jabym z gorącym apelem zwrócił się do reprezentanta naszej najwyższej magistratury szkolnej, by zechciał tym oplakany, średniowiecznym, nieznośnym a dla nas wprost upokarzającym stosunkom koniec położyć.

Mam prawo prosić o to i domagać się tego nietylko jako żyd, ale przede wszystkim jako obywatel tego kraju, bo to, czego się domagam, leży nietylko w interesie tych rzesz, w imieniu których przemawiam, ale przede wszystkim w żywotnym interesie kraju, społeczeństwa i narodu.

Jeżeli się widzi to wszystko, jeżeli się na to patrzymy, na tę dyskrecpancyę pomiędzy słowami a czynami, wówczas mimowoli przypomina się odpowiedź owego kaznodziei niemieckiego, który wspaniale miewiał kazania, którego jednak życie prywatne w niezupełnej pozostawało z temi kazaniem harmonii „sądźcie mnie nie wedle czynów, lecz wedle słów“.

Jabym chciał i pragnął, byśmy w najbliższej przyszłości mieli sposobność na tem polu naszego życia publicznego sądzić tych, którzy stoją na czele tego życia nie wedle słów, ale wedle — czynów.

Jeżeli to się niestanie, jeżeli w tym kierunku nie nastąpi radykalna i gruntowna zmiana, wówczas Panowie utrudnią, uniemożliwicie pracę tym, którzy sobie za zadanie położyli uobywatelenie mas żydowskich

(*Brawa*).

i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dostarczycie przede wszystkim argumentów tym, którzy są nietylko naszymi przeciwnikami, ale wrogami tego całego ruchu, który my reprezentujemy.

Gdyby w tym kierunku nie nastąpiła zmiana, wówczas po prostu Panowie zniszczycie pracę, która celem naszego życia, niszcycie pracę pokoleń ostatnich i wpędzacie tę młodzież w szeregi tych, których ideałem dążenie do separacyi.

Ja chcę wierzyć, że w tym Wysokim Sejmie idea uobywatelenia żydów, idea przyciągnięcia ich do wspólnej pracy, zaprzężenia ich do pracy nad dobrem całości jeszcze przeważa, i że dlatego w tym kierunku nastąpi 4-ta zmiana o której się upominam.

Jeszcze parę uwag Panowie pozwolicie mi zrobić i proszę Ekscelencyę Pana marszałka o kilka chwil cierpliwości, liczę na nią wobec tego, że okazał się tak wyrozumiałym dla innych, którzy daleko dalej odbiegali od tematu.

Generalna dyskusya budżetowa, do której ja nie powrócę, stała na wysokości zadania. Omawiano w niej wszystkie zadania naszego życia publicznego, dawano wskazówki i wytykano drogowskazy. Ton jej był podniosły, godny chwili, aż przyszła dyskusya specjalna, a w niej od razu jakby zgrzyt żelaza po szkle odezwał się ks. p. Stojałowski, po koncercie symfonicznym zgrana i wytarta katarynka.

Dlaczego to się stało? Być może, że obraz byłby niezupełny, gdyby w niej brakło p. ks. Stojałowskiego. I poważny dramat szekspirowski musi koniecznie mieć dla kompletu swego — Nicka.

Mam za dużo respektu dla szaty kapłańskiej, którą nosi, słusznie czy niesłusznie nie moja rzecz sądzić, ks. Stojałowski, abym mógł tak odpowiedzieć, jak na to zasługuje, ale poseł Stojałowski? On biada nad tonem naszej dyskusyi budżetowej! on ubolewa nad tem, żeśmy się nie zdołali wznieść na wyżyny, na których onby nas chciał widzieć! On nad tem ubolewa.

Gracchi de seditione querentes. Ks. P. Stojałowski chce nam wmówić, że on od 30 lat pozostał wierny swemu programowi, zdaje się, że liczy na naszą krótszą pamięć idei, którzy byli świadkami tych wszystkich przeobrażeń i metamorfoz...

**Marszałek.** Przepraszam. Jesteśmy w tej chwili przy rozprawie ogólnej nad rubryką oświata i sztuka, proszę tedy nie dotykać przedmiotów, które nie zostają w żadnej łączności z oświatą i sztuką.

**P. Rittel.** Z oświatą... nie!

Muszę się naturalnie poddać wezwaniu JE. p. marszałka i przerwać temat, który i mnie nie był bardzo miły.

Ale niech mi wolno będzie na zakończenie wyrazić nadzieję, którą już jeden z moich przedmowców tutaj wyraził.

Jabym nic innego nie pragnął, ale tego, aby ze strony tego Sejmu na to hasło rzucone padła zasłużona odpowiedź.

My mamy prawo spodziewać się



tego wobec tego, że poseł Stojałowski cisnął wszystkim stronnictwom tej Wysokiej Izby w oczy zarzut, że w głębi duszy, w głębi serca przeważna część tej Wysokiej Izby czuje jak on.

Ja chciałbym to uważać za oszczerstwo, ale chciałbym także, ażeby to hasło rzucone znalazło echo, na jakie zasługuje. Mam nadzieję, że mimo najściślejszego przestrzegania naszego regulaminu, mimo zupełnego przystosowania się do uwag J.E. p. marszałka, znajdzie się jeszcze w tej Wysokiej Izbie i podczas debat, które przeprowadzamy, sposobność, ażeby to hasło separatyzmu i nienawiści odeprzeć. Jeśli tyle poświęciłem uwagi wychowaniu publicznemu, jeżeli tyle mówiłem o kierunku edukacji publicznej, uczyniłem to, jak zaznaczyłem wyraźnie, przede wszystkim w ogólnie odczutyim interesie kraju, uczyniłem to w dobrze zrozumianym interesie całego społeczeństwa.

Ja proszę tych wszystkich, którym dobro ogółu, dobro tego kraju leży na sercu, ażeby tej robocie i tej pracy, której nasze poświęciliśmy życie, zechcieli dopomódz.

Proszę Szanownych Panów! Ja i moi towarzysze, my wszyscy „czujemy się Polakami bez względu na to, czy to się komuś podoba, czy nie.

Nam tego tytułu nikt nie nadał i nikt nie ma prawa tego tytułu nam odebrać. My jesteśmy i czujemy się synami tego kraju, bośmy na tej ziemi się urodzili, bo na tej ziemi rodzili się nasi przodkowie i w znoju i mozole tutaj pracowali, bo w tej ziemi spoczywają naszych przodków kości. Odtąd z tego kraju nie wywabi nas żaden syreni głos separatysty syonistycznego, ani nas też nie wypędzi głos puszczyków tych, których w tej Izbie słyszeliśmy.

I dlatego przemówiłem; milczenie na tego rodzaju jadowite hasło byłoby grzechem wobec społeczeństwa, szkodą dla kraju i krzywdą narodu.

*(Brawa i oklaski.)*

**Marszałek.** Zanim prowadzić będziemy dalszą dyskusję, zarządzę wybór, który dotąd nie mógł mieć miejsca, mianowicie wybór 2 członków i 2 zastępców członków krajowej komisji dla włości rentowych.

Proszę Panów pisać na jednej kartce nazwisko 2 członków, a następnie potem napisawszy zastępcy, 2 nazwiska zastępców.

Zatem na jednej kartce nazwiska 2 członków, a na dole nazwiska 2 zastępców.

Przyczem przypominam, że członkami w roku poprzednim byli pp. Korol i Hupka, a zastępcami p. Onyszkiewicz, nie poseł tylko notaryusz i p. Buynowski.

Do skrutynium zapraszam pp. Weisera

*(Głosy. Nie ma go w sali.)*

Proszę Panów wchodzić do Izby. Więc pp. Weisera, — (przed chwilą był i już go nie ma), p. Jedynaka, p. Hanczakowskiego p. Mycielskiego Edwarda i p. Kleskiego. Proszę Panów zbierać kartki.

Proszę Panów wziąć udział w głosowaniu, a konstatuje, że Panowie wychodzą.

Proszę Panów oddawać kartki.

Proszę tych Panów, którzy nie głosowali, by zechcieli oddawać kartki.

Proszę przystąpić do skrutynium. Proszę tych Panów, którzy jeszcze nie głosowali, by oddali kartki.

Podczas skrutynium przystępujemy do dalszej rozprawy nad rubr. V.

Głos ma p. Wasung.

*(Głosy. Nie ma go na sali.)*

Głos ma p. Tymoteusz Staruch.

P. Tymoteusz **Staruch.** Wysokij Sojme!

Może nikoho tak ne dotykaje sprawa proświty i nauky jak naszoho bidnoho ruskoho naroda.

Zwistna je riez, szczo, nauka je naj bilszym dobrom ludzkosty na zemly.

I jak raz my, ruskyj narid znachodymo sia w tim położeniu, szczo tak tut jak i tam za kordonom de nas słupy hranyezni dilat ne možemo korystaty w powni z seho dobra nauky i proświty.

Zwernu persze uwahu na naszi szkoły narodni po sełach, bo uważaju, szczo se je persza pidstawa wsilakoj proświty i nauky.

Na žal po naszych szkołach narodnych po sełach naszi dity ne mohut korystaty tak z nauky, jakby powynni, bo wże z małeńka musiat sia wczyty w ciłkom insziem jazyci nyż w tim, szczo powynni.

Je se widoma riez, szczo majže w ciki j schidnij Hałyczyni my Rusyny ne



majemo ani odnoji czysto ruskoji narodnoj szkoły.

Ja zasterihaju sia, szczo ne je — jak ja wże wyskazaw — szowinist ale musyte Panowe przyznaty, szczo, koły ruska dytyna pryjde do szkoły i załedwo szczoś ponymaje i jesły zaczynaje sia wczyty jeji w czużij mowi, kotroj w doma ne wczyłaś, szczo zamist jeji um, szczooby sia rozwywaw i nabyraw szyrshoho pohladu, win ne može z seho korystaty ale protywno dytyna taka czuje wid razu neochotu i zamist korysty prynosyt nam nauka taka szkodnu.

Ja ne je protywnyj, szczooby uczeno druhojazyka, ale ja je protywnyk seho prymusu zaprowadžuwanja nauky druhojazyka po tych szkołach, hde sut wykluczno rusky dity.

Szczoby skazaw w zachidnij Hałyczyni Mazur, kołyby w jeho szkoli zawely rusku mowu? Ja znaju, szczo winby riszczu protiv seho protestowaw.

My tak daleko ne idemo i jeslyby chtoś chotiw w naszych szkołach wczyty sia druhojazyka, mybyśmo ne były tomu protywni, szczooby używaty prymusu wczennja druhojazyka.

Dalsze w tych szkołach po sełach najbilsze na naszi ruski seła w poślidnych litach nadajut nam uczytelky polsky bez kwalifikacyi, nadajut taki uczytelky, kotri ani słowa ne rozumijut po rusky.

Možete sia Panowe perekonaty o tim.

Ja wnīs interpelaciju, załuczYW do neji oryginalni poprawky zadaczy uczytelky w moim seli. Odnā uczytelka zadala zadacu a druha poprawlala, odnā zadala zadacu bukwy łatyńskymy i druha poprawlala bukwy łatyńskymy tak, szczo były rusky, polsky a nawit nimecky bukwy.

Se najlipsiszyj dokaz, szczo taka nauka ne wede do dobrych uspichiw.

Ja ne kažu seho, szczooby robyty jakuś krywdu tym uczytelkam, bo ony sami z toho nezadowoleni.

Jeslybyście posłuchały pid szkołoj jak ony wykładajut ditiam nauku i wydiły jak po tomu dity w doma z takoj nauky sia wysmiwajut, tobyście sia perekonaly, szczo ja kažu prawdu.

Otže szkoła taka zamist prynosyty pożytkow, je demoralizaciju.

Ja skažu, szczo pered 2 litamy w naszij szkoli była uczytelka Polka, Szafraniwna, ale ona rozumila nasz jazyk i widnosyla sia prychno do naszych ditej i ciłe seło było z neji zadowolene a nawit jak jeji z widsy brały, to duže žalowało.

Majete najlipsiszyj dokaz, szczo my sia ne rukowodymo szowinizmom, ale zo zhladiw pedagogicznych jeśmo protywni prymusowy uczenja druhojazyka, bo my nyny pryjšly do toho pereświdczennja, szczo nauka łysz tohdy može pryneśty korysty dla naroda, koły je udiluwana w narodnim jazyci.

Preciń i Wasz narod je neszczasnyj pid zaboramy pruskym i rosyjskym, i wam tiazko i prykro, szczo tam w Rosji zamknuły wam szkołu dla waszych ditej.

Budte pewni, szczo i my se widczuwajemo, ale zarazom uwzhladnit i nasze položenie, jak my se tiazko widczuwajemo, szczo naszym ditiam nakyduje sia wasz jazyk.

Teper zwernu uwahu szczo do uczyteliw.

Na žal my ne majemo ani odnoji seminarji uczytelkoji czysto ruskoji, sut łysz seminarij utrakwistyczni.

De nekotri z Paniw kažut, szczo utrakwizm prynosyt koryst.

Ja se wże wyskazaw, szczo ne naležu do nijakych pedagogiw, ale uwažaju utrakwizm za kalietwo pedagogiczne, bo toj utrakwizm jeszcze nijakoj korysty nam ne prynis, protywno win daje duže bohato nekorystej. Koły ruski dity wydiat, szczo polski dity sut protegowani a ony je krywdženi i musiat bilsze praciuwaty, szczo im ne wilno wyskazaty swoich czuwstw narodnych tak swobodno jak polskym, to ony widczuwajut žal.

Jesly w takij utrakwistycznij seminarji nasza ruska dytyna prypne sobi kawalok czerwonej karasiwky, to uwažajeś wże za szoś nadzwyczajnoho, za jakuś zdradu.

I ot pered paru dnij bidaka až z Zaliszczyk pryjšow pichotoju z toji seminarji chłopcyna z ukinczenym 3 rokom, syn bidnoho selanyna, pryjšow tut do mene do Lwowa. Widprawleno jeho zij szkoły i za szczo? Popownyw wedyku zbrodniu: Czytaw ruski czasopysy „Dilo“ i „Swobodu“, i zakyneno jemu, szczo ba-



wyt sia w polityku i widprawleno zi szkoly.

Napysano jemu na swidoctwi, szczo moze wstupyty do inszoy seminarij. I toj bidnyj chlopczyna perejszow Kołomyju, Lwiv, Sambr i wsiudy widmowleno. I czy ne rozpuka jeho bere, koły 3 lita praciuwaw i batko poślidnyj grajcar wydaw na jeho nauku?

Se je potomu se nezadowolenie imenno tych, kotri z rozpuky tratiat wsijaku moralnu zasadu, bo jesly sia czolowikowy widbere toje najwyzsze dobro s. j. nauku, to win moze w dijstnosty popasty w rozpuku, zrezygnowaty zo swoho zytia i kynuty sia na tych, kotri jemu widobraly tuju dorohu, kotra wede do nauky i proświty.

Druhuj sluczaj:

Uczenyk z seminarji stanyslawiwskoj z ukinczenym 3 rokom wnis prośbu do ministerstwa, szczo by jeho na 4 rik uwilnyty z wijska i ministerstwo jeho uwilnylo.

Riszanie ministerjalne widoslane do starostwa w Kaminci strumilowij jeszcze w lypniu. a starostwo umysne zaderzuje doruczenie riszenia ministerjalnoho i toho uczenyka poklykaly do wojska i win do teper chodyt tu szczo denno.

Ja posylaw jeho do JE. p. Namistnyka, telegrafuwaw do starostwa i do nyni ne doruczeno toho riszenia, a win widbuwaje cwiczenia.

Se dokaz, jak naszi dity w tych szkołach utrakwistycznych, kotri de nekotri z Paniw tak wychwalajut, sut' traktowani.

Teper, koły toj uczytel wyjde z seminarji i werne na selo, to mihby praciuwaty dla naroda, bo uczytel najbilsze dobro mihby prynesty na seli, koły na zal, jak tut wyskazyaly kolegi posly ludowci, szczo w zachidnij Halyczyni je uczytel postawlenyj pid nadzor. A szczo doperwa dije sia u nas wo wschidnij Halyczyni? Jeslyby lysz ruskyj uczytel odwazyw sia pryjty do czytalni „Proświty“, to zakynut zaraz polityku i pereśliduje sia jeho na koźdim kroci.

I tak wyskazyals tut de nekotri panowe, szczo w poślidnych czasach pid prywodom JE. p. namistnyka Bobrzyńskoho, zmynylo sia szoś. Ja ne wydžu nijakoj zminy.

Ja naprowadžu fakta, szczo własne

staly sia w poślidnim czasi z naszymy uczytelamy pid uprawoju JE. p. namistnyka Bobrzyńskoho.

Otze uczytela odnoho pereneseno z Zarycza až za Kołomyju do Żukotyňa. Czolowika, kotryj maje bilsze jak 20 lit słuźby, ne buw nikoly karanyj, ani nijakoho upomninia ne maw wid swoich własnej wyzszych, perenosyt sia tak, szczo napered ne powidomlajes jeho.

Win pryizdżaw tut do mene i opowidaw, szczo odnoho dnia zaichala przed jeho szkołu fira z panom, žinkoju i ditmy, toj pan peredstawlajes jemu i pokazuje pyśmo, szczo win pryichaw szkołu widobraty.

Toj uczytel każe: Kolego, bij sia Boha, ja nic ne znaju, ja ne maw nijakoho riszenia, ani powidominia, ani ślidstwa. W kincy toj druhyj uczytel sprowadžuje sia i oba musiat sia mistyty czerez kilka dni w odnij szkoli. Doperwa za kilka dni Matkowskyj distaw riszenie Rady szkolnoj krajewoj o pereseniu až do Żukotyňa; przydżaje win tam, a tamtoj uczytel znow o niczym ne znaje i znowu oba meszkajut razom kilka tydniw. Win až tut pryizdiw i prosyw o pomocz.

Druhuj fakt.

Uczytel Furtak w Borkach wełykych pow. tarnopilskoho, czolowik, kotryj maje 30 lit słuźby i 15 lit uczyt na odnim miscy w Borkach wełykych, maw lysz zawsihdy pochwały za spownianie wzircewa obowiazkiw uczytelskych, czolowik czysto bezpartyjnyj, kotryj nikoly ne miszaw sia do polityky.

I naraz jeho perenosiat, ne dawszy jemu nic o tim znaty i win lysz wyczytaw se w czasopysach.

Toj bidnyj uczytel ne popownyw žadnoho naduzytia; pytaje sia, za szczo jeho pereneseno, jizdyt do Lwowa, chodyt do Rady szkolnoji, do namisnyka i prosyt, szczo by jemu skazano, za szczo własnywo jeho pereneseno i doperwa po wełykych trudach dowidaw sia wid starosty: „Pan pojechał na nauczycielski wiec i wziął ze sobą chłopa!“

Win pojichaw firoju, a chłop powozyw. A znajete Panowe, jaka buła własnywa zbrodnia? Toj uczytel wyslaw 26 chłopciew do wyższych szkół, do gimnazij i za to, szczo win sia prysłużyw swojemu narodowy w toj sposib, win staw sia dla własnej nebezpečnyj i zistaw perenesenyj.



A teper tretyj fakt:

Andrej Popadjuk w Uwisły w pow. husiatyńskim zistaje perenesenij bez dyscyplinarnoho slidstwa, chotaj ne popownyw żadnoho czynu karyhidnoho i mymo toho, szczo toj czołowik maje za soboj 30 kilka lat służby.

Ja chotiw w korotkosti fakta naprowadyty, szczo by wyskazaty, jak to uczyteli sut' traktowani.

Uczyteľewy Rusynowy ne wilno wstupyty do czytalni „Prošwity“; jak przyjizdžaje inspektor, to musyt maty na stołku polsku gazetę, a jeslyby wstupyw do Sicz, to wže se buľoby uwažane za zdradu stanu i za 24 hodyn musywyby pijty ze seľa.

Ja sia pytaju, do czoho take postupowanie, take traktowanie nauky wede?

Do toho, szczo setky szkil stojat po rozno.

Takij uczytel woľyt pijty do finansiw, hde lipsze wyposaženie i traktowanie ludzke, win pide do žandarmeryji, de može dijty do rangi oficera, a ne chce ity na uczytela, bo i pensyja ľycha i traktowanie ne ludzkie, bo jeho preloženi sut wsi i pan dedycz i jegomość polskij i jegomość ruskyj i pan inspektor i pan starosta i koždyj z nych wymahaje, szczo by ne howoryw z chłopom.

Jabym taku sytuaciju nazwaw straszny mnetom politycznym, bo szkoľa, nauka, prošwita powynny buty wykluczeni wid polytyki. Jesly budemo polityku do nauky miszaty, dijdemo do takych rezultatiw, jaki na tym poľy majemo nyńka: w powiti turczańskim 95% analfabetiw, w liskym 93% analfabetiw, de na 140, 27 ľysz majut szkoły. My sia musymo wstydaty suprotyw jinszych deržaw z naszym stepeniom prošwity, suprotyw n. p. Szwajcaryji, hde chłopy sut' panamy w kraju, a hde nema ani odnoho analfabeta.

My na poľy prošwity nycz ne osiahnemo, jesly Rada szkilna krajewa ne bude inaksze postupowaty, jesly uczytelam sia ne pozwoľyt' ity w narid. Nechaj sia Rada szkilna ne bojit ani polytyki, ani toho, szczo jesly uczytel pide mežy lud, win sia stane buntownykom. Wam sia, Panowe, zdajet', szczo jesly chłop bude temnyj, to wam bude lipsze.

Ja was zaruczaju, szczo, jesly chłop bude prošmiszczennyj, to wam i nam bude lipsze. Czytajemo to neraz w czasopy-

sach, jak to ludy sia smijut z naszoho muzyka, kotryj wyjizdžaje do Ameryky, czy do Nimeczczyny; takij neprošwiszczennyj, bidnyj muzyk wyklykaje u czužyńskich, jako takij z Bärenlandu, kotryj pry 28% tepla chodyt' w kožuchu, a pry 28% zymna takož w kožuchu.

Jak wy to czytajete, to wam to može nyczoho, ale nas, zastupnykiw naroda ruskoho to straszno boľyt'.

My chcemo nasz narid pidnesty do dobra nauky i prošwity, ale wy nam na koždy m kroku stawľajete pereszkozy. I tak pered 30 litamy zaľožyły patryjoty towarystwo „Prošwita“. Ja przyznaju, szczo my chłopy majemo zdobutne na poľy prošwity, szczo my možemo sia zriwnaty z naszymy brat'my, szczo my možemo wykazaty jakyjs' postup, majemo wykluczno zawdžaty tomu towarystwu, kotre maje piwtora tysiacza czytalni, 60.000 człeniw. Ale toje towarystwo ne rozwywaje sia tak, jak to interes zahalnyj wymahaje, bo po 1) brak fondiw, po 2) majemo weľyki pereszkozy, a po 3) szczo inteligencyja wid toho towarystwa storonyt, bo jeji zaboroneno wstupyty do czytalni „Prošwity“. A to jest weľyka pereszkozda w rozwoju „Prošwity“, szczo inteligencyja ne może braty uczast w dijalnocy toho towarystwa.

Pry tij nahodi muszu zwernuty uwahu, szczo komisja budžetowa tomu naszomu towarystwu przyznała bilszu subwencyju na sej rik, jak pereditim i muszu z seho mišcia wyskazaty za te podiaku. Koľy ja w Słowi Polskim wyczytaw takij alarm, szczo sia weľyka krywda dije Polakam, bo przyznano Prošwiti aź 10.000 K bilsze jak zwyczajno, to menezabolilo, bo ot taja rubryka V. budžetowa wyskazuje, szczo na ciľy prošwity dla was Polakiw idut' miliony, a dla nas zaľedwy kilkadesiat' tysiaczy i wy szcze kryczyte, szczo sia krywda dije polskomu narodowy.

Takoju dorohoju trudno przyty do zhody. Jak wy majete pownu mysku nałożenu, to kryczyte widrazu, jesly i my szczoś ne szczoś distajemo. Take postupowanie z pewnostiju ne naľežyt' do kulturnocy.

Chotiwbym teper zwernuty uwahu na sprawu szkil serednych. Otže my, ruski narid, zwyž trymillionowyj majemo wsioho 6 szkil serednych, a wy, szczo do czysła ludnocy majže riwni z namy majete 60 kilka takych szkil. My ruski



zastupnyky zažadaly w poślidnim czasi osnowania 4 nowych gimnazyj ruskych, ale ja ne znaju, czy bez tiazkoji borby budemo mohly uzyskaly to i za kilkanajciat lit. My w tim naprjami jeśmo traktowani jak dity pry macoszy. My to duze dobre widczuwajemo ale ne widczuwaje derżawa, kotrij żertwu krowy i majna prynosimo. Prawytelstwo awstryjske wyjednalo dla was cisarske ro porządzenie a dla nas postawilo tut barjeru, kotru musymo pereskoczyty, jesly chcemo gimnazju distaty. Jesly dla was jest rozporządzenie, to pytaju sia, czomu ne dla nas My tak dowho ne perestanemo borbu prowadyty, poky na tym poly ne osiahnemo spownienia naszych zadacz kulturnych, bo szkoła, nauka, to je dobro, bez kotroho narid żyty ne moze.

Proszu Paniw, piat gimnazyj dla naroda 3 milionowoho, to duze za malo! Wy Panowe ne choczete seho przyznaty, ne choczete widczuty naszoj krywdy, chotiaj na własnoi szkiri widczuwajete se w inszych zaborach pruskym i rosyjskym.

Tam wy żalijete, tam wy widczuwajete krywdu, a tut jak raz ne choczete przyznaty swomu bratowy, kotryj tut wid wikiw meszkaje razem z wamy, riwnoho prawa, szczoby toj wasz brat mih dytyna swoju w ridnym jazyku o brazuwaty.

Skazaw p. gr. Piniński, szczo utrakwizm w szkołach, w gimnazjach jest duze dobryj.

Moi Panowe, kolybyśmo zahlanuly do statystyki, pobaczylybyśmo, szczo sia tam dije n. p. w Stanislawowi, hde jest takyj utrakwizm. Dobre se skazaty utrakwizm, ale jak jeha wykonuwaty, jak taka dytyna moze jeha wykonuwaty?

Koly taka dytyna silska przyjde do gimnazji do ispytu wstupnoho, musyt wykazaty sia „poprawnem wyrażaniem się“ w jazyku polskim, a jesly ne wykaże sia takim „poprawnem wyrażaniem się“ to ne bude pryniata.

A jak Mazuram ide tiazko nauczyty sia po rusky, ja sam znaju Mazuriw, kotri 30 i 40 lit żyjut na Rusy i dosy chotiajby im jazyk utiaty, ne wmijut po rusky i widnych toho wymahaty ne možna. Dla czohoż wymahaty wid silskoj ruskoj dytyny, kotra na seli ani odnoho słowa polskoho ne czuła, szczoby pry ispyti wstupnym „poprawnie się wyrażała.

Moi Panowe, se nas duze boły, bo wydymo, jak sia nasze dity pry ispyti pały, i jak sia zhołosyt ditej kilkaset, to sia prynymaje ledwo kilkanajciat.

Ne choczუ wykazuwaty cyframy, bo wy Panowe znajete ti cyfry. W seminarji tarnopolskij n. p. na 80 Rusyniw pryniato łysz 9 abo 7, koly na 50 Polakiw pryniato 49.

To jest moi Panowe w statystyci. I my se widczuwajemo totu strasznu krywdu.

A nawit, koly nasza dytyna wze jest w gimnazji, to doznaje tam pereśliadowania i krywdy, bo ne moze swobidno nawit wypowisty, szczo jest Rusynom.

My w sprawie gimnazyji w Buczaczu wnesly obszernu interpelaciju w dumi derżawnij i wykazaly w nij, jak naszi dity zistaly tam skrywdzeni za se, szczo po rusky howoriat abo za se szczo sobi taku tasimoczku, jak my to nazywajem, harasiwku pid szyju zawiazowaly.

Koly wy Panowe bazajete zhody z namy i koly i my takoz toho choczemo, bo znajemo duze dobre, szczo nezhoda rujnuje a ne buduje, bo znajemo, szczo nezhoda nam bilszu szkodu prynosyt jak wam, bo wy je sylnijszi, a my słabszi a oborona jest duze tiazka, toz ne widmawlajete nam Panowe toho, szczo sia nalezyt.

Dlatoho nadijaju sia, szczo na tim poly naukowym przyjde porozuminie i szczo wze raz distanemo szkołu z własnym jazykom, bo łysz tohdy nauka moze buty chosenna, koly sia udilaje w narodnym jazyku.

(Brawa).

Wyšte Panowe szczaslywszi i na poly wyższych szkil, majete dwa uniwersytety. I my na nych płatymo a szczo my majemo? Ledwo kilka katedr u Lwowi. I to jeszcze jaka tiazka borba musyt sia westy, szczoby naszi dity mohly tam sia obrazowaty.

Ne budu powtariaty tych ekscesiw, tych zabureń, moze inszi hesidnyky se schoczut pidnesty, ale ne dumajete Panowe szczo my chłopy ruski toho ne rozumijemo.

My znajemo, szczo żaden narid ne moze sia pidnesty kulturno, koly ne bude maw wyższych szkil, t. j. uniwersytetiw.

I nam, Panowe, w powni sia se nalezyt!

I kolybyšte buły dobrymy susidamy,



kołybyście były naszymy bratmy i przyjacielamy, tobyście nam w sej sprawie mohły nam sprawdzi pomicz prynesty i w persziz miri byłybyście za tim, szczo by narid ruskyj, kotryj maje w Hałyeczyni zwyż 3.000.000 nasełenia, a z Bukowynoju zwyż piew czetwerta miliona, distaw to źerelo wyższow nauky.

Proszu Paniw, u nas najbidnijszyj analfabeta nawit, toj muzyk nasz ruskyj rozumije, szczo bez wyższow nauky narid ne może sia tak rozwynuty, jakby chotiw.

Ne stawljaju żadnoj rozoluczi, ale apeluju do Was Panowe, zrozumijte totu tiazku naszu dolu, to nasze tiazkie połozenie, szczo i my rwemo sia do postupu, do nauky, do proświty i szczo koły stannemo na stepeny wyższow nauky i proświty, tohdy zhoda meży namy skorsze pryjde, koły ne budemo diznawaly krywdy na poły szkilnyctwa niższoho, serednoho ani wyższoho, tohdy precin jakaś zhoda meży namy bude.

Na tim kińczu.

*(Brawa i oklaski z ław posłów ruskich).*

**Marszałek.** Celem zdania sprawy ze skrutynium wyboru 2 członków i 2 zastępców członków krajowej komisji dla włości rentowych udzielam głosu p. Edwardowi Mycielskiemu.

P. Edward **Mycielski.** Głosujących było 97, absolutna większość 49, na członków otrzymali p. Korol 97 głosów, p. Witos 66 głosów. Na zastępców otrzymali Bujnowski 74 głosów, Onyszkiewicz 73 głosów, Krynicki 23 głosów, Budzyń 22 głosów.

**Marszałek.** Wybrani zatem zostali członkami pp. Korol i Witos, zastępcami członków pp. Bujnowski i Onyszkiewicz.

Obecnie przystępujemy do dalszego ciągu rozprawy szczegółowej nad budżetem.

Do głosu zapisany p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

**P. Stapiński.** Wysoki Sejmie!

Żądania naszego klubu na polu szkolnictwa przedstawi szczegółowo p. Wasung, ja zaś, w imieniu klubu mam kilka uwag tu poczynić.

Mianowicie wbrew dotychczasowej praktyce stronnictwo nasze w obecnej sesji nie wystąpiło z żadnym wnioskiem odnośnie do poprawy poborów nauczycielstwa ludowego, ale stało się to nie dla-

togo, jakoby sprawa ta miała być już zupełnie załatwioną, ale z powodu smutnego położenia ekonomicznego kraju naszego w roku bieżącym.

W tym roku z powodu rozmaitych klęsk elementarnych środki krajowe muszą być użyte przede wszystkim na poprawę opłakanej doli ludności rolniczej. Jednakże na przyszłość, gdy źródła finansowe kraju się poprawią, jestem przekonany, że Sejm przyjdzie z wnioskiem poprawy bytu nauczycieli.

W szczególności podnosimy, że zniesienie czwartej klasy płac nauczycielskich i podniesienie nauczycieli z klasy czwartej do trzeciej, uważamy za rzecz konieczną, albowiem w obecnych stosunkach utrzymanie się z rodziną przy tak niskiej płacy jest wprost niemożliwe i pociąga za sobą te wszystkie złe następstwa, jakie zła praca zawsze za sobą pociągnąć musi.

Mianowicie te, że nauczycielstwo wiejskie stara się jak najkrócej być na tem posterunku pracy i szuka tylko sposobności, aby móc się przenieść do tych miejscowości, w których płaca jest wyższa, t. j. do miast i miasteczek.

Oczywista rzecz, że jest to połączone ze szkodą dla oświaty ludności wiejskiej.

Dlatego też jesteśmy obowiązani ten zły stan rzeczy jak najrychlej usunąć.

Następnie poza kwestyą płac, którą będziemy się musieli zająć, skoro tylko miną te fatalne skutki klęsk tegorocznych, będziemy się musieli zająć budową szkół.

Członek naszego klubu referował tę sprawę w komisji szkolnej i referat został już Panom rozdany. Podniesiono w nim wszystkie żale ludności w tej sprawie.

Mianowicie po myśli naszych oświadczeń w dawniejszych sesjach i dziś z całym naciskiem tego domagać się musimy, aby ustawa szkolna pod tym względem była ściśle przestrzegana, tak by nie wymagano od gmin więcej ponadto, co się wedle ustawy należy.

*(Brawa.)*

Nie podobna bowiem jedne gminy wiejskie zmuszać do większych świadczeń a inne do mniejszych, jedne bardziej zu-



bożać, boć przecież wszystkie gminy wiejskie są jednakowo sytuowane.

Dlatego też kwestya unormowania tej sprawy w myśl przepisów ustawy musi być naszym kategoriycznym żądaniem i tu waram prośbę do krajowej Rady szkolnej, aby się ściśle do tego zastosowała.

(*Brawa*).

Oczywista rzecz, że na ofiary pod tym względem i ludność jest gotową i my z naszej strony także gotowi jesteśmy w tym kierunku współdziałać, aby jak największe ofiary na cele szkolnictwa ze społeczeństwa wydstać.

(*Brawa*).

Pod tym względem od naszego obowiązku się nie uchylamy i chętnie zawsze i wszędzie będziemy ludność pouczać, że szkoła i nauka szkolna są źródłem i wyrazem lepszej przyszłości, i że kto chce lepszej przyszłości, musi się zgodzić na rozwój szkolnictwa i na jego należyte udotowanie, aby szkoły jak największe owoce wydawały dla społeczeństwa.

(*Brawa*).

Od tego obowiązku się nie odsuwamy, ale chcemy także, aby nasza najwyższa magistratura szkolna i wszystkie czynniki stanęły na tem stanowisku.

Nie dlatego, że jak powiedział p. Staruch, że świat źle o nas mówi, ale dla tego, że mamy tę świadomość, iż tylko przez oświatę możemy dojść do wyższego stopnia ekonomicznego, gotowi jesteśmy do wyższych ofiar i apelować do Wysokiego Sejmu, iżby chciał także ze swojej strony temu żądaniu dać stanowczy wyraz przez zachęcanie i współdziałanie w tym kierunku, aby władze szkolne spełniły swój obowiązek.

Bo jeszcze zawsze jest u nas mnóstwo szkół, które nie odpowiadają warunkom, w licznych szkołach przepelnienie utrudnia nauczycielowi wydatną pracę.

Jakkolwiek w tabeli statystycznej rzecz korzystniej się przedstawia, to jednak wiadomo nam, że w rzeczywistości stan rzeczy jest dalekim od tego, jakiego pragnąć należy w interesie społeczeństwa.

Co do nauczycielstwa żądanie nasze idzie w tym kierunku, by ten dotychczasowy sposób stabilizowania został zmieniony w tym kierunku, iżby nauczyciel

otrzymywał stabilizację, skoro tylko osiągnie wymyganę planem naukowym warunki t. zn. skoro będzie miał egzamin kwalifikacyjny.

Chodzi nam o to, aby nauczyciel zaraz po uzyskaniu kwalifikacji, natychmiast mógł mieć także charakter i pobory stałego nauczyciela.

Dotychczas bowiem postępowanie rezultuje w tem, że nauczyciele i nauczycielki nie mogą się doczekać stabilizacji, a stan taki jest niewątpliwie szkodliwy i niepożądany.

Będąc gotowymi do wszelkiego świadczenia i do współpracy nad oświatą — musimy równocześnie zwrócić się do nauczycielstwa i do władz szkolnych z usilną prośbą, by zechcieli pracować w tym kierunku, by nauka szkolna wydała jak najlepsze rezultaty.

Tu jednak nie bez żalu musimy się zwrócić do nauczycielstwa, że zachodzą tego rodzaju wypadki, iż dziecko wyszedłszy po kilku latach nauki nietylko nie umiało pisać, ale i czytać — jest to rezultat pracy nadzwyczaj marny, na to należy zwrócić bacniejszą uwagę i temu przeciwdziałać.

(*Oklaski*).

A ustaliliśmy sobie to przekonanie w ten sposób, że stwierdziliśmy, iż na tych samych podstawach, na tych samych planach prowadzona nauka wydawała tu i tam rozmaite, a przeciwne całkiem rezultaty — a tedy musi z tego dla nas wynikać przekonanie, że u nas nie dość wydatnie pracowano, siły nauczycielskie są tego powodem i dlatego musimy się domagać od władz szkolnych, by na to zwróciły uwagę i jak powiadam, aczkolwiek z całym szacunkiem jesteśmy dla pracy nauczycielstwa, interes setek dzieci musimy wyżej stawiać, aniżeli interes jednego nauczyciela.

I tedy, kiedy żądamy od władz szkolnych, by przez należytą kontrolę do zmiany tego stanu rzeczy dążyły, żądając tej kontroli, z zadowoleniem stwierdzamy, że w sprawozdaniu Rady szkolnej kr. i w przemówieniu p. wiceprezydenta uznanie dla tego żądania znajdujemy.

Prosimy jednak, by w ślad za słowami poszły i czyny t.j. takie pomnożenie sił inspektorskich, by one zadaniu swemu podołać mogły.



Nie ulega wątpliwości, że kontrola inspektorska w okręgach wadowickim, sądeckim, rzeszowskim, gdzie są już chwała Bogu, setki szkół — kontrola jednego inspektora nie może wystarczyć i w takich wypadkach złych rezultatów nauki, brak sił inspektorskich jest powodem.

Naturalnie, że pragnąc pomnożenia kontroli, równocześnie musimy szczerze, bośmy to nieraz czynili, apelować do władzy szkolnej naczelnej, ażeby zechciała tym nauczycielom przyjść z pomocą i uwolnić ich od czynności, które nieraz nieważnie i zawiś na nich ściągają.

Chodzi o to, by władze nie pozwoliły używać inspektorów do misyi, należących do urzędników administracyjnych tj. do wyborów.

Znam takie fakta, gdzie na tle wyborów nastąpił rozbrat między nauczycielstwem a inspektorem, wytworzyła się niechęć a nawet walka i oczywista rzecz, że w takich warunkach o wydatnej pracy inspektorskiej nie mogło być mowy.

(*Brawa.*)

Prosimy, ażeby szkoła nietylko odnośnie do nas, gdzie my mamy spełniać obowiązki była przybytkiem nauki, wolną była od polityki — prosimy, ażeby magistratura szkolna zechciała się pod tym względem do życzeń naszych zastosować — dlatego żądamy stanowczo, by zaniechano używania inspektorów do misyi urzędników politycznych.

Przykładów wyieniać nie będę, gdyż władza szkolna doskonale wie, iż taka praktyka dotychczas była w użyciu.

Z dalszych spraw mam sobie za obowiązek podnieść sprawę częstej zmiany książek szkolnych.

Tego roku, z własnej praktyki wiem o tem, że chłopak idący do 4 kl. gimnazjum III w Krakowie, nie mógł nabyć ani jednej książki starej, tylko musiał wszystkie kupić nowe — w dodatku zaś starych książek z 3ciej klasy nie mógł sprzedać, bo i tam zaprowadzono nowe. My pojmujemy, że dążenie do udoskonalenia podręczników jest dla rozwoju i postępu wychowania koniecznem, ale właśnie dla tego, że chcemy, by to udoskonalenie szło jak najlepszem tempem, musimy się sprzeciwić tem, by ta praktyka odbywała się z roku na rok, bo nie wierzymy, by w ciągu jednego roku można książkę tak wypróbować, by ona okazała się do

niczego — te częste zmiany musimy uważać za chęć przyjsioia z pomocą towarzystwom wydawniczym czy profesorom — musimy zatem żądać, by tu przede wszystkim uwzględniano interes szkoły i szkolnictwa a nie wydawców.

(*Brawa.*)

Muszę jeszcze na jedną sprawę zwrócić uwagę, która w sprawozdaniu jest ciepło traktowana, ale pieniężnej pomocy ze strony budżetu krajowego nie doznaje w dostatecznym stopniu.

Mam na myśli naukę slójdju.

Sprawozdanie stwierdza, że pod tym względem nie tylko, żeśmy nie poszli naprzód, ale żeśmy się cofnęli i to jest objaw smutny. Kto się bliżej z tą sprawą zapoznał, musi przyznać, że nauka slójdju ma nietylko znaczenie pedagogiczne ale i praktyczne i może być zadatkiem pewnej zmiany w całym kierunku wychowania.

Skoro bowiem dziecko w szkole zamiast spędzać czas na tzw. zbijaniu bąków, zajmuje się wystruganiem różnych zabawek, czy przedmiotów, skryzniczki czy kołowrotka, to niewątpliwie pod względem pedagogicznym osiągniemy ten wielki rezultat, że młodzież nasza zaprawia się do pracy już w młodości, a odzwyczajają się od darmowania i spędzania czasu na złych często zabawach. Poza pedagogicznym ma to ten pożytek, że dziecko zaprawia się do poszanowania drzewka, bo widzi jak z gałęzi wierzby, którą często w zbytkach zniszczy, można sporządzić różne pożyteczne rzeczy — tak samo i z kawałeczka deski — niewątpliwie więc oddziałuje się na rozbudzenie zamiłowania dziecka w tym kierunku.

Doświadczenie uczy, że dziecko po 2, 3, 4 roku nauki prowadzonej przez nauczyciela fachowego, dochodzi do tej wprawy, że potrafi bez żadnej pomocy sporządzić sobie jakiś potrzebny w gospodarstwie sprzęt.

Umiejętność ta więc ze względów praktycznych w życiu, niesłychanie potrzebna — zaś przez rozwój tego zamiłowania ludności, tego poczucia, możemy także spowodować pewną zmianę w kierunku upodobań młodzieży.

Mianowicie, dotychczas skarżą się powszechnie na przepełnienie w szkołach średnich i na brak uczniów w szkołach zawodowych.



Stronnicstwo nasze jak wiadomo tym, którzy się tem, interesują, wykorzystano sierpień tego roku na to, by jak najwięcej doprowadzić młodzieży do szkół zawodowych; przeprowadziliśmy korespondencye, udzielaliśmy informacji — i niewątpliwie stan zapisów w szkołach udowodnił, że jest dużo pod tym względem do zrobienia.

Przez naukę slöjdu można w dziecku wyrobić zamiłowanie do pracy ręcznej i to może nam powyższą pracę ułatwić, może odciągnąć dzieci od gimnazjów, a skierować je do szkół zawodowych. I to na podstawie rozwiązania psychologicznego, że ojciec stosuje się do upodobania dziecka, a gdy to zapragnie pójść do innej szkoły, nie do gimnazjum, to ojciec niewątpliwie pójdzie za tem żądaniem — i mam to silne przekonanie, że ta nauka slöjdu skłoni dzieci właśnie do zapisywania się do szkół zawodowych.

Z tego względu ośmielam się zapelować do Rady szkolnej, by baczniejszą jeszcze zwracała uwagę na rozwój tej nauki. O ile mi wiadomo, pierwszą potrzebą w tym kierunku jest to, by nauczyciele, już spełniający swoje obowiązki mieli możność poznania tego kierunku pracy w seminaryjach, zaprowadzono tę naukę, ale my pragnęlibyśmy, aby ci, którzy już wyszli z seminaryjów, mieli sposobność z tą nauką się zapoznać, dlatego byłoby pożądane, by Rada szkolna kraj. urządziła odpowiednie kursa tej nauki w Krakowie i we Lwowie.

Co do samego kierunku nauki slöjdu, to wiem, że u nas rozwinął się spór, czy system Bruchnalskiego, czy Spisa jest lepszym. Miałem sposobność zapoznać się z jednym i drugim systemem i nie ma wątpliwości, że system Spisa jest dla naszych szkół odpowiedni i dlatego w tym kierunku bym się oświadczył.

Budżet nasz szkolny dosięga w tym roku jak na nasz budżet krajowy, dość poważnej kwoty, że są obawy co do przeciążenia budżetu — ja mam to przekonanie, że ten udział wydatków z pewnością sownie się opłaci, bo nie może być lepszej inwestycji, jak na cele szkoły i dlatego też pod tym względem bym prosił, by i Rada szkolna i Wydział krajowy zechciał bez żadnych obaw do tych wydatków się odnosić.

Co się tyczy szkół średnich, pozwolę sobie jeszcze na jedno zwrócić uwagę,

mianowicie zwrócić się z prośbą do władz szkolnych, ażeby zechciały mieć na uwadze dawne żądania ludności co do rozmieszczenia szkół średnich, ażeby były one rozmieszczone w ten sposób, aby cały kraj mniej więcej równomiernie mógł z tego dobrodziejstwa korzystać.

Natomiast musimy się oświadczyć przeciw temu, aby z całego tego wielkiego promienia musiała się ludność skupiać w jednych miejscach w szkołach średnich np. we Lwowie, Krakowie itd. a natomiast być pozbawioną ich w miasteczkach powiatowych.

Rezultatem bowiem takiego stanu rzeczy jest, że gdybyśmy te szkoły mieli w miastach powiatowych gęściej, a nie tak skoncentrowane, to uniknęlibyśmy wielkiej szkody, jaka z tej koncentracji dla społeczeństwa wypływa, to znaczy, uchronilibyśmy ubogą młodzież wiejską, zmuszoną teraz do uczęszczania do szkół w tych centrach, od tych wszystkich ujemnych rzeczy, na które ta młodzież, uczęszczająca do tych centrów, jest narażona.

(Głosy. Bardzo słusznie)

I dlatego też, choć niewątpliwie przepełnienie szkół zarówno we Lwowie, jak w Krakowie, jak w Przemyślu, jak w Sączu jest tak wielkie, iż otworzenie nowych szkół średnich staje się koniecznym, to jednak prosiłbym, ażeby w miejscowościach odprówadzono ten nadmiar młodzieży do innych szkół, a natomiast, ażeby zakładać szkoły średnie poza temi centrami.

Widzimy bowiem pod tym względem to błędne koło przed sobą, że paralelkami otwiera się coraz to dalsze gimnazya w tych wielkich miastach, a natomiast postępowanie na powiatach jest w tym kierunku nierównomiernym.

Pod tym więc względem idzie nasza prośba, ażeby władza szkolna zechciała co do rozkładu szkół nie mieć na względzie interesów poszczególnych miejscowości, ani żadnych zabiegów, lecz aby było takie rozmieszczenie szkół średnich w całym kraju, iżby cała ludność tych szkół mogła wedle potrzeby i woli korzystać.

Skończyłem.

(Brawa i oklaski).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o zamknięcie rozprawy.



**Marszałek.** Zgłoszono u mnie wnioski zamknięcia rozprawy. Do głosu zapisani są pp. Dumka, Krężel, Makuch, Wasung, Adam, Bandrowski i Dembowski.

**P. Sandulak.** Proszu także o głos

**P. Merunowicz.** Proszę również o głos.

**Marszałek.** Według regulaminu mają być wybrani mówcy generalni o ile Wys. Izba inaczej nie postanowi.

**P. Wasung.** Wnoszę, by Wysoka Izba uchwaliła, aby wszyscy mówcy, zapisani do głosu mogli przemawiać.

**Marszałek.** P. Wasung zgłosił wniosek, aby Wysoka Izba zechciała zezwolić, aby wszyscy zapisani do głosu mówcy przemawiali.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania, kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Głos ma p. Dumka.

**P. Dumka.** Wysokij Sojme!

Proświta se jedyne sredstwa, szczo buduje narody.

Kudy nehlanem po naszij kraini, wse nam daje sia sycho baczyty, wse mow ta mara lize pered oczy, a matereju wsioho lycha je nasza temnota i chot na oko mojem szkoły, chot wykazy je, szczo tilko a tilko ditej do szkoły chodyt, szczo tilko płatni uczyteli szkil narodnych pobrajut, to odnak jak wykazuje statystyka, nema nihde tilko analfabetiw pomiż wsimy koronnymy krajamy naszoji derżawy, jak u nas, a osoblywo u wschidnij czasty.

Otże pomymo toho, szczo rik riczno na szkoły chłopski tilko wydajeś, odnak należytoho chisna ne wydno, analfabetyzm ne zmszczaje, a roste, a pyśmakiw tilko prybuwaje, szczo zaledwo dejakij sotnyj, nim do wijska pijde, to bude umiw pidpysatyś, bo welykij procent zabulo wsiu nauku kilkolitnoho chodu, ta takoho kosztu — ta trudu.

A do takoho rezultatu składajut sia riżnorodni pryczyny.

Nebezpereczno, szczo nasi wиковoju newoleju ta zlydniamy zabyti hołowy, ne sposibni wideczuwaty toho dobrodijstwa, jakie daje proświta, szczo ne budut toho wysokoho impulsu żytiewoho, jakyj w dru-

hych krajach tak skorym tempom rozwywajeś, szczo nanosyt szczastie i hazard kraju, ta jeho żytelej.

No nebezpereczno, bude i te wid sposobu podawania toji nauky ta wid toji systemy, kotra uprawlaje neju, zawysyme.

Ne wchodžu ja tu w pedagogicznymi meži, bo jako chłop, ne tak to na nych znajuś, — ale metodu, jaku do naszoho chłopskoho obrazowania używajeś, a osoblywo ruskoho naselenia. Szkoły, jaki istnujut u nas jak ne pusti, do kotrych malo chto uczaszczaje (a szcze mensze uczyt sia) to perepowneni, de na jednu syły uczytelsku pry padaje 100 i bilsze ditej, kotra pomymo najszczyrijszoji woli ta praci ucztela, ne hodna swomu zawdaniu widpowisty, ta proświtu pidnesty; ta prytyim buwajut obsadżuwani takymy syłamy, kotri ne wszczyplajut zamyłowania do nauky ta jeji wysokoho chisna, ne wszczyplaje lubowy do swojeji rodyny a tym samym i ludowy blyżnioho, — ne wszczyplaje sia trijło, zmahajucy lubyty te, szczo dytyna instyktom potrafyt widczuty, szczo szczoś ne tudy śpiwajeś, toż trudno, szczo by taki zarodky pryneśly chosen na wysoko humannim poły, jak stoit nauka, ta cil, do jakoji nyti tak wsi wzdychajem.

Ja ne pereczu, szczo by ne podawano ditiam ruskym widomostej pro polskych welykych ludej, geniusziw ta bohatoryiw, pro ich wysoku stijkist ta prysłuhu swomu rodu, ta ich uszanowania, ale ne moź toho zapereczyty, szczo chto ne szanuje sebe, ne moze i druho ho poszanuwaty, chto lysz czuje pohordu ta wsilaki nedoriczni zakydy na swij narid, ta swoi swiatoszczzi z ust takych, kotri majut sijaty zarody piznania ta lubowy, — sije sia w bik nacjonalnocy ponyżynie, jak i kastowoho i klasowoho robuczoho stanu, — to trudno, szczo by na takim grunty zbuduwaty charaktery.

Wprawdi moze to i prykro wy dajeś, szczo by dwa protyleżni czynniki zwesty piśla wkananoho z hory szablonu, jak prymirom nasi szanowni solemennyki roblat, szczo i do was — Panowe — sołodku minu strojat i do matuszky ruki wytiahajut, ta na swij rid zabuwajut, kotra jak dla was tak i dla nas szczyre sławiańskie serce pokazala, ale prawdywim uznaniem batkiw naszych, jak ich welykych zasłuh, tak samo i chyb, kotri nas w zahali do takoho nużdennoho stanu



pryweły, — ne takymy epitetamy, jak tu nas dejaki szaniwni Panowe nadiły, bud w ich rukach leżył nasze życie i smert i bez ich przywołu my i dychaty ne śmijem, abo przyhadujczy przykri diji mynuwszyny jak Humań, ta budto my czy nasi batky prohriszły, abo szczo ne wse nepotribni strily, kotri czy wasze, czy na nasze rozjatrwanie robyły — ale i si podiji powynni jasnytyś, szczo tohdy były taki czasy, szczo se i te nam zaskodyło, szczo nyny sut jenszi prawyła borby na osnowach zwania ludskoho, ta idejnych cilach, — szczo my je zwolenyky wysokoho humannoho perestroju ludskoho a ne płekateli starožytnych krowołytych, ta bratobijczych mordiw.

Si zachody powynnaby spowniaty u nas szkoła, si hadky szczyroho ta ludianoho braterstwa powynni sijaty, szczo by wyszły kołyś zdorowi ta sylni charaktery, kotrib prawdywym świtłom ośwityły jak temni kuty waszoji witeczyny Polszezi, tak i naszoji Ukrainy.

Wysokopoważani Panowe! widzywajczyś do Was symy kilkoma słowamy ne dla efektu agitacyjnoho, ale z szczyroho chłopskoho poczutia, ne z polakojidnoji rozburykanoji fantazyi, ale z prawdywoji lubowny, bo jak lublu swij narid i swij stan chłopskyj ponyżenyj, ta pohordženyj — i rad jeho wydity ne rabom, no świtłuju ta putiaszczozju ludynuju, tak samo i brata chłopa Polaka rad wydity ne raba, egojstycznoho, pownoho szwornizmu, a wysoko idejnoho borczuja ludu, stojaszczoho na wilnocy i braterstwi, i szczoż wprawdi toj „rdzeń narodny“ wznis sia do toho wysokoho pozemu ludzkoho zwania, ta widrodženia i sławy swojeji witeczyny.

Darujte Wysokopoważani Panowe, szczom trocha posunuw wid predmetu, wyływajczy swij pohlad w rozuminiu nauky, a teper prosywby wuwahu zwernuty na naszu proświtu, ta szkołu, jakymy dorohamy u nas do toji wysokoji ciły ludej powoduje sia, czy zaprawljajut czynnyky ta jeji organy. A spodijuś, szczo najdut sia tut Wysokobłahorodni lude, kotri wyskazanymy uwahamy ne pohordiat, a rozberut!

Ne choczuj, taj ne budu rozwojdytyś z datamy statystycznymi, bo tu najdut sia kompetentni ludy, ta fachiwci, a ino newedu dejaki dani pro možlywyj skoryj chid kulturalnoji roboty.

Szkił narodnych po sełach traflajet' bohato pustych, a osoblywo w takych powitach, de jak to każut, pan starosta lep-skij, szczo ne duże przyhanajje jak dityj tak i nadaniem uczyteliw, a de je, szczo moż przyznaty, energicznyj i swoim obowiazkom rad widpowisty, tam znów abo perezyslenie ditej, de buwaje w klasach po 120—130 ditej, abo peretiażenie syły uczytela, kotryj nijak swomu zwaniu ne hoden zadosyt uczynyty.

Pry tim, jak na nasi odnosyny dajeś w ruski seła syły słabszoj kwalifikacyi, abo taki, wid kotrych ni polska ni ruska dytyna mało szczo skorystaje, szczo ne wstyhne wyjty zi szkoły i rik, dwa, taj czytaty zabude, abo i takych, szczo łysz majut na meti ne uczenie po rusky ditej, czerez widpowidni przedpodawania jak pisonky, ale wsilaki opowistky skabluczły w polskyj bik, ta tym panu inspektorowy prypodobalyś.

Ne protywnyj ja piśni polskij, ależ jak uczat sia polski, to bezperezčno, szczo tra i ruski — jesły spiwajut pro Krakusa, Wandu, Kościuszka i druhych, tożby niczo ne stało sia, jakby i pro ruskych herojiw, jak Sahajdacznoho, czy Chmelnyckoho, czy nawit i Gontu zhadały, ale sły by u nas uczyty jak treba, szczo by nauka prawdy iszła, ne szwornizmu, bo nyny wysokokulturni lude prut ne do krowoprolywu a do ludskoho pozytia.

Toż i w ditiach ne zaszcziplalyśby ti antagonizmy nenawysty, a skriplalyśby wzaimna lubow.

Ale u nas uczat ne takoji, tak, szczo uczytel robyt szczo choczje, aby no z toho predmetu popysaty sia, a szcze pry wyborach bodaj po seli perejszowsia, tohdy jemu wsi hrichy praszczajut sia i szcze łasky spadajut.

Otže dla charakterystyky nawedu tut oden prymir.

W odnij hromadi powita Ternopilskoho oden uczytel, staryj czołowik, słabowytoho zdrowia — tak szczo ledwy ti hodyny wymuczyt w szkoli, no odnak koły przyjšły wybory do parlamentu, tohdy deś zdorowie wziałoś do agitacyi, chot sioho i nichto ne perezcyt, bo se wilnomu wola ale szczo luby ne raz trocha wypyty czasom, taj trafiljo sia, szczo w klasi zdrimnuw sia na dobre, dity bihały dowhyj czas po dwori, aż nadijszow wijt i świaszczennyk, taj spytały, szczo sia stało, a koły zbadaly, naoczno, szczo



donesły do włastej i wprawdi własty zjichaly, zrobiły protokoły i szczo potribno. — ależ wid czoho dyplom wyboreczyj: pokłykaw sia na zasłuhy wyboreczy, ta skazaw, szczo se hromada z mesty za te, szczo agituwaw, szczo prydbaw tilko a tilko hołosiw — i distaw rozhriszenie, ta i szczo może i dyplom. A pro nauku to i nema szczo kazaty. Chodiat dity po szist' lit, chodiat, ale mało szczo znajut!

No jeslyby tak zrobiw Rusyn, sej pewno opynywby sia za desiatoju mezoju, abo na wilnim stepu. — bo jako takyj, szczo by no de do czytalni chodyw, to sej czas w dorozni służyby takich sia posuwaje.

I wprawdi my tu w Wysokim Sojmi kładem na uczyteliw wsilaki kulturni obowiazky — i rilnyctwo i sadiwnyctwo i gospodarstwo, i Hospod' znaje szczo, my choczem, szczo by ony wnesły miż suspilnist' zdrowi zarody u wsilakych napriamach silskoho gospodarstwa, szczo by nasz kraj staw na riwni z druhymy kulturnymy narodamy, ale ne žal u nas, ne to gospodarstwa, na to ludiaczyh prykmet, ale nawit' ne nawczyt' sia tych ludiaczyh prykmet, szczo by i widpowidnym robitnykom buty.

Na czytalni u nas wse krywo pozyrajeś, kotri (skazawszy po szkoli) majut nauku dalsze pidnosyty. Ne pidpyrajeś ich ale stawył sia im wsilaki pryhaty, ta czlenam robyt sia wsiaki pakosty, a nawit' ne ino z boku dawlaczoj-systemy, ale czasom i wid tych, kotri powynnyby świtło popyraty.

Proszu Paniw! Sły czołowik wyjde zi szkoły i dalsze ne obrazujeś, to ne perechodył w hirszu tmu jak toj. szczo i szkoły ne wydiw.

Moi Panowe! Niczo ne je tak obložene, ta stereżene, jak ruskoho chłopa proświta, nihto ne maje takoho kaminia predknowetia, jak chłop ruskyj — jak z boku nacyonalnoho, klasowoho, kastowoho wyzyskuwania wsilakoji porody — i chot wydył sia, szczo temnota chłopa, toji welykoi pidwałyny suspilnocy — widbuwajeś duże jarko na dobrobut ta rozwij zahału, ta rozwij wyższo kulturalnoho chodu i chot wydył sia tu zahalnu nużdu z pryczyn temnoty, to odnak wysokodajni czynnyky, jaki wsia uprawljuczka kuka, ne wydył, czy ne chce wydyty, czy maje na meti temnotoju

i nużdoju zwesty do krajnoji ruiny tu welyku i sylnu pidporu kraju!

Toż ja zwertajuczcy uwahu waszu — Wysokodostojni Panowe! — rozberit słowa prostoho chłopa, — no łysz ne lycem pohordy ta našmiszky, — no blahorodnym czutiem, kotre czej ne u wsich serciach wyhasło, prychylit sia szczo do pidtrymania zdorowoji i dla ruskoho chłopa proświty, jak i dla polskoho, kynte ne łukawoju a szczyroju rukoju hrisz, chot z joho krowawyci pochodiaczyj, kotryj może daty tysiaczni procenty, ne czekajte aż toj chłop za swoju buńducznu minu czy pry strajkach czy pry wyborach wpade pered wamy piazom, ale woźmit na uwahu, szczo se wasza zawdacza i obowiazok, jako kermanycziw, ta werchowodiw jeho doli — szczo sud istoriji spade na was i widbytyś może tiazkym piatnom na waszych pokolijniah.

Ale prowokacyjeu zhirdnymy epitetamy jak: dycz hajdamactwo, szczo my element, kotryj na świti ne wart żyty i ne warto jeho spomahaty — taki słowa dla wysokodostojnych i kulturnych ludej ne widpowidajut całkom ich hidnocy i ne urodiat niczoho dobroho.

A chto jakie sije, take zbyraje.

**Marszałek.** P. Krężel ma głos  
P. Krężel. Wysoki Sejmie!

Jak wiele świetnych mowców tu zaznaczyło, jednym z najpożądańszych postulatów ludności tej szarej a milionowej jest szkolnictwo, jest oświata ludowa.

W tej kwestiji pozwolilem sobie zabrać głos w tej Wysokiej Izbie. Powiedziano, że nauka i praca, narody wzbożaca. Widzimy tę wielką prwdę na narodach zachodnich, jak Anglia, Francya, Niemcy itd. gdzie dzięki wysokiej kulturze, płynącej w pierszym rzędzie ze szkolnictwa, kwitnie dobrobyt wszystkich stanów, a między innymi i rolnika.

Jakże u nas w kraju inaczej! W porównaniu do tamtych, szkolnictwo nasze ludowe pozostało w tye o całe dziesiątki lat. Niedbałość, brak szkół, liche budynki szkolne, liche płace nauczycieli, brak zachęty dzieci do nauki szkolnej, złożyły się na ten smutny stan rzeczy.

Wiele jest takich szkół — jak już wspomniał kolega prezes Stapiński, gdzie po kilku latach ucześnieczania do szkoły



uczniowie wychodzą tacy, że czytać i pisać nie umięją.

Temu należy skutecznie zaradzić. Ci, których obowiązkiem jest niesienie kagańca oświaty przed narodem, więcej się starali o karczmy i kryminały, wiedząc dobrze o tem, że gdyby było więcej szkół, byłoby mniej karczem i kryminałów, byłoby więcej dobra społecznego.

Gdyby byli ci spełnili swój obowiązek, nie byłoby dziś 746 gmin bez szkół, i tysiące dziatwy bez tej tak koniecznej oświaty, jaką dać powinna szkoła.

Bo przecież z tej dziatwy mają być przyszli obywatele tej ziemi, nadzieja lepszej przyszłości.

Narody przez oświatę utrzymały swą niezależność, przy której, cieszą się wolnością, do której my tak bardzo wzdychamy.

Oświecony naród, to potęga nie do pokonania, która co zechce — pomyślnie do skutku doprowadzić potrafi.

Wielki wieszcz nasz, Adam Mickiewicz, napisał, że „wykwitnie szczęście i Rzeczpospolita“ ale to się stać może jedynie tylko przez oświatę tych szerokich milionowych mas ludności.

Największem przykazaniem na teraz powinno być zakładanie szkół bodaj w każdej gminie i polepszenie bytu nauczycielstwa naszego.

Odzywam się zatem do tej Wysockiej Izby, słowami, które tu wypowiedział kolega Bojko:

„Ludowi światła, jak najwięcej światła“.

(Brawa).

**Marszałek.** Głos ma p. Makuch.

**P. Makuch.** Wysokij Sojme!

Sehoriczne sprawozdanie Rady szkolnoji krajewoji o stani wychowania publicznoho ne przyjszło pid obrady Wysockoji Pałaty i lysz tak skazawszy, pry chapcem sprawy narodnoho szkolnytwa traktuje sia pry budżeti.

Ja wże maw nahodu wyjasnyty stanowysko ruskoho klubu w komisiji szkolnij, szczo do spraw narodnoho szkolnytwa. Tak w komisiji, jak i w Pałati zi storony naszoho klubu, jak zi storony inszych klubiw pidneseno nedomahania narodnych szkół. Chocz odnak zwernuty uwahu szczo na kilka spraw zasadnych,

jaki w poślidnych czasach wijszły na werch, szczo do naszych narodnych szkół. Imenno maju na uwazi systematyczne nyszczenie ruskych szkół z ruskoju wykładowoju mowu. Ruski szkoły, kotri wlastywo na žal ne sut ruskymy, tilko w welykij miri utrakwistyczni, z roku na rik zmenszajut sia tak szczo do zahalnoho czysła jak szczo do czysła klas. Nasza suspilnist rozumije duże dobre, szczo bez narodnych szkół ne może dwyhnuty sia narid, szczo narodna szkoła to pidstawa, wid kotroji narid musyt zaczynaty i tomu narid nasz w Hałyczyni buw perszym, kotryj maw najbilsze szkół. Szkoły ruski były perszyny szkołamy i koły Rada szkolna krajewa pryniała szkolnytwo pid swoju uprawu, znajszła daleko bilsze czysło szkół narodnych ruskych jak polskych. Ale w poślidnych czasach wlasty szkolni zaczynajut duże neprychylno dywyty sia na rozwij naszych szkół. Szczodenno czytajemo w gazetach, szczo w takij a takij szkoli zminiaje sia wykładowyj jazyk ruskyj na polskyj. My mały czest predložyty w tij sesji welyczesznyj materjał, w kotrim wykazano, jak systematycznie nyszczyt sia nasze narodne szkolnytwo. Kołyby Rada szkolna krajewa zwołyła perestudjowaty toj materjał i zastanowyty sia nad nym, to my ne strinulyby sia zi storony predstavytela Rady szkolnoji krajewoji z zamitom, szczo fakta sut sporadyczni, szczo se ne jest systematyczne nyszczenie ruskoho szkolnytwa. W poślidnych czasach naszi rady hromadski zrozumily, szczo bez wykładowoji mowy ruskoji w ruskych hromadach szkolnytwo ne może maty takoho znaczinia, jake powynno maty i czasto wychodiaczy z toho założenia, uchwalajut pereminyty jazyk wykładowyj polskyj na ruskyj, opyracjuszia na tim, szczo w szkoli w dawnijszych czasach buła wykładowa mowa ruska. Odnak Rada szkolna krajewa ne chce tych uchwał potwerdyty. Z druhoji storony, riżnymy sztucz kami zawodyt sia jazyk wykładowyj polskyj.

Pryhaduju postawłenu tut interpełacju, dotyczyto pereminy wykładowoji mowy ruskoji na polsku w mistoczku Melnycy, de pysar hromadskyj pry wpywsaniu uhody hromadskoji Rady dopustyw sia zwyczajnoho obmanu, za kotryj powynen widpowidaty karno. Rada szkolna krajewa na wsi przedstawienia i rekursa Rady hromadskoji dosy ne połahodyła seji sprawy.



Zmina wykładowoji mowy normalno nastupaje pry kreowaniu wyzszeklasowych szkil. Rada szkilna krajewa z reguły w takich słuczajach ne chce dodawaty do odnoklasiwky dalszych klas i žadaje vse kategoryczno pereminy wykładowoji mowy ruskoji na polsku. W naszych interpelacjach, w szczodennych gazetach i w fachowych szkilnych gazetach naprowadyłsimo masu faktiw, na kotrych cytowanie potrebaby piw dnia. Fakty sut' zibrani w sehoricznych i dawnijszych predložonych w Sojmi interpelacjach.

Wykładowa ruska mowa zminiaje sia na polsku szcze i na inszyj bezprawnyj sposib. Prychodyt na prymir do szkoly ruskoji uczytel, kotryj ne umije ruskoji mowy; syłuju faktu szczo raz bilsze zaczynaje uczyty po polsky a toj usus, toj zwyczaj, stanowyt pidstawu do toho, szczo opišla inspektor rozpysuje konkurs na obsadzenie posady uczytelskoji pry szkoli z jazykom wykładowym polskym. W tij interpelacji naprowadyw ja słuczaj z odnoho powitu, hde na pidstawi opowistky konkursowoji zmineno wykładowyj jazyk ruskyj na polskyj.

Ne treba zakoniw, jesly sia maje tak bezprawno postupowaty; lipsze spałyty ti zakony i daty włast Radi szkilnij krajewij; naj sobi robyt piśla swoho „widzimisie“. Jesly wže sut taki zakony, kotri tak nadzwyczajno utrudniajut nacjonalizaciju ruskych szkil, to trymajte sia pry najmnij tych zakoniw!

Czasto robyt inspektor uczytelam zakyd, szczo dity ruski ne umijut po polsky. Treba zważyty, szczo polska mowa czuże trudna i ruski detyni hodi sia namalaty do neji. My znajemo, czym jest inspektor dla uczytela! Uczytel pid takim natyskom zaczynaje, ne łysz jak plany kažut, uczyty polskoji mowy, ale i inszi predmety uczyt' po polsky. Z toho znou wychodyt, szczo nastupaje powoły peremina jazyka wykładowoho ruskoho na polskyj. Meni buło duže pryjemno poczuły ty tut zi storony Panu z partji ludowoji jak i z partji narodno-demokratycznoji, szczo ony wedut' borbu w zachidnij Hałyczyni protyw nauky jazyka nimeckoho, kotroho usunenia zi szkil narodnych žadajut. Wsi wychodyły z toho zadoženia, szczo toj jazyk utrudniaje nauku i ponyžaje ciłyj jeji uroweń, szczo detyni selańskij nekoneczno toj jazyk znaty. Proszu zważyty, o skilko bilsze trudnostej maje detyna ruska z tocznym wyuczeniem sia jazyka polskoho, a w bilseklasowych

szkołach i nimeckoho; jaki trudnosty ma-detyna 8—9 litnia poborjuwaty, jesly maje sia uczyty aż 3 jazykiw, i jak na tym zahalne obrazowanie toji dytyny terpyt. Dity uczał sia łysz mechaniczno toho, szczo im w żytiu majže na niczo ne pry-dast sia i tomu zahalna proświta, pohłublenie proświty ciłkom ne postupaje.

Dalsze perejdu do nauky druhoho jazyka krajewoho. Piśla zakona, druhyj jazyk krajewyj, kotryj ne jest wykładowym, maje sia uczyty obowiazkowo w schidnij Hałyczyni. Rada szkilna krajewa zowsim inaksze sobi postupaje z polskym, a inaksze z ruskym jazykom; polskoji mowy każe sia uczyty i w takich sełach, hde ne ma ani odnoj dytyny nełysz polskoji narodnosty, ale nawet łatyńskoho obrjadku, a protywno na Lemkiwszczyni, hde odna treta czast ludnosty jest ruska, ne uczyt sia obowiazkowo ruskoji mowy. Toho roda fakt łuczyw sia w serpny s. r. w hromadi Wara berezowskoho powitu.

W hromadi  $\frac{1}{3}$  czast ditej je ruskoj narodnosty, a mymo toho do toho czasu w szkoli ne uczał zowsim ruskoj mowy, chot piśla § 3 zakona jazykowoho, powynno sia bezusłowno uczyty obowiazkowo ruskoho jazyka.

Rada szkilna krajewa na zažalenie miscewoj Rady szkilnoj riszyła toju sprawu w toj sposib, szczo dla nas Rusyniw može buty punktom wychodu, imenno, szczo maje sia uczyty nadobowiazkowo ruskoj mowy w narodnij szkoli w Wari.

Je se rozporządzenie Rady szkilnoj krajewoj z 31/7 1908, czysło 34743.

Musymo z aplausom pryniaty to rozporządzenie.

Jesly Rada szkilna krajewa tak postupaje z naukoju ruskoji mowy w zachidnoj Hałyczyni w szkołach z polskoju mowoj wykładowoj, to my žadajemo, szczozy wi wschidnoj Hałyczyni polska mowa ne buła obowiazkowa, bo obowiazkowe uczenie polskoj mowy w ruskych hromadach je protyw zakoniw konstytucyjnych, kotri wyrano w tim wzhladi postanawljajut, szczo ne možna syłuwaty do nauky czužoji mowy.

Muszu zwernuty uwahu, szczo wi wschidnoj Hałyczyni je sela, de po prostu nema ani odnoji dytyny polskoji narodnosty, a mymo toho znou w supe-recz § 3 zakona o wykładowym jazyku uczał sia dity obowiazkowo polskoj mowy.



W wschidnoj Hałyczyni, w takich sełach, de nema ditej łątyńskoho obrjadku, musymo obchodyty łątyński świata, kotrych je duże mnoho.

To jest neszczastie, szczo u nas w zahali za bohato świat, a tu szczo zmuszajut ditej do światkowania świat druhocho obrjadu.

Naślidok tych światkowań je takyj, szczo dity widrywajut sia wid nauky, a zi szkoły koryst je taka, jak tu posol Dumka zmaluwaw.

Szczo do tworenia pry ruskich szkołach paralelok z jazykom wykładowym polskym, to zakon toho wyraźno ne riszaje, doteperiszna praktyka była taka, szczo filia szkoły musyt maty takyj sam jazyk wykładowyj, jakyj maje hołowna szkoła.

Protyw toj doteperisznoj praktyky piszła krajewa Rada szkilna i na ciłoj linii otwyraje pry ruskich szkołach paralelky z jazykom wykładowym polskym.

Szczo bilsze, Rada szkilna proty woli pokłykanych czynnykiw i ich protestiw tworyt taki własne paralelky na koszt hromad.

Rada hromadska maje hołos, szczo do wykładowej mowy w narodnych szkołach.

Rady hromadski wnosiat protesty i rekursa proty tworenia polskich paralelok, a pomymo toho Rada szkilna kraje wa syłoj nakydaje taku szkołu na koszt hromady.

Rada szkilna pomahaje sobi pry tworeniu tych paralelok, koły prywatnym Towarystwam polskym.

Prywatne Towarystwo szkoły ludo wej zakładaje szkołu dla polskich ditej, a koły Towarystwo ne maje fondiow na utrymanie szkoły i uczytela, to Rada szkilna bere uczytela toji prywatnoj szkoły a wskori i szkołu na swij etat i opłacuje uczytela.

W toj sposib tworyt samostijnju szkołu publicznu z polskym jazykom wykładowym.

Pryznaju, szczo to jest pewnocho roda bodaj pokrywka bezprawnocho tworenia paralelok.

Ale Rada szkilna w mnohych razach w superecz protestiw Rady hromadzkoji tworyt paralelku polsku pry ruskiej szkoli i zmuszaje hromadu do ponoszenia kosztiw uderżenia do polskoj paralelky.

Se postupowanie Rady szkilnoj krajewoj jest protyzakonne.

Czy w toj sposib postupaje sia po mistach i mistoczkach dla ruskiej narodnocy?

Rada szkilna maje wże tilko memorjaliw i petycyj o zasnowanie ruskich szkil po mistach. szczo możnaby nymy zahatyty wełycheznu riku a mymo toho na žal, do nyny sprawa kreowania ruskich szkil po mistach ani krok ne pijszła napered.

Wże p. Oleśnickyj pidnis szczo do Stryja, de je ponad tysiacz uczenykiw ruskiej narodnocy. — Szczoby se czysło ditej ne wystarczało na utworenie osibnoji ruskoji szkoły, toho chyba ne można skazaty, a tym bilsze, szczo i Rusyny meszkajucz i w misti, takoz ponosiat zahalni wydatky szkilni.

Tak samo maje sia sprawa w Kopyczyńcach.

Teper własne Rada szkilna buduje szkołu; z toji nahody Rusyny Kopyczynecki wnesły prośbu do Rady szkilnoji, szczo aby rozdiłeno na 2 szkoły, bo frekwencja ditej ruskich jest taka, szczo zapownyt szkołu z jazykom wykładowym ruskim.

Ta sama sprawa i w Peremyszły. Bilsze jak 4 lit wnesły tamtoźni Rusyny petycju do Rady hromadzkoji o kreowanie ruskiej szkoły narodnoj.

Mymo zachodiw Rusyniw i osib wyższe postawlenych w Peremyszły ne udao sia sprawy na tylko napered posunuty, szczo aby maty wid Rady hromadzkoji jakus rezolucju, chotiajby widmownu na swoju petycju. Burmistra peremyskoho Rusyny usylno naperaly, szczo aby tu sprawu wziaw na zasidanie Rady hromadzkoji.

Ne chodyt wże o se, aby Rada hromadska prychylnu połahodyła petycju, ale aby w zahali połahodyła, chotby neprychylnu, szczo byśmo mohły pered Najwyższym Trybunałom tu sprawu wytiahnuty.

Własne tuju sprawu spornu pidnoszu tutky, bo chotiwbym szczo raz otrymaty widpowid reprezentantiw Rady szkilnoji, pozajak widpowid, jaku meni dały w komisiji, zowsim mene ne zadowołyła, bo była supereczna z prypysamy zakona.

Wże wid kilkanajciaty lit ruski po-



sły domahajut sia, aby podano do widomosty kilko jest klas pry ruskych szkołach.

My w statystyci majemo podane ly sze czysło szkil i zawsiudy jeśmo perekonani, że ti szkoły sut odnoklasiwky. W interesi samoji Rady szkilnoj leżyłt podaty takož czysło klas, szczyoby mohła nam zakynuty, szczo my neprawdu mowymo.

Prywatno znaju, szczo Rada szkilna założyła takyj kataster narodnyj szkil, no z toho katastru ne chceze korystaty i ne chceze skazaty, kilko majemo klas pry szkołach z ruskim jazykom wykładowym.

Pomynaju inszi kwestyji, zahalnoji natury, kotri były obhoworeni seho roku w komisyyji szkilnij.

Sehoriczna dyskusya w komisyyji mała toj zasadnycej charakter, szczo ne lysz zi storony Rusyniw, ale i reprezentanty polskoji partyji ludowoji i partyji narodowo-demokratycznoji pidnosyły protyw rady szkilnoj krajewoji taki zamity, jaki dosy lysze Rusyny robyły; jesłyby taki zamity wpały lysze z ust ruskych posliw, toby rada szkilna krajewa skazała, szczo tut jakaś nenawyst z ruskoji storony spryczyniaje pidnesenie takych zamitiw.

Koły teper pidnosiat reprezentanty polskoji narodnosty ti zamity, to rada szkilna krajewa ne mała na stilkowidwahy, szczyoby na ti zamity zasadnyczo widpowisty.

Ale ne mohu pomynuty odnoji sprawy, a imenno sprawy nadzira nad szkołoju.

Nadzir nad szkołoju to najbilsze bolucza sprawa ruskoho szkilnyctwa. Wże tut buło wykazane, szczo my majemo na 84 inspektoriw wseho 6 inspektoriw ruskiji narodnosty; szczo nyny inspektora-my szkilnymy w ruskych szkołach sut ludy, kotri sowsim nerozumijut ruskoji mowy, jak naprymir ks. Dutkewycz w Rudkach, kotroho perenesły z zachidnoji czasty kraju do ruskoji czasty, de win jako inspektor kontroluje szkoły, choc ne maje najmenszoho poniatja pro rusku mowu.

Inspektory powodiat sia suprotyw uczytelstwa duże samowilno; my majemo okruhy, hde uczyteli wandrujut jak ptyci pereletni z miścia na misce.

Najmensza jakaś polityczna podja w kraju potiahaje za soboj u wandriwku uczytelstwa, koźdi wybory kinczat sia tym, szczo uczyteliw perekydajut z odnoho do inszoho powita.

Szczo do kwalifikacyj inspektoriw chotiwbywm pidnesty z natyskom, szczo inspektory szkilni majut za mało obrazowania, szczyoby mohły widpowisty welykym zawdaniam na nych włożenym z korystyju dla szkil.

Rada szkilna krajewa maje lysz w 2 okruhach inspektoriw z wyższoj kwalifikacyeju, kotri majut uniwersytecki studyji i ispyt do szkil serednych, a imenno w Krakowi i Lwowi; w ciłym kraju rekrutujut sia inspektory z uczyteliw narodnych, abo wydilowych szkil.

Ja pryznaju, szczo miż tymy uczytelamy możut buty lude, szczo dorosły do toho wysokoho stanowyszcza, jakie im daje inspektorat w tij szkilnij hierarchiji, ale treba pryznaty i nyny znaje se ciła suspilnist tak polska jak i ruska, szczo najmensze  $\frac{1}{3}$  a może  $\frac{2}{3}$  ne dorosły do seho stanowyska swojim fachowym obrazowaniem.

Rada szkilna krajewa z rozmysłu imenuje inspektoramy ludej z menszym obrazowaniem, szczyoby ony mohły buty ślipym orużjem w rukach peredsidatela rady szkilnoj okružnoji. Koły inspektor bude z riwnym obrazowaniem, a w koźdim razi riwnym jak predsidatel R. szk. okr., to pewno ne dast' sia win tak leħko używaty za orużje w rukach peredsidatela rady szkilnoj okružnoji do riżnych sprawok.

W poślidnych czasach wże bohato uczyteliw z gimnazyji podaje sia na posady inspektoriw, ale rada ne imenuje ich inspektoramy, i aby ich ne imenuwaty, radyt' sobi w toj sposib, szczo obsadzaje misce oporożnene tymczasowo swojimy kreaturamy. Koły taka kreatura zajmaje  $\frac{1}{2}$  roku czy rik misce inspektora, to tohdy uczytel z akademickim obrazowaniem i ispytom do serednych szkil ne zistane inspektorom, bo Rada szkilna zwyczajno stało imenuje toho, szczo tymczasowo pownyw obowiazky inspektora.

Ja wże czuw inszu interpretacyju na zasidaniu komisyyji szkilnoj wid p. prezydenta rady szkilnoj krajewoji szczo do pownienia tymczasowo obowiazkiw inspektorskich riżnymy kreaturamy, odnak interpretacyju p. prezydenta uważaju za neprawdywu.



Zwernu szcze uwahu na uczytelski seminary. Uczytelski seminary je dla nas odnoju z tych duże boluczich ran. My zakonom zasudzeni na to, szczo ne możemo maty ruskoho seminarara; my możemo maty wsi inzi szkoły ruski, ale uczytelskoho seminarara, kotryj maje wychowuwaty nam uczyteliw, my zowsim ne majemo i ne możemo maty. Jak sia perewodyt' w schidnij Hałyczyni toj utrakwizm w seminarach? Dwa predmety maje a wykładaty po rusky; wykładaje sia odnak w toj sposib, szczo deś na jakimś kursu raz abo 2 razy po rusky, a wproczim po polsky wykładaje sia. Predmety wykładani po rusky maje sia pytaty po polsky i nawidworot predmety wykładiw po polsky maje sia pytaty po rusky. Tymczasom w nijakim utrakwizowanim seminari ne pytaje sia po rusky predmetiw wykładanych po polsky.

Ja maju z poślidnoho r. 1908 zibranyj materyał, jak sia neguje toj utrakwizm, jak sia upoślidzuje w uczytelskich seminarach rusku mowu, jako predmet i jako jazyk wykładowyj dla dejakich predmetiw. Chocz u łysz kilka prymiriw nawesty na to, szczo by moje twerdzenie ne je hołosliwne. Woźnim prymiom tutesznyj mužeskyj seminar uczytelskyj. Matematyki uczyt' uczytel Derżypolskij; na perszim kursu wykładow win po polsky, a łysz dejaki temy dawaw po rusky, na druhim kursu wykładaje w perszim piwroci hołowno po rusky a w druhim piwroci w welykij miri po polsky, na tretim łysz po polsky, na 4 łysz po polsky. Tak otże wyhladaje utrakwizm; łysze oden kurs na perszim roci wykładaje sia po rusky predmet, kotryj maje buty wykładany po rusky w ciłosty. Sprawdi nauky przyrodnyczy, druhyj predmet, kotryj maje sia wykładaty po rusky, wykładano po rusky, ale wże pobiczni predmety, jak somatologja, hygijena i gimnastyka, wykładano po polsky, chotiaj maje sia wykładaty po rusky.

Szczo do nauky ruskoji i polskoji mowy w tutesznim seminari mužeskim, to polsku mowu wykładaje profesor Zaremba z welykoju ochotoju, tak w szkoli powynno sia wykładaty, zato rusku mowu wykładaje czołowik, kotryj ne uznaje naszoji ruskoji mowy, kotryj neguje naszu mowu; takyj czołowik maje uczyty ruskoji mowy.

Na take ważne stanowysko daje sia czołowika-renegata, i takyj renegat maje uczyty i wychowuwaty rusku młodzież.

Jesly protywstawymo wykład polskoji mowy a ruskoji mowy, to majemo obraz, w jakyj sposib traktuje sia oden jazyk a druhyj.

Istorju maje sia wykładaty w uczytelskich seminarach z uwzhladnieniem istorji ridnoho kraju. Polsku istorju ridnoho kraju wykładaješ toczno, ale ruskoji istorji majže sia ne zaczypane.

Dalsze chocz tu zwernuty uwahu na powedenie uczyteliw w tutejszij mužeskiej seminarji. Buły czasy, koły meży polskymy pedagogamy buły ludy świtli, ludy charakterni, kotri ponymały swoji obowiazky uczytelski, ludy taki, o kotrych można buło skazaty, szczo sut' chluboju toho uczytelstwa. Na žal ti czasy mynuły, koły meży polskymy pedagogamy buły ludy, kotri odnakowo postupowały z polskymy i ruskymy uczenykamy i prychylnu widnosyły sia do ruskoji młodieży.

Nyni ti czasy propały. Poślidna konferencyja dyrektoriw szkil serednych wyskazała nahladno, jaki dawni czasy buły a jaki teper.

Dawnijsze uczenyky oboch narodnostyj widnosyły sia z najbilszem dowirjem do uczyteliw.

Nyni na žal tak ne je; nyni uczyteli widnosiat' sia nericzływo do ruskoji młodieży, wże na samym wstupu młodież tuju sia desiátkuje, a jak jeji jakaś czast' tam sia distane, to tam jeju perefiltrowat' tak sylno, szczo z nei kilka załedwo wychodyt' po 4 roci seminarara.

Ne pomahajut' nijaki žaloby; žaloby ti pidnosyt' sia publiczno w gazetach, žaloby ti dochodiat' do Rady szkolnoji krajewoji, idut' ti žaloby do nastawnykiw nad tymy zawedeniamy, do dyrektoriw a wsio niczoho ne pomahaje

Chotiwbym tu zwernuty łysz uwahu na powedenie profesora Srokowskoho w ternopilskij seminarji. W poślidnim czasi zajszow fakt, szczo kydaje pohane świtło na powedenie toho uczytela. Oden uczytel wysław do p. Srokowskoho łyst, w kotrim prosyt' p. Srokowskoho, szczo by pry ispyti pustyw jeho pupila, a protywno szczo by nedopustyw do semynara inszoho chłopcica, kotryj pochodyt' z rodyny hajdamackoji.

Koły nyni maje riszaty perszjej lipszij postoronnyj czołowik, czy jakyjś uczenyk maje sia distaty do szkoły czy ni, to w takim słuczaju wsiaka wira w jaku nebud' sprawedywist' musyt' ustaty.



My wiczno pidnosymo ti żałoby, a pidnosiat' ich i lude, kotri ne sut' zowsim agitatoramy. W poslidnim czasi zwernuła uwahu tutesznia komisja dla kwalifikacyjnych ispytiw, dlaczoho wsi majže Rusyny uczyteli, wychowanky ternopilskoj seminarji zdajut' kwalifikacyjni ispyty pered komisyjeju u Lwowi.

Zwernuły uwahu na se sami czlony komisiji i skazały tym uczenykam Rusynam. Preciń Wam łeksze tam zdawaty ispyty, de znajete uczyteliw, znajete ich sposib pytania; czomuż prychoďte pered komisyjeju, kotroj składu ani metody pytania ne znajete. Otže na se distały czlony komisiji widpowid', szczo profesor Srokowskyj ne łysz, szczo ich peresłidowaw w seminarji, ale jeszcze żadaje widnych, szczo by zakładały po ruskych sełach polski szkoły, towarystwa narodni i biblioteki polski, a jesłyby kotri seho ne zrobiły, to hrozyt' jim: „Zobaczmy się przy egzaminie kwalifikacyjnym“.

I koły w Radi szkolnij krajewij robleno zachody, szczo by jeho poskromyły, to z ust duże poważnoho czołowika polskoj narodnocy distały Rusyny widpowid': „P. Srokowski ma tak wielką protekcję, że całkiem nie potrzebuje na Radę szkolną uważać“.

(P. Staruch. Minister proświty).

Zwernu dalsze uwahu, jak neriwno mirno traktujeś polskich uczyteliw agitatoriw a ruskych uczyteliw. Własne Srokowskij je, szczo tak skažu, zawodowym agitatorom.

Swojeho czasu, koły w schidnij Hałyczyni buw wełykyj ruch za reformoju wyborczoju, p. profesor Srokowskij wydaw broszuru, w kotrij napaw na ruske duchowństwo i wyrazno napysaw, szczo ruski popy poświatyły meczy, szczo by ryzaty polskij narid.

Tuju broszuru pidpysaw Srokowskij z odnym jeszcze profesorom. Rada szkolna krajewa na wnesenu żałobu, z poczatku na se nic ne robiła i doperwa na interwencyju Jeho Preoświaszczeństwa Mytro polity Srokowskij distaw za se nahanu.

Jesłyby ruskyj uczytel szczoś podibnoho zrobyw, to z pewnostej distawby sia do ruk prokuratora i prokurator z nymby urjadowaw za pidburenia.

A Srokowskomu daje sia łysz nahanu; daje sia nahanu, koły Srokowskyj znaje, szczo jemu taja nahana ne zaškodyt.

Chocz u jeszcze zwernuty uwahu na perewedenie utrakwizmu w seminarjach uczytelskich żeńskich. Wże skonstatowany buw na zasidaniach komisji fakt, szczo u nas żeńskich seminarji je absolutno za mało, szczo własne brak tych seminarji je przyczynoj, dlaczoho u nas tak wełyka skilkist' żeńskich sył neukwalifikowanych uczytelskich; aby łychowy zaradyty, musymo zażadaty wid Rady szkolnoj krajewoji z ciłym natyskom, szczo by starała sia distaty bilszu skilkist' seminarji żeńskich.

Szo do 2 utrakwistycznych seminarjiw wo Lwowi i Peremyszły, to utrakwizm dałeko hirsze sia perewodyt — specjalno na nekoryst' ruskoj mowy, jak w uczytelskich seminarjach mužeskich.

Ja maju ciłkom dokładno zibrani daty szczo do nauky koždoho predmetu po rusku wykładanych, a na pidstawitach faktiw možna osudyty, jak toj utrakwizm sia tam perewodyt.

Wneseno tut interpelaciju, jaka wczera buła odczytana, szczo do obsady posady uczytela dla nauky matematyky i przyrodnych nauk w uczytelskim seminarju w Peremyszły.

Do 15 maja podało sia sziszt' uczyteliw gimnazjalnych, narodowocy ruskoj, a oden Polak.

Polak najmłodszyj z petentiw ne maw kwalifikacji z ruskoho jazyka.

Rada szkolna krajewa czekaje wid maja do teper i ne predkladaje nijakoji propozyciji do ministerstwa czczo do imenowania, czekaje na se, szczo by toj kandydat Polak, kotryj ne maje żadnoho poniatja o ruskym jazyku, mih pojichaty do Krakowa do prof. Tretjaka, toho generalnoho producenta petentiw kwalifikacyjnych z ruskoju inowoju i tam zdaty kwalifiku z ruskoho jazyka.

Otže dla zakładiw utrakwistycznych maje sia braty syły wykluczno polski, kotri zowsim ne majut' możnocy wykładaty po rusky i syłoju faktu musiat dowesty ti wykłady ad absurdum.

Szczo do frekwencyji uczenyc w seminarji uczytelskij žińskij w Peremyszły, to tam taka masakra pry wstupnim ispyt. jakoji w żadnij jinszij szkoli ne ma.

Na 300 uczenyc, je wseho 40 uczenyc ruskych i to w seminarju, kotryj precień w hołownij miri pereznaczenyj je dla ruskoj narodnocy, bo Polaky majut w zachidnij Hałyczyni dosyt seminarjiw, kotri majut



produkowaty syły uczytelski dla Polakiw. W schidnij Hałyeczyni seminari uczytelski majut produkowaty uczytelski syły dla szkół ruskych.

Szcze oden mańenkyj fakt, ałe dosyt jaskrawyj i charakterystycznyj dla toho utrakwizmu.

Rusyny zdobyły sia na prywatnyj seminar uczytelskyj u Lwowi.

Uczenyci toji prywatnoji seminariji musiat zdawaty ispyt zriłosty w publicznyj seminariji. Mynuwszoho roku pry takim ispyti w peremyskijskiej seminariji, de predsdatelom komisiji buw inspektor Bruchnalski, pytano uczenyc z czysto ruskoijskiej szkoły wykłuczno po polsky; wże sama logika nakazuwała, szczo by tych uczenyc, szczo sia uczyły w ruskijskiej szkoli, pytaw po rusky i ociniuwaw jich postyp na pidstawi ruskijskich widpowodej.

Jak ja wże z hory zaznaczyw, szkilnyctwo narodne, to najbilsze boluczna rana ruskoho naroda.

U Paniw Polakiw ne baczymo jako jiś ochoty do połahodzenia sprawy naszoho szkilnyctwa.

Koły taka t'ma preriżnych nadużytych tut wykazuje sia, koły ciłe szkilnyctwo zwodyt' sia na bezzakonie i koły ne majemo nijakoijskiej nadiji, szczo możemo sprawedlywosty wid was sia dożdaty, musymo narodne szkilnyctwo wziaty w swoji ruki. Ne dywte sia, jesly zużytkujemy toj kolosalnyj materjał, jakyj nezwyčajno kompromituje własty szkilni krajewi hdeinde, bo my baczymo, szczo tut ne znachodymo nijakoho posłuchu, szczo ta widpowid reprezentanta Rady szkilnoji, dana nam w komisiji budżetowij, wyhladaje radsze na kpiny, jak na widpowid' reprezentanta najwyższoji instytuciji krajewoji szkilnoji.

Ja skinczyw.

*(Brawa ze strony postów ruskich).*

**Marszałek.** Głos ma p. Wasung.

**P. Wasung.** Wysoka Izbo!

Zacznę przedewszystkiem od kwestyi budowy szkół i muszę wyrazić komisiji budżetowej serdeczne podziękowanie za zmianę uchwały o rozdzieleniu 10 milionowej pożyczki, bo umożliwi to budowę szkół w szybszem tempie i usunie ten dotychczasowy, niezdrowy stan, iż cały szereg gmin nie mógł pobudować szkół. W tej mierze należy się zatem uznanie

komisiji budżetowej, iż swojā uchwałā choć po części stan niekorzystny usuwa.

Jednakowoż muszę tu nadmienić, że ze strony Rady szkolnej krajowej w stosowaniu ustawy o funduszu szkolnym z r. 1894 odnośnie do art. 7 i 9 zachodzą znaczne niewłaściwości.

Artykuł 9 tej ustawy, choć przedstawia znaczne korzyści dla gmin, staje się iluzorycznym przepisem z powodu postępowania Rady szkolnej.

Otóż w opinii Rady szkolnej krajowej za najdzielniejszego inspektora uchodzi ten, który nie informuje gminy o znaczeniu §. 9 tej ustawy, lecz ją nakłania do dobrowolnych datków na budowę szkoły, albo też przy pomocy pożyczki bezprocentowej budowę szkoły przeprowadza.

Wiemy, że inspektorowie pewni poparcia Rady szkolnej krajowej niejednokrotnie tak robili, Rada szkolna interpretowała ustawę w ten sposób, tłumacząc się, że niema ona dostatecznych środków finansowych.

Inspektorowie więc i Rada szkolna i jej referenci uprawiali bardzo często tego rodzaju praktyki, aby jak najbardziej przyspieszyć budowę szkół.

Cel wprawdzie bardzo piękny, ale zwracam uwagę, że żaden cel nie powinien uświęcać środków i dlatego musimy otwarcie powiedzieć, że to postępowanie Rady szkolnej krajowej nie było właściwym.

Nazywa się to w protokołach komisyjnych dobrowolnymi datkami gmin, ale w rzeczywistości dobrowolnymi one nie były.

Gmina np. postanawia wybudować szkołę kosztem 20.000 K, gmina ma zapłacić 6.000 K, a Rada szkolna ma z funduszu kraj. w myśl ustawy dać 12.000 K. Tymczasem Rada szkolna powiada: „Damy tylko 10.000 K, a wy resztę — jak nie chcecie się tym zadowolić, to nic nie dostaniecie i będziecie musieli czekać na szkołę jeszcze kilka lat“.

I wtedy gmina niby dobrowolnie dodaje tych 4.000 K!

A zachodziły także i takie wypadki, że gmina nie znając brzmienia ustawy, całą kwotę składała sama, a tylko korzystała chyba z bezprocentowej pożyczki, spłacalnej w 10 latach.



Postępowanie takie jest nieodpowiednie i dlatego komisya szkolna uchwaliła wezwanie do Rady szkolnej krajowej, w którym powiada:

(czyta):

„Sejm wzywa c. k. Władze szkolne, aby ściśle przestrzegały ustawy o budowie szkół ludowych, a w szczególności §. 9. tejże ustawy i świadczeń z krajowego funduszu nie czyniły zawisłemi od dodatków pieniężnych, do których strony konkurujące ustawą nie są obowiązane“.

Ja mam nadzieję, że na przyszłość Rada szkolna krajowa będzie należycie przestrzegać ustawy w tym kierunku.

A nadmieniam dodatkowo, że chodzi także o §. 7., który powiada, że na stałe coroczne świadczenia na cele szkolne gmina płacić powinna najwyżej 10% dodatków do podatków, co zaś ponadto, ponosi fundusz krajowy.

Ale gminy o tem bardzo często nie wiedzą i z tego tytułu płacą więcej, jak są obowiązane ustawowo. Są gminy, które płacą nawet 30% dodatków do podatków.

Proszę Panów! Nie jest to właściwa droga, aby ludności nie informować o postanowieniach ustawy. Jeśli władza szkolna w ten sposób postępuje, to trzeba jej dać, jeśli nie lekcyę, to przynajmniej „repetitorium“ poszanowania prawa i pouczyć Radę szkolną krajową, że jest przysłowie, które każe dać cesarzowi, co jest cesarskiem tj. rekruta i podatek, ale z drugiej strony trzeba pamiętać o drugiej części przysłowia, powinno się dać ludności to, co się tej ludności od władz szkolnych należy.

Kiedyśmy już szkoły wybudowali, przejdźmy teraz do ich wnętrza i do samej sprawy szkolnej i zobaczmy, jakie jest stanowisko i zdanie włościan, którzy mają dzieci, o szkole ludowej.

Muszę stwierdzić, że ze strony włościan podnoszą się bardzo częste skargi na nieskuteczność nauki szkolnej.

Słyszy się bardzo często narzekania, że dawniej uczyli diaki i organiści za tanie pieniądze, a przecież uczyli skutecznie.

Prawda, że dawniej taki nauczyciel miał mniej dzieci w nauce, podczas gdy dziś szkoły stały się prawdziwemi fabrykami oświaty, ale przecież trzeba sobie postawić pytanie, jaka jest przyczyna

częstych skarg na nieskuteczność nauki szkolnej.

Przyczyny leżą często w systemie samym, dalej w przepelnieniu sal szkolnych, w układzie podręczników, w całym szeregu przyczyn, które koniecznie wymagają, aby się nad nimi zastanowić.

Jedną z najniesympatyczniejszych rzeczy, której się ludność wiejska wprost żywiłowo opiera, jest kwestya dwutypowości szkół.

Tę dwutypowość poprzedni Sejm narzucił nam przeciwko woli ludu, który się temu opierał.

Nie zwalczamy dwutypowości jako takiej, jest ona w krajach innych bardziej od naszego oświeconych, ale ta dwutypowość zaczyna się tam później aniżeli u nas.

Tam, gdy dziecko skończy 4 klasy szkoły ludowej, przechodzi już do szkoły średniej, lub pozostaje przez piąty lub szósty rok nauki w szkole ludowej dzielącej się na typy.

Specjalizacya następuje później w 10-tym roku życia dziecka, ale aby już od drugiej klasy szkoły ludowej wprowadzać dwutypowość, jak u nas, to trochę za wcześnie i z tem zgodzić się nie możemy.

Dziś proszę Panów zakłada się u nas szkoły typu miejskiego po miastach, ale ja się pytam, gdzie u nas ta granica pomiędzy miasteczkiem a wsią, gdzie jest ta ściana pomiędzy miasteczkiem takim jak np. Ropczyce, Kossów, Dębica i t. p. a wsią.

Gdyby Rada szkolna chciała znaleźć tę granicę, byłaby bardzo często w kłopotcie, czy założyć szkołę wiejską czy miejską, bo w takich miasteczkach, chociażby się tam nieraz i starostwo znajdowało, w połowie ludność zajmuje się rolnictwem, a jeżeli już nie całkiem wieśniacza, to trudni się ona bodaj ogrodnictwem, lub sadownictwem.

Dwutypowość utrudnia także dzieciom wstęp do gimnazyów i to jest jednym z wielu powodów, dla których ludność wiejska tak bardzo zwalcza dwutypowość, sprowadzoną do tak niskiej granicy wieku.

W tym roku dostaliśmy dwutypowe seminaria nauczycielskie, które mają być wzorowaniem dwutypowości w szkołach ludowych.



Mimo oporu stronnictwa ludowego została nam ta ustawa narzucona i dlatego, jeżeli dziś słyszymy narzekania, że nauka w szkołach naszych jest niebardzo skuteczna, jeżeli słyszymy skargi ludności i domagamy się rewizji tej dwutytypowości szkół i dwutytypowości seminarjów, to żądanie ludności trzeba uznać za słuszne.

Komisyja szkolna po długiej, wyczerpującej dyskusji przyszła także do przekonania, że są znaczne braki, znaczne niedomagania w szkolnictwie naszym ludowym i w rezultacie debaty przyszła do Sejmu z rezolucją, że konieczną rzeczą jest zwołanie ankiety, celem zastanowienia się nad poprawą szkolnictwa ludowego.

Myśl ankiety popieraliśmy w komisyi szkolnej, a co do dwutytypowości żądamy od Rady szkolnej, aby reprezentantom ludowym, którzy nie mają dotąd w radach szkolnych i Radzie szkolnej krajowej przedstawicielstwa, dała możność przedstawienia swoich życzeń. A gdyby Rada szkolna krajowa naszego życzenia nie chciała uwzględnić, musielibyśmy przeciwko dalszemu uszczęśliwianiu nas par force wbrew naszej woli jako przeciwko prowokacji jak najbardziej stanowczo wystąpić.

Co do kwestyi frekwencyi szkolnej, to cyfry frekwencyi na naukę dopełniającą są niskie, a musimy stwierdzić, że w sprawozdaniu Rady szkolnej są o wiele wyższe niż w rzeczywistości.

Zarządy szkół wykazują znacznie większe cyfry i gdybyśmy rzecz dokładnie zbadali, przyszlibyśmy do przekonania, że frekwencya nie wynosi ani połowy tego, co czytamy w sprawozdaniu Rady szkolnej.

Na złe skutki nauki mogą wpływać także i nauczyciele.

Jako szczerze sprzyjający nauczycielom, właśnie dlatego, że im sprzyjam muszę powiedzieć, że między nauczycielami jest pewien procent takich, którzy swemu zadaniu nie odpowiadają, którzy są po prostu zwykłymi zjadaczami chleba, których praca jest nieskuteczna, bo pracują tylko o tyle, aby mu inspektor dyscyplinarki nie wytoczył.

Zastanówmy się, skąd to pochodzi.

Gdyśmy się pytali p. Prezydenta, jaki skutek wywarło podwyższenie pensyi na jakoś nauczycieli i skuteczność nauki,

odpowiedział nam, że wpływ był bardzo dodatni, że podwyższenie pensyi wpłynęło na materyał jaki napływa do seminarjów, że wogóle poprawa stosunków jest bardzo rychła i wybitna.

Jażali tedy mamy dziś pewien procent nauczycielstwa, który nam jakościowo nie odpowiada, których praca jest mniej skuteczna, którzy mają mniej serca i zamiłowania do zawodu, to jest to następstwem zbyt późnej poprawy bytu nauczycielstwa.

Poprzednie sesye sejmowe zaoszczędziły wprawdzie kilka milionów koron na wydatki na nauczycieli, ale niestety doprowadziły do tego, że mamy teraz cały szereg ludzi, którzy swego zadania zawodowego z zamiłowaniem nie spełniają.

Była to zatem najgorsza oszczędność, jaką wogóle mogliśmy zrobić. Dziś wobec parcelacyi dworów trzeba sobie powiedzieć, że nauczyciel, dobry nauczyciel jest w każdej wsi placówką oświatową i społeczną, że to jest jedyny człowiek z szerszym wykształceniem, który na wsi pracuje, który może i powinien prowadzić czytelnie ludowe, kółka rolnicze, kasy Raiffeisenowskie i inne instytucye. Ale wpływać dodatnio może ten nauczyciel i zajmować się skutecznie pomienionymi sprawami tylko wówczas, jeżeli będzie człowiekiem zadowolonym, miłującym swój zawód i związany z wsią.

Ale, żeby był zadowolonym, musi być człowiekiem dobrze płatnym, bo inaczej będzie z tej wsi uciekał. Trzeba więc nauczyciela odpowiednio zapłacić.

Po ostatniej regulacyi płacy nauczycielskiej słyszy się, że się już wszystko zrobiło, że budżet krajowy nie wytrzyma żadnych dalszych wydatków itd.

Nie ulega wątpliwości, że w najbliższych latach, ale tylko 2 czy 3 latach nie będzie kraj w możności wprowadzenia do budżetu nowego, wydatniejszego podwyższenia płac nauczycieli, ale dalsza poprawa płac jest konieczna, zwrócić muszę uwagę Wysokiej Izby na kierunek tej poprawy i położyć nacisk na jeden objaw.

Jeżeli się przyglądnjemy setkom petycyi, które wpływają do komisyi szkolnej, to spostrzegamy, że można je podzielić na pewne grupy. W pewnej części petycyi chodzi o policzenie dodatków pięcioletnich, a petycye takie pochodzą od nauczycieli, którzy nieraz i przez 20 lat



byli młodszymi i dopiero po długich latach dobili się stałej posady. Od takich więc nauczycieli pochodzą prośby o policzenie lat służby tymczasowej do lat służby celem uzyskania pięcioleci.

Druga kategoria petycyi zawiera prośby o policzenie lat służby, a wreszcie inne petycye pochodzą od nauczycieli, którym z powodu dyscyplinarnych kar wstrzymano pięciolecie, którzy proszą o cofnięcie skutków kar dyscyplinarnych.

Petycye przychodzą do Sejmu masowo i z powodu braku czasu, nie ma niestety możności szczegółowo się nimi zająć, to jednak załatwienie każdej takiej petycyi przychylnie czy nieprzychylnie wywiera wpływ na egzystencję Jednostek i ponieważ petycye są niejako odbiciem potrzeb w zawodzie nauczycielskim, przeto mojem zdaniem, jeżeli będziemy myśleć o regulacyi płac, to głównie nad temi trzema rzeczami, które się w petycyach odbijają, będziemy musieli się zastanowić. Będziemy się musieli postarać o to, o czem wspomniał już p. Stapiński, aby nauczyciel z chwilą, kiedy uzyskał kwalifikację i ma pełne uprawnienie do zawodu, otrzymał prawo do dodatków pięcioletnich, gdyż to byłaby właściwa chwila, od której powinny płynąć dodatki pięcioletnie. Dziś zaś jednemu nauczycielowi liczą się te dodatki po 3 latach a drugiemu po 23 latach, tak, że jedni nauczyciele mają już po cztery dodatki pięcioletnie a inni oprócz pensyi nie mają.

W tym stanie rzeczy tkwi wielka niesprawiedliwość.

Proszę panów, przechodzę do następnego postulatu. Nauczycielskie organizacye, towarzystwo pedagogiczne i związki nauczycielskie, towarzystwo pedagogiczne ruskie, ba, nawet towarzystwo nauczycieli szkół wyższych — wniosły podania o zmianę pragmatyki służbowej, to powinno być wskazówką dla nas, że w stosowaniu ustawy o stosunkach prawnych ze strony Rady szkolnej zachodzi potrzeba zmiany tej pragmatyki. Elastyczna dzisiejsza ustawa taka, jaką jest w §. 9. z pszenoszeniami, z tajną tabelą kwalifikacyjną, miałaby swoje dodatnie strony, gdyby te organa pośredniczące, tj. inspektorskie stały na wysokości swego zadania. Ostry nóż daje się do ręki temu, który umie się z nim obchodzić, otóż jeżeli ze wszystkich stron wpływają prośby o zmianę pragmatyki, to widoczne, że ze

strony tych organów, które los nauczycielstwa mają w swem ręku, dopuszczano się rzeczy, które musiały wywołać odpór. Niema żadnej ustawy na to, by ludzi pracujących w Radzie szkolnej okręgowej zmusić do spełniania obowiązków, by na sesye przychodzili nie tylko wtedy, gdy chodzi o protegowanie kogoś, lecz by rzeczywiście zajmowali się sprawami szkolnictwa — w wielu radach szkolnych okręgowych los nauczycielstwa znany jest tylko inspektorowi i staroście.

Możnaby wskazać okręgi, gdzie inspektor w razie potrzeby śledztwa, sam je przeprowadza i przedkłada gotowy wyrok radzie szkolnej okręgowej, która ten wyrok zatwierdza bez wchodzenia w sprawę — wyrok niejednokrotnie dla nauczycielstwa dotkliwy, które też żadnej obrony niema. Prokurator, sędzia i wyrokujący są w jednej osobie inspektora. Bywają okręgi, gdzie śledztwo się prowadzi i członkowie rady szkolnej wymagają, by się pytano o ich zadanie, bywają jednak i takie, gdzie tego nie ma i inspektor jest dyktatorem.

Nauczycielstwo domaga się jawnej kwalifikacyi, bo §. 9. o przenoszeniu stosuje się nietylko w wypadkach przeniesienia służbowego, ale służy też za pewnego rodzaju broń polityczną. Domaga się jawnej kwalifikacyi, dlaczego? Bo notoryczne są fakty, że inspektor zjeżdża na wizytacye, przeprowadza ją dorywczo i wpisuje do księgi pochwały, a potem, po 3, 4 latach nauczyciel w przekonaniu, że jego przełożony ma powód być z jego pracy zadowolonym, podaje się o posadę i nawet do terna się nie dostanie; pokażało się bowiem, że inspektor poza oczy zasmarował mu hipotekę i popsuł kwalifikację, bo jest zupełnie samowładnym w tej mierze. I dlatego należy wprowadzić jawną kwalifikację, któraby była w pewnym związku z tem; co się nauczycielowi pisze w księdze wizytacyjnej a tem, co się przedkłada radzie szkolnej. Sami inspektorowie opowiadali mi, że o tych samych nauczycielach kolega inspektor z drugiego okręgu przysyłał najspreszczniejszą kwalifikację w odstępie kilku miesięcy — mógłbym przytoczyć fakta, że inspektor, wcale szkoły nie wizytując, wystawiał tego rodzaju świadectwo nauczycielowi, że ten przez 6, 8 miesięcy był bez posady. Przy tego rodzaju stosunkach całkiem jest słuszną rzeczą, że komisya szkolna przyjęła rezolucyę, wzywającą Radę szkolną do przedłożenia



projektu zmiany pragmatyki służbowej i mam nadzieję, że Rada szkolna zechce w bliskiej przyszłości to uczynić.

Każdego, kto obserwuje nasze towarzystwa pedagogiczne, musi uderzyć fakt, że myśli pedagogiczne zostały po trosze w społeczeństwie wyjałowione a nauczycielstwo myśli pod wpływem marnej sytuacji materialnej więcej o kwestyi poprawy bytu „dosuwając kwestyę szkoły na plan drugi“. Usiłowania poprawy są źle widziane, więc nauczycielstwo i społeczeństwo troskę o reformę zdaje na władze nadzorcze. I to jest złe, z którego społeczeństwo musi się ocknąć, musimy się starać o to, aby troska o szkoły znalazła więcej oddźwięku w całym społeczeństwie, a nie tylko fachowych sfer.

Spółeczeństwo, które troskę taką zdaje wyłącznie na opinię sfer fachowych, szkół rozwijać nie może. Przy braku kontroli i współdziałania ze strony społeczeństwa, rozwija się zwolna u fachowców ta pewność siebie, że jeśli się o szkole mówi, to urażają się i każde usiłowanie uważają za zamach ludzi nie rozumiejących się na tem, którzy nie mają legitymacyi do zabierania głosu. Powiedziałem w jednym ze swoich przemówień, że pomiędzy nauczycielstwem i społeczeństwem a radą szkolną krajową jest rozdźwięk, nieufność, co jest szkodliwym dla społeczeństwa i szkolnictwa.

Przepaść tę w interesie szkoły trzeba zasypać. Zarzut robię ciężki Radzie szkolnej krajowej, mam sobie przeto za obowiązek z niego się wytłumaczyć i wyjaśnić, jak właściwie sprawa ta się przedstawia. Jeżeli się przypatrzymy kwestyi poprawy bytu nauczycielskiego, to przekonamy się, że kwoty proponowane przez Radę szkolną krajową były niższe, aniżeli te, które Sejm później uchwalał i Rada szkolna krajowa była więcej papieska, niż sam papież, oszczędzając skarb krajowy więcej, niż sam Sejm.

(Wiceprezydent p. **Dembowski**. To nie jest zgodne z prawdą).

To jest stosunek niewłaściwy, który powinien być odwrócony. A jeżeli dziś w nauczycielstwie jest pewnego rodzaju rozgoryczenie na Radę szkolną krajową, to dlatego, że w stosowaniu ustawy Rada szkolna krajowa nie zawsze idzie w myśl zasady, że w sprawach wątpliwych powinno się korzystać dla nauczycielstwa stosować warunki.

Weźmy kwestyę na czasie, tj. kwaterowe dla nauczycielek.

Obecna ustawa powiada, że każdemu nauczycielowi należy się mieszkanie, tymczasem w inretpelacyi Rady szkolnej krajowej wyszło na to, że nauczycielkom tymczasowym, żonom a nawet córkom mieszkającym w tej samej szkole, gdzie ojciec był kierownikiem, odmawia się dodatku.

To ustawa nie jest uzasadnione tak, że komisya szkolna po długich debatach była zmuszoną postawić rezolucyę do Sejmu, w której wyraźnie powiada, że tego rodzaju interpretacya ustawy nie jest z duchem ustawy zgodną.

I tego rodzaju rzeczy, jak zastosowanie ustawy o kwaterowym, wywołuje bardzo dużo rozgoryczeń, a jeżeli do tego dodamy wielkie przykrości, jakie nauczyciele niejednokrotnie mają exreniejasných postanowień pragmatyki służbowej, to dojdziemy do przekonania, że rzeczywiście trzeba dążyć do tego, ażeby ten stosunek naprawić.

Powowiada się, i jabym zwrócił uwagę na to, że w administracyi szkolnej jest w ogóle zbyt duża przewaga momentu administracyjno politycznego. Nauczycielstwo domaga się pragmatyki podobnej do pragmatyki sędziowskiego stanu i prosi o pewnego rodzaju unieruchomienie na posadach jak np. sadowiurzędnicy, a na to jest odpowiedź Rady szkolnej krajowej, że sąd a szkoła to co innego, że polityka administracyjna szkolna musi być inna i musi takie postanowienie mieć w swoim arsenale.

Ja na to odpowiem, że sąd nie jest to, co szkoła, ale trzeba pamiętać o tem, że szkoła nie jest to, co starostwo i administracya polityczna. Jeżeli tu i ówdzie np. komisarz przy starostwie jest nie odpowiedni lub dla przełożonego swego mniej sprawny, to on jest pod ciągłym dozorem, jest pod kontrolą i jego działalność musi iść w pewnym wytycznym kierunku

Ale w szkole ludowej nie zawsze się da rządzić tylko surowością, tam się niejednokrotnie więcej da zdziałać budzeniem lepszych stron charakteru, uprzejmością i serdecznością, niż surowem stosowaniem przepisów.

Nauczyciel idzie na wieś, jest bez kontroli, a jeżeli między nim a inspektorem zachodzi zły stosunek, jeżeli on pra-



uje z poczuciem krzywdy, jeżeli do tych władz szkolnych ma słusne niejednokrotnie pretensye, że w tem albo owem go skrzywdzono, że ta gorycz odbija się na otoczeniu, więc działalność jego musi być ujemną w działaniu pedagogicznem.

Sprawy personalne wszystkie w Radzie szkolnej są u referentów administracyjnych prawników, którzy ze szkolnictwem nie są bezpośrednio związani, którzy mogą mieć wielką znajomość ustaw administracyjnych, ale którzy nauczyciela w szkole ludowej przy pracy nigdy nie widzieli, którzy po prostu tylko traktują sprawę personalną nauczyciela jako numerowany kawałek, z którym są związani tylko koniecznością zreferowania. Urzędnicy polityczni w naszym życiu społecznym z natury rzeczy uważają się za coś lepszego, za wyższą życiowo kategorię niż nauczyciele. Gdyby pan prezydent Rady szkolnej krajowej mógł wdziać czapkę taką, któraby go niewidzialnym czyniła i przypatrzył się, jak inspektor szkolny okręgowy, który niejednokrotnie z tego samego zawodu nauczycielskiego wyszedł, przez to że się uczul urzędnikiem dziewiątej czy nawet ósmej rangi, jak on głowę wysoko nosi, jak na polu towarzyskiem do nauczyciela się odnosi, to przekonałby się, że te żale nauczycieli i to pewne rozgoryczenie jest niezmiernie słusne. I nauczycielstwo jest zdawna przekonane, że o ile może liczyć na grzeczne, uprzejme i nie ubliżające ich godności przyjęcie w Radzie szkolnej krajowej, to u podwładnych władz, u starosty, u inspektorów okręgowych uprzejmości nie spotka.

Trzeba widzieć, jak się nieraz godnością ludzką poniewiera. Przecież uczucie przykrości w tych ludziach zostaje, oni zmilczą niejednokrotnie, nie reagują natychmiast, ale bądźco bądź ubliżenie sobie i zawodowi, który piastują, odczuwają żywo.

Mojem przekonaniem, gdybyśmy tyłu administracyjno politycznych zapatrywań nie przenosili do administracji szkolnej, to ta administracja szkolna bez kwestyi większem zaufaniem i miłością cieszyłaby się u podwładnych niż dziś cieszyć się może.

Zniechęcenie, brak zaufania wzajemnego zaś odbija się nawet na przełożonych.

Przed paru dniami rozmawiałem o jakimś okólniku dodatnim dla nauczy-

cieli wydanym przez Radę szkolną, i powiadam, że zeń nauczycielstwo będzie zadowolone, a powiada jeden z wyższych dygnitarzy szkolnych: gdyby anieli z nieba zstąpili i to albo owo zrobili, nigdy i wówczas nauczyciele nie będą zadowoleni.

Widać z tego powiedzenia rozdźwięk zupełny; z jednej strony u góry nierozumienie prądów u nauczycielstwa i nie odczuwanie ich. „Władze wyższe“ nie chcą wierzyć, że niejednokrotnie nauczyciele przez inspektorów bywają krzywdzeni, że polityczne sprawy za wielki mają wpływ na szkołę. Jedna opinia wyrażona czy przez inspektora okręgowego, czy przez właściciela ziemskiego, księdza lub lekarza i t. p. w formie pogłoski, że ten nauczyciel to socjalista, niejednokrotnie decyduje o całej przyszłości nauczyciela. Jeden frazes taki, jedno powiedzenie takie, ponieważ inspektorowie nie są w możności odbywać częstych lustracji i dokładnie poznać nauczyciela a potem przez to, że sami uważają się za wyższych i lepszych, ogromnie wpływa na to, że nauczyciele nadto są zależni od prostego przypadku, od ploteczek, które w małych mieścinach odgrywają wielką rolę w kwalifikacyi się odbija. I takiego nauczyciela, który sobie zdobył za jakiś opór w Radzie gminnej czy za jakieś powiedzenie na wiecu miano socjalisty, lub radykała, opinia podobna całe życie może przesłać.

Jeszcze parę słów co do kursów dopełniających rolniczych. Kursów takich jest 30 w kraju. W roku 1902 nie stały one na wysokości swego zadania, więc zwołała dla nich Rada szkolna ankietę, która uznała, że nie odpowiadają one zadaniu, że zachodzi gwałtowna potrzeba reorganizacyi, że potrzebne są dalsze ankiety w tej sprawie.

Rada szkolna krajowa na to się zgodziła, powiadomiła nawet o tem Wydział krajowy, ale od roku 1902 mimo prośb Kółek rolniczych i Towarzystwa gospodarskiego, którego przecież o radykalizm posądzać nie można, nie zdobyto się do dziś na reformę tych kursów a w sprawozdaniu ostatniem się pisze, że część tych kursów na wysokości zadania stoi. Jeżeli coś w roku 1902 było całkiem złe a do roku 1908 nie zostało zreorganizowane, to prawdopodobnie w r. 1908 jest też złe i dziś stoimy przed tem, że musimy apelować do Rady szkolnej kra-



jowej o zastanowienie się nad reorganizacją tych kursów.

Mojem zdaniem Rada szkolna krajowa dostając ustawę o kursach rolniczych była w bardzo trudnym położeniu, bo to, co ustawa każe zrobić z tych kursów, było trudnym do rozwiązania, ale pewnego rodzaju poprawa przecież powinna była być, gdy tymczasem przez sześć latnie zaniechanie tych kursów nie tylko nie zrobiliśmy kroku naprzód, ale w rozwoju cofnęliśmy się stanowczo.

Wspomniałem już i teraz jeszcze muszę naćmienić, że dla nas jest bardzo ważną rzeczą, ażebyśmy mogli nasze postulaty, których tu wobec spóźnionej pory szerzej rozwijać nie będę, na jakimś neutralnym terenie, zatem na ankiecie przedstawić i spotkać się z reprezentantami Rady szkolnej krajowej, by wyczerpująco i zasadniczo przedstawić i omówić postulaty i życzenia, jakie lud ma odnośnie do szkolnictwa ludowego. I za jedyny teren uważamy rodzaj ankiet. Czy to będzie ankietą jedną, czy szereg konferencji, dla nas to jest ostatecznie obojętnem, my chcemy mieć możność wypowiedzenia obszerniejszego i zasadniczego tego, co w szkolnictwie ludowym nie domaga. A że niedomagania są, temu faktowi zaprzeczyc się nie da.

Jest pewne uprzedzenie u nas do ankiet, zebrań i konferencji, ale wszystko zależy od tego, jak się rzecz poprowadzi.

Jeżeli ze strony Rady szkolnej będzie gotowość do uchwycenia tych wszystkich postulatów w pewne konkretne pytania i jeżeli będzie dobrana do ankiety w ten sposób, żeby wszystkie warstwy społeczne były w niej reprezentowane, to mojem zdaniem konferencje mogą się przyczynić do wyjaśnienia wielu nieporozumień. My się w każdej sprawie chętnie przekonac damy, ale chcemy mieć ze strony swojej teren do dyskusji z Radą szkolną krajową.

Dziś mojem zdaniem Rada szkolna krajowa bierze za wielką odpowiedzialność na swoje barki, bo chce dźwignąć całą troskę o szkolnictwo ludowe i średnie,

więc i przyszłość narodu. I z głosem społeczeństwa do niedawna się nie liczyła i jak w kwestyi dwóch typów seminarjów, wprost narzuciła ludności swą wolę dzięki większości w poprzedniej Izbie.

Podobny stan rzeczy dłużej trwać nie może. Wolelibyśmy, aby Rada szkolna krajowa nie brała wyłącznej odpowiedzialności za rozwój szkolnictwa a tem samem przyszłości narodu na swoje barki, ażeby zechciała się tą odpowiedzialnością podzielić ze społeczeństwem i z jego głosem się liczyła.

Kończąc, jeszcze raz apeluję do Wysokiego Sejmu i proszę, ażeby rezolucje, które prawdopodobnie jeszcze się pojawią o powołanie konferencji w sprawie usunięcia braków szkolnictwa ludowego i zastanowienia się nad poprawą względnie reformą, był łaskawy przyjąć.

*(Oklaski.)*

Rezolucje moje są

*(czyta):*

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową wzięł pod rozwagę zmianę §. 17. ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i aby przedłożył na najbliższej sesji sejmowej odpowiednie wnioski.

Sejm wyraża zapatrywanie, że stosowana na niekorzyść nauczycielek tymczasowych, będących żonami nauczycieli interpretacja §. 16 ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego odnośnie do dodatków na mieszkanie, nie odpowiada duchowi ustawy.

Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, aby ściśle przestrzegała ustawy o budowie szkół ludowych, a w szczególności §. 7 i 9 ust. z 24 kwietnia 1894 i świadczeń z krajowego funduszu nie czyniły zawisłemi od naddatków pieniężnych, do których strony konkurujące ustawą nie są zobowiązane“.

**Marszałek.** Posiedzenie odraczam do godziny 7. wieczór.

**(Przerwa posiedzenia o godzinie 2. minut 27 po południu.)**



Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 30. października 1908.

(Po przerwie o godzinie 7 minut 30. wieczorem).

**Marszałek.** Sejm w komplecie. Posiedzenie odroczone otwieram na nowo.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy szczegółowej o budżecie krajowym na rok 1908 i 1909.

Przystępujemy do dalszej rozprawy ogólnej nad rubryką V. oświata.

Głos ma p. Adam.

**P. Adam.** Wysoka Izbo!

Ilekróć mam dotknąć się tematu szkolnictwa, względnie wychowania publicznego, mimowoli przychodzą mi na pamięć słowa niezapomnianego poety: „Polska, to wielka rzecz“ — bo niema chyba drugiego tematu tak ściśle związanego z najistotniejszą treścią życia narodowego i niema sprawy tak głęboko wnিকającej w całokształt podstawowych zagadnień bytu społeczeństwa na dziś i jego rozwoju na bliższe i dalsze lata jak sprawa wychowania publicznego i szkoła, ta pracownia, w której się, rzekłbym, cała przyszłość narodu, tworzy wykuwa i wyrzeźbia. Ta wielka moc, jaka jest Polska, naród i jego przyszłe losy, w wysokim stopniu zależy od szkoły, od wychowania publicznego.

A jeżeli szkoła i wychowanie publiczne jest przedmiotem krytyki wielostronnej, jeżeli w przemówieniach i tu w tej Wysokiej Izbie i gdzieindziej wygłaszanych wskazuje się rozmaite braki i niedomaganie, jakie się w obecnym stanie szkolnictwa coraz to powszechniej odczuwać dają, to sądzą, że należy w tem wszystkim widzieć instynktowo odczucie niedomagań narodowych i gorącą chęć poprawy obecnego stanu rzeczy i stworzenia takich urzędzeń szkolnych i wychowawczych, któreby potrzebom społeczno-narodowym lepiej odpowiadały i skuteczniej służyć im mogły.

I zdaje mi się, że wszyscy, którzy w tej obszernej dyskusji szczegółowej przemawiali, może nie zaznaczając tego wyraźnie, ponieważ z tego zasadniczego stanowiska rzecz pojmowali, bo jakkolwiek mamy przed sobą rozprawę o budżecie, to jednak cyfr budżetowych nikt nie naruszał, o budżecie nikt właściwie nie wspominał, a mówiło się o tych najważniejszych postulatach i żądaniach,

które się składają na to ogólne życzenie, ażeby szkoła nasza i wychowanie publiczne były jak najlepsze najbardziej odpowiadały potrzebom społeczeństwa.

Chcąc na razie zostać przy szkole ludowej, pragnąłbym przedewszystkiem mówić o jej pierwszym celu, o jej głównem zadaniu, którem jest zwalczanie analfabetyzmu. Jesteśmy krajem, którego ludność wykazuje jeszcze przeszło 40% analfabetów, jesteśmy społeczeństwem z tego powodu niejednokrotnie przez obcych osławianem.

Ten duży procent analfabetów jest też niewątpliwie klęską naszą nie dlatego, że obcy z nas się śmieją, ale dlatego, że analfabetyzm uniemożliwia nam normalny rozwój społeczny w ogóle, a w szczególności chociażby ze względów politycznych krajowych, jest nam kulą u nogi, jest strasznym memento, które każe nam z niepokojem spoglądać w przyszłość. Boć mamy te szerokie masy ludności — chcemy czy nie chcemy — doprowadzić do bezpośredniego współudziału w życiu publicznym i politycznym kraju, do reprezentacji w ciałach, które mają losy tego kraju pracą ustawodawczą regulować. A w tych masach mamy jeszcze rzesze ludzi nieumiejących czytać i pisać, nieuświadomionych, którzy dzięki temu nieuświadomieniu a z konieczności dopuszczeni do bezpośredniego wpływu na tok życia politycznego i publicznego, mogą normalny, zdrowy rozwój jego życia skrzywić i mogą krajowi tem samem mimowoli szkodę wyrządzić.

Nie chcę w tej chwili rozstrząsać przyczyn, które się na obecny stan rzeczy złożyły, ani nie chcę rozpatrywać pytania, czy przez tych, w których rękę leżały rządy kraju, były użyte odpowiednie środki, aby tę wysoką cyfrę analfabetyzmu obniżyć, licząc się jednak z faktycznym stanem rzeczy mniemamy, że niema dziś może pilniejszego i ważniejszego zadania, jak najintensywniej w tym kierunku działać, aby w przyszłości stosunek ten się polepszył, aby z piętna analfabetyzmu kraj nasz wyzwolić.

Sprawić to może tylko szkoła; I spytać się należy, czy szkoła taka, jak



dziś mamy, jak jest obecnie urządzona, zadaniu temu podola.

Cyfry nie zawsze są dość ściśle, statystyka nie zawsze jest dość dokładna, a jednak wymowa cyfr ma tu wielkie znaczenie i wskazać może przynajmniej w zasadniczych kierunkach, czy postępujemy naprzód i dokąd zdążamy.

Opierając się na cyfrach zawartych w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, widzimy, że pod tym względem, pod względem zwalczania analfabetyzmu, braku są u nas jeszcze bardzo wielkie, że nawet w tych gminach, w których szkoły są, na ogólną liczbę dzieci, obowiązanych do nauki codziennej okrągło 1,110.000 zapisanych było 920.000, a faktycznie naukę pobierało 870.000, czyli 240.000 dzieci obowiązanych do nauki codziennej ze szkoły wcale nie korzystało.

Obecnie staramy się zgodnie wszyscy o to, ażeby kraj zaopatrzyć w potrzebną liczbę szkół, ażeby każda gmina miała swoją szkołę. Ale cyfry powyższe wskazują, że i w tych gminach, w których szkoły istnieją, w nauce szkolnej znaczny procent dziatwy nie bierze udziału że więc szkoła nie przyciąga bynajmniej ogółu dzieci w wieku szkolnym będących. Pokazuje się tedy, że nietylko brak budynku szkolnego w całym szeregu gmin rozwojowi oświaty u nas przeszkadza, lecz że po zatem szkoła nawet tam, gdzie istnieje, nie spełnia głównego zadania swego dość gruntownie i nie zwalcza analfabetyzmu dość skutecznie.

Dziś stoimy wobec faktu, że mniej więcej  $\frac{1}{6}$  część dzieci w wieku lat 6—12 jest nauki szkolnej pozbawiona, a zachodzi obawa, że ten niepożądany objaw nie zniknie i wówczas, gdy wszystkie gminy w kraju szkołę zorganizowaną mieć będą.

Co więcej, jeśli w cyfry sprawozdania Rady szkolnej wglądniemy bliżej spostrzeżemy, że dzieci zapisane do szkoły uczęszczają na naukę na ogół bardzo nierregularnie, że frekwencja wykazuje duże braki. Jestto fakt, nad którym zastanawialiśmy się w komisji szkolnej bardzo obszernie, fakt, którego sprawozdanie Rady szkolnej krajowej wprawdzie nie zaznacza wyraźnie, którego wszakże przedstawiciele Rady szkolnej w zasadzie nie zaprzeczyli.

Przyczyny tego objawu są różnorodne: przedewszystkiem ogólne ubóstwo

ludności, które sprawia, że dziecko w bardzo wczesnym nieraz wieku oddaje się pracy zarobkowej z zaniedbaniem szkoły. Ale poza temi przyczynami ekonomiczno-społecznymi nie bez winy jest także nie wątpliwie administracja szkoły, która niejednokrotnie, jak to w komisji szkolnej na podstawie częstej obserwacji wykazywano, usilnie stara się o to, aby jak najwięcej dzieci do pierwszej klasy zapisać a mniej stosunkowo dokłada starań, aby je w szkole utrzymać.

W następstwie tego coraz to mniej dziatwy przechodzi z klasy do klasy coraz to więcej dzieci gubi się dla szkoły i z nauki stosunkowo niewielki pożytek odnoszą.

A jeżeli mowa o dzieciach w wieku 6—12 lat, to cyfry wieku 13—15 lat odnoszące się do nauki dopełniającej przedstawiają się jeszcze o wiele smutniej, powiem wprost przerażająco.

Na podstawie ścisłych obliczeń, biorąc za podstawę cyfry podane przez Radę szkolną krajową, doszliśmy w komisji do rezultatu, że prawie  $\frac{2}{3}$  tej dziatwy z żadnej nauki dopełniającej nie korzysta i kończy swą edukację na nauce codziennej, która, jak wskazałem poprzednio, również poważnie nie domaga.

Óczywiście, że wchodzi tu obok innych czynników w grę także wykonanie przymusu szkolnego. Ale ten przymus szkolny nasuwać musi również poważne wątpliwości a to tak co do sposobów i skuteczności środków, mających przynaglić rodziców do posyłania dziatwy do szkoły, jak niemniej co do samej zasady przymusu.

Mimo pewnej, zwiększonej na ogół sprężystości i energii, jaką władze szkolne zdają się okazywać w stosowaniu przymusu szkolnego, jest zawsze jeszcze znaczny procent wypadków, w których orzeczenie karne wydano, ale go nie wykonano, albo gdzie je wydano, ale wykonano tak późno, nieraz po upływie roku szkolnego, że takie orzeczenie przedstawia być środkiem zachęty i przynaglenia, a mimowoli staje się w oczach ludności sekaturą, która zamiast wytwarzać zaufanie do szkoły, raczej je podkopuje.

Skoro zaś sprawozdanie wykazuje z roku na rok dziesiątki tysięcy wypadków, gdzie przymus nawet stosowany okazał się bezskutecznym, to należałoby się zastanowić, czy w ogólności zasada



przymusu w tej dziedzinie odpowiada celowi.

Rozumiem, że wkracza to w sferę zmiany ustaw obowiązujących, ale sędzę, że jeśli dojdziemy do przekonania, iż zasada jest w danym wypadku złą i nieodpowiednią, to nie możemy i nie powinniśmy się kępować tem, że dana ustawa obowiązuje, bo jeśli ustawa jest zła, a wiadomo, że nie każda jest dobra, powinniśmy starać się o zmianę ustawy i przeprowadzić ją czem rychlej.

(Głosy. Bardzo słusznie.)

Pragnąc utrzymać się przy tematach ogólnych, przejdę z kolei do innego czynnika, który z kwestyą szkolnictwa w ścisłym pozostaje związku, t. j. do oceny ilości i jakości tych sił nauczycielskich, które w szkołach naszych ludowych posiadamy.

Pod tym względem sprawozdanie Rady szkolnej krajowej wykazuje pewien postęp, z którego mnie cieszyć się należy.

Przybywa nam obecnie sił nauczycielskich w ogóle i co najważniejsze przybywa nam sił ukwalifikowanych, co więcej ten przyrost sił ukwalifikowanych jest większy niż przyrost ogólny stanu nauczycielskiego. Na ogół jest to objawem bardzo dodatnim który nas może zadowoleniem przejmować

Jeżeli mowa o siłach nauczycielskich, to wypada zwrócić uwagę na znamieny dla naszego szkolnictwa ludowego stosunek cyfrowy nauczycielek do nauczycieli.

I mamy przed sobą objaw niewątpliwy a jak dotąd stały i wyraźny: że liczba sił nauczycielskich żeńskich w porównaniu z siłami męskimi wzrasta, i to nietylko ogólnie lecz także pod względem kwalifikacji, liczba nauczycielek posiadających wymagane kwalifikacye, jest w stosunku do kwalifikowanych sił męskich coraz to większa.

Do tej sprawy jeszcze na chwilę powrócę, a co do nauczycielstwa naszego w ogóle, jeśli padła tu rano pesymistyczna uwaga wypowiedziana przez jednego z poprzednich mowców, że jak w społeczeństwie tak wśród ogółu nauczycielstwa daje się zauważyć w ostatnich latach pewne wyjąłowanie myśli pedagogicznej — to sędzę, że na zarzut tak ogólnikowo i może nie zupełnie sformułowany zgodzić się nie można. Ale choć-

by nawet tak było, mniemam, że nie samo nauczycielstwo ponosi tu winę. Umysły ogółu nauczycielstwa w ostatnich latach zajmowała przedewszystkiem kwestya materyjalnego wyposażenia, kwestya chleba

Regulacya płac nauczycielskich została załatwiona przez Sejm tamtego roku niewątpliwie znaczną ofiarą kraju, ale załatwienie to nastąpiło trochę za późno, po zbyt długiej i zbyt silnej agitacji, która musiała w danych warunkach zwrócić myśl interesowanych przedewszystkiem na tę kwestyę materyjalną, na kwestyę poprawy bytu i odwróciła ją od spraw idealnych z należytem spełnieniem zawodu związanych.

Jeżeli więc mówi się o pewnem wyjąłowaniu myśli pedagogicznej wśród nauczycielstwa, to sędzę, że nie samo nauczycielstwo temu winno, a powtóre uważam to tylko za objaw chwilowy, objaw przejściowy, który obecnie po dokonaniu przez Sejm regulacyi płac ustać powinien.

Nie wątpię też ani na chwilę, że poprawa i pod tym względem nastąpi. A jakkolwiek nie należałem do tych, którzy chcieliby uważać zeszlatoroczne uchwały Sejmu w kwestyi uregulowania płac nauczycielskich za ostateczne słowo reprezentacji kraju w sprawie polepszenia warunków bytu tym, którym kraj naukę i wychowanie swojej dziatwy powierza, pozwałam sobie stwierdzić i podnieść, że także wśród ogółu nauczycielstwa w bardzo poważnej jego większości poprawa ta została uznana jako poważna ofiara ze strony kraju i Sejmu, czego między innymi dowodem, że tego roku aczkolwiek wiadomo wszystkim, jakie pod tym względem prądy wśród nauczycielstwa nurtują, aczkolwiek wiadomo, że oni sami mają daleko idące postulaty, tego roku jednak poważny ogół nauczycielstwa, licząc się z ciężkiem położeniem kraju, licząc się z poważnymi klęskami elementarnymi, jakie kraj nawiedziły, do nas z żadaniami swojemi nie przystępuje.

Wspomniałem o nauczycielkach i podniosłem, że wzrasta w wyższym stopniu nie tylko liczba ogólna nauczycielek ale także liczba sił ukwalifikowanych żeńskich w porównaniu z przyrostem sił nauczycielskich męskich. Nie wiem, czy regulacya płac nauczycielskich tamtego roku dokonana zmieni na przyszłość stosunek przyrostu corocznego sił nauczycielskich męskich a żeńskich na korzyść



nauczycieli, bo zbyt świeża to jeszcze rzecz, której skutku należy najpierw oczekiwać, sądzę jednak, że o ileby się cieszyć należało z tego, co przypuszczam, że się stanie tj. zastęp młodego nauczycielstwa męskiego zwiększać się będzie odtąd silniej, nie zmieni to przecież ani nie zmniejszy napływu sił żeńskich jakie mimo trudności celowo przez kraj i Sejm w tym względzie kobietom stawianych z coraz większą, wprost żywiołową, siłą się objawia. Mówię o „celowych trudnościach“ bo cała dotychczasowa polityka szkolna Sejmu wyrażała się w tem utrudnianiu kobietom wstępu do zawodu nauczycielskiego. Domagając się i słusznie mnożenia w kraju seminaryów męskich równocześnie seminaryom żeńskim nie pozwalaliśmy się mnożyć i dziś, na 11 seminaryów rządowych męskich mamy zaledwie trzy seminarya żeńskie.

Nie chcę w tej chwili wchodzić w to czy wskazaną była ta dotychczasowa polityka Sejmu, idę nawet dalej i twierdzę, że nie Sejm tylko jest za nią odpowiedzialny, ale do pewnego stopnia i całe społeczeństwo. skoro przeciw tej polityce Izby nie protestowało. Ale stwierdzam, że o ile było jej celem powstrzymanie wpływu kobiet do szkoły, to cel ten nie został osiągnięty i usiłowania Sejmu pozostały bez skutku.

Nasuwa się wobec tego kwestya, czy należy w tej polityce szkolnej trwać dalej, czy nie należałoby raczej dostosować jej do tego żywiołowego napływu sił nauczycielskich żeńskich, który idzie pędem coraz to większym i widocznie pohamować się nie da, — pytam się, — czy nie należałoby zerwać z tą widoczną niechęcią wobec tego żywiołowego, przez samo życie wytworzonego, na wskrós społeczne objawu, nad którym przechodzić do porządku dziennego niepodobna.

Pytanie to wymaga odpowiedzi przedewszystkiem z punktu widzenia dobra szkoły. I znowu nie wdając się w żadne dyskusye teoretyczne, na temat kto lepszy w szkole nauczyciel czy nauczycielka — należałoby się zapytać, czy szkoła jako taka, nasza ludowa szkoła traci co na tem, że w niej uczy nauczycielka? czy szkoła ponosi przez to jaki uszczerbek, zwłaszcza szkoła ludowa, której zadaniem, celem jest wszakże nie tylko nauka ale i wychowanie?

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, źródło chyba o stronnizność za ko-

rzyść kobiet pod tym względem nie podejrżane, sprawozdanie to będące dla mnie dokumentem urzędowym, co do pracy w szkole nie wyraża się nigdzie o nauczycielkach mniej pochlebnie niż o nauczycielach.

Na tej podstawie wolno mi przeto stwierdzić, że praca nauczycielek naszych w niczem nie ustępuje na ogół pracy nauczycieli.

A skoro tak jest, to sądzę, że należałoby przecież zająć się tą sprawą nieco troskliwiej, niż dotąd, i pomyśleć o należytem dla dobra szkoły wyzyskaniu kapitału pracy, zapału, dobrej woli i poświęcenia, jakie okazują kobiety, garnące się do zawodu nauczycielskiego.

Należałoby przedewszystkiem stworzyć lepsze warunki niż te, które dotychczas kobiety mają w przygotowaniu się do tego zawodu; należałoby starać się o to, żeby powstawały nietylko seminarya żeńskie prywatne, których u nas jest wprawdzie dużo, ale które wbrew woli kraju powstały i z którymi się kraj dotąd tylko z konieczności liczyć musiał, a w których nauka i drogo kosztuje i nie wydaje takich rezultatów jak przeciętne seminaryum rządowe — lecz żeby powstawała większa liczba seminaryów żeńskich publicznych.

Niemniej należałoby nauczycielkom, o ile posiadają już kwalifikacye wymagane, nie utrudniać wykonywania nauczycielskiego zawodu środkami tego rodzaju, jak pomijanie ich przy nadawaniu stałych posad, jak pomijanie ich przy posuwaniu do wyższych rang jak utrudnianie kobietom obejmowania kierownictw szkół żeńskich, w ogólności stosowaniem środków i zarządzeń, które przy właściwem osądzeniu pracy kobiet w niczem nie dadzą się uzasadnić, a tylko mogą i muszą wywołać wśród wielkiej liczby pracowników na niwie szkolnej słuszne poczucie upośledzenia i mimowolnej krzywdy.

Wysoka Izbo!

Sprawa szkolnictwa i wychowania publicznego nasuwa mnóstwo szczegółów ważnych, które zasługują na omówienie.

Pragnąłbym jednak utrzymać się dziś tylko przy ogólnych tematach z tą sprawą będących w związku, dlatego nie wchodzę w szczegóły, a poruszę jeszcze tylko kwestyę najważniejszą, kwestyę zasadniczą, która nas żywo zająć powinna,



a mianowicie czy szkoła ta, którą mamy, i taka jaką mamy, odpowiada w funkcjonowaniu swojemu i w rezultatach swoich tym nadziejom i oczekiwaniom, które do niej z punktu widzenia potrzeb naszych społecznych i narodowych przywiązujemy.

Już poprzednio zaznaczyłem, że zajmuję to zasadnicze stanowisko, iż krytyka szkoły dzisiejszej nie jest walką ani z władzami szkolnymi ani z nauczycielstwem. Jest ona raczej wynikiem tego powszechnego odczucia, że coś że wiele rzeczy w naszym szkolnictwie niedomaga, a niedomaganie to odczuwa zarówno ogół społeczeństwa, jak i zawodowe koła nauczycielskie, jak niemniej i same władze szkolne.

Toż sędzę, że wszystkie te czynniki i społeczeństwo i nauczycielstwo i władze szkolne, do tego przedewszystkiem powołane, zjednoczyć się powinny w usuwaniu tych niedomagań w szukaniu środków i sposobów, któremiby należało wspólnymi siłami takie stworzyć, stosunki, aby zbliżyć się do ideału dobrej szkoły, który nam wszystkim jest równie bliski i równie drogi.

Mówiąc o stanie nauki w naszych szkołach ludowych sprawozdanie Rady szkolnej krajowej podaje tylko suchą urzędową kwalifikację tych szkół, cenzuruje je mianowicie w trzech stopniach, zaznacza, że tyle a tyle szkół wykazuje pod względem nauki i uobyczajenia młodzieży stan bardzo dobry czy dobry, tyle stan dostateczny, w pewnej liczbie szkół wreszcie stwierdzono postępek niedostateczny.

Zarówno komisya szkolna jak i budżetowa nie mogły się zadowolić tego rodzaju sklasyfikowaniem suchem, cyfrowem, które może mieć pewne znaczenie dla użytku urzędowego, ale pozatem mówi bardzo niewiele, a już żadną miarą nie może służyć za podstawę do ocenienia, czy nasza szkoła ludowa w ogólności w przecięciu jest naprawdę taką, jakiej mieć chcemy. Sprawa ta była przedmiotem bardzo obszernych ożywionych obrad w komisji szkolnej i jak ze sprawozdania komisji budżetowej widzę, także i tam poświęcono jej wiele uwagi.

W obu komisjach podniosły się tu liczne głosy, które dotykały krytycznie najrozmaitszych szczegółów naszego szkolnictwa — a prawie wszystkie jednoczyły się w zgodnem niemal, przez jednych

bardziej pesymistycznie, przez drugich łagodniej wyrażanem stwierdzeniu tego stanu rzeczy, że efekt pracy i wydatność pracy i wydatność nauki naszej szkoły ludowej nie jest taką, jakiejbyśmy pragnęli, że jest na ogół za mały w stosunku do wielkich ofiar, jakie społeczeństwo i kraj na cele szkolnictwa łoży.

A jeżeli tak jest, jeżeli jest tego poczucie dość powszechne, to musimy zdać sobie sprawę z tego, że najrozmaitsze czynniki na to wpływają.

Przedewszystkiem ten fakt, że szkolnictwo nasze, nawet ludowe, nie jest hy-najmniej wyłącznie w naszym ręku, w ręku kraju i społeczeństwa.

Krępują nas ustawy państwowe, krępuje nas rząd centralny, od którego w urzędzeniach naszego szkolnictwa jesteśmy pod niejednym względem zależni. To też tak wielką wagę przywiązuję do pełnego samorządu kraju i z mego stanowiska twierdzę, że ideałem naszym i dążeniem usilnem powinno być także osiągnięcie pełnego samorządu w dziedzinie szkolnictwa na wszystkich stopniach nauki, bo tylko wówczas będziemy mogli mieć szkołę taką, jaką ją mieć chcemy, a chcemy ją chyba wszyscy mieć najlepszą i taką, iżby istotnym potrzebom społeczeństwa odpowiadała.

*(Brawa).*

Więc pewne przyczyny obecnych niedomagań leżą dziś jeszcze po za naszym zakresem działania i uprawnień, ale oprócz nich są jeszcze inne, jest jeszcze cały szereg przyczyn, których usunięcie leży w naszym ręku, w ręku kraju i Rady szkolnej krajowej i których usunięcie stało się rzeczą piekącą, jeżeli to poczucie, że szkoła nasza niedomaga, nie ma się stać poczuciem trwałem i nie ma się wśród społeczeństwa pogłębiać.

Nie kuszę się o wyczerpanie tematu, pozwalam sobie tylko nadmienić, żeśmy w komisji szkolnej rozliczne braki i przyczyny niedomagań wskazywali, co do których opinia nie zawsze może była jednolitą i zgodną, których istnienia wszakże w wielu kierunkach nawet przedstawiciele Rady szkolnej krajowej nie przeczyli.

Więc najpierw wychowanie nauczycieli, które pod niejednym względem poważne braki jeszcze przedstawia, potem system nauczania w szkołach ludowych i wydziałowych, plany naukowe, podręczniki, czytanki itp.



Poruszono w komisjach między innymi kwestyę nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych, kwestyę niezmiernie poważną, która ze stanowiska pedagogicznego, społecznego i narodowego nau-szu bardzo dużo wątpliwości.

Pod tym względem objawiła się wprawdzie różnica zdań dość znaczna, ale i ci, którzy bronili utrzymania nauki języka niemieckiego w szkole, w której dzieci uczą się równocześnie dwóch innych języków, tłumaczyli to i uzasadniali tylko względami oportunistycznymi, praktycznymi.

Względy te wszakże, jeżeli się spokojnie nad tem zastanowimy, nie mogą żadną miarą ostać się wobec tej prawdziwej męczarni, na jaką naraża się mózg dziecka 8-letniego.

W żadnym innym kraju nauka trzech języków równocześnie dla dzieci w tym wieku nie istnieje.

W naszej szkole ludowej nauka języka niemieckiego jest faktycznie zbyt-kiem o tyle bezcelowym, że korzyści z niej są podwładnie minimalne, a szkodliwym wprost dla tego, że cierpieć za nią musi nauka języka ojczystego i drugiego krajowego.

Mówiono wiele o dwutypowości seminarjów i szkół, o kwestyi dziś bardzo aktualnej, która również w szerokich kołach ludności jest odczuwaną bardzo ujemnie, przedewszystkiem jako wyraz niepożądany klasyfikacji społeczeństwa, która zamiast łączyć — dzieli, zamiast zbliżać, oddala jednych od drugich, a to dzielenie, ten rozdział również ze względów ogólnospołecznych nie może być pożądanym.

Wytykano w komisjach zmechanizowanie nauki w naszych szkołach ludowych.

I znów, jakkolwiek nie śmiem wątpić ani na chwilę, że intencje Rady szkolnej krajowej, jak nas objaśniono, idą w tym kierunku, ażeby nauczycieli uwolnić od czysto mechanicznego traktowania nauki, jednakże widocznie te intencje nie znajdują jeszcze dość silnego oddźwięku wśród nauczycielstwa, które się krępuje tem mechanicznym urządzeniem nauki szkolnej i przymusem wyczerpania w ciągu tygodnia czy miesiąca całego materiału, jaki ten mechaniczny podział materiału naukowego wskazuje także ze szkodą dla nauki samej.

Mówiłem o czytankach, które istnieją w szkołach ludowych.

Jeżeli co do wszystkich innych szczegółów, dotyczących szkolnictwa, jakkolwiek winę usuwam, to pod tym względem muszę wystąpić z zarzutem poważnym pod adresem Rady szkolnej krajowej, albowiem czytanki nasze w szkołach ludowych dawno za przestarzałe uznane przez samą Radę szkolną krajową, dotychczas nie doczekały się odświeżenia, reformy, nowego wydania, aczkolwiek materiały w tym względzie nauczycielstwo do tego powołane, o ile mi wiadomo, dawno przygotowało, a sprawa ta tylko w Radzie szkolnej krajowej zalega.

Czytanki te datują się od roku 1873 i zawierają tyle rzeczy z dzisiejszego punktu widzenia niewłaściwych, tyle balastu niewłaściwego, że jak najrychlejsza rewizya, naprawa i nowe wydanie staje się rzeczą wprost nagłą.

Jeżeli jeden ze szanownych mówców mówił, że dziś lud skarży się na zbyt częstą zmianę podręczników szkolnych, to ja przyznając mu pewną może rację o ile chodzi o poprzeczki dla szkół średnich, tutaj musiałbym stanąć na wprost przeciwnym stanowisku i wyrazić ubolewanie, że czytanki dla szkół ludowych dotychczas nie zostały gruntownie zreformowane i zarazem wypowiedzieć życzenie, aby to zreformowanie ich ziściło się jak najprędzej.

Nie chcę wchodzić w inne szczegóły, ale chciałbym ponownie stwierdzić, że zarówno komisya szkolna jak i budżetowa, niemniej też cała dyskusya dotychczasowa w pełnej Izbie przeprowadzona, wykazała najrozmaitsze niedomagania i braki w ustroju i urządzeniu naszego szkolnictwa ludowego.

Pojawiło się też życzenie, ażeby dać możność społeczeństwu wypowiedzieć się w tej niezmiernie ważnej sprawie, a przez to dać możność Radzie szkolnej krajowej poddania gruntownej rewizji tych wszystkich postulatów, jakie podnoszone bywają zarówno tutaj, jak i po za Sejmem na zgromadzeniach publicznych, zawodowych, obywatelskich, w Radach gminnych itp., słowem, ażeby dać możność na terenie niejako neutralnym pomówienia o tem wszystkim, przekonania się wzajemnego i wyszukania wspólnej drogi, na którejbyśmy dojść mogli do wydatniejszej-



szę i lepiej odpowiadającej potrzebom społeczeństwa szkoły ludowej.

Komisya szkolna doszła do tego samego rezultatu, a streściła swoje żądania rezolucją, którą przy końcu sprawozdania umieszczono, a w której wzywa Radę szkolną krajową, ażeby dla rozpatrzenia niedomagań i potrzeb szkolnictwa ludowego w kraju zwołała ankietę złożoną zarówno z osób zawodowo i naukowo ze szkolnictwem obznajomionych, jak i z osób, znanych z działania obywatelskiego w dziedzinie oświaty szkolnej obu narodowości i aby o wyniku narad ankiety przedłożyła Sejmowi jak najrychlej sprawozdania wraz z odpowiednimi wnioskami.

Przypuszczam, że wobec krótkiego trwania Sejmu nie dojdziemy niestety do osobnej dyskusji nad sprawozdaniem komisji szkolnej, przeto pozwalam sobie przy tej sposobności rezolucję proponowaną przez komisję szkolną w formie wniosku poselskiego podjąć i prosić o jej łaskawe uchwalenie.

Jeżeli taką rezolucję tu podnoszę, to pragnę, ażeby znaczenie jej i charakter były zrozumiane z tą intencją, w jakiej ją wniesiono.

Zaznaczyłem już wyżej, że dążenie do szkoły dobrej, do szkoły odpowiadającej istotnym potrzebom naszego społeczeństwa — nie jest walką z nikim, a w szczególności nie jest walką z władzami szkolnymi.

Rzecz to za nadto poważna, iżby ją jako walkę z kimkolwiek pojmować trzeba.

Rzecz bardzo poważna — chodzi o szkołę, w której chcemy widzieć warstat przyszłości narodowej.

Chodzi o szkołę, którą pragniemy mieć szkołą w całym słownemu znaczeniu narodową, nie tylko z języka wykładowego, ale szkołą, w której punktem wyjścia i ośrodkiem całej nauki i wychowania powinno być żywe pojęcie narodu, któremu szkoła ma służyć, narodu, mimo podziałów, trójjednego, narodu, który posiada odrębną, własną kulturę, dziesięciowiekową pracą pokoleń wytworzoną, narodu, który na tle tej własnej kultury wysnuwa dla siebie wskazania na przyszłość z własnego, potężnego ducha narodowego i wierzy w ogromną siłę tego ducha twórczą i wychowawczą.

(Oklaski).

Pragnę, ażeby tak urządzona szkoła wychowywała młodzież fizycznie zdrową a moralnie dzielną i tęgą, młodzież, z którejby mogły wychodzić zastępy obywateli o silnych charakterach, żelaznej energii i przepojonych dobrą wolą słyżenia sprawie ogółu, sprawie narodu.

(Oklaski).

To jest ideał, do którego wszyscyśmy dążyć powinni do pracy nad ziszczeniem tego ideału, powinniśmy wszyscy stanąć społem, zarówno władze szkolne, jak i koła zawodowe, jak i cały myślny ogół społeczeństwa, którego byt i rozwój jest tak ściśle ze szkołą związany.

(Huczne oklaski.)

Rezolucya moja opiewa:

(czyta):

„Wzywa się Radę szkolną krajową, by dla rozpatrzenia niedomagań i potrzeb szkolnictwa ludowego w kraju zwołała ankietę złożoną zarówno z osób zawodowo i naukowo ze szkolnictwem obznajomionych jak i z osób znanych z działania obywatelskiego w dziedzinie oświaty szkolnej obu narodowości i aby o wyniku narad ankiety przedłożyła Sejmowi jak najrychlej sprawozdanie wraz z odpowiedniami wnioskami.“

**Marszałek.** Głos ma p. Bandrowski.

**P. Bandrowski.** Wysoki Sejmie!

Diskusya szkolna tym razem należy do budżetowej.

Dzieje się to oczywiście z powodu krótkości sesji sejmowej. I tu przy tej sposobności pozwolę sobie zauważyć, że istnienie sejmu o tak krótkim okresie sesyjnym przy tak obszernym zakresie zadań, staje się czemś, czego zrozumieć nie można.

Pomimo najlepszej chęci i wytrwałej pracy wszystkich posłów, Sejm nie może podolać swemu zadaniu ku wielkiemu niezadowoleniu ludności. Nadto sesye sejmowe odbywają się w dowolnych okresach, jak np. obecna obejmuje właściwie 2 sesye sejmowe.

I w ten sposób tłumaczy się, dlaczego najważniejsze sprawy nie mogą się doczekać omówienia w pełnej Izbie, dlaczego nareszcie dyskusye Sejmowe wobec znużenia posłów, spowodowanego nawałem pracy nie wywołują nawet w Izbie tego ożywienia, na które zasługują.



A przecież dyskusye w tej Wysokiej Izbie powinny być echem, odbiciem tego wszystkiego, co w społeczeństwie jest co w społeczeństwie żyje i domaga się ze strony Sejmu pewnego omówienia, pewnego oświetlenia, pewnego słowa pociechy i zachęty, pewnej dyrektywy na przyszłość.

Niestety, stosunki się tak układają, że Sejm do rozwiązywania wielce poważnych zadań przystępować nie może.

Tym razem z powodu pewnej nieformalności w stosunkach regulaminowych tego Wysokiego Sejmu, ostatecznie sytuacja szkolna do pewnego stopnia została uratowana. Zdarzyło się, a nie wiem, czy tak dawniej bywało, że w 2 komisjach, nie równocześnie, ale oddzielnie obradowano nad sprawami szkolnemi.

Raz w komisji budżetowej, gdzie referent uważał za swój obowiązek przedstawić cały szereg poglądów, całą teorię wychowania publicznego, a z drugiej strony, później w komisji szkolnej.

Zdawało mi się, że uwagi komisji budżetowej powinny się znaleźć na stole obrad komisji szkolnej. Jednakże tak podobno nie dzieje się nigdy; tym razem dobrze, że się tak stać nie mogło, dlatego, że przynajmniej w dyskusji budżetowej, która odbyć się musi, bo budżet — a więc i dyskusya nad nim — jest koniecznością istnienia administracji i gospodarki kraju, możemy przecież, opierając się na wywodach referenta p. Kozłowskiego, nieco dłużej rozprawiać o sprawach szkolnych.

Pokazuje się z tego, że w takiej sytuacji, w jakiej Sejm się znajduje, nawet nieformalności można wyzyskać dla dobrego celu.

Pozatem te 2 referaty w rozmaitych komisjach są świadectwem wielkiego znaczenia, jakie przypisywać należy sprawie szkolnej, sprawie oświaty narodowej i dlatego nie tylko zupełnie nie mam za złe, ale jestem wdzięczny komisji budżetowej, że decydując o budżecie szkolnym równocześnie ze swego stanowiska, ujęła ten budżet w pewne uwagi ogólnej natury, oświetlając niejedną szczegół, zasługujący na oświetlenie.

Że sprawy szkolne wybijają się w ostatnich zwłaszcza czasach na czoło spraw publicznych, o tem świadczą niebawale mozolne i długie posiedzenia komisji szkolnej.

I stanęła ona przed dylematem, albo przeprowadzić, o ile można gruntownie, debatę, a w danym razie z powodu krótkości sesji sejmowej narazić się na niebezpieczeństwo niedojścia do dyskusji szkolnej w Sejmie, albo też rzecz prędko a więc mniej gruntownie załatwić.

Obraliśmy pierwszą drogę i zdaje mi się, że stało się dobrze.

Ale nie tylko prace komisji, ale także i dyskusya dzisiejsza świadczy, że i Wysoki Sejm temi sprawami się interesuje, że i Wysoki Sejm przyznaje tym sprawom niesłychanie ważne znaczenie.

Szkolnictwo nasze przedstawia się statystycznie, liczbowo, nadzwyczaj pokalnie.

P. Referent budżetu szkolnego przedstawił tę powagę cyfrowo naszego szkolnictwa w najrozmaitszych zestawieniach. Ja też powołując się na nie, pozwałam sobie przypomnieć niektóre liczby.

W r. 1906 budżet szkół ludowych wynosił 6,700.000 kor. na r. 1909 — mamy zawotować przeszło 19 milionów.

W r. 1901, a więc jeszcze nie bardzo dawno było szkół 3965, w roku 1906 jest ich według sprawozdania Rady szkolnej krajowej 4902, a przypuszczam, że od tego czasu spora liczba nowych szkół przybyła.

W r. 1892 nauczycieli było razem około 6.000, a dzisiaj liczba nauczycieli zdwoiła się: w roku 1895 uczyło się przeszło 600.000 dzieci, w 10 lat później liczba ta dochodzi do miliona, w r. 1898 nie pobierało nauki szkolnej około 205.000 dzieci t. j. 22% dzieci obowiązanych do uczęszczania, w r. 1906 procent ten spada do 14 i t. d.

Słowem, rozpatrując statystykę szkolną przedmiotowo z roku na rok, odczytując sprawozdania Rady szkolnej krajowej, nie możemy się oprzeć wrażeniu, że mamy ze stałym postępem do czynienia, możemy się cieszyć, że szkolnictwo nasze już nie jest drobną częścią działalności kraju, ale poważnie liczbowo powiedziałybyśmy wybiło się na czoło gospodarstwa krajowego. Może też Sejm i Rada szkolna krajowa z zadowoleniem wskazać na ten dorobek, może powiedzieć, że taka terażniejszość pod każdym względem jest zadatkiem lepszej przyszłości.

A przecież Wysoki Sejmie! skargi na stan naszego szkolnictwa nie ustają, istnieją, a powiedziałbym, że w ostatnich zwła-



szeza dziesiątkach lat w miarę postępu szkolnictwa coraz żywiej się odzywają. One wychodzą z rozmaitych stron; obijamy się o nie w głosach prasy, słyszymy je na wsi i w mieście, one dochodzą nas z rozmaitych warstw społeczeństwa, słowem — dolatują nas coraz częściej głosy, żądające pewnych zmian, pewnych reform, pewnych środków zapobiegawczych.

Wocec tych skarg zadaniem i obowiązkiem Sejmu jest zapytać się rozważyć: czy skargi te są słuszne, na czym one polegają, skąd biorą swój początek

Otóż skargi tę znajdują swój wyraz a poniekąd usprawiedliwienie w następujących okolicznościach:

Przedewszystkiem słyszymy zewsząd, że szkół ludowych w naszym kraju jest za mało. Tak jest w istocie. Jest faktem, nie dającym się zaprzeczyć, że nie we wszystkich gminach istnieją szkoły, że mamy przeszło 700 gmin pozbawionych zupełnie szkół, a jeżeli się przypatrzymy statystyce, którą Rada szkolna krajowa bardzo skrętnie przedstawia, nieco bliżej, przyznać będziemy musieli, że brak szkół nawet w dosyć zatrwających przedstawia się formach. Są powiaty, w których znajduje się blisko 30% gmin bez szkół; tak np. powiat żywiecki liczy 33% takich gmin, liski 49,3, doliniański 30% itd.; mamy dalej cały szereg powiatów liczących do 26% gmin bez szkół itd. A więc brak szkół istnieje, a nadto istnieje pewna niesystematyczność w rozmieszczeniu szkół tak, że z góry jest utrwalona pewna nierównomierność oświatowa w kraju; są powiaty, w których niema ani jednej gminy bez szkoły, są powiaty zupełnie pod tym względem zaniedbane. Oczywiście, że takie gminy tworzą pierwsze nadzwyczaj poważne źródło analfabetyzmu w kraju, tam w ogólności promienia oświaty narodowej jeszcze niema.

Druga skarga, z którą się bardzo często możemy dzisiaj spotykać, — a powiem, że się z tego cieszę, — to skarga na niską typowość naszego szkolnictwa. Jeżeli się Panowie przypatrzyicie cyfrom w sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej, to się przekonacie, że w naszym szkolnictwie ludowym przeważa typ najniższy, jednoklasowy, natomiast typy wyższe tworzą znikomą procent, a nadto znajdują się prawie wyłącznie w większych miastach. Jeżeli przeto ludność włościańska skarży się na upośledzenie także pod

tym względem, to według mego zdania, ma najzupełniejszą rację.

Gdyby przynajmniej najniższy typ szkoły był w całości przestrzegany. Tymczasem w tych właśnie szkołach ma się do czynienia z przepełnieniem nadmiernem w klasach, a powtóre bardzo często z półdzienną nauką. Kto wie, jak wygląda w praktyce półdzienna nauka, kto zna te rozmaite środki zastępcze pedagogiczno-dydaktyczne, wie, że nauka półdzienna nie odpowiada swej nazwie. Efekt nauki półdiennej wynosi mniej niż połowę nauki normalnej, chociażby tylko najniższego typu.

Poza tem szkoły wiejskie walczą z rozmaitemi innymi nieszczęśliwymi warunkami, wśród których się rozwijają; mają przedewszystkiem do czynienia z całym szeregiem stałych braków, z brakiem budynków, z brakiem odpowiednio ukwalifikowanych sił i t. d.

(P. Kolischer. To jest straszna rzecz ten brak sił!)

Te niedomagania mnożą się i olbrzymieją, stąd też wnoszą się skargi ze wszystkich stron. Znalazły też swój wyraz w komisji szkolnej, w sprawozdaniu komisji szkolnej, w ogólnych wyrażeniach — bo inaczej być nie może — znajdziecie je; one w nich brzmią bardzo wyraźnie. W miastach mamy typ wyższy szkół, ale statystyka dowodzi, że względnie należy on do rzadkości. Dość powiedzieć, że w kraju liczącym około 8,000,000 mieszkańców, istnieje zaledwie osiemdziesiątkilka szkół wydziałowych, a żeby się przekonać, że przecież taki stan nie odpowiada potrzebom społeczeństwa.

Stwierdziwszy to, chcę przed Wysoką Izbą roztoczyć obraz niedomagań — nibyto szkolnych — a właściwie społecznych, niedomagań, które wprost prowadzą degenerację kulturalno-społeczną naszego kraju. Bo zadajmy sobie pytanie, co się dzieje z młodzieżą wiejską, jakie usługi oddaje tej młodzieży szkoła ludowa?

Rzecz przedstawiam sobie tak: Działwa kończy 12-ty rok życia, a więc uczyniła zadość normalnej nauce. Potem — jak to regularnie czytamy w sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej — obowiązana jest do nauki dopełniającej.

Jeżeli Panowie czytacie dokładnie sprawozdania Rady szkolnej krajowej i jeżeli który z Panów był kiedykolwiek na



nauce dopełniającej i tylko nieco przypatrzył się istocie tej nauki, możecie przyjść do przekonania, że ta nauka niema właściwie dla ludności wiejskiej wielkiej wartości. I w sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej spotykamy się rokrocznie ze skargami na pewne braki nauki dopełniającej.

Przedewszystkiem jest ogromny brak frekwencji dzieci; 60% obowiązanych do nauki dopełniającej do niej się wcale nie garnie.

Można sobie wytłumaczyć w rozmaity sposób, ale najprostsze tłumaczenie jest, że nauka dopełniająca nie odpowiada potrzebom dziatwy wiejskiej. Powiedzmy to sobie otwarcie.

A jeżeli niema nauki dopełniającej — a po większej części ona faktycznie nie istnieje, — to cóż się dzieje z młodzieżą wiejską po 12-tym roku życia? Większa jej część czyli  $\frac{8}{10}$  pozostaje tam bez żadnej opieki oświatowej.

Szanowni Panowie rozumiecie, że można się wszystkiego nauczyć, ale równie łatwo a raczej jeszcze łatwiej o wszystkim zapomnieć, jeżeli niema podniety odświeżenia tego wszystkiego, co się nabyło. A ponieważ podniety do tego odświeżania na wsi niema, więc też zasiewa się na nowo, pod opieką powiedziałbym Sejmowi ponoszącego na cele oświaty ludu wielkie ofiary, znowu ziarno analfabetyzmu. I tak dochodzimy do tego, że właściwie ciągle krzewi się w kraju analfabetyzm.

Dlatego to społeczeństwo, widząc co się dzieje, uważa za swój obowiązek ująć sprawę tę w swoje ręce i stąd zrywa się inicjatywa prywatna, która pod firmą czy to teatrów amatorskich czyto czytelní, czy też wykładów i t. p. zagląda na wieś, ażeby tam ten brak jako tako uzupełnić.

I ta inicjatywa prywatna w formie rozmaitych towarzystw oświatowych dzisiejszej Radzie szkolnej krajowej jest wdzięczną za poparcie, którego doznaje — ale musi pamiętać o tem, że dawniej było inaczej, a i dziś jeszcze po prowincjach, po tych ogniskach, które nazywają się starostwami, bywa rozmaicie. Jest pewna nieufność do tej roboty, jakkolwiek jest jawną, są rozmaite przeszkody, które i tej nawet ubożuchnej inicjatywie prywatnej przeszkadzają w wypełnianiu obowiązków.

Cóż się dzieje z resztą młodzieży, która ze wsi wychodzi?

Ta młodzież udaje się w świat t. j. albo do rękodzieła albo do dalszych szkół.

Do rękodzieła udaje się znaczna część młodzieży i tam dostaje się w środowisko po większej części pozbawione wszelkiej opieki tak pod względem materialnym jak i oświatowym. Oświaty zawodowej otrzymuje mało. Dostaje się bowiem do nauki warstatawej bez wszelkiej pozostającej opieki. Jak ta nauka wygląda, jest Panom zapewne dobrze znane. Istnieje wprawdzie bardzo mała ilość szkół zwanych uzupełniającymi, jednakże na ogół są to raczej szkoły dopełniające z pewną przymieszką fachową, które przecież te braki wykształcenia u rękodzielników dopełnia — nawiasem powiedziawszy do poziomu bardzo mizernego.

Dalsza część młodzieży udaje się do szkół wyższych, a więc zawodowych albo wydziałowych albo gimnazyalnych.

Liczba szkół zawodowych w kraju naszym jest Wysokiemu Sejmowi dobrze znana.

Właściwie o nauce zorganizowanej dla takiej młodzieży nie ma w kraju wcale mowy. Nadto szkoły zawodowe wymagają pewnego cenzusu inteligencji, pewnych warunków wstępnych, one mają to do siebie, że nie można w nich uczyć młodzieży do tego nieprzygotowanej i która nie doszła do pewnego wieku. Zazwyczaj w tych szkołach zawodowych żąda się ukończonego 14-go roku życia t. zn. że te szkoły właściwie nie mogą być odbiorcami młodzieży, o której była mowa. A więc pozostają dla niej tylko szkoły wydziałowe, szkoły gimnazyalne i szkoły realne.

Szkół wydziałowych jest zaledwie 84—90 w całym kraju i te skupione w większej części tylko w 2 miastach, t. j. we Lwowie i w Krakowie. Gdziein-dziej ich nie ma lub bardzo mało. Ustawa szkolna z r. 1894 postarała się o to, żeby tylko pewna część miast mogła otrzymać szkoły wydziałowe.

Pozwolę sobie przytoczyć na to konkretny fakt.

Gmina miasta Horodenki zwróciła się do Wysokiego Sejmu z prośbą o założenie względnie przekształcenie 2 szkół sześcioklasowych na szkoły wydziałowe. Byłem tym nieszczęśliwym referentem tej sprawy w komisji szkolnej. Warunki ustawowe są w Horodence dopełnione, gdyż



gdyż te szkoły mają w najwyższych klasach każda przeszło 300 dzieci, gmina ofiaruje budynek szkolny i t. d. Pomimo to, tej prośbie nie może zadość stać się, albowiem według ustawy z r. 1894 Horodenka nie należy do tych pierwszych trzech klas miast, w których szkoły wydziałowe mogą być założone.

Mam nadzieję, że podobne dwa przy padki, z którymi Sejm dawniej się załatwił, uratują może stosunki miasta Horodenki i że Wysoki Sejm, wiedząc na jakie trudności jest narażona nauka, przecież przynajmniej tytułem łaski pomoże tej lub owej gminie do wydzwignięcia się na poziom wyższego typu szkolnego.

A jakież jest cel tych szkół wydziałowych?

Szkoły wydziałowe mają już swoją historję. One powstały wtedy, kiedy nie było szkół zawodowych tego rodzaju, jakie są dziś. Szkoły wydziałowe, które się nazywają po niemiecku „Bürgerschulen“, miały wytworzyć materiał przygotowany należycie dla przemysłu i rękodziela, one miały wykształcić z jednej strony ogólnie a z drugiej strony przysposobić pod względem zawodowym, przemysłowym, kupieckim i handlowym.

Nie wchodzę w szczegóły, ale powiem, że te szkoły niezawodnie przyczyniły się do podniesienia poziomu oświaty w kraju, one niezawodnie spełniły pod tym względem swoje zadanie, ale nie spełniły tych nadziei, które społeczeństwo w nich pokładało.

One nie wykształciły ani ogólnie, ani też nie przygotowały zawodowo dlatego, że organizacja ich jest tego rodzaju, że tego w zasadzie uczynić nie mogą.

Wprawdzie gminy domagają się założenia szkół wydziałowych, gdyż tworzą one typ wyższy szkół, ale równocześnie dochodzą ze wszystkich stron żale a przede wszystkim od nauczycielstwa, które w memoriałach i na zgromadzeniach zwracało uwagę, że ten typ szkół zupełnie nie odpowiada dzisiejszym stosunkom.

Po za tym typem, z wielu stron chromającym a pod względem rozmieszczenia zupełnie nie odpowiadającym potrzebom, jakież mamy inne szkoły?

Pozostaje tylko jeden typ, ten, który już ma za sobą całą historję, który wychowywał całe generacje, dziesiątki i dziesiątki, wychowywał całe społeczeń-

stwo, t. j. typ szkoły gimnazjalnej i realnej.

Proszę Panów! Pomijając te różnorodne przyczyny, które wpłynęły na to, że dziś społeczeństwo jest niezadowolone, szkoły te same dla siebie zasługują na to, ażeby ich w kraju było jak najwięcej.

P. Rittel skarżył się w dzisiejszem przemówieniu na hyperprodukcję inteligencji, na t. zw. proletaryat inteligencji, który może się stać później, jeśli przepełnienie w szkołach średnich nadal w tem samem tempie pójdzie, nieszczęściem kraju. Wskazywał szanowny mowca na to, że w gimnazyjach mamy około 30.000 uczniów, a w szkołach realnych około 4.000, zatem razem poważną sumę 34.000 uczniów, natomiast w szkołach zawodowych (w tych szkołach o najrozmaitszym typie, koszykarskich, przemysłowych, handlowych i t. d. i t. d.), znajduje się razem około 2.000 uczniów; więc p. Rittel widzi brak stosunku między tymi dwoma kierunkami wychowania.

Pójdę jednakże troszeczkę dalej — i zwrócę uwagę na to, że młodzież nie ma się gdzie udawać że jest naturalnem dążeniem rodziców, ażeby temu naturalnemu rozwojowi młodzieży jakiś upust otworzyć — a nie pozostaje nic innego, jak tylko gimnazjum, względnie szkoła realna. Stąd to mnożą się wołania ze wszystkich stron: dajcie nam szkołę średnią.

Ale to się tak źle nie przedstawia, jakby z tej jednej ogromnej cyfry można wnosić. Jeżeli Panowie ogólną sumę frekwencji rozdzielicie na 2 części, na frekwencję w szkole średniej niższej i wyższej, to otrzymacie inny obraz.

W wyższem gimnazyum było 10.000 uczniów, a w niższem 20.000. I ten stosunek stałe się powtarza, t. zn., że w drodze z niższego do wyższego gimnazyum 10.000 uczniów gdzieś się gubi. W szkole realnej rzecz się znowu tak przedstawia: z blisko 4.000 młodzieży, w trzech wyższych klasach jest tylko 1.379, więc znowu w przejściu do klas wyższych przeszło połowa młodzieży gdzieś ubywa. Gdybyśmy tak dalej segregowali aż do najwyższej klasy, to przekonamy się, że w 8 klasie gimnazjalnej z tych 30.000 jest wszystkiego 1734 uczniów a w 7 klasie realnej około 400 uczniów.

To są, proszę Panów, cyfry nadzwyczajnie charakterystyczne; dają one dużo



a dużo do myślenia, na nie pragnąłem zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu. Cyfry te dowodnie wskazują, że t. zw. hyperprodukcya inteligencji w praktyce inaczej wygląda. A gdybyśmy się puścili jeszcze dalej, że tak powiem w las i przypatrzyli się, co się dzieje z tą młodzieżą na uniwersytetach i na politechnice, toby się nam ten stosunek jeszcze jaskrawiej przedstawił. Pod tym względem sprawozdania nie mamy, ale przy otworzeniu roku szkolnego na tutejszej politechnice słyszeliśmy jeden znamienny szczegół: z zapisanych przeszło 2.000 uczniów, zdało ostateczny egzamin ośmdziesięciu kilku.

(Głosy. Słuchajcie!)

Nie widzę przeto tej hyperprodukcji inteligencji, o której mówił p. Rittel, a z drugiej strony, gdyby nawet była, jej się nie boję. Pozwalam sobie nawet zaprzeczyć temu, jakoby było już takie przepełnienie w naszych urzędach i w wodach naukowych, że już poprostu miejsca dla tych młodych ludzi niema. A przecież jeżeli się rozchodzi o wybitne zdolności i wykształcenie, to mnie się zdaje, że każdy z Panów już był w tem przykrem położeniu, że nieraz bardzo trudno przychodziło mu dobrać odpowiednią siłę.

Dlatego radziłbym, że w tej Wysokiej Izbie jeszcze nie powinno się mówić o hyperprodukcji inteligencji, o tworzeniu się proletaryatu inteligencji z powodu ukończenia gimnazjum, czy szkoły realnej.

Natomiast rzecz inna jest z tą młodzieżą, która się po drodze gubi. Co się z nią dzieje? gdzie się ona podziewa? Z tej oto młodzieży wytwarza się proletaryat, który do niczego nie jest ukwalifikowany i tu nam doświadczenie życiowe wskazuje, w jakim kierunku powinno iść nasze szkolnictwo, gdzie leży jego błąd. Błąd tkwi w braku szkolnictwa zawodowego, w braku rzemiosła należycie ukwalifikowanego, w braku poszanowania dla tego rzemiosła, które dziś stoi na poziomie, wcale nie opowiadającym stosunkom i potrzebom naszego kraju.

A teraz kilka słów jeszcze poświęcę innej stronie naszego szkolnictwa, mianowicie, szkole żeńskiej.

Cóż się dzieje z dziewczętami po ukończeniu szkół żeńskich?

Trudno na to pytanie odpowiedzieć. W przeważającej większości one się absolutnie niczego więcej nie uczą. Pewna mała część idzie do szkół wydziałowych

a dla reszty niema więcej żadnej nauki. Nauka w szkołach normalnych nie liczy się z życiowymi potrzebami, ma rozmaite braki organizacyjne, a poza tą nauką nie się nie czyni dla wykształcenia dziewcząt. I stąd, szanowni Panowie, te ciągle wołania, domagające się stworzenia rozmaitych szkół, odpowiadających potrzebom praktycznym życia, czy to gospodarstwa domowego, czy przemysłu i t. d. Niestety, są to same pia desideria. Gdy tuż za nami, za granicami naszego kraju widzimy nadzwyczajnie potężny rzut na polu szkolnictwa rozmaitego rodzaju, u nas cóż jest? Chyba tylko inicjatywa prywatna, która z natury rzeczy, nie rozporządza dostatecznymi środkami.

A teraz proszę Panów, jak się tem życiem nie zajmujemy, dowodzi kwestya seminariów nauczycielskich żeńskich. Rada szkolna krajowa udowadnia, że liczba nauczycielek przeważa w zawodzie nauczycielskim, że nauczycielki dostają w swoje ręce ster wychowania publicznego.

(P. Kolischer. Bo mężczyźni za te pieniądze nie chcą uczyć).

Ja w tę kwestyę obecnie nie wchodzi.

Zdawaćby się mogło, że dlatego jest większa liczba nauczycielek, bo jest więcej zakładów nauczycielskich żeńskich. Nie. Jest 11 seminariów męskich a żeńskich dotychczas aż 3. Naturalnie wytwarza się inicjatywa prywatna, która odpowiada jako tako potrzebom, powstają liczne seminaria prywatne, które produkują te rozmaite nauczycielki. Nie wiem, czy takie stanowisko odpowiada Radzie szkolnej krajowej i Sejmowi, czy godzi się tę kwestyę pozostawiać inicjatywie prywatnej.

W ogólności kwestya wykształcenia kobiet jest niesłychanie zaniedbaną. Jakkolwiekby się kto zapatrywał na kwestyę równouprawnienia kobiet, na znaczenie kobiety w dzisiejszem społeczeństwie, na to musimy się wszyscy zgodzić, że te czasy, w których kobieta mogła być tem, czem była dawniej minęły, że dziś kobieta z konieczności życiowej musi wejść w wir życia publicznego. I dlatego ona musi mieć to wyposażenie, jakiego potrzeba, by spełnić pracę społeczną. U nas tego niema, u nas niema wyższego wykształcenia kobiet, u nas niema wykształcenia zawodowego i cała ta kwestya zostawiona jest na opatrzność boską.



Dochodzę przeto do przekonania, że skargi, z którymi się w społeczeństwie spotykamy, są słuszne i że czas jest najwyższy przystąpić do reformy, czy rewizji naszego szkolnictwa. Tego domaga się od nas społeczeństwo i jest obowiązkiem Sejmu pójść za tym głosem społeczeństwa.

Mamy obowiązek domagać się tego od Rady szkolnej krajowej. Jeżeli byśmy chcieli być otwarci, musimy powiedzieć, że w Radzie szkolnej krajowej jest bardzo dużo pracy, dużo zamięłowania do rzeczy, ale równocześnie jest nieco szablonu, więcej chęci organizacyjnej a jeszcze mniej tej wielkiej obywatelskiej inicjatywy.

Społeczeństwo rozumie, że Rada szkolna krajowa jest skrepowaną w górze ale rozumie, że mu w tym szablonie za ciasno i pragnie się z niego wydostać, pragnie widzieć w tej najwyższej magistraturze szkolnej nie tylko orędowniczkę swego dotychczasowego dorobku szkolnego, ale także inicjatorkę wychowania w kraju.

Stąd to płynie to ciągle się powtarzające i nieustające wołanie o reformę Rady szkolnej i stąd to pochodzi, że nie mijają żadne sesje, żeby z tej czy z tamtej strony Izby nie odezwał się głos, żądający zmiany ustawy o Radzie szkolnej krajowej.

Zjawisko to dla niektórych jest bardzo niemiłe, bardzo wielu sądzi, że to jakiś kaprys, że to mniej lub więcej jakieś osobiste interesa, które w tych głosach, petycyjach itd. wchodzi w grę, ale tak nie jest.

Jeżeli Szanowni Panowie przeglądnicie się tym petycyjom Towarzystw nauczycielskich, oświatowych itd. zobaczycie, że obok domagania się poprawy bytu, znajduje się cały szereg żądań zmieniających wprost do poprawy ustaw szkolnych organizacyjnych.

A więc nie ulega wątpliwości, że odczuwaną jest potrzeba i to powszechna zmiany tych ustaw, dlatego często Wysoki Sejm uważa za swój obowiązek, te lub owe ustawy zmienić w tym, lub owym duchu lub kierunku.

W ogólności Wysoki Sejm i Rada szkolna krajowa muszą się liczyć z po żądaniem oświaty w kraju, oświaty najbardziej różniczkowanej i naginającej się do potrzeb społeczeństwa, jako nieodzo-

wnego czynnika bytu narodu i całego kraju.

W oświacie ogólnej społeczeństwo szuka dźwigni do podniesienia się kulturalnego, narodowego, zwłaszcza dziś, gdy go zewsząd nieprzyjazne ścisają węzły, gdy z nikąd pomocy nie mając, ze siebie musi wykrzesać tę wielką siłę kultury, której dzięki, wieki całe przetrwało.

Naród sam pragnie sobie pomóc, chce złożyć dowód, że dąży do oświaty, bo żyje, bo pragnie wielką spuściznę dziejową nie tylko utrzymać, ale pomnożyć, czy to w literaturze, czy w sztuce, czy w nauce, czy w życiu abstrakcyjnej myśli, czy w życiu czynu praktycznego.

I dlatego musi mieć nadzieję, że Sejm i Rada szkolna te wołania rozumieją i dołączają dużo swej życzliwości do ich urzeczywistnienia.

*(Brawa i oklaski).*

**Marszałek.** Do głosu zapisany p. Merunowicz. Udzielam mu głosu.

**P. Merunowicz.** Wysoka Izbo!

Uwagi moje, które wypowiedzieć tu zamierzam, będą krótkie i zwięzłe.

Chcę bowiem zwrócić uwagę na oddziaływanie szkoły na społeczeństwo tylko w pewnym specjalnym kierunku.

Kto zna wieś, kto ma sposobność częściej bywać w chacie wieśniaczej, musi z przykrością spostrzedz, jak mały wpływ wywarła szkoła na tryb życia codziennego ogółu naszej ludności włościańskiej, a zwłaszcza, w zakresie życia kobiecy.

I tak, chociaż niewątpliwie widać już u nas po wsiach i w chatach niewątpliwy postęp w oświacie, to jednak w kierunku np. czystości i porządku, szkoła u nas dotąd bardzo mały wpływ wywarła na chatę włościańską.

*(Głosy. Bardzo słusznie).*

Nie chcę się zapuszczać w dalekie roztrząsania. Wezmę tylko z życia kobiety miejskiej jedną sprawę, jeden szczegół, ale bardzo ważny, sprawę pieczenia chleba.

Na całym n. p. ogromnym obszarze, gdzie lud żyje chlebem owsianym, ten chleb jest dziś taki sam, jak był przed wiekami wypiekany, jest po prostu dla tego, kto do niego nie jest przyzwyczajony, wprost wstrętnym, chociaż wiemy, że z tego samego materiału bez żadnych



kosztów można ten chleb przyrzadzić inaczej, aby był i zdrowszy i smaczniejszy, i bardziej pożywny.

Również i gotowanie zwykłej strawy mogłoby być i smaczniejsze i zdrowsze.

W tym kierunku szkoła mogłaby wiele zdziałać. Sądzę, że celowe zużycie ku temu wpływu zastępu 6000 nauczycielek, z których około 4000 pracuje na wsi, przecież po jakimś czasie powinno doprowadzić do jakiegoś rezultatu.

Dalekim jestem od tego, bym chciał dawać wskazówki, w jaki sposób Rada szkolna krajowa powinna do tej akcji przystąpić. Wiem zresztą, że Rada szkolna o tem myśli.

Rzecz ta wymaga należytego obmyślenia i przygotowania, gdyż zadanie to, chociaż zdaje się prostem, jest przecież bardzo trudnem do wykonania.

Lecz zdaje mi się, że jest obowiązkiem Sejmu wyrazić życzenie, by intensywniej Rada szkolna w tym kierunku działała.

Następnie pozwoliłbym sobie zrobić także uwagę co do nauki robót kobiecych.

Jeżeli zwiędzamy wystawy szkolne robót kobiecych, to robią one, zwłaszcza na tych, którzy się na tem rozumieją, a słyshałem to od wielu kobiet, które się na tem dokładnie znają, bo cały szereg lat w tym zakresie działały, wrażenie wprost przykre, robią mianowicie wrażenie wystawy nie „robót kobiecych“ ale robót dyletanckich.

Zupełnie inaczej zorganizowaną jest nauka robót kobiecych w innych krajach, gdzie roboty te traktują ze stanowiska bardziej praktycznego.

W tym kierunku pozwalam sobie przedłożyć Wysokiej Izbie dwie rezolucje następującej treści:

(czyta):

„I. Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, ażeby wzięła pod rozwagę sprawę lepszego przysposobienia nauczycielek, pracujących w szkołach wiejskich, do udzielania dziewczętom praktycznych wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego, a zwłaszcza pieczenia chleba i gotowania zwykłej strawy w sposób smaczny i zdrowy — przedewszystkiem zaś, zamilo wania czystości i porządku w domu“.

„II. Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, ażeby starała się o zakładanie zawodowych kursów robót kobiecych o kierunku praktycznym, ułatwiającym kobiecie pracę zarobkową.

**Marszałek.** Do głosu zapisany poseł Dembowski. Udzielam mu głosu.

**P. Dembowski.** Wysoki Sejmie!

Przedewszystkiem muszę prosić Wysoką Izbę o przebaczenie, że pomimo, iż wskutek silnego przeziębienia się, doznałem prawie zupełnego zaniku głosu, zapisawszy się do głosu, nie rzekłem się przemówienia, sądząc, że skoro łączę z obowiązkiem poselskim także charakter przedstawiciela Rady szkolnej krajowej, nie wolno mi zamilknąć, kiedy tu tyle głosów poważnych i wszechstronnych a na ogół przyjaznych, wyrażało się o szkolnictwie naszym, kiedy ta debata szkolna zabrała w Izbie niemal tyle czasu, ile stosunkowo miejsca w budżecie krajowym zajmują ofiary, przez kraj na tę sprawę łożone.

Nie wolno mi milczeć, skoro jest moim obowiązkiem, przeciwnie na liczne uwagi, co do licznych myśli, nieraz nowych i zdrowych, które tu padły, oświadczyć się i na niejednen zarzut, niekiedy niesprawiedliwy, odpowiedzieć odparciem.

„Prior tempore“ w tej debacie szkolnej zasługuje na odpowiedź szanowny poseł Izby handlowej brodzkiej, który w mowie swojej tak głęboko obmyślanej i szeroko zakreślonej, dotknął nader ważnych momentów w dziedzinie szkolnictwa i mogę powiedzieć, że może jeden z najgłówniejszych i najważniejszych momentów ten, o którym mówił szanowny p. Prezydent miasta Krakowa, odnośnie do polityki edukacyjnej, znalazł w jego wywodach należne miejsce.

Szanowny poseł Izby handlowej brodzkiej poruszył w swej mowie 3 momenta t. j. kwestyę, że tak powiem, żydowską w szkole, kwestyę uprzemysłowienia szkoły, a po trzecie, kwestę polemiki z posłem kurji gmin wiejskich powiatu bialskiego, która została przerwana i która mnie zresztą nic nie obchodzi.

Zaczynając od kwestyi żydowskiej, nie mogę zaprzeczyć, że sprawa ta ma niejedną stronę drażliwą.

Moje stanowisko, stanowisko władzy szkolnej w tym kierunku jest nadzwyczaj jasne i proste; stoimy oczywiście na gruncie ustaw zasadniczych, na gruncie zasadniczego równouprawnienia wyznań



i wszelki antysemityzm z jakąkolwiek marką, agresywną czy drażniącą, jest i musi być nam najzupełniej obcy.

Pomimo to rozumiem, że kwestya ta mogła pod niejednym względem nasuwać szanownemu posłowi pewne nieco przykre uwagi i wątpliwości.

Że w szkołach ludowych żywiol żydowski tak nadzwyczajnie licznie reprezentowany, szczególnie w niektórych najszybszych miastach, gdzie wynosi nawet ponad połowę dzieci, jest dobrze traktowany i uwzględniany na równi ze wszystkimi innymi dziećmi, nad tem sądzę, zastanawiać się, ani tego zaznaczać nie potrzebuję.

Odnosnie do szkół średnich, skargi w tym kierunku nigdy mnie nie dochodziły. Szanowny p. poseł podniósł sprawę oddziału w jednym z tutejszych gimnazyów, złożonego, jak twierdzi, wyłącznie a ja prostuję, przeważnie, z uczniów żydowskich.

Rzecz się ma tak.

Jest gimnazjum czwarte we Lwowie, w którym istnieją dwie klasy, złożone przeważnie z uczniów żydowskich. Nie jest to jednak, broń Boże, jakieś rozmyślnie założone ghetto szkolne, jest to tylko wynik tej okoliczności, że w tych klasach jest kilka oddziałów równorzędnych i że trudno było zestawić podział godzin tak, aby nauka jednego przedmiotu, w tym przypadku nauka religii mojżeszowej, mogła być dla uczniów wszystkich oddziałów równocześnie udzielaną, aby co do innych przedmiotów nie zapanał chaos.

Przeto z konieczności niejako, nie powiem, aby bardzo szczęśliwie, złączono wszystkich uczniów wyznania mojżeszowego, ale obok nich umieszczono także pewną ilość uczniów wyznania rzymskokatolickiego i grecko-katolickiego, aby zaznaczyć, że to połączenie uczniów w jednej klasie nie ma żadnego charakteru wyznaniowego.

Co się tyczy seminaryum nauczycielskiego, to prawda, że specjalnie w seminaryum żeńskim lwowskim ilość uczenia wyznania mojżeszowego jest stosunkowo bardzo nieznaczna, nie dochodzą mnie jednak skargi z tego powodu, jakoby przyczyną tego było zbyt surowe postępowanie ze zgłaszającymi się przy przyjmowaniu, lub jakoby była tu jakaś ekskluzywna polityka szkolna.

Widocznie zgłasza się stosunkowo

niewiele kandydatek a dzieje się to dlatego, że bądź co bądź, trzeba szczerze przyznać, że kandydatki te po wyjściu ze seminaryum doznają niejednej trudności przy uzyskaniu posady.

Jeżeli nie można uznać za bezwarunkowo słuszną za patrywanie, ażeby koniecznie i wszędzie, jak chcą niektórzy, nauczyciel był wyznania uczniów, czy większości uczniów, to jednakowoż równie słusznie nie można zaprzeczyć, że na wsi jest istotnie prawie niepodobieństwem, aby kandydatki nauczycielskie, wyznania mojżeszowego, mogły z zadowoleniem własnym i pożytkiem dla ogółu ludności pracować.

Niema wątpliwości, że ta biedna dzieciny żydowska, wobec niejednych uprzedzeń, przesądów i niechęci miałyby wprost nieznośne życie i wobec tego władze szkolne okręgowe postępują roztropnie, jeżeli pod tym względem zachowują właściwą przeczność.

Nie może zatem i władza szkolna krajowa przyjąć za to odpowiedzialności, jeżeli kandydatki nauczycielskie, szukające pomieszczenia na wsi, spotykają się z zawodem, bo kompetencya w tej mierze przyznana jest władzy szkolnej okręgowej i naruszenie tej kompetencyi nie byłoby rzeczą legalną i możliwą.

Jednakowoż władza szkolna postara się o utrzymanie ewidencji wolnych posad nauczycielskich tymczasowych w różnych stronach kraju, użyją też stosownego wpływu, by nauczycielkom wyznania mojżeszowego możliwym było umieszczenie, zwłaszcza w miasteczkach, w tych szkołach, w których tak znaczny jest procent uczenia wyznania mojżeszowego.

Co się tyczy nauki religii, o której szanowny p. poseł wspomniał, że jest nie należycie zabezpieczona, że jest niedość stałych posad a prowizoryczni nauczyciele otrzymują wynagrodzenie nader skromne i niedostateczne — to muszę przyznać, że stałych posad jest niewiele, że jednakowoż tymczasowi nauczyciele nie pobierają tak drobnego i śmieszkiego wynagrodzenia, o jakim szanowny p. poseł wspominał, ale otrzymują wynagrodzenie, jak każdy zastępca nauczyciela, supelnt tj. 100 K. jeżeli posiadają egzamin kwalifikacyjny, 80 K. rocznie za godzinę wykładu tygodniowo, jeżeli egzaminu nie posiadają.

Obsadzanie stałych posad natrafia jednakowoż na trudności te, o które pociągnął szanowny p. poseł, mianowicie na



obawę, że kandydaci nie odpowiedzą tym warunkom, które stawiać musi władza szkolna przy obsadzeniu tak ważnej посады, że nie jest uwikłany lub nie da się uwikłać w ten ruch separatystyczny, w kierunku naszej polityce szkolnej bez warunkowo przeciwny, o którym z pożalowaniem wspomniał szanowny p. poseł.

Ta trudność jest tem większa, że odpowiednie instytucje teologiczne, które odpowiednich kandydatów wydają, są zagranicą, lub co najwyżej, we Wiedniu i stamtąd zbyt łatwo może przyjść kandydat żarzący pojęciami, którym prawa obywatelstwa żadną miarą dać nie możemy — poprawy tych stosunków będziemy mogli oczekiwać od czasu, gdy instytut teologiczny, projektowany we Lwowie, zacznie funkcjonować, raczy jednak szanowny p. poseł przyjąć zapewnienie, że niemniej jak jemu i mnie i władzy szkolnej leży na sercu religijne i etyczne podniesienie żywiołu żydowskiego i nie zaniedbamy żadnych starań, któreby do odpowiedniego wyniku wieść mogły.

Żywioł żydowski stanowił w przemówieniu szanownego p. posła pomost do drugiego momentu w jego mowie, tj. do uprzymysłowienia oświaty. Zastrzegam się odrazu, że, o ileby ktoś mógł z jego przemówienia wyprowadzić wniosek, że chodzi mu, gdyby tak wolno było powiedzieć, o użydowanie tego szkolnictwa, to musiałbym się oświadczyć przeciw temu, bo z postępem szkolnictwa przemysłowego łączy nadzieję, że i ludność chrześcijańska, która mniej przynosi tego zmysłu spekulacyjnego, jednak szkoły te jak najrychlej zapełni z jak największym dla siebie i kraju pożytkiem.

Komisja przemysłowa w rezolucjach, których wyrazem była mowa szanownego p. posła, formułuje usilne wezwanie do Rady szkolnej krajowej, ażeby w tym kierunku żywszem poszła tempem niż dotychczas.

Wezwanie to zbiega się z akcją, która nie może zaprzeczyć, że cokolwiek późno, ale bardzo stanowczo już się rozpoczęła w Radzie szkolnej krajowej.

Mianowicie rezolucję co do założenia specjalnych szkół zawodowych, zbiegają się z uchwałami, którego my już powzięli celem wprowadzenia w życie całego szeregu szkół o kierunku zawodowym, przemysłowym. Nie od rzeczy będzie

tu wspomnieć, nawiązując do mowy co dopiero wygłoszonej przez szanownego p. posła miasta Krakowa, że z drugiej strony szkolnictwo przemysłowe mianowicie tak zwane szkoły przemysłowe uzupełniające, w najbliższym czasie doznają także znacznego rozwoju i postępu i pod tym względem możemy liczyć na wielką gotowość i chętnie poparcie ze strony nowego ministerstwa robót publicznych.

Tymi dniami nadszedł do nas rekskrypt, w którym Minister, wyrażając uznanie dla tej instytucji, przyrzeka najusilniej ją poprzeć, wzywając do zorganizowania tej nauki w kierunku specjalnym, praktycznym.

Dla poszczególnych rzemiosł i grup im pokrewnych, odpowiednio opracowanych planów a zarazem do tych samych celów zmierzają kursa, których urządzeniem zajmuje się p. minister a które i u nas w kraju mają być urządzone i w innych miastach monarchii, a w znaczniejszej liczbie także kursa kształcące nauczycieli dla tych kursów uzupełniających. Poparcie zaś dla tych kursów ma polegać nie tylko na tworzeniu planów i ułożeniu programu tej nauki ale i na dostarczaniu środków naukowych i środków na urządzenie warsztatów — myśl bardzo praktyczna i pożyteczna — warsztatów pomocniczych przy tych kursach.

Podobna akcja w kierunku popierania kursów uzupełniających handlowych jest podjęta przez ministerstwo oświaty, które zatrzymało ster szkolnictwa handlowego.

Dzięki temu, że ta akcja będzie prowadzona odtąd żywszem tempem, na podstawie poważnego, racjonalnego planu, w razie potrzeby z odniesieniem się do praktycznie wykształconych zawodowych sił, których rady i zdania przy każdej poszczególniej akcji nie omieszkamy zasięgnąć, mam nadzieję, że pod tym względem zapanuje kurs żywszy, że ostatecznie, jak szanowny p. poseł miasta Krakowa życzył sobie a szanowny p. poseł Izby handlowej brodzkiej również zaznaczył, będzie to skutecznym sposobem odciążenia nadmiernego napływu do szkół średnich i że coraz silniejsze zastępy młodzieży naszej będą uzbrojone, jak to powiedział szanowny p. poseł, w energię życia, świadomość celów i zdolność do rozwiązywania praktycznych zagadnień życia.

Przechodząc do następnego mowcy,



do szanownego p. posła gmin wiejskich powiatu brzeżańskiego, muszę zacząć od tego, że stwierdzę, iż wywody jego spotkały u mnie pod względem pedagogicznym i politycznym przyjazne echo. Pod względem i politycznym, o ile stwierdził, że polityka ze szkoły powinna być wykluczona

(*Oklaski*.)

pod względem pedagogicznym, o ile zaznaczył, że nauki w elementarnem studyum najlepiej udzielać w języku ojczystym.

Jednak stwierdzając tę zgodność zapatrywań z szanownym p. posłem muszę zaznaczyć, że konkluzye, jakie stąd wyprowadza — czy mniemana sprzeczność, jaką chciał odkryć między tem zapatrywaniem a\* rzeczywistością, muszą się spotkać ze stanowczem z mojej strony odparciem.

Powiedział p. poseł, że w Galicyi niema ani jednej szkoły z językiem wykładowym ruskim.

Powiedziano to i wydrukowano wprawdzie już w Berlinie, ale nie stało się ono przez to prawdziwszem.

(*Oklaski*.)

Mianowicie, na podstawie ustawy z 1867 r. jest wprawdzie obowiązkowym przedmiotem od drugiego roku nauki nauka drugiego języka krajowego — jednakowoż te same stosunki panują w szkołach polskich, gdzie język ruski jest w tych samych warunkach — przedmiotem obowiązkowym a okoliczność, że ten język polski jest przedmiotem obowiązkowym nie może zatrzeć charakteru szkoły z językiem wykładowym ruskim, Wzmianki, które szanowny p. poseł uczynił, że powinny władze szkolne, czy Polacy, inaczej postępować, ponieważ powinny pamiętać o losie pobratymców pod zaborem pruskim, chyba na seryo brać nie można. Bo niema tam ani katedr na uniwersytecie z językiem wykładowym polskim, ani sześciu gimnazyów z językiem wykładowym polskim, ani seminarjów utrakwistycznych z językiem wykładowym polskim i niemieckim, ani niema prawie połowy szkół ludowych z językiem wykładowym polskim, choćby z drugim, obowiązkowym językiem niemieckim.

(*P. Kolischer. Żadnej.*)

Co się tyczy zaś seminarjów i skarg, że te seminarja są utrakwistyczne, o ile nie są polskie — i że niema ich z językiem wykładowym ruskim, to rzecz jest

prosta i łatwa do wytłumaczenia. Wyjaśnia się charakterem geograficznym i etnograficznym kraju a z drugiej strony okolicznością, że seminarja nauczycielskie nie są zakładami ogólnie kształcącymi, ale szkołami specjalnie zawodowymi, Galicya zaś jest krajem składającym się z dwu części, z jednej, z wyłączną ludnością polską i z drugiej w równym stosunku zamieszkałej przez ludność polską i ruską.

Otóż w jednej części kraju są wyłącznie szkoły z językiem wykładowym polskim a zatem potrzebują seminarjów, któreby przygotowywały siły nauczycielskie, zdolne wykładać tym językiem, który tam jest językiem wykładowym, w drugiej części kraju są szkoły z językiem wykładowym polskim i ruskim. Niema tu powiatu, niema żadnego okręgu szkolnego, w którymby były szkoły wyłącznie z językiem wykładowym ruskim.

Otóż odpowiednio do stosunków tej części kraju, przygotowuje siły nauczycielskie seminarjum utrakwistyczne z językiem wykładowym polskim i ruskim.

Gdyby było inaczej, byłaby stąd największa szkoda po stronie kandydatów i kandydatek ruskich, ponieważ wyszedłszy z seminarjum z językiem wykładowym ruskim i mając kwalifikację wyłącznie do uczenia w tym języku, nie mogliby być żadną miarą umieszczeni w szkole, w którejby był język wykładowy polski, choćby obok tego język ruski był przedmiotem obowiązkowym, zamknęłoby się przed nimi w takim razie szkoły miejskie, które prawie bez wyjątku mają język wykładowy polski i na tem ukróceniu swego prawa i uszczupieniu zakresu kompetencji, najwięcej ucierpiałyby siły ruskie, wychodzące z tych szkół, bo nie mogłyby uzyskać posad miejskich, korzystniej dotowanych.

Nie jest to zatem „kalectwo pedagogiczne“, jak się szanowny poseł wyraził, lecz instytucja zupełnie racjonalna, konieczności odpowiadająca i odpowiadająca zarazem interesom kandydatów i kandydatek nauczycielstwa ruskiego.

Co się tyczy wypadków rzekomych nadużyć i nieprawidłowości, przez szanownego posła okręgu brzeżańskiego przytoczonych, to o ile wspomniał o wypadku jakimś w seminarjum zaleszczyckiem dotyczącego, to ten takt nie jest mi znany.



Powiedział, że jakiś uczeń, któremu nic innego nie można było zarzucić, jak tylko to, że nosi harasówki i kolorowe wstążeczki, mimo to, otrzymał consilium abeundi w Zaleszyczykach a potem umieszczenia w innym seminarjum nauczycielskim nie mógł otrzymać. Nie znam tego faktu, ale nie mogę przypuścić, aby noszenie harasówki mogło być uważane za rzecz zbrodniczą albo karygodną, choć powiem, że ta część składowa stroju włściańskiego, nawet bardzo przy tym ubiorze gustowna i estetyczna, jednak mniej odpowiada strojowi tak zwanemu mieszczczańskiemu, czyli międzynarodowemu, co zresztą szanowny poseł sam uznał, zmieniawszy poprzednio używany w izbie strój tego rodzaju na ten, który teraz nosi.

(P. Staruch Ja se używaju tilky na uroczysti świata).

**Marszałek.** Proszę nie przerywać mowy).

Sądzę, że ta harasówka chyba nie stanowiła winy tego ucznia, ale była może objawem zbyt żywych a niewłaściwych manifestacji przekonań politycznych, które (jak szanowny poseł sam powiedział), w szkole nie powinny żadną miarą w ten sposób występować, bo „polityka w szkole miejsca mieć nie może).

Co się zaś tyczy trzech nauczycieli, o których rzekomej krzywdzie wspomniał szanowny poseł, to muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że nader niechętnie przed forum więcej publicznem wytaczam sprawy, które z natury rzeczy, dotycząc stosunku nauczyciela do władz, muszą mieć pewien charakter rodzimy, poufny, i nie nadające się do tego, ażeby być szerzej publikowane.

Przedewszystkiem tyczy się to spraw dyscyplinarnych, które oczywiście dla nauczyciela są przykre, jeżeli karze, która ma za cel przeciwieństwo nie tylko ukaranie, ale i poprawę, bo nauczycielowi i sprawom, w które jest wmięszany, nadaje niepożądany rozgłos. Wspomnę jednak o tem, skoro nazwiska były wymienione i nie cofam się przed omówieniem rzeczy.

Pierwsza sprawa, to sprawa nauczyciela Zenobiusza Matkowskiego, który drogą służbową został przeniesiony na inną posadę.

To, co mówiłem, tyczyło się przedewszystkiem spraw dyscyplinarnych, bo prawa przeniesienia danego funkcyjona-

ryusza są jeszcze drażliwsze, skoro nie ma mowy o właściwym przewinieniu, ale powodem są okoliczności, nie nadające się do omówienia, delikatnej natury, które jednakowoż są ważne i uzasadniają, czynią nieraz niezbędne przeniesienie.

Tego rodzaju stosunki służbowe były powodem przeniesienia Matkowskiego Nauczyciel to zupełnie dobry, pełniący należycie swoje obowiązki, wmięszal się jednak nadto, ze szkodą dla swej powagi i dla spokoju swego urzędu nauczycielskiego, w sprawy gminne. Zaczął on zwadę między ludnością gminy, która wskutek tego podzieliła się na dwie partie. Napływały zażalenia i skargi na te jego drażniące wobec niektórych członków ludności postępowanie tak, że wydało się władzy szkolnej właściwem i potrzebnem, dla dalszej skutecznej pracy tego nauczyciela przenieść go — nie ze szkodą dla niego, bo na lepszą posadę — drogą służbową do innej miejscowości, gdzieby nie zastał już stosunków tak trudnych dla siebie, które sobie wytworzył w tamtej gminie i ażeby mógł pracować i zużytkować swoją zdolność i pilność dla szkoły w lepszych warunkach. Że się przy tem (jak przyznaję w tym przypadku) zdarzyła ta nieprzyjemna okoliczność, że przyszedł na posadę, z której jeszcze nie był ustąpił nauczyciel, który poprzednio ją zajmował, to było winą pewnego opóźnienia manipulacyjnego w załatwieniu tej sprawy, godnego pożałowania niezawodnie, ale takiego, które w tak wielkiej administracji (5.000 szkół i kilkanaście tysięcy nauczycieli) choć z żalem niekiedy, skonstatować przychodzi.

Co się tyczy drugiego nauczyciela, Bartłomieja Furtaka, to nie wspominałbym o tym szczegółów, który podniósł szanowny poseł, skoro jednak on go wymienił — muszę powiedzieć, że ten chłop, z którym nauczyciel ów jechał a który miał być powodem jego przeniesienia tylko przez sam fakt tej wspólnej podróży, o ile wiadomości do Rady szkolnej krajowej dochodziły, miał występować na jakimś wiecu jako nauczyciel przygotowany i spreparowany w tym celu przez Furtaka.

Okoliczność ta musiałaby wielce uchybić powadze tego nauczyciela i nie mogłaby dobrze o nim świadczyć. Były tam jednak i inne sprawy, skończyło się przeciwieństwo na razie na tem, że przeniesienie zostało wstrzymane, a dalsze dochodzenia są w toku.



Co do trzeciej sprawy, nauczyciela Popadiuka, tu już jest rzecz zgoła inna.

Popadiuk był nauczycielem bardzo porządnym, bardzo zacnym, swego czasu nawet skutecznie pracującym, jednak wskutek już podeszłego wieku zupełnie zniedołężniał. Szkoła, w której on pracował, była wpieryw jednoklasową i została przekształconą na dwuklasową, przyszło więc do ogłoszenia konkursu na posadę kierownika. Popadiuk podał się o tę posadę ale jej nie otrzymał, bo ci, co go znali najlepiej, Rada szkolna okręgowa i czynniki miejscowe, doszli do przekonania, że nie podoła trudniejszemu zadaniu kierownika dwuklasowej szkoły, kiedy jego zdolności, jego siły fizyczne i umysłowe, tak znacznie podupadły. Wskutek tego nie znalazł się on w propozycyi, nie mógł być zamianowany on, lecz kto inny, musiał więc z konieczności ustąpić z posady i zostać przeniesionym na inne miejsce służbowe.

Inne szczegóły w mowie szanownego posła mają cokolwiek legendarny zakrój. Co do tego panicznego strachu, który nauczyciele mają odczuwać przed inspektorem, przed władzą, dlatego, że mają udział w towarzystwie Proświta, albo, że czytają Diło lub coś podobnego, to są rzeczy, których zdaje mi się, sam szanowny poseł na seryo nie mówił,

(P. Staruch. To sut riezcy prawdywi).

którym nikt wierzyć nie zechce. Co do uwagi, że ma nauczyciel tylu przełożonych, przed którymi drży, to mniej ona zadziwia w ustach pana posła, który — jak o tem przy dyskusyi o żandarmeryi mieliśmy sposobność przekonać się — sam przełożonych nie lubi.

Ażeby dalej mówić o sprawach panów posłów narodowości ruskiej, przechodzę do zarzutów podniesionych przeciw władzom szkolnym przez szanownego posła gmin wiejskich powiatu tłumackiego.

Poseł ten wypowiedział twierdzenie, jakoby z językiem wykładowym ruskim, władze postępowały bardzo niesprawiedliwie, bardzo nieprawidłowo, dziwnie, sprzecznie, itd. Mianowicie twierdził, że następuje samowolna zmiana tego języka przy przekształcaniu szkoły jednoklasowej na dwuklasową, następnie, że język ruski był w jednej gminie uznany jako przedmiot nadobowiązkowy i t. p.

Otóż co się tyczy języka wykładowego w szkołach ludowych, to najdokła-

dziej normuje tę sprawę ustawa z r. 1867, którą już przytoczyłem. Na podstawie tej ustawy decyduje o języku wykładowym szkoły gmina a o ile do utrzymania szkoły przyczynia się fundusz krajowy, orzeczenia gminy podlegają zatwierdzeniu władzy szkolnej.

Czy to zupełnie sprawiedliwe, zwłaszcza wobec ustawy z roku 1894, równającej gminę z obszarem dworskim pod względem wszystkich ciężarów i obowiązków, usunąć obszary dworskie od wszelkich wpływów w tym względzie, nie jest moją rzeczą dochodzić, jest jednak faktem, że ustawa tak przepisuje i że w ten sposób a nigdy inaczej, nie bywa przez nas stosowana.

Jeżeli zatem chodzi o zmianę języka polskiego na ruski lub odwrotnie, musi być bezwarunkowo uchwała rady gminnej i ta uchwała podlega zatwierdzeniu Rady szkolnej krajowej, która niczego innego nie bada, jak tylko legalności uchwały, a przekonawszy się, że uchwałę powzięto prawomocnie, zatwierdza ją.

Żeby przy przekształcaniu szkoły na dwuklasową, język wykładowy miał się zmienić, taki wypadek nigdy absolutnie nie doszedł do mej wiadomości.

Co się tyczy sił odpowiednio nieukwalifikowanych, na które się Panowie skarżyli, a które przybywają uczyć do szkoły z językiem wykładowym ruskim, tego języka nie znając, to muszą stwierdzić powtórnie, jak to oświadczyłem już w komisyi, że Rada szkolna zamianowałaby raczej głuchoniemego, niż człowieka, któryby w patencie kwalifikacyjnym nie miał tego języka, który jest wykładowym w danej szkole.

Przy nominacyi bowiem skrzętnie u nas się bada, czy nauczyciel w patencie kwalifikacyjnym otrzymał uzdolnienie do uczenia w języku wykładowym ruskim, jeżeli szkoła, o którą chodzi, ma ten język wykładowy.

Szanowny poseł wspominał tu o miejscowości Wara, powiatu, zdaje mi się, brzozowskiego.

Wypadek to rzeczywiście dla mnie dziwny i na razie na podstawie aktów, które zbadałem, niewytłumaczony.

Prawda, że w tej szkole język ruski został uznany jako przedmiot nadobowiązkowy (jedyny chyba wypadek na 5.000 szkół), pozostaje mi jednak tylko przypuszczać, że w tym wypadku, ponieważ to



jest powiat brzozowski, chodzi o ludność, która wprawdzie jest wyznania grecko katolickiego, ale musi używać w potocznych stosunkach swoich, języka polskiego.

I prawdopodobnie na żądanie proboszcza, ażeby ułatwić dzieciom zrozumienie słów rytuału i brać udziału w obrzędach cerkiewnych, ten język został wprowadzony, jako nadobowiązkowy.

Ażeby jednak wszelkich skrupułów się pozbyć, zażądałem aktów i gdyby sprawa inaczej się przedstawiała, język ruski, jako obowiązkowy, będzie wprowadzony bezzwłocznie.

Co się tyczy obchodzenia świąt polskich i ruskich, które to ostatnie, zdaniem pana posła tłumackiego, nie bywają obchodzone, muszę zauważyć, że norma obchodzenia świąt wprowadzoną została na podstawie porozumienia wszystkich konsystorzów i odnośnych władz.

Co się tyczy paralelek, czyli klas eksponowanych z językiem wykładowym polskim w miejscowościach, w których szkoła główna ma język wykładowy ruski, to naruszenie ustawy nie ma tu miejsca, ponieważ ustawa mówi o języku wykładowym w szkołach, a nie klasach.

Jeżeli więc w miejscowościach z ludnością mieszaną, ludność np. mazurska pragnie, aby dzieci uczyły się w języku polskim, a są czynniki, które tę rzecz ułatwiają i mają prawo wywierać wpływ, np. Towarzystwo Szkoły ludowej, które dostarcza budynku itd., to rzecz zupełnie zrozumiała, jeżeli w takiej klasie eksponowanej jest nauczyciel z innym językiem wykładowym.

To samo zresztą trafia się niekiedy naodwrot z klasami eksponowanymi z językiem wykładowym ruskim.

Co do dalszego zarzutu p. Makucha który to zarzut, o ile sobie przypominam w toku rozprawy generalnej, padł także zarzut z ust p. posła gmin wiejskich powiatu stryjskiego to szanowny poseł zapewne wie, że wszelkie kroki, czynione w Radzie szkolnej krajowej, spotkały się z całą życzliwością z jej strony i że z prawdziwą przyjemnością przyjdzie Radzie szkolnej krajowej zorganizować szkoły z językiem wykładowym ruskim w tych miastach, w których gmina rzecz tę ułatwi.

Przechodząc do poruszonych tu stosunków nadzoru szkolnego, przedewszystkiem prostuje, jakoby ilość inspektorów

szkolnych narodowości ruskiej była tak małą.

Muszę to przecież stwierdzić, że narodowość nie jest tu głównym momentem, na który zwraca się przedewszystkiem uwagę.

Pytamy przedewszystkiem o kwalifikację; ta jest rzeczą najważniejszą, a niestety nieraz bardzo trudno znaleźć osobistość w tym względzie zupełnie odpowiednią.

W każdym razie narodowość jest tu momentem podrzędnym.

Wspomniał szan. poseł, że inspektor w Rudkach pełni obowiązki, pomimo, że nie ma kwalifikacji dla języka ruskiego. Otóż muszę temu zaprzeczyć, ponieważ inspektor ten posiada wymaganą kwalifikację —

(Głosy. Tak, tak!)

— i nie sędzę, ażeby komukolwiek służyło prawo kwestynowania tej kwalifikacji, przyznanej przez kompetentnego profesora Uniwersytetu pod jego odpowiedzialnością i sumieniem.

Co się tyczy nauczyciela głównego, Srokowskiego, seminaryum w Tarnopolu, to przytoczono przeciw niemu dwa zarzuty, jeden, że podpisał broszurę, a właściwie wydał. występującą przeciw duchowieństwu ruskiemu — i drugi, że do niego napisał ktoś list, który rzekomo tego profesora przedstawiał w niekorzystnym świetle.

Co do pierwszej sprawy, to duchowni, którzy czuli się obrażeni, wytoczyli proces; w tym procesie Srokowski został uwolniony, a skarżący zostali skazani na ponoszenie kosztów. Mimo to, władza szkolna, dopatrując się w tej sprawie niewłaściwego postępowania ze strony nauczyciela, wdrożyła dochodzenia i udzieliła mu nagany.

Co się tyczy listu w „Dile“, o którym p. poseł wspomniał, to przedewszystkiem bardzo jest możliwym, że drukowany w jakimś piśmie list, nie jest autentycznym, lecz może być prostym falsyfikatem.

W tym liście zresztą korespondent prosi Srokowskiego, aby jakiegoś rusina, „porządniego“ przepuścił przy egzaminie, a drugiego „hajdamakę“ spalił, ponieważ jest to człowiek, który nie daje gwarancji, że obowiązki nauczycielskie odpowiednio spełniać będzie.



Otóż przede wszystkim, Srokowski oczywiście nie mógł otrzymać takiego listu, skoro go otrzymała redakcyja „Dziła“. Ale gdyby nawet tak było — to pytam się, w czem ma tu polegać jego wina?

Muszę powiedzieć, że ja sam otrzymałem niekiedy listy z prośbą o wywarcie wpływu, iżby ten lub ów uczeń „przeszedł“ przy pewnym egzaminie, lub promocyi.

Nie sędzę, ażeby kosz na papiery przy mojem biurku mógł służyć do odpowiedniejszego celu, jak na umieszczenie takiej korespondencyi i nie mam powodu przypuszczać, że p. Srokowski w tym przypadku ze swego kosza inny zrobiłby użytek.

(*Brawa*).

Wspomniał p. poseł o ogromnie licznych wypadkach różnych niewłaściwości, które nagromadził w sażnistej interpelacyi, na którą p. komisarz rządowy będzie miał sposobność odpowiedzieć, a przedstawiającej „krzywdy“ Rusinów, których się na polu szkolnictwa Rada szkoła krajowa dopuścić miała.

O ile miałem sposobność interpelacyę tę przejrzeć — to uderzyła mnie chaotyczność, polegająca na braku ugrupowania faktów, czy to pod względem materiału, czy miejscowości, czy powiatów. Nie sądzę, ażeby p. poseł Dudykiewicz, który tę interpelacyę podpisał tak chętnie, solidaryzował się z niskimi wycieczkami które tam gdzieniegdzie się znajdują przeciw „kacpom“ i etymologii.

Przemawiał jeszcze jeden poseł narodowości ruskiej.

Słyszeliśmy w odczycie p. Dumki wiele pięknych słów o zbrataniu narodów, o wyrzuceniu polityki ze szkoły i możności święcenia różnych świąt narodowych.

O tej ostatniej sprawie wspomniał też prezes klubu ukraińskiego, zarzucając, że Polakom wolno święcić rozmaite rocznice, urządzać obchody, śpiewać pieśni narodowe — a Rusinom tego nie wolno...

Otóż prawdą jest, że różne obchody bywają święcone w szkołach i bywają śpiewane różne pieśni polskie, prawdą jest, że bywają obchodzone rocznice konstytucyi 3 maja, zwycięstwa pod Grunwaldem itp., ale zapewniam, że równa miara stanowczo może być i będzie zastosowaną do zakładów z językiem wykładowym ruskim.

Chodzi tylko o to, ażeby te obchody i pieśni, odpowiadając ogólnym warunkom edukacyjnym i etycznym, licząc się z obowiązkami wobec państwa i Monarchy, nie drażniły uczuć i ideałów drugiego narodu.

I wy panowie zechciejcie podobne zwycięstwa obchodzić — podobne ideały, jak Konstytucyja 3 maja czcić, podobne pieśni, jak pieśni narodowe polskie, śpiewać, pieśni, w których nie byłoby ostrza wymierzonego przeciw drugiej narodowości — to wszystko będzie wam wolno i w żadnej szkole nie będziecie w tym względzie ograniczeni.

Wogóle, do wszystkich posłów narodowości ruskiej mogę się zwrócić z zapewnieniem, że Rada szkolna krajowa nie ma gorętszego pragnienia, jak uczynić w najzupełniejszej mierze zadość wszelkim warunkom kultury, odpowiadającym, w granicach finansowej możności żądaniom ruskiego narodu — i że pod tym względem najzupełniejsza bezstronność i dążenie do sprawiedliwości jest rzeczą, której stwierdzać chyba nie trzeba, bo jest prostym obowiązkiem władzy szkolnej.

Przechodząc do przemówienia p. posła z gmin wiejskich powiatu krośnieńskiego, przede wszystkim do uwagi, jakoby płace nauczycielskie, zwłaszcza w czwartej klasie płac, tj. we wsiach, nie były wystarczające to na podstawie spostrzeżeń naszych i moich, które specjalnie czynię, stwierdzić muszę, że rozsądna większość nauczycieli myślących i nieobjawiających nadmiernych wymagań, przyjęła uchwalone podwyższenie z wielką i nieklamana radością.

Wysoka Izbo!

Emeryci, którzy wnieśli niedawno petycyę, która, jak mam nadzieję, znajdzie łaskę u Wysokiej Izby, skoro prośbę tę popiera sprawozdanie komisji szkolnej — o motywach tej petycyi wspominają, że niestety nie było im dane doczekać tej chwili, w której kraj, jak to się stało z ich szczęśliwszymi następcami, wynagrodził ich odpowiednio do ich zasług i potrzeb życia.

Na jednej z konferencyi szkolnej okręgowej, w której uczestniczyłem, jeden z weteranów, osiwiwały w pracy szkolnej, przemówił w sposób, który mnie rzeczywiście do łez poruszył.

Powiedział on:



„Jeśliśmy pracowali dotąd ciężko, twarde a kraj nie mógł wynagrodzić, odpowiednio naszej pracy, to jednak teraz dał nam szczerą dłoń, tyle ile potrzebujemy, ile zasłużyliśmy, naszą rzeczą jest oddać te miliony krajowi napowrót naszą pracą i pilnością. Wobec takiego zdania wypowiedzianego przez emeryta nauczyciela nie podobna sądzić, żeby płace nauczycielskie teraz jeszcze rzeczywiście były tak niskie i nieodpowiadały, potrzebom życia, a śmiało mogą powiedzieć, że kierownik dwuklasowej szkoły mający kilka dodatków pięcioletnich i żonaty z nauczycielką, która ma także swoją płacę i kilka dodatków pięcioletnich, mając przytem dom, ogród i tanie życie na wsi, stanowczo nie zamieniałby się z urzędnikiem 10. albo i 9. rangi, który mieszka w mieście wśród niepomyślnych pod względem zdrowia i mieszkania warunków.

Szanowni posłowie z gmin wiejskich powiatów krośnieńskiego i rzeszowskiego podnosili zarzut, że Rady szkolne okręgowe i władze szkolne wogóle żądają nieraz ponad 120% od gruntu na szkołę. Otóż, aby rzecz miała się tak, jak tu twierdzono, to jest, jakoby w tym względzie istniało jakieś rozmyślnie podchodzenie dobrej woli stron interesowanych, jakoby dawano im do zrozumienia, że ich obowiązkiem jest więcej dawać, — o takich faktach ja nie wiem i stanowczo nie chce mi się w to wierzyć.

Jestem jednak pewny i to twierdzę z całą stanowczością, że tego rodzaju podejście nie było nigdy powodem do odznaczenia i nagrodzenia takich urzędników.

Inna rzecz natomiast, że wobec trudności, z którą się spotykała akcja budowlana, wobec szczupłych funduszy krajowych, wobec wreszcie ogromnego niestosunkowego udziału kraju w kosztach budowy szkół w gminach, udziału, który nieraz cztery lub pięć razy przewyższał udział najbliższych interesowanych czynników miejscowych, — wobec tego wszystkiego było nieraz rzeczą całkiem na miejscu, jeżeli inspektor powiedział: Należy się od was 120% ale z kwotą tak szczupłą dotacyi kraju nie możecie uzyskać całego dodatku; więc jeżeli chcecie przędzej szkoły, musicie sami dać więcej, inaczej będziecie musieli czekać.

To było postępowanie całkiem rzetelne, było nawet praktyczne ze względu na interes samej ludności.

Szanowni panowie ze stronnictwa ludowego kilkakrotnie podnieśli zarzuty, jakoby rezultaty szkoły ludowej nie odpowiadały kosztom na nie łożonym, jakoby wyniki tej nauki nie były korzystne.

Te zarzuty są tylko o tyle słuszne, o ile chodzi o uczniów, którzy nauki nie ukończyli w zupełności, pracowali rok lub dwa, ale wskutek niedostatecznego wykonania przymusu szkolnego uchylali się od nauki dopełniającej i nie ukończyli całego kursu przepisanego; o ile jednak chodzi o uczniów, którzy cały kurs nauki przepisany odbyli, to możemy nieraz pochwalić się rezultatami nader pozytywnymi a nawet świetnymi. Bo czyż trzeba lepszego dowodu dla ludowej naszej szkoły, jak ten, że uczeń, który ukończył dwuklasową szkołę a wybrany następnie do Sejmu, świetnie referuje sprawę w komisji dla referat agrarnych i zostaje wiceprezesem swego klubu?

Niejeden abiturient gimnazjalny nie może się pochlubić takim skutkiem swego wykształcenia. Że potrzebna jest kontrola i to ścisła ze strony inspektorów okręgowych nad nauczycielami a ze strony inspektorów krajowych nad okręgowymi, nad wynikami nauki, o tem nie potrzebuję się rozwodzić, to się samo przez się rozumie.

Co do książek szkolnych, to podniesiono tu żądania słuszne, lecz mogą zapewnić, że w Radzie szkolnej krajowej pracujemy nad tem, żeby ułożyć podręczniki odpowiednio do obecnego postępu pedagogii i do potrzeb ludności.

Szanowny poseł gmin wiejskich pow. krośnieńskiego żądał także, aby nauka słoju w szerszej mierze była uwzględniana. Żądanie to jest nadzwyczaj słuszne, jednak miło mi stwierdzić, że zostało już uwzględnione; mianowicie w ustawie z r. 1907 dla nauczycieli i w statucie organizacyjnym dla seminariów nauczycielskich i dla kursów naukowych na ich podstawie opartych, jest postanowienie, że w grupie III. matematyczno-technicznej, wykład nauki słoju jest przedmiotem obowiązkowym — nowość, która oczywiście przyczyni się do tego, że naukę tę będzie się w szkole odpowiednio traktowało i że postępy będą pożądanymi i skutecznymi.

Szanowny p. poseł gmin wiejskich pow. rzeszowskiego skarżył się przede wszystkim na te 120%, ponad które żąda się sum wyższych, nadzwyczaj, że



przy przeprowadzeniu rozprawy konkurencyjnej dla budowy szkoły liczy się oddany, grunt a zarazem że żąda się więcej ponad obowiązkowych 10% na tzw. ryczałt czyli preliminarz na potrzeby szkoły.

Co się tyczy gruntu, to Rada szkolna krajowa trzyma się tej praktyki, ponieważ ustawa wspomina o kosztach na budowę szkoły, więc celem ułatwienia sprawy żądamy, żeby przede wszystkim grunt był zapewniony a następnie przystępujemy do pertraktacji o budowę szkoły. Co się tyczy 10% należności na potrzeby szkoły to nigdy się nie żąda i nie powinno się żądać więcej, jeżeli chodzi o preliminarz stały tj. jeżeli budynek jest własny.

Żądania większe są naturalnie niewłaściwością i o ileby wiadomość o tem doszła do Rady szkolnej krajowej, usunęłoby się tę niewłaściwość i polecilo żądanie tylko takiej kwoty, jaka się rzeczywiście należy.

Nie chcąc już nadużywać cierpliwości Wysokiej Izby, wkrótkości wspomnę o zarzucie szanownego posła miasta Lwowa, który powiedział, że do szerzenia się analfabetyzmu, czy do nie dość szybkiego tępienia tej plagi przyczynia się nieodpowiednie wykonywanie przymusu szkolnego i niedość szybkie wykonywanie kar.

Otóż w celu szybkiego wykonywania kar wyteżamy wszelką energią, ale ściąganie ich należy do władz politycznych zatem całej winy w opieszałości w wykonywaniu przymusu szkolnego, żadną miarą władzom szkolnym przypisać nie można.

Szanowny p. Adam stwierdzając, że w sprawozdaniu komisji szkolnej za rok 1906/7 nie uczyniono żadnej różnicy w ocenie wydatności pracy między siłami nauczycielskimi męskimi a żeńskimi, wysnuł stąd ten wniosek, że żeńskie siły są krzywdzone, ponieważ nie otrzymują tyle posad, ileby się im należało.

Pozwolę sobie przypomnieć, że na mocy ustawy z 23/7 1895 posady samoistne przy wszystkich szkołach krajowych należą się (słusznie czy niesłusznie, nie mnie w to wchodzić, ale się należą z mocy ustawy) mężczyznom.

Jeżeli jednak większa część znajduje się w ręku kobiet, to dzieje się coś, co odpowiada konieczności z powodu braku ukwalifikowanych sił męskich, coś co bardzo często przynosi pożytek szkole a

jednak coś, co jest niewłaściwe wobec ustawy — i wobec tego, że tyle posad jest zajętych przez kobiety, któreby właściwie nie powinny były uzyskać — nie można mówić o skrzywdzeniu ani o upośledzeniu kobiet.

Szanowny poseł pod wpływem rzeczywistej demokracji zapalony do pracy nauczycielek, specjalnie lwowskich, które miło mi to stwierdzić z chwalebna gorliwością poświęcają się wypełnianiu swoich obowiązków, może nieco zbyt optymistycznie ocenia pracę nauczycielek wogóle.

Nie jestem ostatnim, któryby chciał wartość ich pracy umniejszyć, przeciwnie z największym szacunkiem trzeba być dla bardzo wielu nauczycielek, oddanych całą duszą pracy zawodowej, jednak zaprzeczyć nie można, że i ustrój kobiety, z natury wątpli, częściej je zmusza do korzystania z urlopów i do uchylania się przeto częściej od pełnienia obowiązków, że zatem nieraz bez ich winy ta praca staje się mniej wydajną. Prawda, seminarjów żeńskich jest zbyt mało, męskich jest nierównie więcej.

Jednak już z powodów przytoczonych, okazuje się potrzeba kreowania przede wszystkim większej liczby seminarjów męskich, skoro tyle posad, zastrzeżonych przez ustawę mężczyznom jest obsadzonych dla braku kandydatów męskich, niezgodnie z ustawą, choć nieraz bez szkody dla szkoły, kobietami.

Jest też co prawda, wiele seminarjów prywatnych, zarządzających poniekąd potrzebie w tej mierze. Mogę jednak nadmienić, że administracja szkolna ma wszelkie widoki w najkrótszym czasie — może do dwóch lat — powołać do życia jeden zakład naukowy wychowawczy dla kandydatek nauczycielskich.

Szanowny poseł gmin wiejskich powiatu rzeszowskiego (p. Wasung) zarzucił Radzie szkolnej krajowej zbyt małą życzliwość dla spraw nauczycielskich, twierdząc, że wbrew swojemu powołaniu, daje się wyprzedzać przez Sejm w ofiarności i troskliwości o dobro nauczycieli.

Zarzut taki muszę odeprzeć jak najstanowczej.

Jako jedyny argument na jego poparcie, przytoczył poseł rzekomy fakt, że w sprawie regulacji płac nauczycielskich Sejm przyznał więcej, niż Rada szkolna proponowała. Muszę ten zarzut odeprzeć w faktycznem sprostowaniu, że Rada szkolna



proponowała wyższe kwoty dla płac nauczycielskich a mianowicie 1400, 1800, 2000, 2200, 2400 K. tam, gdzie Sejm oczyście licząc się z możliwością finansową kraju, musiał każdą z tych pozycji obniżyć, o 100 kor. mianowicie na 1300, 1500, 1700... itd. K.

Fakt ten zatem nie jest zgodny z rzeczywistością. Szanowni posłowie, panowie Adam i Bandrowski wspomnieli o ankiecie, która w myśl życzenia komisji szkolnej miałyby być zwołana celem uleczenia wszelkich niedomagań w szkolnictwie ludowem.

Później pod wpływem bliższego rozpatrzenia tej sprawy zmodyfikowano tę rezolucję w ten sposób, że mają się odbywać ankiety, czy konferencye, które mają rozpatrzyć poszczególne braki w szkolnictwie obmyśleć środki, by im zaradzić.

Rada szkolna krajowa nie myśli się zasklepić przed społeczeństwem, nie stoi na stanowisku, jakoby wszystko, co jest, było dobre i nie potrzebowało zmiany i rozwoju, przeciwnie, jeżeli w czem postęp jest konieczny, to przedewszystkiem w szkolnictwie, które jest samo niejako synonimem postępu, ale postęp ten musi być normalny, zdrowy i rozważny.

Ankieta tego rodzaju z ogólnym charakterem nie mogłaby doprowadzić do celu.

Możnaby więc tylko zalecić ankietę specjalną ze ściśle oznaczonym programem, złożoną ze znawców, obeznanych gruntownie z poszczególnymi przedmiotami, mających odpowiedzieć na przedstawione im jasno pytania.

Takie ankiety mogą osiągnąć dobry skutek, Rada szkolna bynajmniej nie zamierza tej myśli się sprzeciwiać.

Wogóle, siłą władzy szkolnej jest jedność ze społeczeństwem,

*(Brawa)*

świadomość, że przedstawicielami najpoważniejszymi interesowanych Kół w szkolnictwie, z rodzicami, ze społeczeństwem jest w harmonii i zgodzie.

*(Oklaski).*

Gotowa jest zatem wszelkich głosów, wychodzących z tych kół poważnych, wysłuchać i uwzględnić je w miarę możliwości.

Głosy te mają już reprezentację w Radzie szkolnej, której skład mieści

w sobie także żywioł autonomiczny. Tego swego charakteru na polu autonomicznym, Rada szkolna krajowa nigdy z oka nie spuści i nigdy nie zapomni o tem, że w tym duchu ma kierować naszym szkolnictwem.-

Jeżeli jednak jest mowa o różnych głosach i wyrazach woli społeczeństwa, to stwierdzam przedewszystkiem, że Rada szkolna krajowa uważa przedewszystkiem na głos najpoważniejszy, na głos, będący wyrazem opinii całego społeczeństwa i kraju, na głos tego Wysokiego Sejmu i jeżeli pozwoliłem sobie zabrać głos nie z ławy rządowej, ale z tego miejsca poselskiego, to chciejcie Panowie widzieć w temsamem wyraz tego przekonania, że siłą władz szkolnych i Rady szkolnej krajowej jest właśnie ta jedność ze Sejmem, jako wyrazem opinii społeczeństwa kraju naszego, że słuchając tego głosu, kiedy Sejm jest zebrany i działający w porozumieniu z Wydziałem krajowym, jako jego emanacją.

*(Brawa.)*

Rada szkolna jest przekonana, że słyszy tętno serca społeczeństwa naszego i znajduje się na najlepszej drodze do podniesienia moralnego i kulturalnego naszego kraju.

*(Huczne oklaski.)*

**Marszałek.** Zanim udzielę głosu p. sprawozdawcy, udzielam głosu p. Stojalowskiemu dla sprostowania faktycznego.

**Stojalowski.** Wysoki Sejmie!

Z przykrością mi przychodzi głos zabierać, albowiem uważam każde sprostowanie faktu za rodzaj jakiejś osobistej polemiki, której zdaje mi się zawsze unikałem, i nikogo tu dotychczas zdaje mi się, w Sejmie nie dotknąłem osobiście.

Tymczasem dzisiaj poseł Izby handlowej brodzkiej na posiedzeniu przedpołudniowem, na którym być nie mogłem, uznał za potrzebne przy szkolnictwie całkiem osobiście mnie dotknąć i niektóre rzeczy mi zarzucić, które muszę sprostować.

Najpierw powiedział, że ja uczyniłem tej Wysokizj Izbie zarzut, twierdząc, że przeważna jej część czuje tak, jak ja. Ja się odwołuję do całej Izby, czy ja nie powiedziałem wyraźnie, że jestem tu sam, jako antysemita.

Otóż prostuję faktycznie, że nie tylko Izbie nie zrobiłem zarzutu antyse-



mityzmu, lecz zaznaczyłem z ubolewaniem, jako: „Ja biedny antysemita jestem w tej Izbie sam, a pocieszałem się tem, że tam poza Izbą jest takich miliony, którzy ze mną czują.

Prostuję dalej faktycznie, że mówiąc nawet w kwestyi żydowskiej, żadnego z kolegów Żydów nie dotknąłem, a nawet wyraźnie o tych kolegach Żydach tu powiedziałem, że tych, którzy się przyznają do polskości i z nami czują, szanuję i lubię.

Stenograficzne protokoły stwierdza, że to wszystko, co tu mówiłem, nie odnosiło się do tej cząsteczki Żydów, która czuje po polsku.

Ja i w Kole i tu żadnemu z kolegów Żydów nie ubliżyłem i zawsze po koleżeńsku z nimi postępowałem. Nie mogłem przeczuwać, że jak poruszę kwestyę żydowską, że ci właśnie Żydzi, ta garstka, przeciw którym nie potrzebujemy się bronić, uczuje się dotkniętą. A więc prostuję faktycznie, że niesłuszny jest zarzut, jakobym ja przyczyniał się do zniszczenia pracy pokoleń.

Naprzód prostuję faktycznie, że ja pracy „pokoleń“ żydowskich nad zbliżeniem się do narodu polskiego nie widzę.

Przyznaję, że była praca jednostek, przyznaję, że koledzy, którzy tu siedzą, w tym duchu działają, to przyznaję. Czym temu kiedyś zaprzeczył? Ale, ażeby to była praca pokoleń, a ja tę pracę niszczył, przeciw temu energicznie muszę zaprotestować i stwierdzić, że raczej w tym kierunku chciałbym tu z kolegami, którzy tak myślą i czują i do nas się zbliżają, współdziałać. Ale też proszę przyznać, że do tego współdziałania nie posłuży to, że gdy ja tu mówię o tych żydach właśnie, przed którymi się bronić należy, koledzy-posłowie poniekąd solidaryzują się z nimi, bo biorą to do siebie. Mnie się zdaje, że do tej kategorii, przed którą się musimy bronić, przecież należeć nie mogą, a więc nie powinni się obrażać, gdy się piętnuje wyzyskiwaczy.

Inne rzeczy, które ja miałem sprostować, sprostowałem już szanowny p. Prezydent Rady szkolnej krajowej, a ja sobie to zanotowałem do sprostowania, to tylko co tyczyło się całego Sejmu.

Całemu Sejmowi gorszy, niż ja, zarzut uczynił, p. Rittel, gdy powiedział „że Wasze słowa inne, a czyny inne!“ Przeciwno temu zarzutowi protestuję.

Nasze czyny i słowa są jednakie. Z Żydami, którzy czują po polsku i którzy idą ze społeczeństwem, pójdziemy, ale przeciwko żydom szkodnikom walczyć musimy.

Proszę Panów, muszę jeszcze wziąć w obronę i sprostować fakt, co do tej konewki biednej nauczycielki. P. Rittel przedstawił ten fakt tak, jakoby jakaś nauczycielka była antysemitką, dlatego, bo dała inną konewkę dla żydowskich, a inną dla chrześcijańskich dzieci. Któż to pytam, konewki chce osobnej, my chrześcijanie, czy żydzi? Przecież to nie my osobnej konewki chcemy; a jeśli to są przepisy żydowskie, to p. Rittel popadł w sprzeczność, bo chciał, ażeby rabini uczyli żydowskiej religii, a przecie, gdy ci będą uczyli religii żydowskiej, to właśnie dzieci żydowskie same będą chciały mieć inną konewkę. Więc na co to zwalać na biedną nauczycielkę, która była pod presją z jednej strony dzieci żydowskich, a z drugiej strony, może być, że i dzieci chrześcijańskie powiedziały: „Nie będziemy pić z tej konewki, z której żydzi piją“. Lecz powiedziały to nie z powodu zasad chrześcijańskich, tylko może wygląd zewnętrzny tych koleżanek-żydówek był taki, że skłonił je do tego żądania. A zatem proszę nie rzucać na biedną nauczycielkę, tu nieobecna, zarzutów, które są niesłuszne, a które tyczą się wypadku, który raczej ze strony żydowskiej, niż z chrześcijańskiej, był spowodowany.

Już nie tylko dlatego, ażeby mnie nie spotkało ze strony J.E. Pana Marszałka przypomnienie, ażeby prostować fakta konieczne, ale z tego przekonania, że na zarzuty nieprzyzwoite ubliżałoby mi odpowiadać, nie odpowiem na dalsze wycieczki pana Rittla. Świadczą one same przeciw niemu, bo odsłaniają nie bardzo szlachetne rysy charakteru niektórych żydów, (bo o wszystkich żydach nie chcę tego twierdzić). Ten typ żydowskiego charakteru przebijał z przemówienia p. Rittla, który zamiast odpowiadać rzeczowo, na moje twierdzenia, przyrównywał mnie do Nicka i katarynki itp.! Ponad te rzeczy jestem wyższy i takimi argumentami żydzi sprawy nie wygrają.

(*Brawa i oklaski z ław posłów ludowych*).

**Marszałek.** Dla sprostowania faktu prosił o głos p. Skołyszewski. Udzielam mu go.

**P. Skołyszewski.** Wysoki Sejmie!



Czuję się zniewolonym sprostować jeden ustęp szanownego posła większej własności przemyskiej, wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, p. Dembowskiego.

Mianowicie p. Wiceprezydent Rady szkolnej wypowiedział twierdzenie, że w przemówieniach p. Stapińskiego i Wasunga są ustępy odnoszące się do tego, że te gminy, które 120% bezpośrednich podatków na budowę szkoły złożyły i nabyły grunt na cel budowy szkoły, że te gminy już nie są przez żadne czynniki szkolne pociągane do dalszych świadczeń.

Otóż tak nie jest. Mogę przytoczyć cały szereg faktów, które wskazują, że dzieje się wprost przeciwnie.

Tu prostuję faktycznie, że w ostatnim roku w jednym tylko powiecie wielickim w gminie Janowice i drugiej jeszcze pomimo tego, że obydwie te gminy po 120% wszystkich dodatków do podatków na cele szkolne złożyły i mimo tego, że jedna i druga miała plac pod szkołę odpowiedni i przez władze szkolne uznany za odpowiedni, mimo tego rozmaitymi środkami były te gminy zniewolone do dania przyrzeczenia, że ponadto, względnie ponad świadczenia ustawowe jeszcze dalej świadczyć będą musiały i te gminy po prostu pod presją, gdyż inaczej budowa szkół w tych gminach nie byłaby doszła do skutku, na owe świadczenia się zgodziły.

Proszę wziąć na uwagę, jakie były wydatki w jednej gminie.

Sądzę, że JE. p. Marszałek uzna za stosowne i pozwoli sprostować ten ustęp przemówienia p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej i pozwoli sobie przytoczyć cyfry statystyczne.

Mianowicie w tej gminie wysokość dodatków gminnych wynosi 70%, dodatki powiatowe razem z drogowymi itd. 65%, na budowę szkół z powodu tego, że ta gmina musiałaby była zaciągnąć osobną pożyczkę spłacalną w 23 latach, musiałaby była płacić 160%, a równocześnie była konkurencja kościelna w tej gminie rozpisana w wysokości 80 kilka procent, czyli razem blisko 400% dodatków do podatków z powodu tego byłaby musiała płacić. I nie uwzględniając lokalnych stunków, ani zamożności gminy, Rada szkolna okręgowa należała na to, ażeby gmina podobne zobowiązania na siebie przyjęła, a dopomagała jej w tem bardzo dzielnie Rada szkolna krajowa.

W tej sprawie byłem u p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, interweniowałem także u referenta budowy szkół i udało mi się po wielkich molestach — prawie że w drodze błagań — doprowadzić do tego, że przyznano jeszcze jakąś dodatkową zapomogę na budowę szkoły, a resztę musiała gmina dopożyczyć t. zn. otrzymała bezprocentową pożyczkę na dokończenie szkoły.

Oprócz tych dwóch wypadków są jeszcze trzy dotychczas niezalatwione. Mianowicie gmina Budzanów, tutaj mogę się powołać na akta — złożyła 5.207 K 62 gr. na cele budowy szkoły t. zn. owych 120% ustawowych i był jeszcze osobny zapis Chrzęszczewskiego dla tej gminy.

Budowa była obliczona na 16.669 K. Ponieważ obszar dworski dołożył 453 K, zatem brakowało 11.009 K. Rada szkolna krajowa dała na ten cel — mimo tego, że budowa przyszła do skutku po r. 1907, a więc po roku, w którym była uchwalona pożyczka 10.000.000 K na budowę szkół — Rada szkolna krajowa dała 4.000 K, a 7.009 K dotychczas brakuje i gmina nie ma za co dokończyć budowy.

Zwróciłem na to uwagę p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, posła z kuryi większej posiadłości powiatu przemyskiego, a on mi odpowiedział: Przepraszam — jest ustawa tego rodzaju, my na podstawie tej ustawy dla podobnych gmin z pomocą przyjść nie możemy.

Gmina inna, również w powiecie wielickim, wybudowała sobie własnym kosztem całą szkołę.

Ponieważ jest szkoła jednoklasowa i ponieważ w jednej izbie mieści się obecnie 250 dzieci, gmina robiła starania o to, ażeby Rada szkolna krajowa przeznaczyła jej jakąś kwotę na rozszerzenie budynku szkolnego, bo dotychczasowy budynek nie wystarczył dla miejscowych potrzeb.

W myśl ustawy powinna tam być 3-klasowa szkoła, bo wedle ustawy ma przypadać na jedną szkołę 80 dzieci. Mimo tego Rada szkolna krajowa przyznała tej gminie 3.000 K jako bezprocentową pożyczkę, a 7.000 K potrzeba na rozszerzenie szkoły.

Znowu inna gmina w powiecie wielickim również nadzwyczaj chętna i skora do oświaty, rozpoczęła budowę szkoły swoim kosztem. Kiedy jej zabrakło środków i nie mogła dokończyć budowy, zwróciła się o pomoc, Wówczas Rada



szkolna krajowa wzruszyła ramionami itak wielki, że nie byłby w całości pokryty, a gdyby strony konkurencyjne do w ten sposób przeszła nad uprawnieniami życzeniami gminy do porządku dziennego.

A teraz proszę JE. p. Marszałka o chwilę cierpliwości i zapytać się muszę, jaka jest pozycja nas posłów ludowych, jeżeli my powiedzieliśmy wyborcom: przynieśliśmy wam 10,000,000 milionów na budowę szkół, jeżeli wy zapłacicie 25%, wówczas kraj pokryje koszt budowy, a tu Rada szkolna krajowa wzrusza ramionami i zapewnia tego posła, że ustawa jako taka, tem się nie zajmuje?

Posel jest wówczas podejrzrywany, że ludowi nieprawdę mówi.

*(Brawa i oklaski).*

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. **Dembowski**. Proszę o głos dla sprostowania faktów.

**Marszałek**. Głos ma p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. **Dembowski**.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. **Dembowski**. Pozwalam sobie sprostować faktycznie, że powiedziałem tylko, że twierdzenie szanownych posłów, którzy powiadają, jakoby któryś inspektor zwodził niejako, czy podchodził dobrą wiarę ludności, oznajmiając, że gminy są obowiązane do płacenia więcej aniżeli 120% z mocy ustawy i że za to został inspektor wynagrodzony, że to twierdzenie jest z prawdą niezgodne, albowiem powiedziałem tylko, że mogło się zdarzyć, iż w interesie ludności dla przyspieszenia budowy pewnej szkoły inspektor mógł nakłaniać gminę do wyższego datku, że jednak Rada szkolna krajowa nie miała wiadomości, jakoby pod tym względem inspektor jaki podchodził dobrą wiarę ludności i za taki postępek nigdy nie był wynagradzany.

Prostuję zatem faktycznie także, że Rada szkolna krajowa w tego rodzaju rzeczonych podchodzeniach dobrej wiary czynników miejscowych, w porozumieniu z inspektorem tem mniej, nigdy udziału nie brała.

Dalej prostuję faktycznie, że gmina niema bezwarunkowego i bezwzględного prawa do uzyskania zasiłku uzupełniającego prestatycę 120% z mocy ustawy.

Ustawa w art. 9. ustęp 3. powiada bowiem wprawdzie:

„Jeżeli wydatek nadzwyczajny jest

itak wielki, że nie byłby w całości pokryty, a gdyby strony konkurencyjne do datek w wysokości 40% podatku razem z dotychczasowymi dodatkami państwowymi składały przez trzy lata, ma prawo Rada szkolna miejscowa żądać, ażeby fundusz szkolny krajowy nadwyżkę wydatku pokrył“.

Natomiast zaraz następny ustęp opiewa:

„Rada szkolna krajowa udzielać będzie funduszom szkolnym miejscowym zasiłków takich w granicach kwoty corocznie na ten cel w budżet szkolny krajowy wstawione“.

Prostuję zatem faktycznie, że jeżeli granice te były objęte kwotą jak dawniej 400.000 Kor. a później 200.000 Kor., to w tych granicach żadną miarą wszystkie potrzeby gminy zmieścić się nie mogły.

Dalej prostuję faktycznie, że jeżeli —czego sobie w szczegółach dokładnie nie przypominam — szanownemu posłowi powiedziałem, że gmina nie może dostać powodu ustawy, to działo się to z powyższego powodu, a zarazem z powodu, że w wykazie A i B, które Wydział krajowy wówczas uznawał za jedyną podstawę dla przyznawania zasiłków, gminy te nie były objęte.

Te szczegóły uważałem za stosowne sprostować.

**Marszałek**. Do sprostowania faktycznego ma głos p. **Dudykiewicz**.

**P. Dudykiewicz**. Wysokij Sojme!

W wydu soobszczenia, sdilannoho Sejmu hospodynomo prezidentom krajevoj szkilnoj rady, szczo na interpelacyju p. Makucha, soderzaszczej w sobi inwektywy protiv russko-narodnoj partyi, nachodyt sia i moja podpys. — Zajawljaju i prostuju faktyczno, szczo kromi mojej najszyjs na toj interpelacyji i podpysi i druhych mojih towaryszij iz ruskoho kluba, kotryj wsehda i wsim deputatam, bez rozlyczija partyj, so wseju hotowostju dajet swoi podpysi, jesly rozhodyt sia o rozkrytije protywozakonnostoj, ily zloupotreblenij wlasty, dal swoi podpysi i w sem sluczaju w polnom dowiraju k soderzaniu interpelacyji p. Makucha.

Ta interpelacyja byla sostawlena w wydu ciolj knyhy i jeji soderzania ne možno bylo prowczyty.

W wydu torżestwennoho uwirenija, szczo interpelacyja soderżył lysz czysto



objektywnoje i stroho riczewoje przedstawienije rozlycznych zloupotreblenij wlasty i naruszenij zakona a ne soderzyt nijakych polityczeskych ekskursyj i partyjnych inwektyw i napadiw, my dali na nim swoi podpisy i sdiłaly wozmożnym jeji wnesenije.

Sożaliju, szczo zloupotrebleno nasze dowirje i proszu, szczo by nasi podpisy na toj interpelaciji buły uważani jako ne dani namy!

(*Brava*).

**Marszałek.** Do sprostowania faktycznego udzielam głosu p. Stapińskiemu.

**P. Stapiński.** Wysoka Izbo!

Pan poseł Dembowski wybaczy, jeśli w tym wypadku, w którym chodzi o to, czy mówimy prawdę, milczeć nie będziemy a skoro mi zarzucano, że te rzeczy podnoszę w ten sposób, że się je da sprostować, to po myśli ścisłego sprostowania faktycznego opowiem następujący fakt:

Gmina Odrzyków ma budować szkołę za 24.000 Kor. Ofiarowano tej gminie 5000 K. na początku, za pół roku 6000 K., a według przepisów ustawy należy się jej 16.000 K.

Ja odradzałem tej gminie i powiedziałem, żeby się na to nie zgodziła. P. inspektor Winiarz później powiedział: skoroście się udali do Stapińskiego, to nie dostaniecie tych 6000 K.

Idąc tak dalej, poprostu krakowskim targiem, doszło się do 13.000 K. i przy tej kwocie zostało.

Więc prostuję faktycznie, że rzecz ta nie była traktowaną po myśli ustawy, ale była tak traktowaną, jak ja tu mówię.

Prostuję dalej faktycznie, jakoby inspektor tego z całą świadomością nie czynił i znowu jako fakt przytoczę, że inspektor nakłaniał gminę Żarnowo w powiecie strzyżowskim do zaciągania bezprocentowej pożyczki na budowę całej szkoły.

Prostując faktycznie, muszę prosić, ażeby w imię zgody, że tak powiem wspólnego porozumienia, więcej podobnych faktycznych sprostowań nie było potrzeba, bo one do dobrego się nie przyczyniają.

**Marszałek.** Głos ma p. sprawozdawca.  
**Sprawozdawca p. Milewski.**

Jak Panowie wiedzą, referentem tego działu budżetu krajowego jest p. Kozłowski.

Ponieważ p. Kozłowski jest obecnie zajęty w delegacjach, ja, jako generalny sprawozdawca mam obowiązek go zastąpić.

Wskutek tego nie mam żadnego mandatu, aby wchodzić w zasadniczą debatę o rzeczach szkolnych a tak samo nie mam powodu dłużej o tem coś mówić wobec faktu, że ani sprawozdanie p. Kozłowskiego, ani jego rezolucje nie były przedmiotem krytyki.

Dlatego kończę jedynie stwierdzeniem, że ten gorący ton, jaki się objawił w tej debacie szkolnej, znajduj świetną ilustrację w naszym budżecie, w którym suma wydatków na cele szkolnictwa w kwocie 21 milionów koron wynosi przeszło 40% wszystkich wydatków krajowych.

Jest to najlepszym twierdzeniem, że Sejm dbał i dbać będzie o to, ażeby sprawa oświaty w tym kraju należycie obsłużoną była.

Na tem kończę.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Milewski.**

(*czyta* :)

Budżet krajowy na rok 1908.

Rubryka V.

Poz. 1—7 wydatków i poz. 1—2 dochodów.

Oświata i sztuka.

Dział I. Akademia umiejętności i Rada szkolna krajowa. Dział II. Wydatki na publiczne szkoły ludowe.

Wydatki.

Dział I. Akademia umiejętności i Rada szkolna krajowa.

Zwyczajne :

Poz. 1. Akademia umiejętności w Krakowie :

a) zasiłek stały 70.000 K.

b) zasiłek na utrzymanie wyprawy naukowej pod kierownictwem profesorów



Abrahama i Zakrzewskiego w Archiwum Watykańskim (na trzechlecie 1907/8 — 1910/11) 4.000 K.

c) Na wydanie atlasu geologicznego wraz z tekstem (do rozporządzałości Wydziału krajowego) 5.000 K.

d) Dla Biblioteki Polskiej w Paryżu (nowy wydatek) 6.000 K.

Uchwałą powyższą załatwi Wysoki Sejm petycją Akademii umiejętności L. 283/86.

Poz. 2. Szesnastu członków Rady szkolnej krajowej (stałe pobory) 32.000 K,

i na kosztą podróży zamiejscowych członków Rady szkolnej krajowej (do jej rozporządzenia) 4.300 K.

Suma wydatków działu I. 121.300 K.

II. Wydatki na publiczne szkoły ludowe.

Poz. 3. Wydatki funduszu szkolnego krajowego (wedle osobnego sprawozdania) — zwyczajne 17,917.332 K, — nadzwyczajne 72.676 K, — razem 17,990.008 K.

Poz. 4. Wydatki funduszu szkolnego emerytalnego (wedle osobnego sprawozdania) — zwyczajne 1,608.100 K, — razem 1,608.100 K.

Poz. 5. Na oprocentowanie i amortyzację pożyczki 10,000.000 K zaciągniętej się mającej na budowę nowych szkół ludowych — nadzwyczajne 250.000 K, — razem 250.000 K.

Poz. 6. Na subwencje dla istniejących już internatów — zwyczajne 25.000 K, — razem 25.000 K.

Poz. 7. Na budowę domów dla internatów — nadzwyczajne 50.000 K, — razem 50.000 K.

Suma wydatków działu II. — zwyczajne 19,550.432 K, — nadzwyczajne — 372.676 K, — razem 19,923.108 K.

#### Dochody.

Poz. 1. Dochody funduszu szkolnego krajowego — zwyczajne 3,595.824 K — razem 3,595.824 K.

Poz. 2. Dochody funduszu szkolnego emerytalnego — zwyczajne 337.705 K, — razem 337.705 K.

Suma poz. 1. i 2. dochodów — zwyczajne 3,933.529 K, — razem 3,933.529 K.

Do rubr. V. poz. 3. wydatków i poz. 1. dochodów funduszu krajowego.

I. Wysoki Sejm uchwalić raczy:

A. Wydatki funduszu szkolnego.

Rubr. I., poz. 1—7. Płace, remuneracje za udzielanie nauki religii, dodatki pięcioletnie, wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe i na zastępstwo nauczycieli urlopowanych zwyczajne 16,595.800; razem 16,595.800.

Rubr. II., poz. 8—11. Remuneracje i zapomogi, zasiłki na urządzenie kursów wakacyjnych rolniczych i specjalnych, oraz remuneracje za roboty ręczne i dla analfabetów zwyczajne 142.600 K; razem 142.600 K.

Rubr. III., poz. 12. Kosztą podróży i diety nauczycieli przeniesionych ze względów służbowych zwyczajne 60.000 K; razem 60.000 K.

Rubr. IV. 13—16. Dodatek do funduszu szkolnego emerytalnego, interkalarya, emerytury dla tracących posady i dary z łaski zwyczajne 68.074 K; nadzwyczajne 5.000 K; razem 73.074 K.

Rubr. V., poz. 17. Zasiłki dla funduszy szkolnych miejscowych na budowę szkół zwyczajne 200.000 K; razem 200.00 K.

Rubr. VI., poz. 18—21. Na zasiłki dla funduszy szkolnych miejscowych na utrzymanie szkół, utrzymanie budynku szkolnego w Tarnowie, mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe, oraz kosztą nadzoru funduszy szkolnych miejscowych zwyczajne 417.658 K; nadzwyczajne 640 K; razem 418.298 K.

Rubr. VII., poz. 22. Na przybory naukowe ogólnej natury i dla nauk praktycznych zwyczajne 51.000 K; razem 51.000 K.

Rubr. VIII., poz. 23. Na biblioteki okręgowe zwyczajne 14.000 K; razem 14.000 K.

Rubr. IX., poz. 24. Na konferencje okręgowe zwyczajne 143.600 K; razem 143.600 K.

Rubr. X., poz. 25. Na stypendya dla uczniów i uczenie seminariów nauczycielskich zwyczajne 200.000 K; razem 200.000 K.



Rubr. XI., poz. 26. Na rozmaite wydatki zwyczajne 24.600 K., razem 24.600 Koron.

Rubr. XII., poz. 27. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacje nadzwyczajne 67.036 K.; razem 67.036 K.

Suma wydatków: zwyczajne 17,917.332 K.; nadzwyczajne 72.676 K.; razem 17,990.008 K.

## B. Dochody funduszu szkolnego.

Rubr. I. poz. 1—7. Odsetki od kapitałów zwyczajne 70.918 K.; razem 70.918 K.

Rubr. II., poz. 8—15. Dochody z dóbr, realności i innych praw zwyczajne 43.496 K.; razem 43.496 K.

Rubr. III., poz. 16—26. Dodatki zwyczajne 3 150.704 K.; razem 3,150.704.

Rubr. IV., poz. 27. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych zwyczajne 5.670 K.; razem 5.670 K.

Rubr. V., poz. 28. Zapisy i darowizny zwyczajne — K.

Rubr. VI., poz. 29. Taksy od spałek zwyczajne 210.000 K.; razem 210.000 Koron.

Rubr. VII., poz. 30. Rozmaite wpływy zwyczajne 5.000 K.; razem 5.000 K.

Rubr. VIII., poz. 31. Dodatek z c. k. Skarbu Państwa zwyczajne 109.886 K.; razem 109.886 K.

Rubr. IX., poz. 32. Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych zwyczajne 150 K.; razem 150 K.

Suma dochodów własnych: zwyczajne 3,595.824 K.; razem 3,595.824.

W porównaniu ze sumą wydatków: 17,990.008 K.

okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego zwyczajne 14,321.508 K.; nadzwyczajne 72.676 K.; razem 14,394.184 Koron.

## II. Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wydatki funduszu szkolnego w kwocie 17,990.008 K wstawić do rubryki V. pozycyi 3. wydatków funduszu krajowego, a dochody w kwocie 3,595.824 K do rubryki V. poz. 1. dochodów funduszu krajowego.

Do rubryki V. poz. 4. wydatków i poz. 2. dochodów funduszu krajowego,

I. Wysoki Sejm uchwalić raczy:

A) Wydatki funduszu szkolnego emerytalnego.

Rubr. I. Emerytury czasowe nauczycieli i nauczycielek zwyczajne 125.000 K.

Rubr. II. Emerytury dożywotnie nauczycieli i nauczycielek zwyczajne 960.000 koron.

Rubr. III. Pensye dla wdów po nauczycielach zwyczajne 350.000 K.

Rubr. IV. Dodatki na wychowanie sierót po nauczycielach zwyczajne 85.000 koron.

Rubr. V. Odprawy i kwartały pośmiertne zwyczajne 85.000 K.

Rubr. VI. Zwroty wkładek emerytalnych nauczycieli i nauczycielek zwyczajne 3.000 K.

Rubr. VII. Koszta zarządu zwyczajne 100 K.

Rubr. VIII. Rozmaite wydatki zwyczajne — K.

Suma wydatków 1,608.100 K.

B) Dochody funduszu szkolnego emerytalnego.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów zwyczajne 2.680 K.

Rubr. II. Datek stały z krajowego funduszu szkolnego zwyczajne 25.600 K.

Rubr. III. Zapiski i darowizny — K.

Rubr. IV. Interkalarya od opróżnionych posad nauczycielskich zwyczajne 24.425 K.

Rubr. V. Stałe wkładki nauczycieli i nauczycielek zwyczajne 250.000 K.

Rubr. VI. Wkładki dwuprocentowe za czas służby przedetatowej zwyczajne 35.000 K.

Rubr. VII. Rozmaite dochody — K.

Rubr. VIII. Zwroty z emerytur czasowych — K.

Rubr. IX. Zwroty z emerytur dożywotnich — K.

Rubr. X. Zwroty z pensyi wdów — K.



Rubr. XI. Zwroty z dodatków na wychowanie dzieci — K.

Rubr. XII. Zwroty z odpraw i kwartałów pozgonnych — K.

Suma dochodów zwyczajne 337.705 koron.

W porównaniu ze sumą wydatków zwyczajnych 1,608.100 K okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego zwyczajne 1,270.395 K.

II. Wysoki Sejm raczy wstawić do rubryki V. poz. 4. budżetu na rok 1908 wydatki funduszu emerytalnego do pokrycia z funduszu krajowego 1,608 100 koron,

a dochody funduszu emerytalnego 337.705 K do poz. 2. rubryki V. funduszu krajowego.

**Marszałek.** Kto przyjmuje, te pozycje wydatków i dochodów, dział I. i II. Rubr. V. budżetu krajowego na rok 1908 wraz z relacjami komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdaca p. **Milewski** (*czyta*).

Budżet krajowy na rok 1909.

Rubryka V.

Poz. 1—7 wydatków i poz. 1—2 dochodów.

Oświata i sztuka.

Dział I. Akademia Umiejętności i Rada szkolna krajowa. II. Wydatki na publiczne szkoły ludowe.

Wydatki.

Dział I. Akademia umiejętności i Rada szkolna krajowa:

Zwyczajne.

Poz. 1. Akademia umiejętności w Krakowie:

a) zasiłek stały 70.000 K.

b) zasiłek na utrzymanie wyprawy naukowej pod kierownictwem profesorów Abrahama i Zakrzewskiego w Archiwum Watykańskim (na trzechlecie 1907/8 — 1910/11) 4.000 K.

c) na wydanie atlasu geologicznego wraz z tekstem (do rozporządzalności Wydziału krajowego) 5.000 K.

d) dla Biblioteki Polskiej w Paryżu 6.000 K., czyli tyle, ile uchwaliła Komisya w preliminarzu na rok 1908.

Wydatek rzeczony wstawiła Komisya w preliminarzu na r. 1908 z powodów w sprawozdaniu o preliminarzu na r. 1908 wyszczególnionych. Razem 85.000 koron, czyli tyle, ile uchwalono w Komisji w preliminarzu na rok 1908, zaś o 6.000 K. więcej od wydatku proponowanego w preliminarzu Wydziału krajowego i od rzeczywistego wydatku w r. 1907.

Poz. 2. Szesnastu członków Rady szkolnej krajowej (stałe pobory) 32.000 K.

i na kosztą podróży zamiejscowych członków Rady szkolnej krajowej (do jej rozporządzenia) 4.300 K. — razem w poz. 2 36.300 K. czyli tyle ile uchwalono, w Komisji w preliminarzu na r. 1908 a o 745 K więcej od wydatku na ten cel w r. 1907.

Suma wydatków działu I. 121.300 K.

Komisya budżetowa przedstawia Wysokiemu Sejmowi następujące rezolucje do uchwały:

1. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, ażeby poczyniła potrzebne zmiany w regulaminie Rady szkolnej krajowej a mianowicie, ażeby sprawy aprobaty książek szkolnych dotychczas rozstrzygane w sekcjach, zastrzegła do decyzji pełnej Rady.

2. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby zapewniając inspektorom szkolnym krajowym dostateczną fachową pomoc umożliwił im częstsze zwiedzanie szkół.

3. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby podawała do wiadomości Sejmu ilość szkół corocznie lustrowanych przez inspektorów szkolnych krajowych.

4. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby ustanowieniem referentów i pomnożeniem sił kancelaryjnych przy c. k. Starostwach zapewnił inspektorom okręgowym dostateczną pomoc i umożliwił im w ten sposób częstsze lustracje szkół.

5. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby zwolywała w celu wymiany pedagogicznych i dydaktycznych doświadczeń coroczne konferencje inspektorów krajowych i okręgowych.

6. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w preliminarz budżetu na rok 1909 wstawił płace potrzebne w celu ustanowienia posady drugiego inspektora dla okręgów



kołomyjskiego, stryjskiego, wadowickiego, rzeszowskiego, sokalskiego i nowosądeckiego.

7. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym zastanowiła się nad utworzeniem stałego oddziału budowniczego dla budowy szkół bądźto przy Wydziale krajowym, bądźto przy Radzie szkolnej krajowej.

W myśl powyższych uchwał wydatki Rubryki V. poz. 1—2 wynosić będą zwyczajne 121.300 K.

Poz. 3. Wydatki funduszu szkolnego krajowego (wedle osobnego sprawozdania) — zwyczajne 18,946.159 K, — nadzwyczajne 71.876 K, razem 19,018.035 koron.

Poz. 4. Wydatki funduszu szkolnego emerytalnego (wedle osobnego sprawozdania) — zwyczajne 1,693.100 K — razem 1,693.100 K.

Poz. 5. Na oprocentowanie i amortyzację pożyczki 10,000.000 M. zaciągniętej mającej na budowę nowych szkół ludowych — nadzwyczajne 250.000 K — razem 250.000 K.

Poz. 6. Na subwencję dla istniejących już internatów — zwyczajne 35.000 K. — razem 35.000 K, czyli o 10.000 K więcej od proponowanego przez Wydział krajowy wydatku i od wydatku uchwalonego w Komisji w preliminarzu na r. 1908, a o 13.000 K więcej od rzeczywistego wydatku z r. 1907.

Poz. 7. Na budowę domów dla internatów — nadzwyczajne 70.000 K — razem 70.000 K czyli o 20.000 K więcej, od wniosku Wydziału krajowego, od kwoty przez Komisję w preliminarzu na r. 1908 uchwalonej i od kwoty w r. 1907 rzeczywiście na ten cel wydanej.

Suma wydatków działu II. — zwyczajne 20,674.259 K. — nadzwyczajne 391.876 K — razem 21,066.135 K.

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy odesłać do Wydziału krajowego petycję:

Nr. 466/221 i 466/222. Stowarzyszenia Internatu dla nauczycieli c. k. Seminarium nauczycielskiego męskiego w Krakowie.

Nr. 418/192 i 419/193 Siostry Franciszki Felicjanki, przełożonej Internatu

w Przemyślu o subwencję na utrzymanie internatu.

Nr. 1300/931 S. M. Franciszki Felicjanki, przełożonej Internatu w Przemyślu o subwencję na budowę internatu.

Nr. 1205/868 Maryi Klary Borowskiej, przełożonej Sióstr Dominikanek w Wielosiu o zasiłek na utrzymanie internatu w Tarnopolu.

Nr. 103/9 Komitetu Towarzystwa opieki nad Internatem dla uczniów c. k. Seminarium nauczycielskiego w Tarnopolu o zasiłek na utrzymanie internatu.

Nr 1567/1158 Siostry Maryi Rafaeli ze Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, przełożonej Internatu św. Jana Kantego we Lwowie o zasiłek na utrzymanie internatu.

Nr. 1080/768 Konwetu Panien Benedyktynek w Przemyślu o zasiłek na utrzymanie internatu.

Nr. 626/369 Sióstr Bazylianek w Przemyślu o zapomogę z funduszu przeznaczonego na budowę internatów, w celu częściowego spłacenia długu zaciągniętego na kupno domu na internat.

Nr. 1860/1872 Siostry Maryi Rafaeli Kunaszowskiej ze Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, przełożonej Internatu św. Jana Kantego we Lwowie o zasiłek na utrzymanie internatu.

Nr 625/368 Sióstr Bazylianek w Przemyślu o zapomogę dla internatu uczennic c. k. Seminarium żeńskiego.

Nr. 971/676 Klasztoru Sióstr Bazylianek we Lwowie o zasiłek dla internatu.

Nr. 1618/1204 Kuratora Internatu św. Stanisława w Tarnowie o udzielenie subwencji na cele internatu.

Nr. 402/176 Kuratora Internatu św. Józefa w Tarnowie o zapomogę na spłacenie długu.

W moc powyższych uchwał Komisji, wynosić będą:

II. Wydatki na publiczne szkoły ludowe — zwyczajne 20,674.259 K — nadzwyczajne 391.876 K — razem 21,066.135 koron.

Dochody.

Poz. 1. Dochody funduszu szkolnego krajowego (wedle osobnego sprawozdania) — zwyczajne 3,614.164 K — razem 3,614.164 K



Poz. 2. Dochody funduszu szkolnego emerytalnego (wedle osobnego sprawozdania — zwyczajne 371.703 K — razem 371.703 K.

Suma poz. 1 i 2 dochodów — zwyczajne 3,985.867 K — razem 3,985.867 K.

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową rozważył sprawę poruszoną we wniosku posła Wasunga, zmierzającym do utworzenia funduszu na zaliczki pensyjne dla nauczycieli i odpowiednie wnioski co do sposobu załatwienia tej sprawy przedłożył na następnej sesyi“.

Wysoki Sejm raczy odesłać petycyę wdów po nauczycielach:

1833/1346 Waleryi Mielechowej o jednorazowe wsparcie.

Anastazyi Miarkowskiej, matki nauczycielki o przyznanie kwartału pośmiertnego.

840/546 Maryi Koczerhan, wdowy po nauczycielu w Nohaczowie, o zapomogę.

100/6 Eleonory Habel, b. nauczycielki robót ręcznych w Muszynie, o emeryturę a względnie dar z łaski.

1500/1093 Anny Jaworowskiej, wdowy po nauczycielu o jednorazową zapomogę.

1058 746 Adolfiny Głowackiej, córki po ś. p. Tadeuszu Głowackim, dyrektorze szkoły ludowej, o wsparcie.

84339/12013 Pauliny Horodyńskiej, wdowy po nauczycielu o wsparcie dla siebie i dla dzieci.

307/110 Heleny Choynowskiej, b. nauczycielki robót ręcznych kobiecych przy szkole im. Adama Mickiewicza we Lwowie, o udzielenie pensyi a przynajmniej odpowiedniej odprawy.¶

584/329 Jana Rowińskiego z Nadwórny, o przyznanie kwartału pozgonnego po zmarłym nauczycielu tymczasowym, ś. p. Franciszku Rowińskim.

130/36 Mikołaja Stetkiewicza emerytowanego nauczyciela szkół ludowych w Stanisławowie o przyznanie dodatku pięcioletniego a względnie o podwyższenie poborów.

660/402 Józefa Szymańskiego emerytowanego kierownika szkoły ludowej o jednorazową zapomogę.

316/119 Jana Komarnickiego, emerytowanego nauczyciela ludowego w Tarnopolu o zapomogę z powodu ubóstwa,

do Rady szkolnej krajowej do załatwienia.

Komisya uchwaliła na wniosek posła Prezydenta Leo dać w sprawie budowy szkół Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej krajowej następujące wskazówki:

„Ponieważ skuteczne zwalczanie alfabetyzmu osiągniętem być może jedynie przez równorzędne i jednoczesne przyspieszenie budowy szkół

a) zarówno w gminach, posiadających wprawdzie szkoły zorganizowane, ale potrzebujących nieodzownie nowych budynków szkolnych z powodu wzrostu frekwencyi szkolnej lub z powodu złego stanu istniejących budynków, jak

b) w gminach nieposiadających żadnych zgoła budynków i z tego powodu pozbawionych dotychczas dobrodziejstwa szkoły — sądzi Komisya budżetowa, iż udział gmin pod a) wymienionych w funduszu budowy szkół nie ma przekraczać kwoty 5,700.000 K, t. j. kwoty w wykazie A) Rady szkolnej krajowej na 4.749.532 K obliczonej z dodaniem 20% z powodu podrożenia kosztów robocizny i materiałów budowlanych tak, by cała reszta funduszu budowy szkół użytą została wyłącznie na budowę szkół w tych gminach, gdzie dotąd budynku szkolnego nie było“.

Na wniosek p. Prezydenta Leo uchwaliła również Komisya:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustąp a) uchwały Sejmu krajowego z dnia 12. marca 1907 r. uchyla się w dotychczasowem brzmieniu i postanawia, by ten ustęp brzmiał:

„a) gdzie strony konkurencyjne złożenie przypadającego w myśl art. 9. wspomnianej ustawy 120% datku konkurencyjnego w całości lub przeważnej części zapewniły a grunta pod budowę szkoły zostały zainstalowane na własność funduszu szkolnego miejscowego“.



Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy odesłać petycyę.

1589/1175 Gminy Janowic w powiecie Tarnowskim;

886/591 Gminy Andrychów;

2080/1554 Gminy Jabłonki w powiecie Turczańskim;

2079/1553 Gminy Boniowice w powiecie Dobromilskim;

1506/1099 Gminy Chlebowice w powiecie Przemysłańskim, do Rady szkolnej krajowej do załatwienia.

Komisya wnosi:

Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd do podwyższenia subwencyi na stypendya dla kandydatów szkół ludowych.

SS. Dominikankom w Rawie ruskiej przyznał W. Sejm uchwałą z dnia 10. listopada 1904 Ls. 1.907 subwencyę 8.000 K płatną w 10-rocznych ratach po 800 K, z których pierwszą wstawiono do budżetu funduszu szkolnego na rok 1905 w rubr. XII. poz. 27 y). Do preliminarza na rok 1909 wstawiono w rubr. XII. poz. 27 y) V. ratę w kwocie 800 K. W następnych latach do roku 1914 będą wstawiane raty VI. do X.

Wobec faktu, że rozszerzenie szkoły wymaga wzniesienia piętra, a mury szkoły okazały się za słabe, Dominikanki w Rawie są zmuszone szkołę od fundamentu przebudować i w tym celu zaciągnąć pożyczkę. Na umorzenie tejże pożyczki uchwaliła Komisya zalecić Sejmowi udzielenie Siostrom Dominikankom w Rawie zamiast dawniejszej subwencyi 800 K, która do roku 1914 płynąć miała, nowego zasiłku 1.500 K na 10 lat od r. 1909 do r. 1918 włącznie na spłatę zaciągnąć się mającej pożyczki na budowę szkoły.

Uchwałą powyższą załatwi Wysoki Sejm petycyę 3.451/146 Sióstr Dominikanek w Rawie Ruskiej o zasiłek na umorzenie pożyczki w celu budowy szkoły.

Sejm wzywa Radę szkolną krajową o zorganizowanie w gminie Lednica niemiecka miejscowej Rady szkolnej w celu doprowadzenia w r. 1909 otwarcia publicznej szkoły ludowej.

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy odesłać do zbadania, zdania sprawy na przyszłej sesyi

sejmowej i ewentualnego uwzględnienia przy układaniu preliminarza na r. 1910.

Petycyę:

Nr. 1863/1875 Klasztoru Sióstr Bazylianek w Jaworowie o jednorazową zapomogę 4.000 K na ukończenie szkoły i spłatę długów.

Nr. 1917/1426 Matki Ireny Maryanowskiej, przełożonej Zakładu wychowawczego św. Rodziny z Nazaretu o podwyższenie dotychczas pobieranej subwencyi.

Nr. 1868/1380 Przełożenstwa klasztoru Bożej Miłości w Białej o udzielenie subwencyi na rozszerzenie klasztoru w celu pomieszczenia prywatnego seminarjum żeńskiego.

Nr. 336/138 Presbyteryum gminy ewangelickiej w Nowym Sączu o udzielenie subwencyi na utrzymanie szkoły ludowej ewangelickiej w Nowym Sączu.

Nr. 538/283 i 1114/781 Zgromadzenia Sióstr Augustyanek w Krakowie o podwyższenie całorocznego zasiłku z funduszu krajowych na pokrywanie kosztów utrzymania szkoły wydziałowej z 4-klasową popoliczną połączonej.

Nr. 1015/703 Józefy Krotzer, nauczycielki, o subwencyę dla prywatnej szkółki dla dziewcząt w Podgórzu.

Nr. 126/32 Zarządu szkoły męskiej św. Józefa, prowadzonej przez Braci szkół chrześcijańskich we Lwowie.

Nr. 512/257. SS. Miłosierdzia w Przeworsku o zasiłek na szkołę.

Nr. 325/427 Siostry Maryi Bernardyny Samborskiej ze Zgromadzenia Sióstr Felicyanek, kierowniczkii 5-klasowej szkoły żeńskiej o przyznanie zasiłku na rozszerzenie szkoły żeńskiej w Bełzie.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

A. Wydatki funduszu szkolnego.

Rubr. 1. Poz. 1—7. Płace, remuneracye za udzielanie nauki religii, dodatki pięcioletnie, wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe i na zastępstwo nauczycieli urlopowanych zwyczajnie 17,581.787 K — razem 17,581.787.

Rubr. 2. Poz. 8—11. Remuneracye i zapomogi, zasiłki na urządzenie kursów wakacyjnych, rolniczych i specjalnych, oraz remuneracye za roboty ręczne i dla analfabetów zwyczajnie 143.600 K — razem 143.600 K.



Rubr. III. Poz. 12. Koszta podróży i dyety nauczycieli przeniesionych ze względów służbowych zwyczajne 60.000 K — razem 60.000 K.

Rubr. IV. Poz. 13—16. Dodatek do funduszu szkolnego emerytalnego, interkalarya, emerytury dla tracących posady i dary z łaski zwyczajne 65.668 K — nadzwyczajne 12.750 K — razem 78.418 koron.

Rubr. V. Poz. 17. Zasiłki dla funduszu szkolnych miejscowych na budowę szkół zwyczajne 200.000 K — razem 200.000 K.

Rubr. VI. Poz. 18—21. Zasiłki dla funduszu szkolnych miejscowych na utrzymanie szkół, utrzymanie budynku szkolnego w Tarnowie, mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe, oraz koszta nadzoru funduszu szkolnych miejscowych, zwyczajne 445.918 K — nadzwyczajne 640 K — razem 446.558 K.

Rubr. VII. Poz. 22. Przybory naukowe ogólnej natury i dla nauk praktycznych zwyczajne 51.000 K — razem 51.000 K.

Rubr. VIII. Poz. 23. Biblioteki okręgowe zwyczajne 14.000 K — razem 14.000 K.

Rubr. IX. Poz. 24. Konferencye okręgowe zwyczajne 151.836 K — razem 151.836 K.

Rubr. X. Poz. 25. Stypendya dla uczniów i uczenie seminaryjów nauczycielskich zwyczajne 200.000 K — razem 200.000 K.

Rubr. XI. Poz. 26. Rozmaite wydatki zwyczajne 24.600 K — razem 24.600 K.

Rubr. XII. Poz. 27. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye nadzwyczajne 66.236 K — razem 66.236 K.

Suma wydatków zwyczajne 18,938.409 K — nadzwyczajne 79.626 K — razem 19,018.035 K.

## B. Dochody funduszu szkolnego.

Rubr. I. Poz. 1—7. Odsetki od kapitałów zwyczajne 71.258 K — razem 71.258 K.

Rubr. II. Poz. 8—15. Dochody z dóbr, realności i innych praw zwyczajne 43.496 K — razem 43.496 K.

Rubr. III. Poz. 16—26. Dodatki.

zwyczajne 3,148.704 K — razem 3,148.704 koron.

Rubr. IV. Poz. 27. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 5.670 K — razem 5.670 K.

Rubr. V. Poz. 28. Zapisy i darowizny — K.

Rubr. VI. Poz. 29. Taksy od spadków zwyczajne 220.000 K — razem 220.000 K.

Rubr. VII. Poz. 30. Rozmaite wpływy zwyczajne 15.000 K — razem 15.000 koron.

Rubr. VIII. Poz. 31. Dodatek z c. k. Skarbu Państwa zwyczajny 109.886 — razem 109.886.

Rubr. IX. Poz. 32. Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych zwyczajne 150 K — razem 150 K.

Suma dochodów własnych zwyczajne 3.614.164 K — razem 3,614.164.

W porównaniu ze sumą wydatków zwyczajne 18,938.409 K — nadzwyczajne 79.626 — razem 19,018.035 K.

okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego zwyczaj. 15,324.245 K — nadzwyczajne 79.626 K — razem 15,403.871 K.

Wysoki Sejm raczy wstawić!

Do rubryki V. poz. 3. wydatków funduszu krajowego na r. 1909 19,018.035 koron.

Do rubryki V. poz. 1. dochodów funduszu krajowego na r. 1909 3,614.164 koron.

Budżet krajowy na r. 1909.

Do rubryki V. poz. 4. wydatków i poz. 2 dochodów funduszu krajowego.

I. Wysoki Sejm uchwalić raczy:

A) Wydatki funduszu szkolnego emerytalnego.

Rubr. I. Emerytury czasowe nauczycieli i nauczycielek zwyczajne 145.000 koron.

Rubr. II. Emerytury dożywotnie nauczycieli i nauczycielek zwyczajne 990.000 koron.



Rubr. III. Pensye dla wdów po nauczycielach zwyczajne 380.000 K.

Rubr. IV. Dodatki na wychowanie sierót po nauczycielach zwyczajne 90.000 koron.

Rubr. V. Odprawy i kwartały pozgonne zwyczajne 85.000 K.

Rubr. VI. Zwroty wkładek emerytalnych nauczycieli i nauczycielek zwyczajne 3.000 K.

Rubr. VII. Koszta zarządu zwyczajne 100 K

Rubr. VIII. Rozmaite wydatki — K.  
Suma wydatków 1,493.100 K.

B) Dochody funduszu szkolnego emerytalnego.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów zwyczajne 2.684 K.

Rubr. II. Datek stały z krajowego funduszu emerytalnego zwyczajne 25.600 koron.

Rubr. III. Zapisy i darowizny — K.

Rubr. IV. Interkalarya od opróżnionych posad nauczycielskich zwyczajne 28.419 K.

Rubr. V. Stałe wkładki nauczycieli i nauczycielek zwyczajne 280.000 K.

Rubr. VI. Wkładki dwuprocentowe na czas służby przedetatowej zwyczajne 35.000 K.

Rubr. VII. Rozmaite dochody — K.

Rubr. VIII. Zwroty z emerytur czasowych — K.

Rubr. IX. Zwroty z emerytur dożywotnich — K.

Rubr. X. Zwroty z pensyi wdów —

Rubr. XI. Zwroty z dodatków na wychowanie dzieci — K.

Rubr. XII. Zwroty z odpraw i kwartałów pozgonnych — K.

Suma dochodów 371.703 K.

W porównaniu ze sumą wydatków 1,693.100 K.

Okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 1,321.397 K.

II. Wysoki Sejm raczy wstawić do rubr. V. poz. 4. budżetu na rok 1909 wydatki funduszu szkolnego emerytalnego do pokrycia z funduszu krajowego 1,693.100 koron.

a dochody funduszu szkolnego eme-

rytalnego 371.703 K do poz. 2. Rubryki V. funduszu krajowego.

**Marszałek.** Kto przyjmuje te wszystkie pozycje wydatków i dochodów działu I i H rubryki V. budżetu krajowego na rok 1909 wraz z odnośnemi rezolucjami komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Są przyjęte.

Jest następnie rezolucya p. Adama, która opiewa

(*czyta*):

Wzywa się Radę szkolną krajową, by dla rozpatrzenia niedomagań i potrzeb szkolnictwa ludowego w kraju zwołała ankietę złożoną zarówno z osób zawodo-wo i naukowo ze szkolnictwem obznajomionych jak i z osób znanych z działania obywatelskiego w dziedzinie oświaty szkolnej obu narodowości i aby o wyniku narad ankiety przedłożyła Sejmowi jak najrychlej sprawozdanie wraz z odpowiedniami wnioskami.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Piniński. Proszę o głos.

**Marszałek.** głos ma p. Piniński.

P. Piniński. Wysoka Izbo!

Szanowny p. Adam proponuje przyjęcie rezolucji, która co do sformułowania swego prawie identyczną jest z rezolucją, którą ten sam p. poseł zaproponował w komisji szkolnej, a która przez większość komisji została przyjęta.

Tekst tej rezolucji jest następujący, że rada szkolna krajowa ma zwołać ankietę dla rozpatrzenia niedomagań i potrzeb szkolnictwa ludowego w kraju.

Tekst rezolucji jest według mego zdania nieszczęśliwie sformułowany i z nadto jest ogólnikowy. Otóż co do ankiety, to ja osobiście nie bardzo przychylny jestem ankietom, ponieważ dla bardzo wielu spraw zwoływano już ankiety, które dużo kosztowały i wiele czasu zabrały a do żadnego rezultatu nie doprowadziły. Jeżeli się nie wie w wielu kwestiach, jak sobie poradzić, mówi się zaraz: zwołajmy ankietę a wtedy ankietą bardzo często sama nie wie, jak sobie poradzić.

W sprawach, dotyczących się szkolnictwa być może nie jedna kwestya szczegółowa, co do której mogłaby się odbyć ankietą i to z prawdziwym pożytkiem.



Ale niebezpieczną, wedle mego przekonania, jest rzeczą, proponować ankietę ogólnikową, która ma rozpatrywać wszystkie niedomagania i potrzeby szkolnictwa ludowego. Jeślibyśmy taką ankietę zwołać mieli, to wedle mego przekonania musielibyśmy ogłosić jej permanencyę i musieliby Panowie, którzyby do tej ankiety należeli, ankietować wiecznie, bo nimby ankietą wykryła te niedomagania szkolnictwa ludowego i nimby władza szkolna mogła im zaradzić, pojawiłyby się nowe niedomagania i ankietą musiałaby dalej obradować.

Dlatego sędzę, że nie należy się wprawdzie sprzeciwić uchwaleniu tej rezolucyi, którą proponuje komisya szkolna, ale wolno do niej dodać życzenie (a sędzę, że p. Adam także w ten sposób tę rzecz sobie wyobrażał) ażeby sobie pewne specjalne temata ta ankietą obrała i co do tych specjalnych kwestyj zapytała się ludzi fachowych. Gdyby powołano panów z rozmaitych sfer, zajmujących się szkolnictwem, do tej ankiety i powiedziano im: teraz mówcie Panowie, co macie do zarzucenia szkolnictwu ludowemu, — to mam przekonanie, iż mówiliby bardzo wiele i tematu nigdyby nie wyczerpali.

Wedle mego zdania ankietą wyda jakiś plon tylko wtedy, jeżeli będzie w swojej działalności ograniczoną.

W ten sposób pojmuję tę ankietę i w ten sposób Rada szkolna będzie musiała ją pojąć i z tem ograniczeniem głosować będę za rezolucyą proponowaną przez szan. posła.

**Marszałek.** Do głosu zapisany p. Wasung, udzielam mu głosu.

**P. Wasung.** Wysoka Izbo!

Pozwolę sobie stwierdzić, że z wyjątkiem słów „Sejmowa komisya szkolna“ cała ta rezolucya jest identyczną z rezolucyą uchwaloną przez komisję szkolną.

Już dziś rano miałem sposobność zaznaczyć, że pojmuję ankietę lub też szereg ankiet jako teren, na którym będzie się można porozumieć z Radą szkolną krajową w sprawie naszych postulatów.

Po dzisiejszej dyskusyi i po odpowiedzi p. Wiceprezesa Rady szkolnej krajowej tem bardziej jesteśmy za taką ankietą, a to tem bardziej, że p. Reprezentant Rady szkolnej krajowej wcale

nam nie odpowiedział na rozmaite podniesione przez nas kwestye, jak kwestya dwutypowości szkół itp. Dlatego też uważamy ankietę za teren, na którym moglibyśmy usłyszeć zdanie Rady szkolnej krajowej.

**P. Adam.** Proszę o głos.

**Marszałek.** P. Adam ma głos.

**P. Adam.** Wysoka Izbo!

Chcę się powołać tu tylko na to, że rezolucya moja jest jednobrzmiącą z rezolucyą komisyi szkolnej a następnie na to, że te wszystkie wątpliwości, które JE. Piniński przeciwko ankiетom wogóle i przeciwko stylizacyi tej rezolucyi podniósł, zostały już w czasie obrad komisyi szkolnej wyjaśnione.

Rezolucya jest skierowaną do Rady szkolnej krajowej, by zorganizowała ankietę, sposób zaś zorganizowania tej ankiety pozostawiamy z całym zaufaniem Radzie szkolnej krajowej nie wątpiąc, że ankietą zostanie zorganizowaną w taki sposób, że przyniesie skutek pożytywny.

Sędzę więc, wobec tego że ścieśnienie rezolucyi za pomocą szczegółowych dodatków byłoby niewłaściwe, bo mogłoby krępować Radę szkolną krajową w spełnianiu tego naszego życzenia, które komisya szkolna postawiła.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Milewski.** Zrzekam się głosu.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuję tę rezolucyę p. Adama, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Są nadto 3 rezolucye p. Wasunga. Pierwsza z nich opiewa

(*czyta*):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową wziął pod rozwagę zmianę §. 17 ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i aby przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej odpowiednie wnioski.

Rozprawa otwart. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.



Druga rezolucya p. Wasunga opiewa  
(czyta)

Sejm wyraża zapatrywanie, że stosowana na niekorzyść nauczycielek tymczasowych, będących żonami nauczycieli interpretacja §. 16. ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego odnośnie do dodatkow na mieszkanie, nie odpowiada duchowi ustawy.

Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu?

P. Wasung. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wasung.

P. Wasung. Konstatuję, że to jest uchwała powzięta w komisji szkolnej.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Chodzi tu o interpretację paragrafu, który powiada, że siła pomocnicza nauczycielska ma mieć mieszkanie.

Dotychczas Rada szkolna krajowa postępowała w ten sposób, że gdzie żona, siostra lub kto z rodziny kierownika był siłą pomocniczą i używał mieszkania kierownika, tam nie dawała mieszkania sił pomocniczej, bo ona faktycznie to mieszkanie miała przy rodzinie, ani nie dawała za to żadnego wynagrodzenia, bo mieszkanie było właściwie dane w naturze.

Ja otwarcie powiem, że nie mógłbym głosować za tem, że: „Sejm wyraża w tej sprawie zapatrywanie takie a takie,“ bo takich spraw przy budżetówce dorywczo załatwiać nie można.

Sprawa ta powinna być szczegółowo rozważoną, gdyż trzeba się zastanowić nad tem, jaki jest duch ustawy, czy jest duchem i zamiarem ustawy, aby takim nauczycielom pomocniczym dać mieszkanie albo wynagrodzenie za to mieszkanie jakkolwiek mieszka de facto przy rodzinie kierownika szkoły.

Nie wiem, czy taki był duch ustawy, aby tym nauczycielom płacić za mieszkanie, które faktycznie mają. Podnoszę to nie jakobym był przeciwny tej sprawie, lecz dlatego, że uważam, iż aie należy jej traktować tak dorywczo przy budżecie.

Marszałek. Wobec rezolucyi postawionych do wniosków komisji budżetowej muszę oświadczyć, że rezolucye, któ-

re nie przesądzają, tylko są inicjatywą polecającą zastanowienie się lub wogóle przygotowanie późniejszej decyzyi gotów jestem poddać pod głosowanie.

Jednakże rezolucyi takiej, jak ta, która wogóle interpretuje ustawę, przy sposobności uchwalania budżetu pod głosowanie poddać nie mogę.

P. Wasung. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek Głos ma p. Wasung.

P. Wasung. Wobec oświadczenia JE. p. Marszałka i uznając również, że poruszenie tej kwestyi tudzież odczytanie tej rezolucyi w Wysokiej Izbie będzie dyrektywą dla Rady szkolnej krajowej, cofam swoją drugą rezolucyę.

Marszałek Odczytanie rezolucyi w Sejmie nie może i nie powinno jeszcze być dyrektywą dla Rady szkolnej krajowej.

(Wesołość).

Trzecia rezolucya posła Wasunga opiewa:

(czyta:)

Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, aby ściśle przestrzegała ustawy o budowie szkół ludowych, a w szczególności §. 7 i 9 ust. z 24. kwietnia 1894 i świadczeń z krajowego funduszu nie czyniła zawisłemi od naddatków pieniężnych, do których strony konkurujące ustawą nie są zobowiązanie.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęta.

Jest dalej rezolucya p. Rittla, która opiewa

(czyta):

Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, by wypracowała szczegółowy program dalszego systematycznego rozwoju szkolnictwa przemysłowego i handlowego w kraju.

Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, by przeprowadziła reorganizacyę agend dotyczących szkolnictwa zawodowego w tym kierunku, iżby agendy te traktowane były z potrzebną pieczołowitością i szybkością.

(Wesołość.)



Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce powstać. (*Mniejszość*.) Jest mniejszość. Rezolucya upadła.

(*Ponornna wesołość*.)

Nadto są dwie rezolucje p. Merunowicza.

Pierwsza z nich opiewa

(*czyta*)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, ażeby wzięła pod rozwagę sprawę lepszego przysposobienia nauczycielek, pracujących w szkołach wiejskich, do udzielania dziewczętom praktycznych wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego, a zwłaszcza pieczenia chleba i gotowania zwykłej strawy w sposób smaczny i zdrowy — przedewszystkiem zaś zamilowania czystości i porządku w domu.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Jest jednogłośnie przyjęta.

(*Wesołość*.)

Druga rezolucya p. Merunowicza opiewa

(*czyta*.)

II. Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, ażeby starała się o zakładanie zawodowych kursów robót kobiecych o kierunku praktycznym, ułatwiającym kobiecie pracę zarobkową.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*.) Jeśli nikt, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Jest przyjęta.

(*Wesołość*.)

Celem uzasadnienia zgłoszonej dalszej rezolucyi prosił o głos p. Męciński. Udzielam mu głosu.

P. Męciński. Wysoka Izbo!

Nie będąc pedagogiem, nie zajmując się szczegółowemi kwestjami dotyczącymi szkolnictwa nie będę się zajmował sprawami szczegółowemi a nadto z powodu spóźnionej pory tylko w krótkich słowach pozwolę sobie umotywować re-

zolucję, którą zamierzam postawić o charakterze czysto administracyjnym.

Według przepisów Rząd nie jest obowiązany przy budowie szkół udzielić Radzie szkolnej sił technicznych z departamentu technicznego.

Wiadomą jest rzeczą, że departament techniczny i w Namiestnictwie i w Wydziale krajowym jest bardzo szczupło i niedostatecznie obsadzony.

Wiadomo jest nadto, że urzędów technicznych mamy w kraju 21, podczas kiedy powiatów mamy 78, czyli że przeciętnie 4 powiaty przeznaczone są do jednego urzędu budowniczego.

Z tego powodu budowa szkół, i nadzór nad taką budową, o ile do niej konkuruje fundusz krajowy, podlegać musi opóźnieniu, nadzór zaś techniczny jest niedostateczny a raczej nie ma nadzoru żadnego.

Sądzę, że to zbyt długie traktowanie spraw w Radzie szkolnej krajowej, na które się tu skarżono, właśnie pochodzi stąd, że plany szkół przedkładane przez gminy nie tygodniami lub miesiącami, ale całymi latami leżą w takim oddziale technicznym gdzieś w Starostwie.

Jeżeli się jeszcze buduje szkołę w takim powiecie, gdzie jest oddział techniczny, to łatwo interesentom wychodzić, wydeptać wprost załatwienie sprawy i odesłanie do Rady szkolnej, gdzie plan budowy ze względu na kosztorys musi być zatwierdzony.

Jeżeli się jednak buduje szkołę w powiecie, który jest bardziej oddalony od urzędu budowniczego, czasem nawet o 6, 8, 10 lub nawet 12 mil, jak n. p. powiaty Grybów, Limanowa, Gorlice, wówczas sprawa bardzo się opóźnia i nieraz lata upływają, nim sprawa przyjdzie do Rady szkolnej krajowej.

Ale co się jeszcze dzieje?

Bardzo często brak dobrych budowniczych, bardzo często plany nie są należycie wykonane, tak że Rada szkolna musi te plany odesłać do uzupełnienia. I znowu odbywa się ta wędrownka i znów sprawa przechodzi przez te wszystkie instancje, tak że zanim przyjdzie do budowy szkoły, jak powiedziałem, lata całe mijają.

A Rada szkolna bardzo często konkuruje w budowie z funduszów krajowych ponad 120%.



Ma prawo kontroli ten urząd budowniczy, ale jej nie wykonuje z tego powodu, że jest niesłychanie niedostatecznie obsadzony a przy częstych robotach regulacyjnych nadzwyczaj zajęty.

Jestem tego przekonania, że z funduszu publicznego bardzo wielkie marnują się sumy przez brak kontroli, przy wykonywaniu tych budów przez przedsiębiorców.

W powiecie moim i p. Witosa w Janowicach budowa szkoły odbywa się tak źle i niedostatecznie, że szkoły prawdopodobnie w tym budynku otworzyć nie będzie można, bo nikt go nie kontrolował a dopłata znaczna z funduszu krajowego jest.

Z tych względów sędzę, by przyspieszyć tę rzecz, by te plany nie potrzebowały tak długich wędrówek robić, z drugiej strony, by umożliwić kontrolę rady szkolnej krajowej nad budowami, do których fundusz krajowy znacznymi sumami konkuruje.

Pozwolę sobie zatem przedłożyć Wysockiej Izbie następującą rezolucję do uchwalenia.

(czyta:)

„Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby w r. 1909 z kwoty przypadającej na zasiłki z 10 milionowej pożyczki na budowę nowych szkół ludowych przeznaczył sumę nie przekraczającą 6000 K. odpowiadającą poborom VIII klasy rangi na opłacenie architekta przy departamencie technicznym c. k. Namiestnictwa wyłącznie dla spraw budowy szkół ludowych a w szczególności dla wykonywania nadzoru nad budową tych szkół.“

Do postawienia tej rezolucji skłoniła mię ta okoliczność, że rezolucya 7-ma postawiona przez komisję brzmi tak:

(czyta:)

„7) Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym zastanowiła się nad utworzeniem stałego oddziału budowniczego dla budowy szkół bądźto przy Wydziale krajowym, bądźto przy Radzie szkolnej krajowej.“

Więc idąc za tem wezwaniem Wydział krajowy zrobi przedłożenie na przyszły rok i sprawa ta wejdzie w życie z r. 1910 a tymczasem w r. 1909 wskutek interpretacji postanowień o 10 milionowym funduszu budować się będą w kra-

ju szkoły w bardzo wielkiej liczbie i fundusz krajowy będzie w tem w znacznej części konkurował, a budowy te odbywać się będą bez żadnego nadzoru i kontroli.

Powie kto może, że rząd jest obowiązany dać nadzór techniczny — nie przeczę — ale choć rząd jest obowiązany, to przecie komisya 7-mą rezolucję postawiła.

Jabym więc chciał, ażeby ten nadzór nie w 1910, ale zaraz się odbywał.

I rezolucya moja wcale nie obciąża budżetu krajowego, a osiągniemy przez nią dwie rzeczy: pierwsze, że sprawy przedzej będą załatwiane, bo taki architekt może wypracować specjalne plany dla Rady szkolnej krajowej wykonywane a z drugiej strony rozciągniemy pewną kontrolę nad groszem publicznym.

Powiedziałem w rezolucyi mojej, że około 6000 K. t. j. będą około 7 rangi, jeżeli ma 2, 3 kwinkwenia, o ile by miał mniej, to będą jeszcze mniejsze.

Jeżeli więc ofiarność kraju i Sejm poszła tak daleko, że nie wahał się dać 10 milionów na budowę szkół, to i nie wachajmy się dać tej małej kwoty z tego funduszu, by grosz krajowy nie szedł na marne i byśmy mieli nad nim kontrolę.

Dlatego pozwalam sobie przedstawić moją rezolucję Wysockiej Izbie do łaskawego przyjęcia.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). W takim razie rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Milewski.**  
Wysoki Sejmie!

Uznając całą doniosłość sprawy poruszonej przez p. Męcińskiego, skonstatować muszę, że ze stanowiska budżetowego nie mogę akceptować rezolucyi, która kredyt przyznany na zupełnie inny cel, nagle w drodze rezolucyi chce na inny cel zastosować — ale uznając doniosłość tej sprawy, postawię wniosek na odesłanie tej sprawy do komisji szkolnej.

**Marszałek.** Postawiony jest wniosek na odesłanie rezolucyi p. Męcińskiego do komisji szkolnej.

Rozprawa formalna nad tym wnioskiem otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Piniński.** Proszę głosu.



**Marszałek.** P. Piniński ma głos.

P. Piniński. Stawiam wniosek na odesłanie tej rezolucji do komisji szkolnej w porozumieniu z budżetową.

P. Męciński. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Męciński.

P. Męciński. Stawiam dodatek: „by komisje zdały sprawę jeszcze na bieżącej sesji“.

**Marszałek.** Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt.*) W takim razie rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Milewski.

Poprawkę p. Pinińskiego przyjmuję, natomiast nie godzę się na dodatek p. Męcińskiego.

**Marszałek.** W takim razie głosować będziemy oddzielnie nad wnioskiem p. sprawozdawcy łącznie z poprawką p. Pinińskiego, a oddzielnie nad dodatkiem p. Męcińskiego. Kto się zgadza na to, by rezolucję p. Męcińskiego odesłać do komisji szkolnej w porozumieniu z budżetową, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Wniosek jest przyjęty.

Teraz głosujemy nad dodatkiem do tego wniosku p. Męcińskiego, mianowicie „by komisje zdały sprawę jeszcze na bieżącej sesji“. Kto przyjmuje ten dodatek, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość.*) Dodatek ten nie został przyjęty.

Następuje dział III, IV i VI rubryki V-tej.

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy p. Głabińskiego ma głos p. Milewski jako sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Milewski.

Oznajmiam, że odpadają: 1) poz. 52 rubr. V na rok 1908 i 2) poz. 52 i 53 rubr. V na rok 1909.

(*czyta*):

Rubryka V.

Oświata i sztuka.

Dział III. Prywatne zakłady naukowe i wychowawcze (poz. 8—32).

Dział IV. Stowarzyszenia ku krzewieniu nauk i oświaty. Wydawnictwa (poz. 33 — 70) wyd. tudzież 3 i 4 dochodów.

Dział VI. Rozmaite (poz. 94 — 105). Wysoki Sejm raczy uchwalić:

następujący budżet rubr. V. dział III, IV i VI na rok 1908.

III. Prywatne zakłady naukowe i wychowawcze.

Poz. 8. Na utrzymanie szkoły polskiej w Białej i Leszczynach, stała subwencja w myśl uchwały Sejmu z dnia 11 lipca 1902 (w załatwieniu petycji Ls. 1317, zwyczajne 50.000 K.

8a. Na utrzymanie seminarium nauczycielskiego męskiego w Białej (w załatwieniu petycji L. s. 1319) zwyczajne 3,500 K.

8b. Na utrzymanie prywatnego gimnazjum w Białej (w załatwieniu petycji L. s. 1285) zwyczajne 5.000 K.

9. Prywatne seminarium nauczycielskie żeńskie Zofii Strzałkowskiej we Lwowie zwyczajne 2.000 K.

10. Prywatne seminarium nauczycielskie żeńskie Franciszka Preisendanza w Krakowie zwyczajne 2.000 K.

11. Dla kursów wyższych dla kobiet im. Adryana Baranieckiego zwyczajne 2.000 K.

12. Ruskie prywatne seminarium żeńskie, utrzymywane przez ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie (w załatwieniu petycji L. s. 297) zwyczajne 2.000 K.

13. Prywatne seminarium nauczycielskie żeńskie w Brodach zwyczajne 1.500 K.

14. Prywatne seminarium nauczycielskie żeńskie w Stanisławowie zwyczajne 1.000 K.

15. Prywatna szkoła średnia żeńska we Lwowie, utrzymywana przez Towarzystwo „Gimnazjum żeńskie“, (w załatwieniu petycji L. s. 1040) zwyczajne 2.000 K.

16. Prywatna szkoła średnia żeńska w Krakowie, z charakterem gimnazjalnym, pod zarządem pp.: Browicza, Czubka i Tretiaka zwyczajne 1.000 K.

17. Na subwencje dla innych żeńskich seminariów, gimnazyów i liceów, ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego zwyczajne 5.000 K.

Do pozycji tej odnoszą się petycje: Ls. 172, 610, 970, 1037, 1038, 1079, 1204, 1715.

18. Kurs naukowy żeński w Tarnowie, (w myśl uchwały Sejmu z dnia 11 lipca 1902) zwyczajne 800 K.



19. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne, na utrzymanie szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie (Petycja L. s. 298) zwyczajne 8.000 K.

20. Zakład sierót im. św. Heleny we Lwowie zwyczajne 200 K.

21. Ruski instytut dla dziewcząt w Przemyślu:

a) stała subwencja zwyczajne 400 Kor.

b) jednorazowy zasiłek na spłatę długów (w załatwieniu petycji L. s. 621 i 622) nadzwyczajne 2.000 K.

22. Zakład wychowawczy dla ubogich dziewcząt pod nazwą „Rodzina Maryi“ w Łomnej (w załatwieniu petycji Ls. 1202) zwyczajne 1.000 K.

23. Ryczałt na zasiłki dla burs mieszczących młodzież polską i ruską, do rozporządzalności Wydziału krajowego, w porozumieniu z Radą szkolną krajową zwyczajne 28.000 K.

Do tej pozycji odsyła się następujące petycje:

Ls. 110, 121, 122, 287, 294, 296, 302, 312, 330, 333, 335, 408, 420, 552, 594, 603, 629, 630, 633, 634, 636, 649, 654, 769, 770, 785, 818, 827, 830, 839, 842, 857, 860, 884, 885, 1000, 1007, 1008, 1021, 1030, 1034, 1061, 1062, 1078, 1109, 1117, 1143, 1188, 1195, 1207, 1208, 1228, 1232, 1308, 1310, 1361, 1376, 1390, 1392, 1577, 1605, 1608, 1611, 1612, 1677, 1717, 1722, 1792, 1794, 1857, 1869, 1886, 1888, 1889.

24. Zakład dla głuchoniemych we Lwowie:

a) na stypendya dla 100 wychowanków, po 250 K. — 25.000 K.

b) na utrzymanie zakładu 5.000 K.

c) na amortyzację pożyczki 36.000 K. na budowę II piętra, zaciągniętej przez Dyrekcyę zakładu, IX rata amortyzacyjna (aż do pierwszego półrocza 1934 r.) 1.990, razem poz. 24 zwyczajne 31.990 K.

25. Szkoła dla głuchoniemych Izaaka Bardacha we Lwowie, zwyczajne 1.000 K,

26. Zakład dla ciemnych we Lwowie:

a) na utrzymanie zakładu 7.000 K,

b) na stypendya dla 10 wychowanków po 240 K, 2 400 K.

Razem poz. 26 zwyczajne 10.000 K.

27. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół Macierz“ we Lwowie zwyczajne 2.000 K.

28. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie zwyczajne 2.000 K.

29. Dla polskich i ruskich Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ we Lwowie i na prowincyi, ryczałt do dyspozycji Wydziału krajowego zwyczajne 10.000 K.

Do pozycji tej odsyła się następujące petycje:

Ls. 455, 494, 503, 506, 516, 546, 592, 608, 666, 674, 682, 719, 750, 781, 825, 873, 922, 923, 1024, 1025, 1027, 1063, 1064, 1065, 1190, 1197, 1199, 1211, 1212, 1228, 1242, 1284, 1302, 1309, 1311, 1312, 1313, 1314, 1360, 1362, 1363, 1372, 1382, 1409, 1410, 1427, 1481, 1482, 1483, 1484, 1485, 1486, 1487, 1488, 1489, 1602, 1716, 1718, 1723, 1744, 1754, 1755, 1759, 1791, 1838, 1839, 1840, 1854, 1859, — tudzież petycje L. s. 341, 347, 426, 427, 575, 863, 961, 996, 997, 1224, 1225, 1389, 1790.

30. Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich we Lwowie, na cele Towarzystwa i wydawnictwa (petycja L. s. 824) zwyczajne 1.000 K.

31. Towarzystwo zabaw ruchowych we Lwowie w załatwieniu petycji L. s. 497 zwyczajne 1.000 K.

32. Zgromadzenie Sióstr Felicjanek, na utrzymanie domu głównego w Krakowie nadzwyczajne 2.000 K.

Suma działu III zwyczajne 174.390 K. nadzwyczajne 4.000 K. — 178.390 K.

IV. Stowarzyszenia ku krzewieniu nauk i oświaty. Wydawnictwa.

Poz. 33. Dla zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie zwyczajne 1.000 K.

34. Dla zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich w Krakowie zwyczajne 1.000 K.

35. Towarzystwo „Oświaty ludowej“ we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału kraj. zwyczajne 3.500 K.

36. Towarzystwo „Oświaty ludowej“ w Krakowie zasiłek stały zwyczajne 3.500 K.

37. Towarzystwo „Oświaty ludowej“ w Tarnowie zwyczajne 200 K.

38. Polskie Stowarzyszenie „Strzecha“ we Wiedniu (w załatwieniu petycji Ls. 814) zwyczajne 200 K.

39. Polskie Stowarzyszenie „Przytulisko“ we Wiedniu zwyczajne 200 K.



Poz. 40. Polskie Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników „Ojczyzna“ we Wiedniu — zwyczajne 200 K.

Poz. 41. Biblioteka polska we Wiedniu — zwyczajne 400 K.

Poz. 42. Towarzystwo „Związek rodzicielski“ we Lwowie (w załatwieniu petycji Ls. 688) — zwyczajne 500 K.

Poz. 43. Dla fundacji „Macieź polska“ na wydawnictwa dzieł i peryodycznych pism ludowych — zwyczajne 10.000 K.

Poz. 44. Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie na wydawnictwa — zwyczajne 2.300 K.

Poz. 44a. Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie, na wydawnictwo mapy Polski, jednorazowo — nadzwyczajne 2.000 K.

Poz. 45. Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie, III. rata na umorzenie części pożyczki hipotecznej, zaciągniętej na budowę własnego domu (z ogólnej przyznanej sumy 10.000 K) — zwyczajne 1.000 K.

Poz. 45a. Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych we Lwowie, jednorazowo (w załatwieniu petycji Ls. 1138) — nadzwyczajne 2.000 K.

45b. Towarzystwo nauczycieli religii mojżeszowej w Stanisławowie (w załatwieniu petycji Ls. 702) — zwyczajne 200 K.

Poz. 46. Zasiłek dla czasopisma „Muzeum“ (petycja Ls 645) — zwyczajne — 2.000 K.

Poz. 47. Na wydawnictwo czasopisma „Kosmos“ — zwyczajne 1.000 K.

Poz. 48. Wydawnictwo dziełek ludowych — zwyczajne 2.000 K.

Poz. 49. Towarzystwo historyczne we Lwowie na wydawnictwa — zwyczajne 1.400 K.

Poz. 50. Towarzystwo im. Adama Mickiewicza na wydawnictwo jego dzieł, do rozporządzenia Wydziału krajowego (w załatwieniu petycji : s. 686), — zwyczajne 800 K.

Poz. 51. Towarzystwo ludoznawcze, na wydawnictwo czasopisma „Lud“ (w załatwieniu petycji Ls. 1636), — zwyczajne 500 K.

Poz. 53. Towarzystwo miłośników przeszłości Lwowa — zwyczajne 500 K.

Poz. 54. Redakcja dwutygodnika

katechetycznego i duszpasterskiego w Tarnowie — zwyczajne 300 K.

Poz. 55. Redakcja pisma dla dzieci „Mały Świątek“ we Lwowie, (w załatwieniu petycji Ls. 1279) — zwyczajne 200 K.

Poz. 55a. Towarzystwo ruskich kobiet „Żyźń“ we Lwowie, na wydawnictwa — zwyczajne 100 K.

Poz. 56. Na wydawnictwo :

a) polskich podręczników dla szkół średnich 2 000 K,

b) ruskich książek szkolnych 8.000 K. razem poz. 56 zwyczajne 10.000 K.

Poz. 57. Wydawnictwo dwutygodnika „Rodzina i szkoła“, z dodatkiem naukowym „Wiedza i praca“ we Lwowie — zwyczajne 300 K.

Poz. 58. Polskie „Muzeum szkolne“ we Lwowie (w załatwieniu petycji Ls. 644) — zwyczajne 1.000 K.

Poz. 59. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne na wydawnictwa — zwyczajne 2.300 K.

Do pozycji tej odsyła się petycje Ls. 295, 299, 300, 301, 303, 304.

Poz. 60. Towarzystwo „Proświta“, na wydawnictwo dzieł ludowych, do rozporządzenia Wydziału krajowego (z zastrzeżeniem wypłaty z dołu i po przekonaniu się, że wszystkie wydawnictwa Towarzystwa są pożyteczne i nie zawierają szkodliwych tendencji, tudzież odpowiadają warunkom ustanowionym w uchwale Wysokiego Sejmu z dnia 13. lutego 1897) — zwyczajne 8.000 K.

(Tem samem załatwiono petycję Ls. 1001).

Poz. 61. Towarzystwo im. Szewczenki, na wydawnictwa, (w załatwieniu petycji Ls. 322) — 14.000 K.

Poz. 62. Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego na wydawnictwo dzieł ludowych (z zastrzeżeniem j. w. poz. 60) — zwyczajne 8.000 K.

(Tem samem załatwiono petycję Ls. 1291).

Poz. 63. Bezpłatna „Uczelnia“ w zarządzie Koła Towarzystwa szkoły ludowej im. B. Goldmana we Lwowie — zwyczajne 600 K.

Poz. 63a. Koło szkoły ludowej imienia B. Goldmana, do rozporządzenia Wydziału krajowego — zwyczajne 2.000 K.

(Do tej pozycji odsyła się petycję Ls. 1711).



Poz. 64. Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie (w załatwieniu petycji L. 342 i 389) — zwyczajne 1.500 K.

Poz. 65. Ks. Dzułyński, gr. kat. proboszcz w Łapszynie na wydawnictwa ruskie: „Posłannik“ i „Książeczki misyjne“, do rozporządzalności Wydziału krajowego — zwyczajne 800 K.

Poz. 66. OO. Bazylianie na wydawnictwa pism religijno-moralnej treści, do rozporządzalności Wydziału krajowego — zwyczajne 400 K.

Poz. 67. Krakowskie towarzystwo techniczne, na wydawnictwo czasopisma „Architekt“ — zwyczajne 400 K.

Poz. 67 a. Towarzystwo politechniczne na wydawnictwo czasopisma technicznego (w załatwieniu petycji Ls. 318) — zwyczajne 1.000 K.

Poz. 68. Towarzystwo numizmatyczne w Krakowie, na wydawnictwo „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych“ — zwyczajne 400 K.

Poz. 69. Na wydawnictwo „Biblioteki politechnicznej“, IV. rata z subwencji 10.000 K płatnej w 10 latach — zwyczajne 1000 K.

Poz. 70. Czytelnia polska w Białej — subwencya na umorzenie pożyczki 14.000 koron na budowę domu — I. rata z 28-lecia (patrz pozycja 4 dochodów; w załatwieniu petycji do Ls. 921) — zwyczajne 500 K. — Suma działu IV. zwyczajne 85.200 K — nadzwyczajne 4.000 K — razem 89.200 K.

#### IV. Rozmaite.

Poz. 94. Dla stowarzyszeń akademickich, ryczałt do rozporządzalności Wydziału krajowego — zwyczajne 3.800 K.

(Do pozycji tej odsyła się petycje Ls. 106, 284, 1126, 1417).

Poz. 95. Na zasiłki dla polskich i ruskich Towarzystw, mających na celu wspomaganie ubogich uczniów, ryczałt do rozporządzalności Wydziału krajowego w porozumieniu z Radą szkolną krajową — zwyczajne 2.000 K.

Poz. 96. Towarzystwo im. św. Kostki opieki nad terminatorami we Lwowie — zwyczajne 200 K,

Poz. 97. Stowarzyszenie nauczycielek we Lwowie — 600 K.

Poz. 98. Na cele budowy schroniska dla nauczycielek we Lwowie, V rata subwencji 40.000 K, płatnej w 20 ratach rocznych (w myśl uchwały sejmowej z dnia 31. października 1904 — zwyczajne 2.000 koron.

Poz. 99. Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie. II. rata subwencji 20.000 koron płatnej w 20 ratach rocznych, na budowę domu dla nauczycielek — zwyczajne 1.000 K.

Poz. 100. Zasiłki dla szkół zakładanych i utrzymywanych przez Towarzystwa, do rozporządzenia Wydziału krajowego. — nadzwyczajne 30.000 K.

Do pozycji tej odsyła się petycje Ls. 390, 611, 831, 1297, 1316, 1318, 1377.

Poz. 101. Funduszowi szkolnemu krajowemu odsetki od efektów im. wartości 584.659 70 g. wydanych z majątku zarodowego Radzie szkolnej krajowej na fundusz pożyczkowy dla gmin na budowę szkół — zwyczajne 26.775 K.

Poz. 102. Towarzystwo „Eleuterya“ zwyczajne — K.

Poz. 103. Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt — zwyczajne 200.

Poz. 104. Na urządzenie warstatów dla młodzieży szkolnej, do rozporządzenia Wydziału krajowego — zwyczajne 2.000 K.

Poz. 105. Dla Juliana Nasalskiego na wydawnictwo „Biblioteki dla młodzieży ruskiej“, do rozporządzalności Wydziału krajowego (w załatwieniu petycji Ls. 602) — zwyczajne 250 K.

Suma działu VI. — zwyczajne 38.825 koron — nadzwyczajne 30.000 K, — razem 68.825 K.

#### Dochody.

Poz. 3. Dochód ze sprzedaży ruskich książek szkolnych — zwyczajne 8.000 K.

Poz. 4. Czytelnia polska w Białej — zwrot pożyczki 14.000 K na budowę domu, I. rata z 28-lecia (patrz poz. 70 wyd.) — zwyczajne 500 K.

Suma — zwyczajne 8.500 K.

#### Budżet krajowy na rok 1909.

##### Rubryka V.

##### Oświata i sztuka.

Dział III. Prywatne zakłady naukowe



i wychowawcze (poz. 8—32) wydatków. Dział IV. Stowarzyszenia ku krzewieniu nauk i oświaty. Wydawnictwa (poz. 33 do 70) wyd. tudzież 3 i 4 dochodów. Dział VI. Rozmaite (poz. 94—106) wydatków.

Wysoki Sejm raczy nchwalić:

Dział III. Prywatne zakłady naukowe i wychowawcze.

Poz. 8. Na utrzymanie szkoły polskiej w Białej i Leszczynach, stała subwencya w myśl uchwały Sejmu z dnia 11. lipca 1902 — zwyczajne 50.000 K.

Poz. 8a. Na utrzymanie seminaryum nauczycielskiego męskiego w Białej, (jak w r. 1908) — zwyczajne 3.500 K.

Poz. 8b. Na utrzymanie prywatnego gmnazjum w Białej (jak w r. 1908) — zwyczajne 5.000 K.

Poz. 9. Prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie Zofii Strzałkowskiej we Lwowie — zwyczajne 2.000 K.

Poz. 10. Prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie Franciszka Preisendanza w Krakowie — zwyczajne 2.000 K.

Poz. 11. dla kursów wyższych dla kobiet im. Adryana Baranieckiego — zwyczajne 2.000 K.

Poz. 12. Ruskie prywatne sewinaryum żeńskie, utrzymywane przez ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie — zwyczajne 2.000 K.

13. Prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie w Brodach zwyczajne 1.500 K.

14. Prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie w Stanisławowie zwyczajne 1.600 K.

15. Prywatna szkoła średnia żeńska we Lwowie, utrzymywana przez Towarzystwo „Gimnazjum żeńskie“ zwyczajne 2.000 K.

16. Prywatna szkoła średnia żeńska w Krakowie, z charakterem gimnazjalnym pod zarządem pp. Browicza, Czubka i Tretiaka zwyczajne 1.000 K.

17. Na subwencye dla innych żeńskich seminaryów, gimnazjów i liceów, ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego zwyczajne 5.000 K.

18. Kurs naukowy żeński w Tarnowie, (w myśl uchwały Sejmu z dnia 11. lipca 1902) zwyczajne 800 K.

19. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne na utrzymanie szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie zwyczajne 8.00 K.

20. Zakład sierót im. św. Heleny we Lwowie zwyczajne 200 K.

21. Ruski instytut dla dziewcząt w Przemyślu: a) stała subwencya zwyczajne 400 K; b) jednorazowy zasiłek na spłatę długów nadzwyczajne 2.000 K.

22. Zakład wychowawczy dla ubogich dziewcząt pod nazwą „Rodzina Maryi“ w Łomnej zwyczajne 1.000 K.

23. Ryczałt na zasiłki dla burs mieszczących młodzież polską i ruską, do rozporządzalności Wydziału krajowego, w porozumieniu z Radą szkolną krajową zwyczajne 28.000 K.

24. Zakład dla głuchoniemych we Lwowie: a) na stypendya dla 100 wychowanków, po 250 K 25.000 K; b) na utrzymanie zakładu 5.000 K; c) na amortyzację pożyczki 36.000 K na budowę II. piętra, zaciągniętej przez Dyrekcyę zakładu, X. rata amortyzacyjna (aż do pierwszego półrocza 1934 r.) 1.990 K; zwyczajne 31.990 K.

25. Szkoła dla głuchoniemych Izaaka Bardacha we Lwowie zwyczajne 1.000 K.

26. Zakład dla ciemnych we Lwowie: a) na utrzymanie zakładu 7.600 K; b) na stypendya dla 10 wychowanków po 240 K 2.400 K zwyczajne 10.000 K.

27. Tow. gimnast. „Sokół Macierz“ we Lwowie zwyczajne 2.000 K.

28. Tow. gimnast. „Sokół“ w Krakowie zwyczajne 2.000 K.

29. Dla polskich i ruskich Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ we Lwowie i na prowincyi, ryczałt do dyspozycji Wydziału krajow. zwyczajne 10.000 K.

30. Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich we Lwowie, na cele Towarzystwa i wydawnictwa zwyczajne 1.000 K.

31. Towarzystwo zabaw ruchowych we Lwowie zwyczajne 1.000 K.

32. Zgromadzenie Sióstr Felicjanek, na utrzymanie domu głównego w Krakowie nadzwyczajne 2.000 K.

Suma działu III. zwyczajne 174.390 K; nadzwyczajne 4.000 K.

Razem 178.390 K.

IV. Stowarzyszenia ku krzewieniu nauk i oświaty. Wydawnictwa.

Poz. 33. Dla zarządu powszechnych



wykładów uniwersyteckich we Lwowie  
zwyczajne 1.000 K.

34. Dla zarządu powszechnych wy-  
kładów uniwersyteckich w Krakowie zwy-  
czajne 1.000 K.

35. Towarzystwo „Oświaty ludowej“  
we Lwowie, do rozporządzałości Wy-  
działu krajowego zwyczajne 3.500 K.

36. Towarzystwo „Oświaty ludowej“  
w Krakowie, zasilek stały zwyczajne  
3.500 K.

37. Towarzystwo „Oświaty ludowej“  
w Tarnowie zwyczajne 200 K.

38. Polskie Stowarzyszenie „Strzecha“  
we Wiedniu zwyczajne 200 K.

39. Polskie Stowarzyszenie „Przytu-  
lisko“ we Wiedniu zwyczajne 200 K.

40. Polskie Stowarzyszenie chrześci-  
jańskich robotników „Ojczyzna“ we Wie-  
dniu zwyczajne 200 K.

41. Biblioteka polska we Wiedniu  
zwyczajne 400 K.

42. Towarzystwo „Związek rodziciel-  
ski“ we Lwowie zwyczajne 500 K.

43. Dla fundacji „Macierz polska“  
na wydawnictwa dzieł i peryodycznych  
pism ludowych zwyczajne 10.000 K.

44. Towarzystwo pedagogiczne we  
Lwowie, na wydawnictwa zwyczajne  
2.300 K.

44 a) Towarzystwo pedagogiczne we  
Lwowie, na wydawnictwo mapy Polski  
jednorazowo —

45. Towarzystwo pedagogiczne we  
Lwowie, VI. rata na umorzenie części  
pożyczki hipotecznej zaciągniętej na bu-  
dowę własnego domu (z ogólnej przyzna-  
nej sumy 10.000 K) zwyczajne 1.000 K.

45 a) Towarzystwo nauczycieli szkół  
ludowych we Lwowie, jednorazowo —

45 b) Towarzystwo nauczycieli religii  
mojżeszowej w Stanisławowie zwyczajne  
200 K.

46. Zasilek dla czasopisma „Muzeum“  
zwyczajne 2.000 K.

47. Na wydawnictwo czasopisma  
„Kosmos“ zwyczajne 1.000 K.

48. Wydawnictwo dziełek ludowych  
zwyczajne 2.000 K.

49. Towarzystwo historyczne we  
Lwowie, na wydawnictwa zwyczajne  
1.400 K.

50. Towarzystwo im. Adama Mickie-  
wicza, na wydawnictwo jego dzieł, do  
rozporządzałości Wydziału krajowego  
zwyczajne 800 K.

51. Towarzystwa ludoznawcze, na  
wydawnictwo czasopisma „Lud“ zwy-  
czajne 500 K.

54. Redakcja dwutygodnika kate-  
chetycznego i duszpasterskiego w Tar-  
nowie zwyczajne 300 K.

55. Redakcja pisma dla dzieci „Mały  
Świątek“ we Lwowie zwyczajne 200 K.

55 a) Towarzystwo ruskich kobiet  
„Żyźń“ we Lwowie, na wydawnictwa  
zwyczajne 100 K.

56. Na wydawnictwo: a) polskich  
podręczników dla szkół średnich 2.000 K;  
b) ruskich książek szkolnych 8.000 K,  
zwyczajne 10.000 K.

57. Wydawnictwo dwutygodnika  
„Rodzina i Szkoła“, z dodatkiem nauko-  
wym „Wiedza i praca“ we Lwowie zwy-  
czajne 300 K.

58. Polskie „Muzeum szkolne“ we  
Lwowie zwyczajne 1.000 K.

59. Ruskie Towarzystwo pedago-  
giczne na wydawnictwa zwyczajne 2.300 K.

60. Towarzystwo „Proświta“, na wy-  
dawnictwo dzieł ludowych do rozporzą-  
dzenia Wydziału krajowego (z zastrzeże-  
niem wypłaty z dołu i po przekonaniu  
się, że wszystkie wydawnictwa Towarzy-  
stwa są pożyteczne i nie zawierają szko-  
dliwych tendencji, tudzież odpowiadają  
warunkom ustanowionym w uchwale Wy-  
sokiego Sejmu z dnia 13. lutego 1897)  
zwyczajne 8.000 K.

61. Towarzystwo im. Szewczenki, na  
wydawnictwa zwyczajne 14.000 K.

62. Towarzystwo im. Michała Ka-  
czkowskiego na wydawnictwo dzieł ludo-  
wych (z zastrzeżeniem j. w. poz. 60) zwy-  
czajne 8.000 K.

63. Bezpłatna „Uczelnia“ w zarzą-  
dzie Koła Towarzystwa szkoły ludowej  
im. B. Goldmana we Lwowie zwyczajne  
600 K.

63 a) Koło szkoły ludowej imienia  
B. Goldmana, do rozporządzenia Wydziału  
krajowego zwyczajne 2.000 K.

64. Towarzystwo dla popierania na-  
uki polskiej we Lwowie zwyczajne 1.500 K.

65. Ks. Dżułyński, gr.-kat. proboszcz  
w Łąpszynie na wydawnictwa ruskie:



„Posłannik“ i „Książeczki misyjne“, do rozporządzałn. Wydziału krajowego, zwyczajne 800 K.

66. OO. Bazylianie na wydawnictwa pism religijno moralnej treści, do rozporządzałności Wydziału krajowego, zwyczajne 400 K.

67. Krakowskie Towarzystwo techniczne, na wydawnictwo czasopisma „Architekt“, zwyczajne 400 K.

67 a) Towarzystwo politechniczne we Lwowie, na wydawnictwo czasopisma technicznego, zwyczajne 1.000 K.

68 Towarzystwo numizmatyczne w Krakowie, na wydawnictwo „Wiadomości numizmatyczno - archeologicznych“ nadzwyczajne 400 K.

69. Na wydawnictwo „Biblioteki politechnicznej“, V. rata z subwencji 10.000 K płatnej w 10 latach, zwyczajne 1.000 K.

70. Czytelnia polska w Białej — subwencja na umorzenie pożyczki 14.000 K na budowę domu — II. rata z 28-lecia (patrz pozycja 4 dochodów) zwyczajne 500 K.

Suma działu IV. zwyczajne 84.300 K ; nadzwyczajne 400 K.

Razem 84.700 K.

## VI. Rozmaite.

94. Dla stowarzyszeń akademickich, ryczałt do rozporządzałności Wydziału kraj. zwyczajne 3.800 K.

95. Na zasiłki dla polskich i ruskich Towarzystw, mających na celu wspomaganie ubogich uczniów, ryczałt do rozporządzałności Wydziału krajowego, w porozumieniu z Radą szkolną krajową, zwyczajne 2.000 K.

96. Towarzystwo im. św. Stanisława Kostki, opieki nad terminatorami we Lwowie, zwyczajne 200 K.

97. Stowarzyszenie nauczycielek we Lwowie, zwyczajne 600 K.

98. Na cele budowy schroniska dla nauczycielek we Lwowie, VI. rata subwencji 40.000 K, płatnej w 20 ratach rocznych (w myśl uchwały sejmowej z d. 31 października 1904) zwyczajne 2.000 K.

99. Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie, III. rata subwencji 20.000 K,

płatnej w 20 ratach rocznych, na budowę domu dla nauczycielek, zwyczajne 1.000 K.

100. Komitetowi budowy polskiego Domu akadem. im Adama Mickiewicza we Lwowie I. i II półroczna rata amortyz. 4 $\frac{1}{2}$ % pożyczki 50.000 K, umarzalnej w 33 latach (uchw. sejm. z 18. marca 1907) w załatw. sprawozdania Wydziału krajow. do Lw. 122947/07. Ls. 30) zwyczajne 3.000 K.

101. Zasiłki dla szkół zakładanych i utrzymywanych przez Towarzystwa, do rozporządzenia Wydziału krajowego, nadzwyczajne 30.000 K.

102. Funduszowi szkolnemu krajowemu odsetki od efektów im. wartości 584.659 K. 70 gr. wydanych z majątku zarodowego Radzie szkolnej krajowej na fundusz pożyczkowy dla gmin na budowę szkół, zwyczajne 25.775 K.

103. Towarzystwo „Eleuterya“ (w załatwieniu petycji Ls 1424 i 1425) zwyczajne 600 K.

104. Galic Towarzystwo ochrony zwierząt, zwycz. 200 K.

105. Na urządzenie warsztatów dla młodzieży szkolnej, do rozporządzenia Wydziału krajowego, zwycz. 2.000 K.

106. Na wydawnictwo „Polskiego Przeglądu emigracyjnego“ (w załatwieniu petycji Ls. 1294) nadwycz. 1.000 K.

107. Dla Juliana Nasalskiego na wydawnictwo „Biblioteki dla młodzieży ruskiej“, do rozporządzenia Wydziału krajowego, zwycz. 250 K.

Suma działu VI. zwycz. 41.425 K ; nadwycz. 31.000 K.

Ogółem 72.425 K.

## Dochody.

3. Dochód ze sprzedaży ruskich książek szkolnych, zwycz. 8.000 K.

4. Czytelnia polska w Białej — zwrot pożyczki 14.000 K na budowę domu, II. rata z 28-lecia (patrz poz. 70 wydatków) zwycz. 500 K.

Suma 8.500 K.

1) Przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego sprawozdania.

Petycję instytutu Narodnego Domu do l. 1.386,



Petycję Towarzystwa „Halicko-ruska Matycia“ we Lwowie do l. 1.385.

Petycję Towarzystwa im. Szewczenki o zasiłek na dom akademicki do l. 1.498.

Petycję Towarzystwa Narodny Dom w Kałuszu do l. 1.494.

Petycję Rady opiekuńczej, Polskiego Związku katol. uczniów rękodzielniczych do l. 1.496.

Petycję Towarzystwa polskiej młodzieży im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie do l. 1.083.

Petycję Towarzystwa polskiej młodzieży im. Bartosza Głowackiego do l. 519.

Petycję Stowarzyszenia bibliotek chrześcijańskich w Tarnowie do l. 400 i 1.603.

Petycję Polskiego Związku Narodowego do l. 771.

Petycję Redakcyi „Nauki“ we Lwowie do l. 1.125.

Petycję Skorowidza adresowego do l. 1.614.

Petycję Związku okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie do l. 1.921.

2) Wydziałowi krajowemu przekazuje Sejm następujące petycje do zbadania, sprawozdania, ewentualnie uwzględnienia w przyszłym budżecie:

Petycję Towarzystwa reformowanej szkoły średniej do l. 1.787 i 1.941.

Petycję Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej we Lwowie o subwencję na szkołę dla sług we Lwowie do l. 1.406.

Budżet krajowy na r. 1909.

Dodatkowe sprawozdanie komisji budżetowej do Rubryki V.

„Oświata i sztuka“.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Petycje: Ls. 744. Zgromadzenia Sióstr Urszulanek we Lwowie o subwencję na utrzymanie internatu dla słuchaczek Uniwersytetu,

Ls. 1320. Zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie, w sprawie „Przewodnika oświatowego“,

Ls. 1866. Związku nauczycielek we Lwowie, o subwencję na schronisko,

Ls. 1870. Gm. m. Jaworowa, o stałą zapomogę na utrzymanie prywatnego gimnazjum,

Ls. 1883. Zakładu wychowawczego XX. Zmartwychwstańców w Krakowie, o subwencję,

Ls. 1941. Towarzystwa zreformowanej szkoły średniej w Krakowie o subwencję,

Ls. 1964. Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej, o subwencję na budowę gmachu dla seminarium i gimnazjum w Białej,

Ls. 2037. Dyrekcyi Zakładu dla głuchoniemych we Lwowie o podwyższenie subwencji,

Ls. 2074. Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej w Przemyślu o subwencję,

Ls. 2285. Koła Stowarzyszenia Szkoły ludowej w Kołomyi o subwencję,

Ls. 2295. Koła im. Maryi Konopnickiej Towarz. szkoły ludowej w Bochni o subwencję,

odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia w przyszłym budżecie.

2) Petycje: Ls. 151. Redakcyi „Reformy sądowej“ we Lwowie,

Ls. 652. Pańczakowskiego Józefa, na wydawnictwo „Dyktatów dla narodowych szkół“,

Ls. 1075. Müllerowej Cecylii, na wydawnictwo czasopisma „Kuchnia a zdrowie“,

Ls. 1307. Koła Towarz. Szkoły ludowej w Rudkach,

Ls. 1384. Ruskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie w sprawie seminarium żeńskiego,

Ls. 1736. Filii Towarz. im. Kaczakowskiego w Sanoku,

Ls. 2229. Towarz. „Opieki nad młodzieżą szkół średnich“ w Tarnowie,

Ls. 2362. Szczerbowskiemu Ignacego o subwencję na wydawnictwo „Skorowidza leśnego“,

przesyła się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego sprawozdania.

3) Petycje: Ls. 1121, 1145, 1373, 1375, 2070, dotyczące żeńskich zakładów



naukowych, odsyła się Wydziałowi krajowemu do ryczałtu rubr. V. p. 17.

4) Petycyje: Ls. 1793, 1943, 1948, 1192, 1996, 2091, 2092, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2137, 2266, 2267, 2284, 2293, 2346 w sprawie zasiłków dla burs, — odsyła się Wydziałowi krajowemu do ryczałtu rubr. V. p. 23.

5) Petycyje: Ls. 97, 170, 1950, 1965, 1966, 2015, 2016, 2066, 2067, 2068, 2126, 2168, 2222, 2291, 2296, 3297, 2298, 2350, 2351, 2352 polskich i ruskich Towarzystw sokolich, — odsyła się Wydziałowi krajowemu do ryczałtu rubr. V. p. 29.

6) Petycyę Ls. 2138. Czytelni akademickiej im. Mickiewicza w Krakowie, — odsyła się Wydziałowi krajowemu do ryczałtu rubr. V. p. 94.

7) Petycyje: Ls. 127, 150, 327, 812, 1144, 1290, 1969, 2072 i 2232 załatwione są przez wstawienie w odnośnych pozycjach rubryki V. odpowiednich kwot.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Do poszczególnych pozycyi tych działów prosili o głos celem postawienia odpowiednich poprawek pp. Winniczuk, Sandulak i Krzyżofowicz.

Głos ma p. Winniczuk.

**P. Winniczuk.** Wysokij Sojme!

W Rubrycy V. toczka 23. komisya budżetowa przyznała do rozporządzenia i rozdawania, Wydziałowi krajowemu na subwencji dla burs ruskich i polskich 28.000 koron, a z przeświadczenia znajemo, szczo Wydział krajowyj w porozumieniu z Radoju szkolnoju, ne sorozmirno rozdiłaje tuju subwencju tak, szczo dla burs polskich daje bilsze, a dla burs ruskich mense.

Otże zwertaju sia do Wysokoho Wydziału krajewoho, szczo by tuju subwencju na Bursy rozdiłeno po połowyni, a to 14.000 koron na bursy polski, a 14.000 koron na Bursy ruski, szczo by tym unyknyty narikania zi storony ruskoho naselenia i dlatoho, poneże ruski bursy o mnoho raziw sut uboższy jak polski, bo uderżujut majze wykluczno dity najuboższych rodcyziw i syrit tak, szczo dla syrit musiat dawaty netilko uderżanie, ale takoz i odeżu.

**Marszałek.** Czy to jest tylko życzeniem p. Winniczuka, czy wnioskiem.

**P. Winniczuk.** Tilko życzenie.

**Marszałek.** W takim razie przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje

te pozycyę 23 dział III rubryki V. budżetukrajowego na rok 1908 i 1909]wedle wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Do pozycyi 29. ma głos p. Sandulak.

**P. Sandulak.** Wysokij Sojme!

Jabym chotiw promowity kilka sliw szczo do rubryki V a własne wydżu, szczo tu je napysane: „Oświata i sztuka“.

Na druhim misicy znachodyt' sia czysło 28. „Sokił w Krakowi 2000 K. a pid czysłom 29: „Dla polskich i ruskich Towarystw gimnastycznych u Lwowii na prowincji 10.000 K.“

Moi Wysoko poważani Panowe, ja ne budu tut w sij Wysokij Pałati zachodyty w szyroki rozmowy, bo na pered nas czekaje szcze bohato ważnijszych spraw, ale koły pozwołył JE. p. Marszałok na czeli werchowodstwa u sij Wysokij Pałati w prysutnosty Wysokopoważanych paniw posliw, koły budut łaskawi posłuchaty, to ja pozwolu sobi zwernuty kilka uwah szczo do sych dwoch towarystw polskich i ruskich Sokoliw a własne gimnastycznych.

Moi Panowe, koły taki towarystwa prynałezni do gimnastycznych, to ony musiat buty zruczni i sposibni w kożdym wypadku ohoń hasyty.

A se persza moja uwaha, szczo do takoho woroha jak je ohoń, to widaj trudno do neho hołorucz prystupaty.

Toż do seho potribno orużja i znarjadu do haszenia ohniu i na se konce potribno jakois kwoty hroszewoi. Ale na sim szcze ne kińczu i trochy posunu sia dalsze.

Tut u sim napysi budżetowim ne nachodżu odnoho imeny gimnastycznoho. Prawda, szczo ono szcze ne dawno narodyło u naszym kraju miż Rusynamy po naszych sełach, ale szcze i do seho dnia chodyt i praciuje ne ochreszczene.

Se je towarystwo gimnastyczne i storoż ohnewa Sicz.

Ono takoz maje swij statut, potwerdzenyj c. k. namistnyctwom, taż ono takoz praciuje i to duże szczyro i zawziato dla dobra naroda i kraju i pidpomahaje towarystwam wzaimnym asekuracyjnym. To czomużby i semu towarystwu ne prydało sia jakieś orużje, pryłady do haszenia ohniu, aby nasza mołodiz ne popikała sia i ne terpiła na zdorowlu.



A koły sut tu taki towarzystwa gimnastyczni, do kotrych należał sokoły polski i ruski po mistach, to czomużby ne pryłuczty do czysła 29 sei V rubryky towarzystwa Sicz.

A koły taki towarzystwa umiszczeni zystały pid załowok „Oświta“ toż bodaj daty jemu wolu do szyrszoi oświty i ne dawaty jemu tak dowho wsiakych pereškod i lyszty jeha i na dalsze w temnoti. Ta wże zapomoha zapomohow. Wydymo sami, szczo dast Bih, szczo bidnomu daty, bo nema zwidky, taj ono szczo mołoděńkie i zdajeś, szczo jeha majut za małolitne i tomu ono szczo do nyjni ne ochreszczene zystało.

Toż moji Panowe, ja własne szczo raz zwertaju sia z prośboju do JE. p. Marszałka u sij Wysokij Pałati, szczo by mene wysłuchaty, bo chocz u wyskazaty prawdywyj žal naszego ruskoho naroda do tych, szczo nas znenawydily i okłewaly bez perekonania, szczo niby to nasi Siczty je worohom w kraju protywu Paniw, bratiw polskych a nawet i derżawi.

Ni Panowe! se tak ne je, se własne zblyżenie do jednocy, do Was, i spilnomu narodowy w naszym kraju i własne to pidpora naszoji derżawy.

Lysz proszu szczyro, bud'te perekonani, bud'te terpeływi, a ja Wam se zdebilszoho pojasnju.

My ne ti Kozaky, szczo byly kołys na Zaporożju, i ne ti, szczo byly uzbroweni i prolywały krow czużu i swoju, a może neraz i newynnu, ale se lyszit naszym istorjam, nam dajte wolu i proświtu, jaku majut waszi Sokoly w kraju, a bud'te pewni, i perekonajete sia, szczo pryjde powoly do zhody, szczo szczo kołys woźmemo uczast' razom z naszymy Siczownykamy, z Waszymy Sokolamy i nastane harazd w kraju!

(Brawa).

Toż proszu Paniw, koły je wyznaczono 10.000 koron, to bodaj chot' szczo dodaty na nasze towarzystwo, szczo by malo za szczo chot' dribni riczy do zdibnocy zakupy, chot'by rucznu sikawku.

Taż i na Bukowyni je taki Towarzystwe siczowi, ale uprawytelstwo ne lyszaje ich hołorucz a daje im po kilkadziat koron. Ta na tim misicy u nas inaksze sia dije, bo zamist wynadhorodyty za dobrodijni czynnocy, ratowanie horjucznych gospodarstw, haszenie ohniu, kara-

je sia, tak, szczo toj siczownik wże na wypadok i swoju chatu bojyt sia hasyty i tomu moi Panowe tak worożo odni protywu druhy m\_ nezhidlywo stoimo.

Wnoszu otże, szczo by w pozycji 29 rubryki V. po słowach „Sokol“, dodaty słowo „Sicz“.

**Marszałek.** Czy żada jeszcze kto głosu? *Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Milewski.** Ja muszę zauważyć zasadniczo, że spadł na mnie obowiązek jako na generalnego sprawozdawcę, żeby bronić skarbu krajowego przed podwyżkami. W tym roku bowiem brankie nam jedynego silnego gruntu, który w innych budżetach dawała nam sytuacja taka, żeśmy zwyczajnymi dochodami pokrywali budżet, że można było jasno postawić rachunek: jak żadasz podwyżki, to musisz się zgodzić na wniosek podwyższenia dodatków do podatków. Nasz budżet niestety jest w tem położeniu, że przeszły rok, oraz 8 i 9 pokryjemy zwyczajnym kredytem, ale tem większy obowiązek spadł na całą Izbę, żeby pamiętała o tem, żebyśmy nie poszli tą drogą, którą ktoś określił słowami: „Nie pożyczaj, ale kiedy już pożyczasz, to możesz pożyczyć więcej“. Tem więcej przeto stanowczo trzeba się trzymać ścisłych uchwał, jakie komisya budżetowa po zbadaniu wszystkich przedłożeń Wydziału krajowego i petycyi przedstawiła. Na wyjątki zgodzić się nie mogę, w tym wypadku tembardziej, że budżet na gimnastyczne towarzystwa już jest ułożony według wniosku Wydziału krajowego, a osobnej petycyi „Siczty“ nie było.

**Marszałek.** Podam najpierw do głosowania poz. 29. wyd. Działu III. rubryki V. budżetu krajowego na rok 1909. Kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Teraz poprawkę p. Sandulaka, żeby dodać słowo „Sicz“. Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Po obliczeniu*). Jest mniejszość.

Następnie do petycyi Towarzystwa zrefarmowanego gimnazjum głos ma p. Krzysztofowicz.

**P. Krzysztofowicz.** Zapisałem się do głosu w tym celu, by postawić poprawkę do rezolucji drugiej. Otóż ja proponuję, ażeby po słowie „ewentualnie“ dodać „wydatniejszego“.



Więc rezolucya będzie brzmieć następująco :

„2. Wydziałowi krajowemu przekazuje Sejm do zbadania, sprawozdania, ewentualnie wydatniejszego uwzględnienia w przyszłym budżecie petycyę Towarzystwa zreformowanej szkoły średniej do l. 1787 i 1941“.

Wobec spóźnionej pory zamknę się krótko.

Na ostatniej kadencji uchwaliła Wysocka Izba na mój wniosek rezolucyę, wzywającą Rząd do utworzenia jednej szkoły średniej reformowanej na wzór istniejących w Anglii i innych krajach — szkoły połączonej z internatem, położonej na wsi.

Otóż rezolucya ta, jak widzę, została prawie zignorowana, bo nigdzie się nie mogłem w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej spotkać z jakąś wiadomością w tej mierze.

Metoda ta jest — jak w Wysokim Sejmie stwierdzono — istotnie szkodliwa a nietylko przykra dla poszczególnych posłów, ale jeżeli jest konsekwentnie poprowadzona, opóźni niesłychanie usiłowania do podźwignięcia ekonomicznego zdążające a może nawet doprowadzić do zupełnej martwoty ekonomicznej.

Że ta rzecz jest ważną, jakkolwiek na pozór drobną się zdaje, posłużyć może ta okoliczność, że celem tej szkoły jest odciąganie w społeczeństwie naszym, dobrze zbiurokratyzowanym, młodzieży od karyery urzędniczej i skłonić ją do szukania stanowisk w różnych dziedzinach wytwórczych.

Szkoła taka zdąży do tego w ten sposób, że wyrabia samodzielność myślenia i ducha inicjatywy, że hartuje charakter i wolę młodych ludzi, że ich wogóle usposabia do wybiecia się na wierzch własnymi siłami i zdobycia stanowiska pożytecznego dla kraju i całego społeczeństwa.

Najwyższa magistratura naszego kraju jest w tym względzie przychylniejsza dla nas, i łatwiej można u niej uzyskać posłuch. Imieniem Towarzystwa szkoły reformowej winieniem podziękować komisji szkolnej, która wyraziła się w swem sprawozdaniu, że szkoła reformowana przyczyni się do unarodowienia szkoły t. zn. nietylko wzbudzi w uczniach poczucie narodowe, ale usposobi ich zarazem, stać się pożytecznymi dla swego społeczeństwa.

Szkoła ta uczy przedewszystkiem cenić pracę, jakakolwiek ona jest a gardzić próżniactwem; uczy mówić prawdę i postępować zawsze zgodnie z prawem i sumieniem własnem.

Szkoła ta daje pewien zasób wiadomości i wiedzy, a daje je w ten sposób, że ta wiedza już nigdy nie zostanie straconą, że będzie tym skarbem, który uczniom będzie następnie przez całe życie towarzyszyć.

Proszę Panów, ta instytucya ma powstać z inicjatywy pewnego szeregu ludzi i głównie ich staraniem, ich ofiarnością. Nie da się jednak zaprzeczyć, że ta młodzież, która stąd wyjdzie, będzie pożyteczną dla całego społeczeństwa, będzie służyć przykładem i pociągnie innych pójść tą samą drogą, a zaznaczyć winiem także, że będzie ta szkoła polem dla doświadczeń pedagogicznych i podniętą do wprowadzenia stopniowego reform w szkolnictwie naszym.

Ja na tem kończę i popieram poprawkę, która dąży do tego, ażeby ta pomoc, jakiej Wysoki Sejm udzieli Towarzystwu reformowanej szkoły średniej, nie była marną, ale cokolwiek wydatniejszą, i przyniosła pożytek.

Skończyłem.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Milewski.** Ja się zrzekam głosu.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania nad rezolucyą p. Krzysztofowicza. Kto tę rezolucyę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Czy żąda jeszcze kto głosu do tej rubryki. (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Milewski.** Zrzekam się głosu.

**Marszałek.** Kto przyjmuje resztę pozycyj wydatków i dochodów działu III. IV. i VI rubryki V budżetu krajowego na rok 1908 i 1909 wedle wniosków komisji, wraz z jej rezolucyami, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej nad rubr. V. Dział V. budżetu krajowego na rok 1908 i 1909.

Sprawozdawca p. **Piniński** ma głos.



Sprawozdawca p. Piniński (czyta):

Budżet krajowy na rok 1908.

Rubryka V.

Oświata i sztuka.

Dział V. Teatry i sztuki piękne.  
(Poz. 71—93).

Poz. 71. Teatr polski w Krakowie, subwencya stała, zwyczajne 16.000 K,

71a. Dyrektorowi teatru miejskiego w Krakowie, p. Ludwikowi Solskiemu, zasiłek nadzwyczajny na rok 1908, do rozporządzalności Wydziału krajowego, nadzwyczajne 4.000 K

72. Budowa teatru w Krakowie, XXVIII. i XXIX. półroczna rata na opłatę procentów od pożyczki 300.000 K zaciągniętej przez gminę miasta Krakowa (aż do I. półroczna 1945) zwyczajne 15.000 K.

73. Teatr polski i opera polska we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego:

- a) dramat i komedia 28.400 K
- b) opera polska 20.000 K
- razem 48.400 K

73a. Dyrektorowi teatru miejskiego we Lwowie, p. Ludwikowi Hellerowi, zasiłek nadzwyczajny na rok 1908, do rozporządzalności Wydziału krajowego nadzwyczajne 8.000 K.

74. Budowa teatru we Lwowie, na pokrycie XIX. i XX. raty amortyzacyjnej od pożyczki 600.000 K zaciągniętej przez gminę miasta Lwowa (aż do I. półroczna 1934) 33.696 K.

75. Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa „Ruska Besida“ do rozporządzalności Wydziału krajowego, zwyczajne 18.500 K.

75a. Towarzystwo „Ruska Besida“ na cele skompletowania orkiestry, subwencya nadzwyczajna (II. rata z 8.000 K) nadzwyczajne 4.000 K.

76. Towarzystwo teatru ludowego we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego nadzwyczajne 2.000 K.

77. Dla teatru ludowego w Krakowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego nadzwyczajne 2.000 K.

78. Akademia sztuk pięknych w Krakowie, XX. rata umorzenia pożyczki

200.000 K na budowę gmachu (aż K. 1911 r. włącznie) nadzwyczajne 14.000 do

79. Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie, subwencya na budowę własnego gmachu (na czas amortyzacji pożyczki X rata z 33-lecia), nadzwyczajne 1.000 K.

80. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, na urządzenie nowego lokalu wystawy I. rata z nowej rozdzielonej na 3 lata subwencji nadzwyczajnej po 2000 K. nadzwyczajne 2.000 K.

81. Gminie miasta Krakowa, na zarząd domu imienia Jana Matejki w Krakowie, zwyczajne 1.000 K.

81a. Gminie miasta Krakowa na fundusz zakupna „Wernyhory“ Matejki dla Muzeum Narodowego w Krakowie (II. rata z 6000 K) nadzwyczajne 3.000 K

82. Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, ryczałt do rozporządzalności Wydziału krajowego, zwyczajne 6.000 K.

83. Towarzystwo muzyczne we Lwowie, w myśl uchwały Sejmu z dnia 10. lipca 1902 zwyczajne 10.000 K.

84. Towarzystwo muzyczne we Lwowie, na budowę własnego domu na pomieszczenie Konserwatorium wraz z salą koncertową, III. rata subwencji nadzwyczajnej 75.000 z 25-lecia, nadzwyczajne 3.000 K.

85. Towarzystwo muzyczne w Krakowie, zwyczajne 1.600 K,

86. Konserwatorium Towarzystwa muzycznego w Krakowie, zwyczajne 8.400 K.

87. Towarzystwo „Wyższy Instytut muzyczny we Lwowie“, zwyczajne 2.500 K.

88. Towarzystwo muzyczne w Brodach, nadzwyczajne 400 K.

89. Towarzystwo muzyczne w Samborze, nadzwyczajne 200 K.

90. Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ w Krakowie, zwyczajne 600 K.

91. Towarzystwo przyjaciół muzyki w Tarnopolu, zwyczajne 600 K.

92. Towarzystwo „Kapeli narodowej“ we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego, zwyczajne 400 K.

93. Wydziałowi krajowemu do rozporządzalności i przyznania zasiłków, po



zbadaniu istotnych potrzeb, działalności i pożyteczności pod względem nauki śpiewu i muzyki, Towarzystwom muzycznym „Lutnia“, „Bojan“ i „Echo“ we Lwowie „Lutnia“ w Krakowie, Towarzystwom imienia Moniuszki w Kołomyi i Stanisławowie, Tow. „Harmónia“ w Jaśle i Tow. muzycznemu w Jarosławiu, ryczałt w kwocie, zwyczajne 3.500 K.

Suma wydatków działu V. zwyczajne 166.196 K — nadzwyczajne 43.600 Kor.

Ogółem 209.796 K.

Budżet krajowy na rok 1909.

Rubryka V.

Oświata i sztuka.

Dział V. Teatry i sztuki piękne.  
(Poz. 71—93).

74. Teatr polski w Krakowie subwencya stała, zwyczajne 16.000 K.

71a Dyrektorowi teatru miejskiego w Krakowie, p. Ludwikowi Solskiemu, zasiłek nadzwyczajny na rok 1909, do rozporządzenia Wydziału krajowego, nadzwyczajne 4.000 K.

72. Budowa teatru w Krakowie, XX. i XXI. półroczna rata na opłatę procentów od pożyczki 300.000 K zaciągniętej przez gminę miasta Krakowa (aż do I. półrocza 1945) zwyczajne 15.000 K.

73. Teatr polski i opera polska we Lwowie, do rozporządzenia Wydziału krajowego:

a) dramat i komedia 28.400 K

b) opera polska 20.000 K

razem, zwyczajne 48.400 K.

73a. Dyrektorowi teatru miejskiego we Lwowie, p. Ludwikowi Hellerowi, zasiłek nadzwyczajny na rok 1909, do rozporządzenia Wydziału krajowego, nadzwyczajne 8.000 koron.

74. Budowa teatru we Lwowie na pokrycie XXI. i XXII. raty amortyzacyjnej od pożyczki 600.000 K zaciągniętej przez gminę miasta Lwowa (aż do I. półrocza 1934) zwyczajne 33.696 K.

75. Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa „Ruska Besida“ do rozporządzenia Wydziału krajowego, zwyczajne 18.500 K.

Towarzystwo „Ruska Besida“ uprasza w petycyi do l. 581/326 o dalszą nad-

zwyczajną subwencję w kwocie 4.000 K na niedokończone jeszcze skompletowanie orkiestry.

W uznaniu tej potrzeby i z uwagi na zupełnie zadowalniające wyniki przedstawień operowych teatru ruskiego, wnosi komisya wstawienie do budżetu na rok 1909 następującej pozycyi nadzwyczajnej.

75a. Tow. „Ruska Besida“ na cele skompletowania orkiestry teatralnej, subwencya nadzwyczajna 4.000 K.

W petycyi do l. 1499/1092 uprasza Komisya artystyczna teatru ruskiego o wstawienie subwencji na cele inspekcji teatru ruskiego na prowincyi.

W uznaniu, że inspekcya ta leży w interesie rozwoju ruskiej sceny, Komisya budżetowa proponuje wstawienie do budżetu na rok 1909 następującej pozycyi:

75b. Na koszta inspekcji ruskiego teatru narodowego na prowincyi (do rozporządzenia Wydziału krajowego) nadzwyczajne 500 K.

Zgodnie z życzeniem ruskich posłów, by w roku 1909 odbył się konkurs dla utworów scenicznych ruskich, proponuje Komisya budżetowa wstawienie do budżetu na rok 1909 następującej pozycyi:

75c. Na nagrody konkursowe dla utworów scenicznych ruskich, nadzwyczajne 1.500 K.

76. Dla teatru ludowego w Krakowie, do rozporządzenia Wydziału krajowego, nadzwyczajne 2.000 K.

77. Zarządowi Związku teatrów i chórów włościańskich, subwencya nadzwyczajna, do rozporządzenia Wydziału krajowego 500 K,

Tęsamem załatwione są trzy petycye Zarządu do l. 1072/760, 1073/761 i 1074/762.

78. Akademia sztuk pięknych w Krakowie, XXI. rata umorzenia pożyczki 200.000 K na budowę gmachu (aż do 1911 r. włącznie) nadzwyczajne 14.000 K.

79. Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie, subwencya na budowę własnego gmachu (na czas amortyzacji pożyczki XI. rata z 33-lecia) nadzwyczajne 1.000 K.

80. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, na urządzenie nowego lokalu wystawy II. rata z nowej



rozdzielonej na 3 lata subwencji nadzwyczajnej po 2.000 K — 2.000 K.

81. Gminie miasta Krakowa, na zarząd domu imienia Jana Matejki w Krakowie, zwyczajne 1.000 K.

82. Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach; ryczałt do rozporządzalności Wydziału krajowego, zwyczajne 6.000 K.

Do tej pozycji raczy Wysoki Sejm odesłać następujące petycje: l. 1581/1167, l. 1606/1192, l. 1585/1171, l. 1887/1398, l. 1967/1465, l. 1947/1447, l. 163/69, l. 146/52, l. 156/62, l. 424/198, l. 549/294, l. 651/394, l. 535/289, l. 1292/923, 134/935, 1359/987, l. 1123/789, l. 1415/1043, l. 687/429, l. 534/279, l. 765/496, l. 515/260, l. 617/362, l. 667/409, l. 900/605, l. 782/512, l. 779/509, l. 462/217, l. 417/191, l. 326/128, l. 349/151, l. 416/190, 118/24, 2119/1580, 2014/1500, l. 2143/1599, l. 2224/1650.

83. Towarzystwo muzyczne we Lwowie, w myśl uchwały Sejmu z dnia 10. lipca 1902 zwyczajne 10.000 K.

84. Towarzystwo muzyczne we Lwowie, na budowę własnego domu na pomieszczenie Konserwatorium wraz z salą koncertową, IV. rata subwencji nadzwyczajnej z 75.000 z 25-lecia 3.000 K.

85. Towarzystwo muzyczne w Krakowie, zwyczajne 1.600 K.

86. Konserwatorium Towarzystwa muzycznego w Krakowie, zwyczajne 8.400 koron.

87. Towarzystwo „Wyższy Instytut muzyczny we Lwowie“ zwyczajne 2.500 koron.

88. Towarzystwo muzyczne w Brodach, nadzwyczajne 400 K.

Temsamem załatwiona jest petycja do l. 676/418.

89. Towarzystwo muzyczne w Samborze, nadzwyczajne 200 K.

Temsamem załatwia się petycję do l. 1950/1450.

90. Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ w Krakowie, zwyczajne 600 K.

Temsamem załatwia się petycję do l. 1161/827.

91. Towarzystwo przyjaciół muzyki w Tarnopolu, zwyczajne 600 K.

92. Towarzystwo „Kapeli narodowej“

we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego, zwyczajne 400 K.

93. Wydziałowi krajowemu do rozporządzalności i przyznania zasiłków, po zbadaniu istotnych potrzeb, działalności i pożyteczności pod względem nauki, śpiewu i muzyki, Towarzystwom muzycznym: „Lutnia“, „Bojan“, i „Echo“ we Lwowie, „Lutnia“ w Krakowie i Rzeszowie, Tow. imienia Mooiuszki w Kołomyi i Stanisławowie, Tow. „Harmonia“ w Jaśle i Tow. muzycznemu w Jarosławiu i Tarnowie ryczałt w kwocie, zwyczajne 3.500 K.

Tem samem załatwione są odnośne petycje.

Suma wydatków działu V. zwyczajne 166.196 K; nadzwyczajne 41.100 K.

Ogółem 207.296 K.

Wpłynęła do Wysokiego Sejmu petycja Rady Muzeum Polskiego w Rapperswylu do l. 547/292 o udzielenie subwencji na utrzymanie tegoż Muzeum. Ze względu na brak wyczerpujących informacji, oraz ze względu na poruszoną publicznie myśl, czy nie byłoby rzeczą stosowną dążyć do tego, by zbiór Rapperswylski został przeniesiony do kraju, Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Rady Polskiego Muzeum w Rapperswylu odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania. W załatwieniu innych petycji odnoszących się do niniejszego działu, raczy Wysoki Sejm powziąć następujące uchwały:

Petycje: Wydziału „Koła Muzycznego“ we Lwowie (do l. 124/30), Zarządu miejskiego Towarzystwa muzycznego do l. 1013/701, oraz Zarządu lwowskiego liceum muzycznego (do l. 114/25) o subwencyę, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Podobnie odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania petycję Dr. Zubrzyckiego w Krakowie (do l. 673/415) o subwencyę na wydawnictwo czasopisma „Skarb architektury“.

Nad petycją Józefy Cypcer Piaseckiej (do l. 104/10 o subwencyę na założenie szkoły deklamacji polskiej, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?



P. Andrzej **Lubomirski**. Proszę o głos.

**Marszałek**. Głos ma p. Andrzej Lubomirski.

P. Andrzej ks. **Lubomirski**. Wysoki Sejmie!

Pozwoliłem sobie zapisać się do głosu do tych dwóch rubryk, ażeby prosić Wysokiego Sejmu o poparcie usiłowań Towarzystwa muzycznego w kierunku wydatniejszego i szybszego jego rozwoju. Chodzi mianowicie o to.

Niedawno Towarzystwo muzyczne we Wiedniu zostało upaństwowione, a w tych czasach odbywa się upaństwowienie, względnie czyni się starania o upaństwowienie Towarzystwa muzycznego w Pradze.

Nie będę się przy tej spóźnionej porze powoływał na to, jakie społeczne zadanie w każdym społeczeństwie spełnić może instytucja tego rodzaju. Zdaje mi się, że jasną jest rzeczą, że wykształcenie w kierunku tej sztuki wpływa na uszlachetnienie duszy. Uznały to wszystkie inne społeczeństwa i z wielkiem staraniem sztukę tę rozwijają.

Towarzystwo muzyczne galicyjskie od blisko 100 lat na tej niwie pracuje, że na poparcie ono w tym kierunku, mianowicie na upaństwowienie konserwatorium, zasługuje następujących kilka szczegółów chciałbym twierdzić:

Najpierw trwanie jego, bo prawie wiek cały; dalej szereg artystów, którzy w tem Towarzystwie i w tem konserwatorium doprowadzili do tego, iż mogli chlubić przynieść imieniowi narodu naszego i sławę imienia polskiego po całym świecie roznieść.

Zastosowanie może to znaleźć nie tylko do imienia polskiego, bo z konserwatorium tego wyszli artyści pierwszego rzędu i narodu ruskiego, że wspomnę tylko o takich, jak Korolewicz, Kruszelnicka, Szubert Kochańska, Adam Didur, Myszuga, Mossoczy i Lola Beet.

W konserwatorium tem udziela nauki przeszło 30 profesorów na 15 rozmaitych instrumentach, a uczęszcza do tego konserwatorium około 500 uczniów.

Położenie, w jakim się konserwatorium znajduje, nie zabezpiecza jego bytu w ten sposób, na jakoby zasługiwało, a mianowicie spotyka na wielkie trudności w tem, ażeby przy braku odpowiednich funduszków, wynagrodzić pierwszorzędnym

profesorów i ażeby zabezpieczyć im byt w ten sposób, ażeby mogły wyłącznie działaniu w konserwatorium się oddawać.

Dlatego pozwolę sobie postawić w tym kierunku następującą rezolucję:

„1) Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najrychlej przystąpił do upaństwowienia lwowskiego konserwatorium tj. do przyjęcia go na etat państwowy, jako wyższą szkołę muzyczną“.

W dalszym ciągu pozwolę sobie zwrócić się do Wysokiego Sejmu z drugą jeszcze prośbą:

Wysoki Sejm udzielił Towarzystwu muzycznemu, temu dwa lata, subwencję na budowę gmachu w wysokości 75.000 koron w 25 ratach.

Towarzystwo przystąpiło do budowy gmachu, gmach ten zdaje się będzie ozdobą stolicy kraju i posłuży w wysokim stopniu do spełnienia celów Towarzystwa.

Jednakże na wybudowanie sali funduszków Towarzystwu już brakło i w dzisiejszym położeniu jest tak, że na cały szereg koncertów Towarzystwo musiało dla siebie odmówić sali dlatego, że sala nie jest wykończona i wskutek tego pozbawić się dochodu.

Daleki jestem od tego, ażeby wbrew zasadzie, przez generalnego referenta tu postawionej, chcieć obciążać fundusz krajowy nowym wydatkiem i wystąpić poza wnioski komisji. Jednak chciałbym prosić Wysokiego Sejmu, ażeby uchwalił rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu, ażeby zechciał tę sprawę zbadać i ewentualnie na przyszłej sesji Wysokiemu Sejmowi zdać z tego sprawę.

Rezolucya moja opiewa tedy

(czyta):

„2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby bliżej zbadał stan galicyjskiego Towarzystwa muzycznego tak pod względem artystycznym jak finansowym, poparł jego usiłowania o upaństwowienie konserwatorium i o ile to uzna za stosowne, przedłożył Sejmowi w przyszłej sesji sprawozdanie i odpowiednie wnioski“.

**Marszałek**. Do poz. 83. rubr. V. są 2 rezolucje p. A. Lubomirskiego, które opiewają

(czyta):

„1. Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najrychlej przystąpił do upaństwowienia



lwowskiego konserwatorium tj. do przyjęcia go na etat państwowy jako wyższą szkołę muzyczną.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby bliżej zbadał stan galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego tak pod względem artystycznym jak finansowym, poparł jego usiłowania o upaństwowienie konserwatorium i o ile to uzna za stosowne przedłożył Sejmowi w przyszłej sesji sprawozdanie i odpowiednie wnioski.

Kto popiera te rezolucyje, zechce rękę podnieść (*Dostateczna liczba*). Rezolucyje są poparte.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Piniński**.

Ja nie mam wprawdzie upoważnienia do oświadczenia zgodności z temi rezolucjami, ale ponieważ one nie obciążają budżetu i ponieważ uznają doniosłość Towarzystwa muzycznego i konserwatorium a te rezolucyje są w interesie skutecznego rozwoju tych instytucji, o sobiście się zgadzam na przyjęcie tych rezolucji.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania.

Do poz. 83. rubr. V. są 2 rezolucyje p. A. Lubomirskiego, które opiewają.

(*czyta*)!

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najrychlej przystąpił do upaństwowienia lwowskiego konserwatorium tj. do przyjęcia go na etat państwowy jako wyższą szkołę muzyczną.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu aby bliżej zbadał stan galicyjskiego Towarzystwa muzycznego tak pod względem artystycznym jak i finansowym, poparł jego usiłowania o upaństwowienie konserwatorium, i o ile to uzna za stosowne przedłożył Sejmowi w przyszłej sesji sprawozdanie i odpowiednie wnioski.

Kto przyjmuje te rezolucyje, zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Są przyjęte.

Do poz. 77. zażądał głosu p. **Bernadzikowski**.

Udzielam mu głosu.

**P. Bernadzikowski.** Wysoki Sejmie!

Przed mniej więcej 2 laty powstał

związek teatrów i chórów włościańskich z inicjatywy zarządu głównego kółek rolniczych i jego oświatowego referenta.

Powodem tego był silny rozwój idei chórów włościańskich, jaki się ujawnił przed kilku laty.

Amatorskie drużyny włościańskie grupujące się przeważnie w kółkach rolniczych, zwracały się bardzo często do zarządu głównego Towarzystwa kółek rolniczych z prośbą o radę i pomoc materialną, przez co utrudniały do pewnego stopnia działalność tego towarzystwa w zamierzonym kierunku.

Wobec tego postanowiono stworzyć osobną organizację oświatową pod nazwą „Związek teatrów i chórów włościańskich“.

Celem tego związku było stworzenie dla ludu godziwej i pożytecznej rozrywki przez urządzenie i popieranie przedstawień teatralnych a tem samem przeciwdziałanie szkodliwego wpływu karczmy, kształcenie zamiłowania w sztuce i pięknie, oraz w śpiewie i muzyce, a nadto podnoszenie ducha narodowego i t. d.

Cel ten został do pewnego stopnia osiągnięty — ale powiadam: do pewnego tylko stopnia, gdyż na 300 mniej więcej teatralnych drużyn włościańskich zaledwie 79 zostało stale zorganizowanych a 221 luźnie i samopas chodzi bez kompasu i bez funduszów.

Wydawnictwa bowiem tego związku pochłaniają cały jego fundusz, jakim rozporządza tak, że na inne cele jak na książki, kostyummy, dekoracye itp. funduszów niema.

Nie będę podnosił znaczenia kulturalnego i umoralniającego związku teatrów i chórów włościańskich, gdyż to łaskawym Panom jest dostatecznie wiadomem.

Wiadomem była ta okoliczność i komisji budżetowej, która w rubryce V. w poz. 77 wyznaczyła na ten cel 500 K. Kwota ta jednak jest tak niską, że do prawdy może zmrozić dobrą wolę i zapal jednostek do działania na tem polu i dlatego uważam za rzecz wskazaną, by Wysoka Izba zechciała uwzględnić moją poprawkę do tej pozycji, mianowicie poprawkę domagającą się wyznaczenia na ten cel kwoty 2.000 K.

(*Brawa*).



**Marszałek.** Głos ma p. Jedynak.

P. **Jedynak.** Wysoki Sejmie!

Jeszcze przed laty kilku zaczęły się tworzyć włościańskie drużyny teatralne, które jednakowoż należycie rozwijać się nie mogą z rozmaitych przyczyn.

I tak brak miejsca, bo inspektorowie szkolni nie chcą udzielać szkolnych sal na przedstawienia a dalej brak fundusów i kostyumów stoi na przeszkodzie temu, aby się te drużyny należycie rozwijać mogły.

Dlatego to niemile mię to uderzyło, że komisya budżetowa tak skąpo pożyczkę 77 obdarzyła. Jeżeli komisya budżetowa przeznaczą tak wielkie kwoty dla teatrów w Krakowie i we Lwowie, jeżeli teatr lwowski otrzymuje krajową subwencję w kwocie 89.000 K, to sądzę że kwota 500 K. przeznaczona dla teatrów włościańskich jest aż zbyt niską. Ja nie jestem przeciwnikiem teatru, bo wiem bardzo dobrze, że on się przyczynia do podniesienia patriotyzmu i służy jako przyjemne i pożyteczna rozrywka. Wiem też, jak dodatnio oddziaływa teatr na ludność włościańską, odciąga ją od karczmy i pobudza ducha patriotycznego.

Już te czasy apatii u ludu minęły, on się bardzo interesuje teraz teatrem i dlatego sądzę, że mój głos w tej Izbie nie będzie głosem wołającego na puszczy, lecz że Panowie raczycie uchwalić wniosek naszego prezesa o podwyższenie tej pożyczki do 2.000 K.

**Marszałek.** Do głosu zapisany p. Stojalowski ma głos.

P. **Stojalowski.** Wobec przyrzeczenia przyjęcia wniosku przez p. Sprawozdawcę zrzekam się głosu.

**Marszałek** Do głosu zapisany p. Cielecki.

Udzielam mu głosu.

P. **Cielecki.** Co do do mnie to popieram gorąco tę sprawę, skoro jednak p. Sprawozdawca przyrzekł przyjąć poprawkę p. Bernadzikowskiego, kończę.

**Marszałek** Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Piniński.** Wysoka Izbo!

Gdyby nie była pora tak późna, chętnie powiedziałbym kilka słów w tej sprawie, tu tylko krótko zaznaczę, że do pozycyiteatrów włościańskich odnoszę się z wielką sympatją,

(*Brawa.*)

gdyż uważam je za czynnik bardzo kształcący i zasługujący na poparcie.

(*Brawa.*)

Ponieważ komisya po raz pierwszy wstawiła tę pożyczkę do budżetu, przeto wstawiła ją w bardzo skromnej cyfrze, ale objawiła żywą sympatię dla sprawy, na jaką zasługuje.

Dlatego z całym sercem przyłączam się do wniosku, aby podwyższyć sumę na 2.000 K.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje poz. 77 rubr. V. budżetu krajowego na rok 1909 zgodnie z poprawką p. Bernadzikowskiego, przyjętą przez p. Sprawozdawcę, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

(*Brawa.*)

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, Kto przyjmuje resztę pożyczki wydatków i dochodów Działu V. Rubr. V. budżetu krajowego na rok 1908 i 1909 zgodnie z wnioskami komisji wraz z jej rezolucjami, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Są przyjęte.

Wobec spóźnionej pory mam zamiar przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Proszę o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański.** (*czyta.*)

Interpelacya do c. k. Rządu p. Ptaka i tow. w sprawie zmian w przedłożonym się mającym projekcie ustawy weterynaryjnej.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Witosa w sprawie zwrotu skradzionych pieniędzy przez posłańca Urzędu pocztowego Stanisława Kanię w Czarny.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Szweda i tow. w sprawie niezalatwienia uchwały Sejmowej z dnia 5 października 1907 o pborze należytości stempowych i prawnych od kontraktów kupna, sprzedaży i najmu.

**Marszałek.** Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu.



Następne posiedzenie odbędzie się jutro w sobotę, dnia 31. października 1908 o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym:

(czyta)

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Federowicza i tow. w przedmiocie zmiany §. 18. ustawy budowlanej miasta Krakowa.

2. Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909.

Generalny sprawozdawca poseł Milewski.

3. Propozycja Wydziału krajowego w sprawie wyboru 9 członków Rady nadzorczej Banku krajowego i 3 zastępców tejże Rady.

Sprawozdawca poseł Pilat.

4. Trzecie czytanie ustawy łowieckiej.

Sprawozdawca poseł Skołyśzewski.

5. Sprawozdanie komisji drogowej w przedmiocie petycji Wydziału powiatowego w Podhajcach o podwyższenie subwencji na budowę drogi Podhajce-Wisniowczyk.

Sprawozdawca poseł Jędrzejowicz.

6. Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku posłów Sękowskiego i Górskiego w sprawie budowy linii kolejowej łączącej miasto Dąbrowę z Leżajskiem lub Rudnikiem.

Sprawozdawca poseł Górski.

7. Sprawozdanie komisji kolejowej o petycji centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego w sprawie finansowego poparcia kolei z Zakopanego po Swiniec.

Sprawozdawca poseł Federowicz.

8. Sprawozdanie komisji drogowej w przedmiocie petycji Wydziału powia-

towego w Husiatynie o przyznanie 75% subwencji na budowę dróg.

Sprawozdawca poseł Jędrzejowicz.

9. Sprawozdanie komisji drogowej w przedmiocie petycji Wydziału powiatowego Brzozowskiego o przyznanie 65% subwencji na budowę drogi Brzozów-Haczów.

Sprawozdawca poseł Jędrzejowicz.

10. Sprawozdanie komisji drogowej o petycjach Wydziałów powiatowych w Wadowicach i Myślenicach w sprawie przyznania z funduszu krajowego subwencji w wysokości 75% na budowę drogi Biertowice-Zembrzyce.

Sprawozdawca poseł Męciński.

11. Sprawozdanie komisji drogowej o petycji Wydziału powiatowego w Skalacie w sprawie podwyższenia subwencji krajowej na budowę drogi Zbaraż-Podwołoczyska.

Sprawozdawca poseł Męciński.

12. Sprawozdanie komisji drogowej o petycji Wydziału powiatowego w Złoczowie w sprawie podwyższenia subwencji krajowej na budowę drogi Olesko-Podhorce.

Sprawozdawca poseł Męciński.

13. Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

14. Sprawozdanie komisji kolejowej o petycji Rady powiatowej w Pilźnie i Jaśle, jakoteż Reprezentacji kilku miast o budowę kolei Jasło-Dębica.

Sprawozdawca poseł Męciński.

Następne posiedzenie zatem jutro w sobotę dnia 31. października 1908 o godzinie 10. rano.

Posiedzenie dzisiejsze zamykam.

**(Koniec posiedzenia o godz. 12. minut 10 po północy).**